

Wojciech Kaute

**SYNTEZA DZIEJÓW POLSKI
MICHAŁA BOBRZYŃSKIEGO**

Uniwersytet Śląski • Katowice 1993

**SYNTEZA DZIEJÓW POLSKI
MICHAŁA BOBRZYŃSKIEGO**

**PRACE NAUKOWE
UNIwersytetu śląskiego
W KATOWICACH
NR 1275**

Wojciech Kaute

**SYNTEZA DZIEJÓW POLSKI
MICHAŁA BOBRZYŃSKIEGO**

Uniwersytet Śląski



Katowice 1993

Redaktor serii: Nauki Polityczne
Piotr Dobrowolski

Recenzent
Stanisław Filipowicz



Czyt. Og.

N 286/1275

Spis treści

WSTĘP	7
Rozdział pierwszy	
SYNTEZA	11
Rozdział drugi	
PAŃSTWO	39
Rozdział trzeci	
„PESYMIZM“	69
Rozdział czwarty	
PEDAGOGIA	101
ZAKOŃCZENIE	135
BIBLIOGRAFIA	142
Summary	145
Резюме	146

WSTĘP

Synteza dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego od czasu jej powstania w latach siedemdziesiątych XIX wieku była i jest rozumiana jako taka wizja dziejów Polski, która została podporządkowana idei tego, co było i jest ujmowane jako „silna władza”. Nie precyzowano jednak najczęściej, co to jest „silna władza”, uznając, że treść tej kategorii jest zrozumiała sama przez się – to władza przeciwstawiona władzy „słabej”.

W poglądach na syntezę M. Bobrzyńskiego, na jej znaczenie dla kultury, nie było nigdy i nadal nie ma jednomyślności. Poglądy te można ująć w trzy grupy. Dla jednych autorów synteza M. Bobrzyńskiego, wraz z dorobkiem tzw. krakowskiej szkoły historycznej, nic nowego do historiografii – zarówno w znaczeniu interpretacji dziejów Polski, jak i metodologii – nie wnosi. Stanowi ona w swej istocie epigonizm wobec „szkoły” Adama Naruszewicza. Takie u schyłku XIX wieku było stanowisko Władysława Smoleńskiego. Inni uznawali i uznają, że synteza M. Bobrzyńskiego jest tylko pewnym etapem w rozwoju koncepcji dziejów Polski, i to nie we wszystkich ocenach etapem istotnym; a jej zawartość dość ściśle wiązano i wiąże się z epoką, w której powstała (era autonomii Galicji), oraz z poglądami politycznymi jej autora (konserwatyzm). Było to i jest stanowisko najczęściej podzielane. W trzeciej grupie opinii o syntezie M. Bobrzyńskiego – mimo różnych interpretacji i ocen jej treści – dominuje pogląd, iż jest to ujęcie szczególne, które odegrało istotną rolę w rozwoju koncepcji dziejów Polski, ma także znaczenie dla syntezy we współczesności.

Niezależnie od tego, jak traktowano syntezę M. Bobrzyńskiego, na rozmaitych płaszczyznach kultury nieustannie do niej odwoływano się bądź nawiązywano. Synteza M. Bobrzyńskiego bowiem nie jest – jak wolno sądzić – tylko jednym z wielu opracowań dziejów Polski. W swej istocie była to i jest koncepcja tożsamości Polaka, propozycja – aktualna w przeszłości i współcześnie – określonego rozstrzygnięcia odpowiedzi na stawiane w Polsce od stuleci pytanie o relację: Polak – cywilizacja.

Refleksja nad tożsamością to rozważania nad czasem teraźniejszym. Jest jednak pewne, że w Polsce istotną rolę odgrywała tu i odgrywa taka czy inna wizja prze-

szłości. To ona wyznaczała i wyznacza – w jakichś ramach – punkt wyjścia w myśleniu o każdej współczesności oraz – w konsekwencji – o przyszłości. Jeżeli zatem przyjąć, iż podstawę tej refleksji stanowiła i stanowi jakaś wizja przeszłości, to rozważania te siłą rzeczy musiały i muszą prowadzić w stronę historiografii. Historiografia jako nauka o przeszłości jest dla tej wizji podstawową płaszczyzną orientacji, w przeszłości i współcześnie. Koncepcję dziejów Polski M. Bobrzyńskiego trzeba zatem usytuować w kontekście historii historiografii, rozumianej jako historia idei.

Odpowiedzi na pytanie o tożsamość wchodzą w zakres najogólniejszych rozważań nad człowiekiem – filozofii człowieka, filozofii dziejów. W kulturze europejskiej kategorią centralną w tej refleksji jest kategoria państwa. W ujęciu tej kultury życie człowieka zbiega się ostatecznie w państwie. Nie można zatem mówić o charakterystyce takiej czy innej zbiorowości, nie orientując całej problematyki wokół kategorii państwa, *polis*. Kwestia ta to – w każdym czasie – zagadnienie tożsamości politycznej, przedmiot nauki o polityce. Analiza koncepcji dziejów Polski M. Bobrzyńskiego, ujętej od tej strony, należy do nauki o polityce.

Synteza M. Bobrzyńskiego została przez niego skonstruowana jako stanowisko przeciwstawne wobec syntezy dziejów Polski Joachima Lelewela. Myśl J. Lelewela w kulturze polskiej, w kwestii, o której mowa, odegrała bardzo ważną rolę. Synteza dziejów Polski J. Lelewela to koncepcja tożsamości Polaka, a więc określone ujęcie relacji: Polak – cywilizacja, Polak – państwo. Koncepcja ta dzięki Adamowi Mickiewiczowi – z zastrzeżeniem co do różnic między ujęciem J. Lelewela a myślą A. Mickiewicza – ujawniła, utrzymała czy ukształtowała archetyp kultury, w tym kultury politycznej w Polsce. M. Bobrzyński stanął wobec tego archetypu w opozycji. Istota różnicy między syntezą M. Bobrzyńskiego a syntezą J. Lelewela to – pomijając antecedeny obydwu stanowisk – w przeszłości i współcześnie meritum sporu o Polaka, o kulturę polityczną w Polsce.

Kontrowersje rodzące się wokół kwestii tożsamości Polaka dotyczyły i dotyczą dziejów Polski od czasu powstania państwa. Synteza J. Lelewela i synteza M. Bobrzyńskiego to wizje całości tych dziejów. Trzeba jednak podkreślić, że zasadniczo spór nie dotyczy całości dziejów Polski, lecz czasów nowożytnych, od XVI, XVII wieku. Istota opozycji syntezy M. Bobrzyńskiego wobec syntezy J. Lelewela tkwi w odmiennym ujęciu relacji: Polak – cywilizacja, Polak – państwo od czasów nowożytnych.

Myśl M. Bobrzyńskiego, rozumiana jako idea „silnej władzy”, była i nierzadko jest interpretowana jednoznacznie jako idea monarchizmu. Kategorię „władzy” ujmuję się wówczas *sensu stricto*. Monarchizm, przy takiej interpretacji dzieła M. Bobrzyńskiego, opiera się – po pierwsze – na uznaniu monarchii za uniwersalny ustrój państwa w Europie w czasach nowożytnych; po drugie – jest to przekonanie, że monarchia ze swej istoty ogranicza wolność, oznacza brak demokracji. Najczęściej „silną władzę” w ujęciu M. Bobrzyńskiego rozumie się jako dominację państwa nad społeczeństwem, rządu nad jednostką.

Myśl J. Lelewela także kojarzyła się i kojarzy jednoznacznie. Jego koncepcja była i jest interpretowana jako idea republikanizmu. Obecną w jego syntezie kategorię „władzy” najczęściej również ujmuję się wąsko. Republika według J. Lelewela to

– przy takiej interpretacji jego dzieła – państwo dające wolność, demokracja, czyli w hierarchii ważności społeczeństwo przed państwem, jednostka-obywatel przed rządem.

Nie wydaje się, ażeby koncepcja tożsamości Polaka M. Bobrzyńskiego, stanowiąca treść jego syntezy, dała się sprowadzić do monarchizmu. Problem polega na tym, że kategoria „silnej władzy” w myśli M. Bobrzyńskiego, rozumiana jako podporządkowanie jednostki-obywatela aparatowi państwa, nie należy do meritum jego stanowiska. Podstawą tej syntezy nie jest także kwestia „władzy” *sensu stricto*. Nie wydaje się także, że meritum stanowiska J. Lelewela da się sprowadzić do idei władzy „słabej” – oznaczającej, przez przeciwstawienie, akceptację anarchii. I dla J. Lelewela kwestia „władzy” rozumianej wąsko nie stanowi zasadniczego problemu. Treść syntezy dziejów Polski M. Bobrzyńskiego oraz istota opozycji tej syntezy wobec syntezy dziejów Polski J. Lelewela nie są – wbrew pozorom i dość powszechnemu przekonaniu w przeszłości i współcześnie – oczywiste.

Koncepcja dziejów Polski M. Bobrzyńskiego powstała, jak każda myśl, w określonej formacji intelektualnej. Jeżeli jednak ujmie się ją od strony historii idei, to nie sposób jej do tej formacji, kontekstu intelektualnego sprowadzić. Koncepcja M. Bobrzyńskiego – usytuowana w kontekście historii historiografii i zinterpretowana jako refleksja z zakresu nauki o polityce – zawiera idee, które wykraczają poza horyzont umysłowy drugiej połowy XIX wieku.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

SYNTEZA

Kiedy stawia się kwestię tożsamości politycznej Polaka, wtedy rodzi się obiekcja, czy jest to w ogóle jakikolwiek problem. Może powstać podejrzenie, że refleksja nad tym zagadnieniem wynika z przekonania – tylko założonego – o odmienności Polski i jej dziejów w konfrontacji z Europą. To zaś może być uznane za przejaw pewnych kompleksów – polonocentryzm. Przekonanie o odmienności Polski i Europy powoduje, iż nie uwzględnia się kontekstu Europy, a im mniej uwzględnia się ów kontekst, tym bardziej takie przekonanie ulega utrwaleniu (błędne koło, trudne do przerwania).

Gdy jednak odrzuci się tezę o odmienności, a tym samym podważy się sensowność pytania o tożsamość (jeżeli bowiem dzieje narodów w Europie były i są podobne, to nie ma potrzeby stawiać pytania – przynajmniej z jakąś szczególną intensywnością – akurat o Polaków), wówczas pojawia się problem: skoro było i jest w Polsce i w Europie tak samo, to dlaczego było i jest tak różnie; w przeciwnych interpretacjach: *in minus* albo *in plus*.

Problem tożsamości rzadko w Polsce był i jest stawiany jako jedynie wyraz bezinteresownej refleksji. Determinowały go dylematy ekonomii i polityki, co nie oznacza, iż jego związek z ekonomią oraz polityką jest jednoznaczny i bezpośredni. Pytanie o tożsamość polityczną Polaka ma określoną przesłankę. Była to i jest krytyczna ocena *status quo*. Od czasów nowożytnych do współczesności kultura (sztuka, historiografia, publicystyka) poddawała krytyce *status quo* w Polsce; mniej lub bardziej jednoznacznie i *expressis verbis*. Witold Gombrowicz pisze o „polskiej sytuacji pośredniej, dzięki której kraj nasz jest po trosze karykaturą zarówno Wschodu jak Zachodu. Wschód polski jest Wschodem umiającym w zetknięciu z Zachodem (i *vice versa*), wobec czego »coś tu zaczyna szwankować«.”¹ Polak – twierdzi W. Gombrowicz – „gorączkowo poszukuje siebie. A to oznacza, że znajdujemy się w

1 W. Gombrowicz: *Dziennik (1957–1961)*. Paryż 1971, s. 200.

stadium myśli radykalnej, zasadniczej, nawet karkołomnej i nie ma dla nas zbyt krańcowej decyzji.”²

Problematyki tożsamości, tożsamości politycznej Polaka – ani refleksji nad rozmaitymi koncepcjami jej rozwiązania – nie można ująć neutralnie, *sine ira et studio*. Musi się być albo „optymistą”, albo „pesymistą” – żeby pozostać przy tradycyjnych kategoriach. Podział tych, którzy zajmowali się tożsamością Polaka, a także tych, którzy to zagadnienie ujmowali od strony „meta”, na „optymistów” i „pesymistów” jest podziałem logicznym, wyczerpującym. Nie było tu i nie ma trzeciego stanowiska. Nie można nie być „optymistą” bądź „pesymistą”. Jest to podział dychotomiczny. „Pesymista” to ten, kto neguje „optymizm”; „optymista” to ten, kto neguje „pesymizm”. Nie sposób być „optymistą” i zarazem „pesymistą”; i odwrotnie.

Diagnoza krytykowanego *status quo* w Polsce w obu ujęciach była i jest odmienna. Dla „pesymisty” rzeczywistość – oceniona krytycznie – to przejaw, w większym lub mniejszym stopniu, błędnych wzorów kultury. Stąd program naprawy zawsze sprowadza się do postulatu zasadniczych zmian tych wzorów. „Pesymizm” to krytyka Polaka. Dla „optymisty” rzeczywistość – także oceniona krytycznie – nie jest przejawem tych kwestionowanych przez „pesymistę” wzorów, przeciwnie – stanowi efekt braku ich realizacji. W ujęciu „optymizmu” brak realizacji wzorów kultury wynika bądź z winy samych Polaków, bądź z przyczyn zewnętrznych, bądź z jednego i drugiego czynnika łącznie. Krytyka w „optymizmie” różni się zatem od krytyki w „pesymizmie”. Tu program naprawy sprowadza się do postulatu uzgodnienia rzeczywistości z wzorami kultury; idzie o ich uzdrowienie przez naprawę tego, co zawinione, albo odsunięcie przyczyn pochodzących z zewnątrz, bądź o jedno i drugie. „Optymizm” to – jeżeli ująć go na tle „pesymizmu” – obrona Polaka. W kulturze oba poglądy funkcjonowały i funkcjonują równolegle i trudno określić, który z nich w konkretnym czasie dominował i który dominuje współcześnie. Trudno także ustalić, która strona całą kwestię częściej podnosiła i podnosi.

Refleksja nad tożsamością, a także rekonstrukcja tej refleksji nie była i nie jest możliwa poza granicami wyznaczonymi przez te dwa stanowiska: „optymizm” i „pesymizm”. Nie mogła ona i nie może nie wiązać się z jawnym lub ukrytym, a nawet nie uświadomionym przyjęciem w punkcie wyjścia jednego albo drugiego. Dotyczy to każdego, kto się problemem tożsamości Polaka interesował i interesuje, także cudzoziemca. „Optymizm” albo „pesymizm” tę refleksję oraz jej rekonstrukcję poprzedzał i poprzedza, istotnie nań wpływając.

W odniesieniu do historiografii, wedle znanego sformułowania Wacława Sobieskiego, „pisać pesymistycznie historię to znaczy przedstawiać zjawiska historyczne w gorszym świetle, niż należy; optymistycznie – przedstawiać w lepszym”³. „Zwyczaj historyk – twierdzi W. Sobieski – popełnia ten błąd całkiem nieświadomie i sądzi, że pisze zupełną prawdę, a dopiero krytyka innych historyków wytyka mu

2 I d e m: *Dziennik (1953–1956)*. Paryż 1971, s. 159.

3 W. S o b i e s k i: *Optymizm i pesymizm w historiografii polskiej*. „Ateneum” 1908, T. 2; cyt. za: M. H. S e r e j s k i: *Historycy o historii*. T. 1. Warszawa 1963, s. 563.

przesadę. Do tej przesady historycy w wyrokach swych są nieraz bardzo pochoptni. Są oni jak puszkarze, którzy strzelając z dział, pierwszy strzał dają zazwyczaj za daleko, drugi za blisko i dopiero wymiarkowawszy pośredni, trafiają ostatecznie.”⁴ W. Sobieski zastrzega przy tym, że mówi w tym ujęciu „tylko o tych historykach, u których dadzą się istotnie odkryć silne ślady czy to pesymizmu, czy optymizmu, [...] [nie zaś o tych], którzy w swych pracach ustrzegli się silniejszego uwydatnienia swoich subiektywnych zapatrywań i uprzedzeń”⁵. Nie ma jednak odpowiedzi na pytanie, jak „należy” przedstawiać dzieje Polski, jak trafić „ostatecznie”. Nie było tej odpowiedzi w przeszłości i nie ma jej współcześnie. W ujęciu „optymizmu” nie należy prezentować dziejów Polski tak, jak to robi „pesymizm”; w ujęciu „pesymizmu” nie można tego czynić tak, jak to proponuje „optymizm”. Nie było i nie ma w historiografii, a także w historii historiografii, definicji „optymizmu” i „pesymizmu”, a są to kategorie używane od dawna; posługiwał się nimi już Józef Szulski.

Historiografii nie sposób zawęzić tylko do nauki o przeszłości, faktografii. „Historia jest bogatą skarbnicą wiedzy ogólnej o państwie, społeczeństwie, gospodarce i kulturze, o mechanizmach życia politycznego i czynnikach kształtujących wzajemne stosunki między państwami i narodami – pisze Jerzy Maternicki. – Twierdzenie to może się wydać zgoła zaskakujące, jako że z pojęciem *Klio* łączy się zazwyczaj opowieść o konkretnych, jednorazowych i niepowtarzalnych faktach historycznych. Jest to wszakże pogląd mocno przestarzały. Wbrew temu, co się nieraz mówi i pisze, historia nigdy nie była, a tym bardziej nie jest opowieścią czysto idiograficzną. Stopień jej nasycenia wiedzą ogólną (naukową lub zdroworozsądkową) był i nadal jest oczywiście bardzo różny, niemniej sam fakt owego nasycenia nie budzi już dzisiaj u nikogo żadnych wątpliwości. Dotyczy to nie tylko historii *naukowej* czy *dydaktycznej*, ale także *potocznej*, która również, podobnie jak pozostałe rodzaje historii, odwołuje się do pewnych prawd ogólnych o świecie, życiu społecznym i mechanizmach polityki.”⁶ Historiografia odgrywała i odgrywa istotną rolę w edukacji politycznej, przy całej niejasności i wieloznaczności tej ostatniej kategorii.

Historiografia nie jest opisem izolowanych, niepowtarzalnych faktów, kroniką. Przy przyjęciu jednak, że jest to opis faktów, wiążący je w związki przyczynowe, a także opis ujawniający prawa, jej metody rozumowania nie dają się sprowadzić do indukcji. Według Jerzego Topolskiego: „Bliższa analiza narracji historycznej wskazuje [...], że historycy niejednokrotnie również »produkują« prawa. [...] Tylko w niektórych przypadkach mogą one być uznane za prawa nauki, lecz już sam fakt pewnego [...] nasycenia narracji zdaniem uniwersalnie ogólnymi wskazuje, że nauka historyczna w swej strukturze ma również elementy nomologiczne [...]”. Taka

4 Ibidem.

5 Ibidem, s. 562–563, przyp.

6 J. Maternicki: *Miejsce i rola historii w edukacji politycznej społeczeństwa*. (Część II). „Edukacja Polityczna”, Vol. 10, 1987, s. 67.

sytuacja daje podstawy do starań o dalszą przebudowę nauki historycznej, tak by coraz wyraźniej uwidaczniało się w niej zadanie teoretyczne.”⁷

Wizje dziejów tworzone przez historiografię w jej metodologii określa się jako syntezy. Synteza to opis przeszłości według określonej koncepcji. Polega on na – takiej czy innej – selekcji faktów, przy całym skomplikowaniu pojęcia „fakt”. Powstaje narracja – pewna całość. Treść syntezy jest rezultatem selekcji.

Problem syntezy to dla historiografii kwestia podstawowa, a jednocześnie najtrudniejsza. Zagadnienie syntezy wiąże się, ostatecznie, z najbardziej skomplikowanymi problemami filozofii. Jest to – mający długą jak filozofia tradycję – dylemat odpowiedzi na pytanie o możliwość dotarcia do prawdy w sytuacji właściwej *hominis sapientis*, gdy poznanie człowieka – on sam – jest częścią poznawanego przedmiotu, bytu. To metafizyka – w najpoważniejszym, jako filozofia bytu, znaczeniu – poczynając od Parmenidesa i jego tezy, iż „byt jest, a nie-bytu nie ma” (już samej w sobie stanowiącej antynomię: człowiek o „bycie” nie może twierdzić, że „jest” – takie twierdzenie ma sens z pozycji transcendentnej wobec bytu, a człowiek jako element bytu nie może jej osiągnąć; istnieje jednak potrzeba takiego twierdzenia – inaczej refleksja, nieodłączna istocie człowieka, nie ma fundamentu), poprzez myśl Immanuela Kanta, na głównych zagadnieniach filozofii XIX i XX wieku kończąc. Zdaniem J. Topolskiego: „Punktem wyjścia rozważań nad podstawami wiedzy historycznej, rozumianej [...] jako wiedza o minionych dziejach społeczeństwa ludzkiego, winna być ogólna charakterystyka procesu poznania. Poznanie przeszłości, które dokonuje się drogą badania historycznego, jest bowiem, niezależnie od przypisywanych mu cech, częścią procesu poznania dokonywanego przez człowieka.”⁸ „Poznanie naukowe jest odmianą ogólnego procesu poznania”, a „badanie historyczne to badanie naukowe”⁹. Wobec tego, że „przypisywana poznaniu historycznemu pośredniość nie jest osobliwością jedynie poznania historycznego”, a „wszelkie poznanie ma zarazem charakter poznania historycznego i aktualnego”, „problemy dotyczące poznania historycznego są zarazem problemami dotyczącymi wszelkiego poznania”¹⁰.

W historiografii problem prawdy to dylemat odpowiedzi na pytanie o możliwość rekonstrukcji przeszłości *wie es eigentlich gewesen war*. Oczywiście, w takiej rekonstrukcji nie można umieścić się wewnątrz czasu minionego – przeszłość w sensie ontycznym nie istnieje, ani przyjąć, iż następstwa opisywanych zdarzeń są nam równie nieznane, jak ich uczestnikom. Każdy opis przeszłości jest selekcją faktów z punktu widzenia znanych nam ich następstw. „Wszelkie poznanie ludzkie [...] jest w odpowiednim stopniu kierowane posiadaną przez poznającego wiedzą [...]. Nie poznajemy tego, na co nam owa wiedza (np. zbyt w danej dziedzinie ograniczona)

7 J. Topolski: *Metodologia historii*. Warszawa 1973, s. 561–562.

8 Ibidem, s. 271.

9 Ibidem, s. 276.

10 Ibidem, s. 289.

nie pozwala; wszystko inne poznajemy przez pryzmat owej wiedzy. Dostarczając dyrektyw selekcji w poznaniu, ukazuje nam ona wprowadzić świat, lecz świat z bądź to silniej, bądź słabiej zaznaczonymi fragmentami. Nie uzyskujemy więc obrazu o równomiernie rozłożonych akcentach, a poza tym w pełni zarysowanego, lecz obraz »zinterpretowany« przez naszą wiedzę, a więc w konsekwencji pełen światła i cieni.”¹¹ Historyk „już od pierwszych zdań swej relacji posługuje się wiedzą o całości opisywanego faktu. Píše więc pod ciężarem owej wiedzy lub, inaczej mówiąc, z perspektywy faktu dokonanego.”¹² A jest tak, gdyż „w historii jedynie fakt dokonany może być przedmiotem naukowej analizy”¹³, zdarzenie, które się zakończy i wyda skutki¹⁴. Skoro tak jest, to sytuacja sowy Minervy z *Zasad filozofii prawa* G.W.F. Hegla, która o zmierzchu już zna prawdę, niesie ze sobą, w tym opisie, niebezpieczeństwo modernizacji, fałszu. Jeżeli zatem praca historiografa (konstrukcja narracji) polega na selekcji faktów, to dla uzyskania pewności co do adekwatności tej pracy wobec tego, „jak to właściwie było”, a więc co do gwarancji uniknięcia modernizacji, ważne jest pytanie o kryteria selekcji, o podstawę konstrukcji narracji. I to jest problem syntezy – podstawowa i najbardziej zawiła kwestia historiografii, a dokładniej – metodologii historiografii. Co więcej, w konsekwencji stanowi to również zasadniczy problem historii historiografii, a właściwie – metodologii historii historiografii. Idzie wówczas o poszukiwanie kryteriów nie do selekcji faktów, lecz do rekonstrukcji i systematyzacji syntez już powstałych. Tu także zawsze występuje selekcja.

Kategoria syntezy w historiografii funkcjonuje w metodologii historiografii w kilku znaczeniach. Ich wzajemne relacje nie są przejrzyste.

Przede wszystkim pojęcia syntezy używa się w znaczeniu opisu czynności przeciwnych analizie, z którą kojarzy się monografia. Zwraca się jednak uwagę, że przeciwstawienie takie jest iluzoryczne, gdyż w praktyce nigdy nie ma – bo nie może mieć – miejsca. „Synteza to bądź proces łączenia poszczególnych wyodrębnionych w drodze analizy elementów w jedną całość, bądź rezultaty tego łączenia, dające tzw. syntetyczne spojrzenia na całość. Wszyscy zgodzą się również z tym, że historyk w swej pracy w każdej chwili łączy procedurę analizy z procedurą syntezy lub, inaczej mówiąc, że nie da się ani dojść do syntezy bez analizy, ani też owocnie przeprowadzić analizy bez każdorazowego zdawania sobie (choćby ogólnego) sprawy z tego, jakiej to całości jest częścią rozpatrywany fragment”¹⁵ – pisze J. Topolski. „Granica między monografią a syntezą jest [...] płynna i nieuchwytna. Przyjmujemy ją bar-

11 Ibidem, s. 296.

12 Ibidem, s. 539.

13 Ibidem.

14 Ibidem.

15 Ibidem: *Elementy syntezy w historii miast*. W: *Marksizm i historia*. Warszawa 1977, s. 398.

dziej intuicyjnie aniżeli jako konsekwencję pewnej względnie precyzyjnej definicji. Jeżeli za odpowiednik czynności syntetyzowania uznamy wiązanie fragmentów w pewne całości, to wówczas należałoby i monografiom przyznać walor syntez. Analizowanie i syntetyzowanie jest stałą cechą pracy historyka; jednakże o syntezach mówimy tylko wówczas, gdy badane całości osiągną pewne [...] stosunkowo duże rozmiary, tzn. gdy przekroczą pewien, określany raczej intuicyjnie, próg dzielący monografię od syntez.”¹⁶ Analiza i synteza przenikają się¹⁷.

Jeżeli przez proces syntezy rozumieć czynność łączenia, to ta praca może dać następujące efekty:

Po pierwsze, może nastąpić mniej lub bardziej mechaniczne połączenie elementów. Mamy wówczas do czynienia z czymś, co – z racji małego stopnia koherencji – jest rezultatem selekcji, ale nie jest syntezą, a tylko do tego pretenduje czy też za syntezę uchodzi. „Z uwagi na dominację historiografii erudycyjno-genetycznej oraz brak pogłębionej refleksji metodologicznej nauka historyczna pełna jest syntez pozornych i tylko tym historykom, którzy potrafili analizowany materiał podporządkować jakiejś koncepcji ogólnej, udało się w większym czy mniejszym stopniu przewyciężyć niebezpieczeństwo syntezy pozornej”¹⁸ – konstatuje J. Topolski. „Przeważają w praktyce syntezy o niedostatecznej spójności wewnętrznej, będące często nader mechanicznym zbiorem słabo (tzn. jedynie ogólną treścią) powiązanych obrazów. Przykładów można by przytaczać wiele.”¹⁹

Po drugie, w wyniku takiego wiązania elementów powstaje pewna całość – całość koherentna (tu tautologia – „całość” jest *ex definitione* koherentna). To jest synteza w sensie właściwym. Jej treść stanowi rezultat selekcji, a jej warunkiem podstawowym – co nie oznacza, że wystarczającym – jest koherencja.

Powstaje zatem kwestia określenia relacji między trzema typami prac: monografia – synteza niekoherentna (jest to pojęcie samo w sobie sprzeczne) – synteza, czyli koncepcja koherentna („koncepcja” jest *ex definitione* koherentna). Pozwoli to ustalić istotę historiografii, a także historii historiografii, jako nauki.

Pytanie o kryteria selekcji – meritum problemu syntezy, fundamentalne zagadnienie metodologii historiografii i metodologii historii historiografii – to pytanie o koncepcję syntezy. „Koncepcja ogólna” syntezy stanowi podstawę konstrukcji narra-

16 I d e m: *Nowe idee współczesnej historiografii. O roli teorii w badaniach historycznych*. Poznań 1980, s. 149.

17 „Trzeba pamiętać – pisze Stefan Świeżawski – że w naukach historycznych nigdy nie można dojść do czystej syntezy; synteza nigdy nie może być »czystą syntezą« i musi być albo »syntezą analityczną«, czyli syntezą monograficzną, albo monografią syntetyczną. W ten sposób zostaje przekroczona przepaść rozdzielająca nierealne »czyste analizy« od podobnie nierealnych »czystych syntez.«” S. Ś w i e ż a w s k i: *Zagadnienie historii filozofii*. Warszawa 1966, s. 829–830.

18 J. T o p o l s k i: *Elementy syntezy...*, s. 400.

19 I d e m: *Nowe idee...*, s. 152.

cji, warunek koherencji syntezy, a więc po prostu jej istnienia, fundament tworzenia „konstrukcji syntetycznych, czyli syntezy”²⁰.

Kategoria: „synteza historyczna” służy do określania opracowań, które – jak twierdzi Wanda Moszczeńska – „zmierzają do uogólnień historycznych wyższego rzędu”²¹. Współczesna metodologia historiografii – w ujęciu J. Topolskiego – proces tworzenia syntezy streszcza następująco: „(1) zadaniem badania historycznego jest wyjaśnianie, tzn. wskazanie sposobu i przyczyn, rozwoju układów; (2) dla prowadzenia skutecznych badań historycznych, zmierzających w efekcie do wyjaśnienia rozwoju układów, konieczna jest świadomość o niemożności oddzielenia obserwacji od teorii.”²² „Kronika pisana jest z k o n i e c z n o ś c i z perspektywy kreta, a historia m u s i być pisana z perspektywy orla.”²³

Teoria to fundament historiografii – przedmiot analiz tej części jej metodologii, która zajmuje się tzw. wiedzą pozaźródłową. Teoria jest dla historiografii ważna dlatego, że – jak pisze J. Topolski – „nie da się oddzielić procedury ustalania faktów i wyjaśniania przyczynowego od pracy konstrukcyjnej”²⁴. Ta ostatnia zaś musi mieć podstawę. „Z tezy o niemożności oddzielenia obserwacji od teorii wynika [...] koncepcja wiedzy pozaźródłowej”²⁵ – twierdzi J. Topolski. Było i jest tak dlatego, „że wpływ podmiotu poznającego na efekty poznania jest znaczny, dając obraz procesu poznawczego daleko odbiegający od pozytywistycznych poglądów o możliwości biernego odzwierciedlania świata przez podmiot poznający. Wpływ ten jednakże nie dotyczy tylko historii.”²⁶ Koncepcja wiedzy pozaźródłowej opiera się na uznaniu, że „tzw. fakt historiograficzny jest konstruowany dopiero w wyniku wzajemnego stopienia się informacji źródłowych i pozaźródłowych”²⁷. „W ten sposób fakt historyczny stałby się odpowiednikiem przedmiotu badania historycznego oraz pod postacią tzw. faktu historiograficznego próbą rekonstrukcji tego przedmiotu.”²⁸

Wiedza pozaźródłowa – rozumiana jako „pryzmat, przez który patrzymy na rzeczywistość, [...] obraz świata, który nosimy w sobie, stopniowo go wzbogacając”²⁹ – także ma swoje źródła. Powstaje zatem problem „źródeł wiedzy pozaźródło-

20 I d e m : *Metodologia...*, s. 520.

21 W. M o s z c z e ń s k a : *Metodologii historii zarys krytyczny*. Warszawa 1977, s. 148.

22 J. T o p o l s k i : *Metodologia...*, s. 9.

23 Ibidem, s. 539.

24 Ibidem, s. 517.

25 Ibidem, s. 10.

26 Ibidem, s. 296.

27 Ibidem, s. 199.

28 Ibidem, s. 205.

29 Ibidem, s. 522.

wej”³⁰. „Jest oczywiście tylko jedno ogólne źródło wiedzy pozaźródłowej [...] – podkreśla J. Topolski – obserwacja rzeczywistości”³¹. „W sumie da się sprowadzić źródła wiedzy pozaźródłowej do następujących: (1) własna obserwacja historia (tzw. doświadczenie życiowe); (2) rezultaty badań historycznych przeprowadzanych przez innych historyków oraz przez siebie; (3) rezultaty badawcze innych nauk. [...] Składniki (2) i (3) reprezentują źródła naukowe wiedzy pozaźródłowej, zaś składnik (1) źródło, które można by nazwać potocznym lub codziennym.”³² W większości źródeł naukowych „wiedza pozaźródłowa o charakterze historycznym służy przede wszystkim do realizacji zadania opisu tego, co było; wyjaśnienia, tzn. szukanie odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak było, wymagają, obok pozaźródłowej wiedzy historycznej, w szczególnie dużym stopniu rzetelnej wiedzy pozahistorycznej.”³³ Kwestia teorii w historiografii to – ostatecznie – problem „właściwej wiedzy pozaźródłowej”³⁴. W tej sferze tkwi „główne oparcie dla obiektywizmu w historii”³⁵.

Najistotniejszym składnikiem teorii jest, jak to ujmują J. Topolski, „pogląd na dzieje”³⁶ – „najważniejszy dla historyka składnik wiedzy pozaźródłowej”³⁷, filozofia dziejów³⁸. Rzecz w tym, iż, po pierwsze, „historycy na ogół nie konstruują teorii, lecz korzystają z teorii istniejących (nader często [...] z potocznej wiedzy *quasi*-teoretycznej)”³⁹; po drugie, „teoria teorii nie jest równa”⁴⁰.

Zagadnienie teorii w historiografii, filozofii dziejów jako najistotniejszego składnika wiedzy pozaźródłowej to jeden z najtrudniejszych problemów metodologii historiografii oraz metodologii historii historiografii; w przeszłości i współcześnie. Idzie tu przede wszystkim o teorię – jak pisze Andrzej Feliks Grabski – „w sensie ontologicznym (czy metafizycznym), a więc jako teorię przedmiotu poznania historycznego, czyli dziejów. W tym przypadku, w zakres teorii historii wchodzi rozważania nad mechanizmem dziejów, ich charakterem, istotą, sensem, celem itd., a więc krąg zagadnień, pokrywający się z obszarem zainteresowania wyspecjalizowanej ga-

30 Ibidem, s. 359 i n.

31 Ibidem.

32 Ibidem, s. 360.

33 Ibidem.

34 Ibidem, s. 543.

35 Ibidem, s. 304.

36 Ibidem, s. 518.

37 Ibidem.

38 Ibidem, s. 10.

39 I d e m: *Nowe idee...*, s. 154.

40 Ibidem, s. 155.

łączy filozofii, mianowicie filozofii dziejów.”⁴¹ W mniejszym zakresie idzie tu o teorię „w sensie epistemologicznym (gnosologicznym), a więc jako teorię poznania historycznego, obejmującą zagadnienia prawdy, obiektywizmu i prawdopodobieństwa poznania itd. w historii, będącą również szczegółową częścią tradycyjnie wyróżnionej dziedziny filozofii – epistemologii”⁴². „Teoria w drugim z wyróżnionych znaczeń jest ściśle uzależniona od teorii w znaczeniu pierwszym i nie istnieje poza nią.”⁴³

Zagadnienie teorii w historiografii to problem odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu filozofia, filozofia dziejów stanowiła i ma stanowić podstawę historiografii. W ujęciu A. F. Grabskiego dla dłuższego okresu XIX i XX wieku charakterystyczna była i jest „postawa historycystyczna, [która] przy swym programowym kulcie dla indywidualności i niepowtarzalności w dziejach, wysuwając hasła badania »realnej« rzeczywistości dziejowej, wiązała się niejednokrotnie z negowaniem teorii (w sensie ontologicznym), z uznawaniem filozofii dziejów za »spekulację«, prowadziła do stanowiska, które Karl–George Faber trafnie określił jako *Die Theorieabstinenz*. Poczęło więc należeć do dobrego tonu, aby profesjonalny historyk o teorii historii czy filozofii dziejów wypowiadał się co najmniej powściągliwie, jeżeli zaś miał cokolwiek aprobować z owej teorii, to oczywiście jedynie teorię historii w sensie epistemologicznym. Postawa historycystyczna wypływała z protestu przeciwko idealistycznej historiozofii pierwszej połowy XIX stulecia i tworzoną przez nią systemom, a ożywiały ją i rozwinęły empirycystyczne inspiracje pozytywizmu. Jeszcze Leopold von Ranke przeciwstawiał »empiryczną« naukę historyczną »abstrakcyjnej« filozofii dziejów. [...] Filozofia dziejów stała się czymś, bez czego naukowa historiografia doskonale mogła się obyć, co więcej, uważano ją za coś takiego, bez czego obywać się powinna.”⁴⁴

W XX wieku za najbardziej znany kierunek antyteoretyczny trzeba uznać szkołę „Annales” (Lucien Febvre, Marc Bloch), nawiązującą do tradycji pozytywizmu. Kierunek ten – z jednej strony – występuje przeciwko historii „zdarzeniowej”, z drugiej – odrzuca filozofię dziejów na rzecz wszechstronnej analizy struktury. Rzecz w tym, że – jak zauważa A. F. Grabski – „tendencje »antyfilozoficzne« w nauce historycznej same posiadały określoną proveniencję filozoficzną, a hołdująca im historiografia – jak to można wykazać – odzwierciedlała ogólne założenia o charakterze bez wątpienia filozoficznym”⁴⁵. Zapewne wiele tu zależało i zależy od tego, co się rozumie przez teorię i – w jej ramach – co się rozumie przez filozofię dziejów.

41 A. F. G r a b s k i: *Teoria i historia. Rozważania historiograficzne*. W: „Studia Metodologiczne”. T.17. Poznań 1978, s. 5–6.

42 Ibidem, s. 6.

43 Ibidem, s. 30.

44 Ibidem, s. 6–7.

45 Ibidem, s. 8.

Teoria musi być przemyślana. „Jeśli – pisze W. Moszczeńska – żąda się od syntezy historycznej czegoś więcej niż łączenia faktów zgodnie z empirycznie stwierdzonymi ich powiązaniami, postuluje się tym samym, aby syntezy dążyły do powiązania faktów w sposób bardziej obowiązujący, niż to ma miejsce przy ustalaniu związków przyczynowo-skutkowych [...]. Praktyka historiograficzna świadczyłaby więc, że w mniemaniu powszechnym związki czasowo-przestrzenne i rzeczowe, ujawniające się w toku badania faktów szczegółowych, można i należy uważać za wyraz czy odzwierciedlenie jakichś głębszych powiązań między elementami życia dziejowego. Naturalną konsekwencją takich poglądów, czy raczej intuicji metodologicznych, jest poszukiwanie zasady, która by prowadziła do wykrycia owych głębszych powiązań między elementami życia dziejowego, mówiąc inaczej poszukiwanie zasady łączenia, scalania faktów historycznych w sposób odpowiadający naturze rzeczywistości dziejowej.”⁴⁶ Jest to zagadnienie „zasady syntetyzującej”.

Konstrukcja będąca opisem „większego fragmentu dziejów, dokonany na podstawie empirycznie zdobytej wiedzy o jego częściach”⁴⁷ nie jest syntezą. „Zasada tworzenia syntez, którą można by określić jako zasadę empiryczną, nie może dać wskazówek wystarczających dla wyboru spośród znanych nauce faktów tych, k t ó r e powinny wejść do opisu uogólniającego. Nie dostarcza też ona wskazówek, k t ó r e spośród rozlicznych powiązań między faktami miałyby służyć do spojenia tych faktów w całość odpowiadającą przedmiotowi syntezy. Toteż trudno w praktyce historiograficznej natrafić na syntezę opartą na tak rozumianej zasadzie empirycznej [...]. Równocześnie zaznacza się tendencja do zaprzeczania miana prac naukowych [tego typu – uwaga W.K.] pracom [...]. Można by nawet twierdzić, że nie uznaje się zasady empirycznej (łączenia faktów) za zasadę tworzenia syntez. Krytyka prac uznanych za syntetyczne – jeśli nie poprzestaje na wytykaniu błędów i przeoczeń lub braków w materiale faktograficznym – z reguły obraca się dookoła problemu zasady syntetyzującej.”⁴⁸

„Zasada syntetyzująca” – w ujęciu W. Moszczeńskiej – to paradygmat, który ma stanowić „generalną dyrektywę przy ustalaniu związków między poznanymi źródłowo faktami. Jest oczywiste, że od przyjęcia właściwej zasady zależy, czy system ukaże elementy rzeczywistości minionej w układzie odpowiadającym rzeczywistym stosunkom współzależności, zachodzącej niegdyś między nimi.”⁴⁹ Błędem jest „wyobrażać sobie, że zasada syntetyzująca wypływa niejako automatycznie z podstawowych założeń teorii. Aby znaleźć drogę do ujęć syntetycznych, odpowiadających założeniom teorii, trzeba, aby założenia te zostały wszechstronnie przemyślane, a wyniki tych przemyśleń przeszły próbę konfrontacji z doświadczeniem

⁴⁶ W. Moszczeńska: *Metodologii historii...*, s. 345.

⁴⁷ Ibidem, s. 344.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem, s. 349.

praktyki badawczej.”⁵⁰ Tymczasem „często natrafić można na syntezy, których twórcy ludzą się, że założenia koncepcji teoretycznej przez nich przyjętej mogą same przez się pełnić funkcję zasady syntetyzującej, a odwołanie się do nich wystarczy dla uzasadnienia proponowanego ujęcia. Założenia teoretyczne są z konieczności ujmowane ogólnie, a nawet ogólnikowo, nie wskazują więc bezpośrednio, które fakty i które związki historyczne winny być wzięte pod uwagę dla uzyskania syntetycznego obrazu określonego wycinka dziejów, aby wybrany fragment rzeczywistości dziejowej został przedstawiony jako całość zgodnie z wiedzą o mieszczących się w nim faktach. Toteż w takich wypadkach następuje w toku pracy nawrót do zasady empirycznej. W konsekwencji ostatecznej większość syntez historycznych to syntezy o charakterze k r y p t o o p i s o w y m .”⁵¹ To powoduje, że sytuacja jest taka, iż „w historii te same zestawy twierdzeń empirycznych, tzn. te same treści faktograficzne, prowadzą aż nazbyt często do rozmaitych ujęć uogólniających, często wręcz rozbieżnych czy nawet przeciwstawnych. Taki stan rzeczy jest konsekwencją, a zarazem instruktywną wskazówką dla oceny poziomu rozwojowego dyscypliny naukowej. Jest to zjawisko równie znamienne jak zjawisko przesunięć w aparacie pojęciowym metodologii historii, a mianowicie zjawisko pokrywania się, zlewania się w jedno zupełnie różnych w swoim charakterze pojęć: metodologicznego pojęcia stadiów procesu badawczego i historiograficznego pojęcia typów prac naukowych – b a d a w c z y c h. W konsekwencji problem opracowań uogólniających, czyli syntez historycznych, choć w zasadzie jest problemem z dziedziny historii historiografii, nabiera znaczenia metodologicznego”⁵².

„Linia rozwojowa nauki historycznej – konkluduje W. Moszczeńska – zmierza do znalezienia właściwej zasady syntetyzującej”⁵³; jej „definitywne i jednoznaczne sprecyzowanie mogłoby się stać momentem decydującym o rozwoju nauki historycznej”⁵⁴. Jednak „jest to postulat, jak twierdzić wolno, wciąż jeszcze nie zrealizowany”⁵⁵. W efekcie „stajemy wobec pytania równie doniosłego z punktu widzenia metodologii co praktyki historiograficznej. Jeśli nauka historyczna nie zna do dziś ujęć syntetycznych zadowalających, to jaka jest wartość aktualnie opracowywanych syntez historycznych? Jakie znaczenie należy im przypisywać w rozwoju wiedzy o przeszłości dziejowej? Na tak postawione pytanie nie da się odpowiedzieć w jednym zdaniu.”⁵⁶

50 Ibidem.

51 Ibidem, s. 346.

52 Ibidem, s. 340.

53 Ibidem, s. 349.

54 Ibidem, s. 407.

55 Ibidem, s. 349.

56 Ibidem, s. 349–350.

Problem tożsamości, ujęty od strony historiografii, wiąże się z syntezą dziejów narodowych – z tymi pracami, które wśród syntez, rozumianych jako rezultat łączenia elementów w całość, jako typ opracowań, powstają najczęściej⁵⁷. Powstają prace, które w swym zamierzeniu mają „przedstawić obfitość wiedzy o faktach przeszłości dziejowej w jednym łącznym ujęciu [...], [to ujęcie całokształtu] wciąż ponawianych prób uogólnienia wiedzy faktograficznej, wzbogacanej nieustannie zbiorowym wysiłkiem historyków”⁵⁸. W problematyce tożsamości Polaka idzie o syntezę dziejów Polski. Synteza historyczna w najszerszym znaczeniu to synteza dziejów powszechnych⁵⁹.

Synteza dziejów Polski jest jednym z najtrudniejszych zagadnień polskiej kultury oraz historiografii – i w sensie metodologicznym, i w sensie merytorycznym. „Historyk – twierdzi Jan Adamus – »składa«, czyli syntetyzuje proste fakty w rozmaite najprostsze opowieści. Z tych zaś tworzy wyższe i jeszcze wyższe syntezy.”⁶⁰ „Synteza jest wiele stopni. Z każdym stopniem wznosimy się wyżej, coraz słabiej widzimy niektóre szczegóły, a natomiast coraz lepiej możemy zobaczyć to, czego przy pomocy samej metody filologiczno-krytycznej nie udawało się nam dostrzec. Wreszcie dopiero dochodzimy do najwyższej syntezy dziejów Polski, którą gwoździ krótkości pozwalam sobie [...] zwać po prostu »syntezą«. Każda z tych syntez logicznie jest hipotezą, która jeśli jest właściwie budowana, opiera się na faktach niższej rzędności. To słowo »hipoteza« nie odbiera im wartości, mimo że używamy też tego słowa w drugim znaczeniu ujemnym: *hypotheses non fingo*.”⁶¹ „Ponad nią – uzupełnia J. Adamus – już będzie tylko jeszcze, czy to synteza dziejów jakiejś części ludzkości, np. synteza dziejów Europy, czy wreszcie synteza dziejów całej ludzkości.”⁶²

Tak rozumiana synteza to – po pierwsze – „koncepcja całości dziejów Polski”⁶³, efekt przemyślenia założeń teorii, filozofii dziejów. Jest to „konstrukcja”, „w której historyk przedstawia »istotę swej wiedzy« albo raczej w której publiczność kondensuje wyniki jego pracy, często wiele bogatsze i subtelniejsze”. Wobec faktu wszakże, iż „rzeczywistość jest zawsze bardziej skomplikowana, tak że żadna, najbardziej pomysłowa hipoteza nie potrafi jej wyczerpać” – co każe unikać niebezpieczeństwa „sprowadzania zawsze skomplikowanego procesu historii do jednej głównej przyczyny” – jest to „jedynie podkreślenie czerwonym ołówkiem pewnych czynników”⁶⁴. Po drugie – jest to realizacja tej koncepcji, będąca „jedynolitą całością i nie można jej

⁵⁷ Ibidem, s. 347.

⁵⁸ Ibidem, s. 346.

⁵⁹ Ibidem, s. 347–348.

⁶⁰ J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*. Łódź 1961, s. 13.

⁶¹ Ibidem, s. 110, przyp. 24.

⁶² Ibidem, s. 13.

⁶³ Ibidem, s. 28, przyp. 38; s. 106, przyp. 20.

⁶⁴ Ibidem, s. 16.

składać z części może nawet złe do siebie pasujących. Można bowiem z nie lada trudem metodą składankową zrobić podręcznik dziejów Polski, ale nie syntezę, to znaczy jednolitą, jakby odlaną z jednego metalu koncepcję.”⁶⁵

Kategoria „najwyższa synteza” – wedle J. Adamusa – wchodzi w zakres „metodologii filozoficznej historii”, którą – jego zdaniem – należy odróżnić od „metodologii specjalnej historii”, czyli od „historyki” (jeżeli przez tę ostatnią rozumieć „ujęcia podręcznikowe zasad techniki i metodologii badań historycznych”⁶⁶). „To nie są wobec siebie dwa rozdziały myśli tego samego rodzaju [...], lecz zgoła od siebie odmienne sposoby myślenia. Metodologia filozoficzna historii należy nie do historyka, lecz do filozofa [...], inna rzecz, że ten filozof zwykle jest dostatecznie skromny, aby nie dyktować historykowi niczego, a ograniczyć się do badania sposobu, w jaki pracuje historyk.”⁶⁷ „Najwyższa synteza” to – jak twierdzi J. Adamus – „coś odmiennego od historii, chociaż z nią blisko związanego”⁶⁸. Trzeba odróżniać „najwyższą syntezę” od „wiedzy historycznej” – „mimo wzajemnego przenikania się ich obu”⁶⁹; syntezę od historii;⁷⁰ a także dzieje polskiej syntezy historycznej od dziejów polskiej historiografii⁷¹.

Filozofia dziejów stanowi najistotniejszy składnik teorii, koncepcji syntezy, powstaje zatem problem relacji: filozofia dziejów – synteza – historiografia. „Zagadnienia filozofii historii to zagadnienia zasadnicze historii i rozwoju społeczeństw ludzkich, »refleksje ogólne« – idąc za Heglem. Tego rodzaju rozważania »snujemy na marginesie wydarzeń historycznych, przeżytych lub znanych z opowiadań ustnych czy też pisanych, ale te rozważania nie są już historią samą. Nie ma historii bez jakichś pojęć historiozoficznych, może nawet bardzo niewyroblonych”⁷² – twierdzi J. Adamus. Jego zdaniem „historii nie da się tak łatwo oddzielić od historiozofii, gdyż obie są ze sobą zwykle dokładnie wymieszane. Nawet w zwykłej faktografii zdarzają się dość często domieszki historiozoficzne, a częściej jeszcze w jakichś coraz wyższych syntezach. [...] Jedno z drugim może być w rozmaity sposób przeplecione, nawet jedno w drugie wrośnięte.”⁷³ J. Adamus dodaje: „Zwykle im synteza wyższa, tym silniejsze bywają w niej domieszki filozoficzne, dlatego może w najwyższej syntezie jest tych elementów szczególnie dużo, a czasami (jak w teoriach

65 I d e m: *O kierunkach polskiej myśli historycznej*. Łódź 1964, s. 16.

66 B. Miśkiewicz: *Wstęp do badań historycznych*. Warszawa–Poznań 1985, s. 11.

67 J. A d a m u s: *O poznaniu historycznym*. „Roczniki Historyczne” R. XXVI, 1960, s. 230, przyp. 7.

68 I d e m: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 141, przyp. 5 (s. 142).

69 Ibidem, s. 93.

70 Ibidem, s. 17.

71 Ibidem, s. 91.

72 Ibidem, s. 14.

73 Ibidem, s. 13.

wyznaczających Polsce jakąś szczególną rolę do odegrania w dziejach ludzkości) wprost wydaje się już ona stanowić historiozofię zawierającą tylko domieszki historyczne.”⁷⁴ Jednakże – uważa J. Adamus – istnieje konieczność konstatacji „zasadniczego przeciwieństwa obu rodzajów myśli. W filozofii myśl jest systematyczna i zmierza do teoretycznej jasności oraz konsekwencji, gdy natomiast historia operuje niesystematycznymi konkretami i nie może być jaśniejsza oraz konsekwentniejsza niż opisywana rzeczywistość.”⁷⁵ „Historiozofia operuje abstrakcjami dziejowymi, gdy historia konkretami, idiogramami”⁷⁶, trzeba zatem „umieć zanalizować każdy sąd historyczny i oddzielić zeń składniki czysto historyczne od historiozoficznych”⁷⁷, należy „starać się w konkretnym sądzie oddzielić od siebie filozofię od historii”⁷⁸.

J. Adamus formułuje następującą opinię: „[...] historiozofią materialną byłyby tylko ogólne myśli na temat historii, rzeczy zasadnicze w historii. Natomiast historią pozostałyby dzieje, i to nawet w wypadku przeniknięcia ich głębiej myślą filozoficzną.”⁷⁹ W konsekwencji „historią jest nie tylko czysta faktografia zajmująca się zdobywaniem nowych prostych faktów, ale również i syntezy na nich budowane. W to trudno wątpić, natomiast dla najwyższej syntezy dziejów jednego narodu już można by windykować jakieś specjalne stanowisko, powiedzmy czegoś przejściowego, co stoi na granicy historii i historiozofii.”⁸⁰

W kontekście problemu relacji: filozofia dziejów – synteza – historiografia powstaje pytanie o ten rodzaj refleksji, który określa się jako „filozofię dziejów Polski”. Idzie tu przede wszystkim o jej najwybitniejsze i najbardziej znane – a niełatwo poddające się klasyfikacjom – nurty: mesjanizm i filozofię narodową XIX wieku oraz o ich kontynuację. Istota odpowiedzi tkwi – jak się wydaje – w rozstrzygnięciu podstawowego problemu, stale otwartego: Jaki związek istnieje między filozofią i historiografią? Jest to – ostatecznie – pytanie o to, w jakim stopniu każda z tych refleksji odpowiada rzeczywistości.

„Synteza (to znaczy koncepcja syntetyczna) – w ujęciu J. Adamusa – wiąże fakty w jedną całość. To jest jej istotna cecha. Ale z drugiej strony streszcza fakty. To jest jej druga funkcja. Jedno, czyli powiązanie w jednolitą całość, jest wewnętrznie nawet związane z drugim, to jest ze streszczeniem faktów. Streszczenie polega na tym, że w całej masie szczegółów jedne uznajemy za ważne, natomiast drugie, jako posiadające znaczenie drugorzędne czy pomocnicze, pomijamy.”⁸¹ „Im synteza wyższa,

74 Ibidem, s. 14.

75 Ibidem, s. 10.

76 Ibidem, s. 14.

77 Ibidem, s. 13.

78 Ibidem, s. 14.

79 Ibidem, s. 13.

80 Ibidem, s. 14.

81 Ibidem, s. 15.

tym mniej »szczegółów«, a więcej myśli. W najwyższej syntezie dziejów Polski możemy już nawet otrzymać jedną tylko formułkę”⁸² – twierdzi J. Adamus. Dochodzimy tu bowiem jakby do „spojrzenia z lotu ptaka”⁸³. Jednak badacz zastrzega: „Z takiego sprowadzenia dziejów całego żywego narodu do krótkiej formułki powstają niewątpliwie niebezpieczeństwa schematyzacji i upraszczania nadmiernego dziejów.”⁸⁴

Rzeczywistość nie poddaje się ujęciu w jakiegokolwiek schematy, a synteza – podporządkowana takiej czy innej „zasadzie syntetyzującej” – zawsze jest uproszczeniem tego, *wie es eigentlich gewesen war*. Analizując opracowania dziejów Polski, J. Adamus uznaje, że „klóćą się z historią nie tylko obrony, ale również i oskarżenia przeszłości”⁸⁵. Jednocześnie podkreśla, komentując tezę W. Sobieskiego, iż „jakby nawet czasem nasze niedomagania pod wpływem gorącego patriotyzmu przeradzały się w skrzydła naszego ducha narodowego”⁸⁶, „że czysto mechaniczne postawienie obok siebie owych »niedomagań« oraz tych »skrzydeł« pozostawia jedynie wrażenie chaosu myślowego. Rzeczywistość historyczna jest konkretna i skomplikowana w ten sposób, że często stoją obok siebie lub też mieszają się ze sobą elementy zgoła odmienne i nawet sprzeczne. Historyk zatem przywyka do tak skomplikowanego obrazu rzeczy, coś podobnego go nie dziwi. Tymczasem myśl syntetyczna wymaga wydobywania z tej tak niejednorodnej rzeczywistości historycznej głównego tonu i cechy. Synteza, może dlatego, że już ma w sobie coś z historiozofii, wymaga oczyszczenia głównego składnika przez pominięcia innych, sprzecznych z nim elementów. Jeśli się nie da tego dokonać, wymagamy na tej płaszczyźnie, by nam oba sprzeczne elementy jakoś ze sobą uzgodniono, np. przez jakąś koncepcję, która nam wyjaśni stosunek obu do siebie. Nic podobnego nie widzimy tutaj u Sobieskiego.”⁸⁷ J. Adamus uzupełnia wszakże: „Każde uogólnienie zjawisk obejmujących większą ilość ludzi i dzieł trzeba, oczywiście, przyjmować jedynie jako jakąś tendencję, która w rzeczywistości załamywała się mniej lub też więcej.”⁸⁸

Istotnym zagadnieniem, uwzględniając wpływ historiografii na kulturę polityczną, jest ustalenie stosunku: synteza – podręcznik. Istota nowoczesnej historiografii – w ujęciu J. Topolskiego – to „świadome stosowanie przez historyków metody modelowej, czyli metodycznego, kierowanego teorii, budowania opisu i wyjaśniania, w którym pomija się elementy bądź czynniki uboczne oraz – dla lepszego ujrzenia

82 Ibidem.

83 Ibidem: *O kierunkach...*, s. 31.

84 Ibidem: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 15.

85 Ibidem: *O kierunkach...*, s. 74, przyp. 14.

86 Ibidem: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 170, przyp. 112 (s. 171).

87 Ibidem.

88 Ibidem: *O kierunkach...*, s. 23.

skomplikowanej rzeczywistości – uwypukla się elementy i czynniki główne, odpowiednio (tzn. zgodnie – według wiedzy historyka – z rzeczywistością) je hierarchizując. Takie uproszczone, lecz zgodne ze strukturą i dynamiką rzeczywistości ukazanie danego fragmentu przeszłości pozwala z kolei na zależną od potrzeb badania konkretyzację tego obrazu. Konkretyzacji (a zarazem weryfikacji) często dokonują już inni historycy – nie autor modelu. Dla nich owo ujęcie modelowe jest pożytecznym punktem wyjścia w badaniu. Na tym polega ogromna rola naukowa syntez, w których zwykle są jakieś ujęcia modelowe. Nieprzydatne zaś do żadnych celów (nawet dla dydaktyki) są – nader częste jeszcze – »syntezy« opisowe, zestawiające w sposób kompilacyjny fakty o różnym znaczeniu historycznym. Można sądzić, że autorzy tych prac »wylączali« w trakcie ich przygotowania swą świadomość nomotetyczną.⁸⁹ Bez syntezy nie ma zatem dydaktyki.

Podręcznik – twierdzi J. Adamus – „opowiada po kolei wydarzenia w całej ich różnorodności i konkretności. Gdy zechcemy wyjść poza tę opowieść o wydarzeniach i dotrzeć do ich głębszego sensu, dopiero wówczas poczynamy wkraczać na pole myśli syntetycznej.”⁹⁰ Badacz zauważa: „Nie jest wszakże syntezą właściwie zwykły kompilacyjny podręcznik, który tylko w małym stopniu przetwarza materiał faktograficzny”⁹¹; „wylączamy spod tego miana podręczniki kompilacyjne, składane lub też pisane tak, jakby były składane, to znaczy w zbytnej zależności od monografiów, itd.”⁹² Wedle J. Adamusa: „Podręcznik »zestawia«, »składa« fakty i można go dlatego też zwać syntezą, ale zestawienie to może nie dać jakiejś nowej koncepcji całości, może być tylko prostym postawieniem obok siebie czysto zewnętrznym faktów, a może też być powiązaniem faktów w całość w duchu jakiejś cudzej koncepcji całości. Syntezę można wypowiedzieć w niewielu słowach, gdy wielotomowemu podręcznikowi może brakować wszelkiej koncepcji jednoczącej.”⁹³ Na początku lat sześćdziesiątych Adamus pisał: „Gdy w r. 1905 ukazało się pierwsze wydanie podręcznika historii ustroju Polski pióra Kutrzeby, miano wątpliwości, czy przyszedł już czas na »syntezę«. Gdy w r. 1957 ukazał się tom pierwszy podręcznika historii państwa i prawa pióra Bardacha, miano podobne wątpliwości, przynajmniej co do historii prawa, a może i co do historii państwa. W ciągu przeszło półwiecza nie uszliśmy zbyt wiele. Ciągłe owo tajemnicze słowo »synteza« stanowi przeszkodę do pisania podręczników.”⁹⁴

⁸⁹ J. T o p o l s k i: *Rozumienie historii*. Warszawa 1978, s. 90–91.

⁹⁰ J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 169.

⁹¹ Ibidem, s. 24.

⁹² Ibidem, s. 106, przyp. 20.

⁹³ Ibidem, s. 15.

⁹⁴ Ibidem, s. 12.

Nielatwo orzec, czy ideałem byłby podręcznik tożsamy z taką czy inną syntezą. Jednak jest mało prawdopodobne, aby można było owo właściwe podręcznikowi „zestawienie” faktów zrobić poza syntezą.

Istnieje odrębny problem podręcznika szkolnego. „Podręczniki uniwersyteckie i »syntezy« na nich wzorowane nie odpowiadają potrzebom nauczyciela historii. [...] W »syntezach« uniwersyteckich jest wiele »zbędnego« materiału, nie ma natomiast często tego, co jest nauczycielowi potrzebne”⁹⁵ – twierdzi się we współczesnej metodologii dydaktyki historii. „Każda historia jest sprawą wyboru [...]. Synteza naukowa [...] uwzględnia fakty i zjawiska uznane w danym momencie przez naukę za ważne, mające zasadnicze znaczenie z punktu widzenia odtworzenia głównych linii rozwoju dziejowego. [...] Decydujące znaczenie ma tu teoria procesu dziejowego czy – jak kto woli – historiozofia, przyjmowana przez autora (czy też autorów syntezy). Na gruncie nauczania historii sprawa jest bardziej skomplikowana. Obok kryteriów naukowych (wspólnych dla syntezy naukowej i »syntezy« szkolnej) wchodzi tu również w grę kryteria ideowo-wychowawcze, ważne czasami i dla tej pierwszej, ale nie odgrywające w niej tak doniosłej roli, jak w »syntezie« szkolnej. To, co najbardziej różni »syntezę« szkolną od syntezy naukowej – to dobór faktów z punktu widzenia nie tylko ich ważności naukowej, ale również – wartości dydaktycznej. Na gruncie dydaktyki historii określa się to mianem »konkretyzacji«, jako że w praktyce rzecz się sprowadza do ukazywania procesów ogólnych opartych na umiejętności dobranych przykładach, ilustrujących te procesy. Są to czasami fakty »ważne«, uwzględniane w syntezach naukowych i szeroko tam nawet opisywane, czasami jednak tylko »drobne« epizody, pomijane w tych syntezach lub ledwo w nich wzmiankowane, mające jednak ze względu na swoją »wymowę« szczególną wartość dydaktyczną dla uczniów. [...] Do ucznia trzeba »przemawiać« faktami konkretnymi, obfitującymi w »barwne« szczegóły, poruszającymi wyobraźnię i wywołującymi pożądane napięcia emocjonalne.”⁹⁶ Stąd konkluzja: „operowanie skrótami, formułami ogólnymi, jednym słowem naśladowanie narracji »uniwersyteckiej« do niczego dobrego w szkole nie prowadzi”⁹⁷. Nie zmienia to jednak faktu, iż kryteria ideowo-wychowawcze – przesądzające o kierunku i treści dydaktyki historii w szkole – muszą mieć podstawę.

Historiografia obejmuje nie tylko przeszłość. Jest ona zawsze tworzona przez jakąś współczesność. Synteza, siłą rzeczy, musi objąć również teraźniejszość. „Historia – pisze Fernand Braudel – jest jednocześnie wiedzą o przeszłości i nauką o teraźniejszości, o tym, »co się stało«, i o tym, »co się staje«, podejmującą trud rozróżnienia w każdym z »czasów« historycznych, dotyczących dnia wczorajszego czy też dnia dzisiejszego, tego, co trwa i uwiecznia się z siłą, oraz tego, co tylko pro-

⁹⁵ J. Maternicki: *O nowy kształt edukacji historycznej*. Warszawa 1984, s. 90.

⁹⁶ Ibidem, s. 90–92.

⁹⁷ Ibidem, s. 92.

wizoryczne czy nawet efemeryczne.”⁹⁸ Teraźniejszość zresztą nie istnieje. Każda terażniejszość jest właściwie dopiero co minioną terażniejszością, a więc niedawną przeszłością. „Wszystko jest historią, powiada się, aby się z tego uśmiechać.”⁹⁹

Związek historiografii z terażniejszością polega, po pierwsze, na tym, że zawsze przeszłość jest rozumiana przez określoną terażniejszość. Historia – wedle Marca Blocha – to „wiedza o człowieku w czasie, wiedza, która wymaga bezustannego łączenia studiów nad światem umarłych z obserwacją żywych”¹⁰⁰. „Tyle jest sposobów, dyskusyjnych i dyskutowanych, badania przeszłości – zauważa F. Braudel – co postaw w obliczu terażniejszości.”¹⁰¹ Po drugie, każda terażniejszość była i jest rozumiana poprzez przeszłość. „Żadne przeszłe sprawy – nawet takie jak wierzenia, które zniknęły, nie pozostawiając żadnego śladu, jak poronione formy społeczne, martwe techniki – sprawy nie mające już, zdawałoby się, żadnego wpływu na chwilę obecną, nie mogą być uważane za zbędne do jej zrozumienia”¹⁰² – pisze M. Bloch. „Czyżbyśmy sądzili – stawia pytanie – że zrozumiemy ludzi, ograniczając się do śledzenia ich reakcji psychicznych na okoliczności właściwe tylko danej chwili? Doświadczenie takie okazałoby się niewystarczające nawet dla stwierdzenia, czym byli oni w danym momencie.”¹⁰³ W ujęciu F. Braudela „cała historia powinna służyć zrozumieniu terażniejszości”¹⁰⁴. W przeszłości – jak pisze Philip Bagby – „widzi się ciągle proces przyczynowo-skutkowy wiodący do terażniejszości”¹⁰⁵. Można w niej także szukać „modeli i przykładów analogicznych sytuacji, choćby po to, aby wywieść z nich pewne prawdy ogólne, dające się zastosować do terażniejszości”¹⁰⁶.

Teraźniejszość natomiast skłania do spojrzenia w przyszłość. Historiografia, ujmując przeszłość poprzez terażniejszość, ma zawsze w perspektywie, w mniejszym lub większym zakresie, czas przyszły. „Wcale nie jest rzeczą aż tak oczywistą, jakby to z pozoru mogło się wydawać, iż historia zajmuje się jedynie przeszłością – twierdzi J. Maternicki. – Rozliczne dziedziny myślenia historycznego (np. publicystyka historyczna, znaczne obszary historii dydaktycznej – w węższym jej rozumieniu, historia polityki itp.) są w takim stopniu przesiąknięte pierwiastkami

⁹⁸ F. Braudel: *Historia i trwanie*. Warszawa 1971, s. 253.

⁹⁹ Ibidem, s. 159.

¹⁰⁰ M. Bloch: *Pochwała historii czyli o zawodzie historyku*. Warszawa 1960, s. 72.

¹⁰¹ F. Braudel: *Historia i trwanie...*, s. 152. „Stała łączność wysiłku syntetycznego z każdym krokiem badań analitycznych jest jednym z licznych argumentów uzasadniających konieczność pisania wciąż na nowo wszelkich historiografii” – pisze S. Świeżawski: *Zagadnienie historii...*, s. 832.

¹⁰² M. Bloch: *Pochwała historii...*, s. 67.

¹⁰³ Ibidem, s. 68.

¹⁰⁴ F. Braudel: *Historia i trwanie...*, s. 253.

¹⁰⁵ Ph. Bagby: *Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*. Warszawa 1975, s. 77.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 79.

aktualnymi, iż z powodzeniem można się w nich doszukiwać odzwierciedlenia myśli politycznej swojej epoki. Dotyczy to również, aczkolwiek w mniejszej mierze, niektórych dzieł naukowych, zwłaszcza syntez, które skupiają w swej warstwie historiozoficznej trzy wymiary czasu: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.”¹⁰⁷ Witold Kula pisze: „Jeśli nie wszyscy i nie zawsze, to przynajmniej najwięksi twórcy szkół i kierunków, Voltaire i Guizot, Michelet i Thierry, de Tocqueville i Niebuhr, Lelewel i Czernyszewski – wszyscy oni wiedzieli, dlaczego i po co zajmują się historią, wiedzieli czego i dlaczego w niej szukają.” „[...] Jednym z podstawowych motorów pchających ludzi do zajmowania się przeszłością jest ciekawość przyszłości. Jeśli nie jest to prawdziwe w stosunku do rzeszy bezpretensjonalnych antykwarystów – to jest to prawdziwe zwłaszcza wobec wielkich uczonych [...] i laików.”¹⁰⁸ „Nie wchodząc [...] w sprawę wartości poznawczej przewidywań opartych na analizie przeszłości, stwierdzić trzeba – konstatuje W. Kula – że innej bazy do przewidywań społecznych społeczeństwa ludzkie nie mają, a bez przewidywań żyć nie mogą.”¹⁰⁹

Historiografia ujmując przeszłość, ma w perspektywie przyszłość – fakt ten decyduje o strukturze wiedzy historycznej. Zdania formułowane w ramach historiografii dadzą się – przy pewnym uproszczeniu – ująć w trzy typy: 1. Zdania historyczne jednostkowe. 2. Generalizacje historyczne. 3. Zdania ściśle i uniwersalnie ogólne (tu mieszczą się także prawa nauki i twierdzenia podobne do praw)¹¹⁰. Generalizacje historyczne są ontologicznie przeważnie zamknięte¹¹¹, co oznacza, że zasadniczo nie dają „dostatecznej wiedzy dla spełnienia funkcji przewidystycznych”¹¹², jednak „nie można nie widzieć związku między generalizacjami a przewidywaniami. Dostarczają one budulca dla konstruowania praw, a więc i przewidywań.”¹¹³ Zdania ściśle i uniwersalnie ogólne są przeważnie otwarte ontologicznie¹¹⁴, co oznacza, że ich cechą jest „zdolność przewidystyczna”, czyli umożliwiają „dostarczanie wiedzy dla przewidywań naukowych”¹¹⁵. „Jeśli przyjąć – podkreśla J. Topolski – że celem edukacji politycznej miałaby być kultura polityczna [...], tzn. taka, która wysuwa na czoło uzyskanie zdolności do całościowego ujmowania i rozumienia rzeczywistości, to wówczas trzeba również przyjąć, że środkiem (a zarazem metodą)

¹⁰⁷ J. Maternicki: *Miejsce i rola historii w edukacji politycznej społeczeństwa*. (Część I). „Edukacja Polityczna” Vol. 9, 1986, s. 25.

¹⁰⁸ W. Kula: *Problemy i metody historii gospodarczej*. Warszawa 1963, s. 729, 729–730.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 730.

¹¹⁰ J. Topolski: *Metodologia...*, s. 553.

¹¹¹ Ibidem: *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1982, s. 171 i n.

¹¹² Ibidem: *Metodologia...*, s. 555.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ Ibidem: *Teoria wiedzy...*, s. 171 i n.

¹¹⁵ Ibidem: *Metodologia...*, s. 560.

uzyskiwania takich efektów winno być kształtowanie świadomości historycznej, oczywiście przy przyjęciu jako punktu wyjścia nie historiografii tradycyjnej – opisowej i fenomenalistycznej, lecz historiografii wyjaśniającej i teoretycznej. Jedynie nauka historyczna uczy »wszystkiego« o przeszłości i jest zarazem nauką o przyszłości i teraźniejszości. Jej celem jest globalne poznanie społeczeństwa, człowieka, narodu.”¹¹⁶ „Z metodologicznego punktu widzenia – uzupełnia J. Maternicki – sprawa wydaje się dość jasna: uogólnienia historyczne nie są wprawdzie w stanie zastąpić w pełni wiedzy ściśle ogólnej (z zakresu socjologii, ekonomii czy nauki o polityce), niemniej, jako jej swoista namiastka, mogą być z pożytkiem wykorzystane w procesie myślowego opanowania teraźniejszości i przewidywania przyszłości.”¹¹⁷ Inna rzecz, że potrzeba tego ostatniego jest tak silna, iż – jak zauważa J. Adamus – „nawet [...] wówczas, gdy synteza powstrzymuje się od stawiania jakichkolwiek horoskopów na przyszłość, publiczność wstawia w nią jakieś przewidywania przyszłości”¹¹⁸.

Historiografia ujawnia trzy główne funkcje nauk społecznych: funkcję diagnostyczną, ideologiczną i przewidystyczną¹¹⁹. „Starą jest prawdą, że zawsze umarli rządzą żyjącymi – pisze J. Adamus, przytaczając słowa J. Bendy. – W naszej terminologii powiedzielibyśmy, że przeszłość właśnie przez syntezę rządzi żyjącymi i kieruje ich w przyszłość.”¹²⁰

Filozofia dziejów tworzy koncepcję dziejów człowieka, ujętą jako dzieje uniwersum. Człowiek – podmiot dziejów funkcjonuje wszakże nie tylko jako element „ludzkości”, lecz jednocześnie należy do określonego narodu, żyje w danym państwie. Jest to sfera polityki – szeroko rozumiana. Jeden z najistotniejszych składników teorii, będącej podstawą syntezy, stanowi nauka o polityce.

Nauka o polityce to refleksja o państwie i prawie – filozofia, doktryna czy teoria państwa i prawa. Obejmuje ona problemy związane z rozumieniem mechanizmu władzy, kwestie usytuowania jednostki – obywatela w społeczeństwie i państwie, a także koncepcje stosunków między narodami i państwami. Tak rozumiana nauka o państwie i prawie wiąże się z przyjęciem w syntezie (tu: w syntezie dziejów Polski) takiej czy innej teorii politycznej, która – oprócz filozofii – wyznacza kształt narracji.

W ujęciu J. Adamusa nie rozwiązano „teoretycznego problemu znaczenia założeń politycznych dla historii”¹²¹. Ten „temat leży na pograniczu historii i filozofii

¹¹⁶ I d e m: *Edukacja polityczna: warunek podstawowy – zrozumieć historię*. „Edukacja Polityczna” Vol. 1, 1982, s. 187.

¹¹⁷ J. Maternicki: *Miejsce i rola historii...* (Część II), s. 75.

¹¹⁸ J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 30.

¹¹⁹ A. Malewski: *O nowy kształt nauk społecznych*. W: I d e m: *Pisma zebrane*. Warszawa 1975.

¹²⁰ J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 98.

¹²¹ Ibidem, s. 11.

państwa”¹²². Jest to istotne, gdyż nie ma syntezy bez doktryny politycznej. „Popelniamy jedynie często taki błąd – zauważa J. Adamus – iż zarzucamy doktryneryzm tylko przedstawicielom innej doktryny niż ta, którą sami wyznajemy. [...] Jest w tym widoczne kryterium doktryneryzmu materialne. Zarzuca się wyznawanie fałszywej doktryny politycznej, nie zaś sam fakt wniesienia do historii jakiegokolwiek doktryny.”¹²³ Jest tak dlatego, że „wyznawana przeze mnie teoria polityczna nie wydaje mi się doktryną, lecz samą czystą prawdą, którą w dodatku wydaje mi się, że wyczytałam w faktach. Nie zdajemy sobie natomiast w praktyce życia sprawy z tego, że filozofia państwa dzieli z wszelką filozofią tę cechę, iż filozofujemy nawet wtedy, gdy nie zdajemy sobie z tego sprawy.”¹²⁴ Wedle J. Adamusa żądanie „całkowitego uwolnienia historii od nauki polityki” nie jest wykonalne „być może w ogóle w historii wszelkich krajów i epok, a być może tylko u nas w Polsce”¹²⁵. Stąd postulat uprawomocnienia myśli politycznej, teorii czy filozofii polityki w syntezie. „Postulat ten – twierdzi J. Adamus – jest związany z poprzednim, dopuszczenia przyszłościowego spojrzenia nie tyle nawet do historii, bo oczywiście historia zajmuje się wyłącznie przeszłością tylko, ile do syntezy historycznej. Nauka polityki nawykła przewidywać i w znacznej mierze polega na tworzeniu pewnego rodzaju »nauk historii«. Przez próbę wykluczenia wszelkiej myśli politycznej z historii, próbę nader pociągającą, ale nie liczącą się z humanistycznym charakterem obu nauk i wzorowaną na obiektywizmie nauk przyrodniczych, powodujemy tylko obniżenie również i myśli politycznej.”¹²⁶ Wiąże się to z „koniecznościami naszego umysłu, z naszym powiązaniem ze sprawami ludzkimi”¹²⁷.

Z jednej strony – twierdzi J. Adamus, „uważać wypada naukową czy też filozoficzną myśl polityczną za konieczny składnik myśli historycznej, co najmniej syntetycznej”¹²⁸. „Na tym punkcie zachodzi [...] zrośnięcie myśli historycznej z myślą polityczną; bez zastosowania sposobu podejścia do tych zagadnień właściwego my-

122 Ibidem, s. 75.

123 Ibidem, s. 103.

124 Ibidem, s. 56.

125 Ibidem, s. 103.

126 Ibidem, s. 87.

127 Ibidem. „Był czas – pisze J. Adamus – gdy niejednokrotnie tworzone katedry uniwersyteckie łączące ze sobą dwie dyscypliny, historię z polityką (to znaczy oczywiście z nauką polityki.)” (Ibidem, s. 51). „Mimo to historycy odczuwają coś w rodzaju urazu na punkcie związków z polityką. I uzasadnione to jest tym, że już dotychczas związki historii (czy też syntezy historycznej) z polityką wyrządzić zdołały naszej nauce wielkie szkody.” (Ibidem, s. 52). Wedle J. Adamusa o nauce bez założeń, tzn. bez doktryny, przyjęło się pisać w nauce niemieckiej. Przykładowo, T. Mommsen twierdził, że nauka z założeniami stanowi „grzech przeciw Duchowi Świętemu” (ibidem, s. 55, przyp. 17). Jednak – zauważa J. Adamus – „w czasach hitlerowskich hasło „der voraussetzungslosen Wissenschaft” służyło do obrony przed barbarzyńskim dyktatem ze strony czynników politycznych” (ibidem).

128 Ibidem, s. 89.

śli politycznej historię nie rozwiąże tego typu zagadnień.”¹²⁹ Z drugiej strony należy, wedle J. Adamusa, określić granice, „w jakich myśl polityczna, myśl teorii czy filozofii polityki może działać na terenie historii”¹³⁰; wszak „razem z nauką polityki wkracza [...] modernizacja dziejów Polski, gdyż myśl polityczna lubi myśleć w kategoriach nowoczesnych”¹³¹. Tu historia „ancilla» nauki polityki”¹³². „Myśl polityczna nie może dyktować historii ocen: myśl empiryczna dlatego, że wypadek konkretny może nakazywać zmianę indukcji, a nigdy odwrotnie, myśl zaś rozumowa z koniecznego pierwszeństwa danych empirycznych przed rozumowymi.”¹³³ Stąd konkluzja: „Trzeba nam starannie odróżnić związek historii z polityką, życiem politycznym od związku z nauką polityki.”¹³⁴

W kontekście niniejszych ustaleń trzeba stwierdzić, że istnieje właściwa naturze umysłu potrzeba syntezy. Historia już raz, kiedy „porzuciła [...] teoretyczne konstrukcje historiografii Oświecenia na rzecz dziewiętnastowiecznego erudycjonizmu, znalazła się niemal niepostrzeżenie wobec wyrosłej nowej nauki – socjologii, powstałej na zaniedbanym przez historię, a ongiś przez nią kultywowanym gruncie (Ibn Chaldun, Macchiavelli, Voltaire, Ferguson i inni)” – zauważa J. Topolski¹³⁵. „Stara, ufna w swój dorobek historia została wyręczona przez socjologię w zakresie stwierdzeń teoretycznych (głównie o charakterze strukturalnym), a przez to zabrano jej jeden z dwóch głównych czynników niezbędnych dla wyjaśnienia istotnego problemu dziejów, mianowicie zagadki rozwoju.”¹³⁶ „Podkreślamy [...] – pisze W. Moszczeńska – nieokreśloność i niejednoznaczność pojęcia syntezy historycznej, rozumianej jako cel, do którego historia dąży, a zarazem jako stała i umiarkowana procedura badawcza do tego celu prowadzącej. Wbrew pozorom koncepcja procesu poznawczego na pojęciu syntezy historycznej oparta przesłania problem kapitalnej wagi nie tylko dla metodologii, ale dla rozwoju nauki historycznej w

129 I d e m: *O kierunkach...*, s. 68.

130 I d e m: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 87.

131 Ibidem, s. 74.

132 Ibidem. „Najczęstsza forma zaprzęgnięcia historii w służbę doraźnych tendencji politycznych posiada mechanizm zdumiewająco prosty. Prostota ta jest nieraz przerażająca! – pisze W. Kuła. – Punktem wyjścia jest tu mianowicie stwierdzenie faktu istnienia społecznych emocji (impulsji i repulsji) w stosunku do przeszłości danej zbiorowości. Dążąc do zdobycia popularności dla jakiegokolwiek tezy, należy więc wyszukać dla niej jakiegokolwiek analogon z przeszłości. Stopień powierzchowności analogii nie odgrywa żadnej roli. I tak żadna z nich nie ma racjonalnego sensu! [...] Zawsze się znajdują usłudźni historycy, którzy dostarczają po taniej cenie żądanego materiału.” W. Kuła: *Wokół historii*. Warszawa 1988, s. 71.

133 J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 89.

134 Ibidem, s. 52.

135 J. Topolski: *Metodologia...*, s. 8.

136 Ibidem.

ogóle. Problem ten, który [...] sprowadza się do pytania, na jakich drogach może dojść do scalenia wiedzy o szczegółowych faktach historycznych w wiedzę o dziejach, jest nie od dziś problemem najgłębiej niepokojącym historyków i nie tylko historyków. Nigdy chyba nie był ten problem tak palący i aktualny, jak w chwili obecnej.”¹³⁷

„Rzeczywiście bez syntezy trudno jest żyć”¹³⁸ – jak to formuluje J. Adamus. „Każdy z nas nosi w sobie jakąś syntezę, świadomą lub nieświadomą, przepracowaną lub naiwną wiarę przejmowaną od autorytetów.”¹³⁹ „Jeśli nie ma wiedzy prawdziwej o przeszłości – nie może też być świadomości kierunku dokonywających się przemian. A bez tego trudno żyć – twierdzi W. Kula. – Bez tego życie jest jak lot międzyplanetarny, tam, gdzie żaden kierunek nie jest kierunkiem »w prawo« ani »w lewo«, gdzie nie ma wschodu, ani zachodu, północy, ani południa, gdzie nie istnieje »w górę«, ani »w dół«, »w przód«, ani »w tył«.”¹⁴⁰ „Bez syntezy – pisał u progu okresu międzywojennego Stanisław Kutrzeba na marginesie *Ducha dziejów Polski* Antoniego Choloniewskiego – ani ogół żyć nie umie, ani też monograficznie nie da się bez takiej busoli pracować.”¹⁴¹ Historykowi „trudno jest żyć” bez syntezy zarówno w swojej pracy, jak i jako obywateli. „Synteza przenika całą pracę historyka.”¹⁴² „[...] Wdziera się do nauki historycznej nawet wówczas, gdy ujęcie syntetyczne nie leży w zamierzeniach badawczych historyka. W każdej pracy historycznej dochodzi siłą rzeczy do spojrzenia na fakty badane w świetle wiedzy szerszej, wiedzy o dziejach w ich całokształcie.”¹⁴³ Inna rzecz, iż zawsze „znajdą się [...] cechowi historycy, którzy uważają syntezę i historyczne ideologie za coś obcego swemu fachowi, a interesują się jedynie faktografią. Niejednokrotnie bywają nawet znakomitymi faktografami.”¹⁴⁴ Nadto „nie zawsze można [...] podzielić jednego człowieka na dwie niejako osoby, w historyku żyje obywatel, a w obywatelu historyk. Jeżeli jest jakaś racja w twierdzeniu, że nie tylko uogólnienia powstają z syntezy szczegółów, ale i uogólnienia wywierają pewien wpływ na obraz szczegółów, to laickie uogólnienia obywatela mogą wywierać jakiś wpływ na pracę historyka i na-

137 W. Moszczeńska: *Metodologii historii...*, s. 413.

138 J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 23.

139 Idem: *O kierunkach...*, s. 42–43.

140 W. Kula: *Wokół historii...*, s. 13.

141 S. Kutrzeba: *Wartości historyczne Polski*. „Głos Narodu” T. 25, 1917, nr 284–286; cyt. za: M. H. Sereski: *Historycy o historii...*, s. 581.

142 J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 98.

143 W. Moszczeńska: *Metodologii historii...*, s. 350.

144 J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 107. „Wyłączny monografizm” może dać przyzwyczajenie „do preferencji dla cytatu źródłowego i pewnej bojaźliwości w myśli uogólniającej” (ibidem, s. 110, przyp. 24). Jednak „sama dobra wola obiektywizmu nie wystarczy” (ibidem, s. 85, przyp. 133).

wet może na obraz szczegółów.”¹⁴⁵ Bez syntezy, w przyjętym tu rozumieniu, „trudno jest żyć” każdemu obywatelowi, który nie zajmuje się historiografią jako profesjonalista, lecz interesuje się przeszłością, a więc i historiografią, przynajmniej w Polsce. Konkluzja jest zatem taka: „Jak z filozofią, tak i z syntezą: czy chcemy, czy też nie chcemy, musimy coś na te tematy myśleć. Możemy tylko tego dokonać, że naszą myśl z tego zakresu udoskonalimy, albo też pozostawimy ją w jakimś mniej doskonałym stanie jako myśl niekulturowaną.”¹⁴⁶

Uznając, że historiografia była i jest ważna w edukacji politycznej, dla kultury politycznej, należy rozumieć to tak, iż wówczas zawsze chodzi o syntezę, w przyjętym tu sensie. J. Adamus pisze: „Znaczenie tej problematyki syntetycznej dla nauki historycznej, jak i ogólnokulturalne i społeczno-polityczne jest wprost olbrzymie. Niektórzy twierdzą, że rozpoznają Polaka, chociaż będzie pisał w obcym języku i o zagadnieniach nader odległych od tego wszystkiego, po jakimś zacięciu mesjanistycznym, odpowiedniku przysłowiowego słonia i kwestii polskiej. Ściśle rzecz biorąc, opinia podobna wydaje się mi nie całkiem uzasadniona, ale w każdym razie notuje ona niezwykle nakierowanie psychiki Polaka przez mesjanizm na te zagadnienia syntetyczne. Szerokie sfery społeczeństwa poświęcają tym problemom nieproporcjonalnie dużo uwagi, natomiast nie umieją sobie z nimi dawać rady. Natomiast historycy umieliby sobie z nimi dawać radę, ale odnoszą się do nich z mieszanym a nawet sprzecznym nastawieniem. Z jednej strony historyk polski jest członkiem swego społeczeństwa i dlatego odnosi się do tych zagadnień z jakąś nieledwie religijną czcią. Z drugiej natomiast strony równocześnie odnosi się do tej samej problematyki z najgłębszą dezaprobatą. Dlatego też historycy polscy na co dzień nie zajmują się nią wcale, tak że czasami ich poglądy są tu niewiele bardziej wyrobione od poglądów szerokich sfer narodu.”¹⁴⁷ J. Adamus konstatuje nawet „klamliwość” historiografii, „niejednokrotnie w postaci zakłamanego optymizmu syntetycznego”, „zabijającej naukowość”, a to „podrywa też powagę historii w społeczeństwie”¹⁴⁸.

W przekonaniu J. Adamusa „społeczeństwo ciągle oczekuje od historyków odpowiedzi na pewne zasadnicze pytania [...]. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że w duszy Polaka współczesnego czegoś brakuje i że właśnie dzięki temu brakowi dusza ta aż przebywa jakąś chorobę.”¹⁴⁹ „Dlaczego polskie społeczeństwo tak lęknie uporządkowanej syntezy dziejów Polski? Wierzę – pisze J. Adamus – że wszyscy czujemy, iż zdrowa synteza uzdrowi też polskie dusze, jak uporządkowana synteza je również uporządkuje.”¹⁵⁰ „Nazw lub też określić na to”, co rozumiemy przez

¹⁴⁵ Ibidem, s. 29.

¹⁴⁶ Ibidem, s. 23–24.

¹⁴⁷ Ibidem: *O kierunkach...*, s. 79.

¹⁴⁸ Ibidem, s. 49.

¹⁴⁹ Ibidem, s. 16–17.

¹⁵⁰ Ibidem, s. 36.

syntezę dziejów Polski – konkluduje badacz – „można by zestawić bardzo wiele; myśl sama wszakże jest jedna”¹⁵¹ – idzie o to, „aby stworzyć odpowiadającą potrzebom czasu i nowoczesnemu podejściu syntezę historyczną”¹⁵².

Powstaje tu wiele problemów: po pierwsze – pytanie o syntezę dziejów Polski we współczesnej historiografii i kulturze; po drugie – kwestia ewidencji i systematyzacji syntez, syntez dziejów Polski, które stworzono dotychczas; po trzecie – problem związku współczesnej historiografii (i kultury) z tym, co powstało w historiografii (i kulturze) w przeszłości.

J. Adamus sformułował pogląd o istnieniu „okresu wielkich syntez”, który obejmował lata 1830–1890/1892. Badacz ów twierdził, że od tego czasu nie powstała jakaś nowa – w swojej epoce „odpowiadająca potrzebom czasu i nowoczesnemu podejściu” – synteza, synteza dziejów Polski¹⁵³. Wedle niego zwyciężył, wsparty na przekonaniu o możliwości łatwego osiągnięcia obiektywizmu, program specjalizacji i program monografii, opartych na źródłach, gdy tymczasem realizacja jednego i drugiego nie może bez syntezy istnieć. Pisz: „[...] nadużycia spekulacyjne heglistów obcych i polskich (jeśli przyjmniemy, że mesjanizm nawet przeciwników Hegla przecież stał w pewnym powinowactwie duchowym z heglizmem) spowodowały, że dokonał się u nas zwrot ku specjalizacji i razem z nią ku mikrologii. Z polskiego romantyzmu większy wpływ wywierały kierunki i przejawy mniej zdrowe. Reakcja na zdrowsze nurty nie byłaby tak skrajna, jak musiała być na bardziej skrajne i bardziej rażące nastawienia. Dlatego też u nas przeceniano możliwości osiągnięcia obiektywizmu jako skutek silniejszego oparcia się o źródła; naiwna ta wiara utrzymuje się miejscami do dnia dzisiejszego.”¹⁵⁴ I uzupełnia: „Wszak żyjemy ciągle duchem tej wspaniałej wojny, jaką szkoła krakowska, ale również i warszawska (ogólnie pozytywizm polski) wypowiedziały poezji emigracyjnej, ściślej mesjanizmowi.”¹⁵⁵ Od tego czasu do współczesności – twierdzi J. Adamus – „wszelkie próby [...] frontального i »szlurmowego« zdobycia syntezy dziejów polskich kończyły się niepowodzeniami. Widocznie w duchu epoki specjalizmu trzeba nam też starać się podzielić tę syntezę na rozmaite kwestie specjalne i oczekiwać rozwiązania każdej z nich ze strony specjalistów.”¹⁵⁶ „Tylko na wielkie okazje, jak w latach 1915–1921, polski historyk zrywa się, chcąc za jednym zamachem rozwiązać te arcytrudne problemy bez należytego ich przygotowania. Dość często nie zdaje sobie nawet sprawy z tej trudności ani też na czym ona polega, brak mu zrozumienia swoistej metodologii tego typu zagadnień. Tej dysproporcji pomiędzy wagą problematyki a jakimś lekce-

151 I d e m: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 24.

152 Ibidem, s. 153.

153 Ibidem, s. 93–94; także: i d e m: *O kierunkach...*, s. 15.

154 I d e m: *O kierunkach...*, s. 22–23.

155 Ibidem, s. 45.

156 Ibidem, s. 16.

ważeniem jej ze strony historyków niepodobna [...] wyjaśnić racjonalnie”¹⁵⁷ – konkluduje J. Adamus.

Kategoria tożsamości kojarzy się z analizą tego, co najczęściej ujmowano jako „charakter narodowy”. Na temat „charakteru”, w tym „charakteru” Polaków, napisano wiele. Stosunek do tej kategorii był i jest różny. Dla jednych badaczy refleksja nad „charakterem” to fundament, punkt wyjścia w analizie tożsamości. Dla drugich taka refleksja stanowi zadanie intelektualne mniej lub bardziej jałowe. Wynika to, wedle tego stanowiska, z braku odpowiednich metod badania czegoś tak ulotnego, jak „charakter”, a także z niemożności weryfikacji wszelkich jego koncepcji. Zdaniem innych coś takiego, jak „charakter” zbiorowości (każda zbiorowość jest bardzo zróżnicowana), nie istnieje. „Sprawa powraca wciąż w licznych dyskusjach historyków, choćby nie nazywało się tego po imieniu” – zauważa Franciszek Ryszka¹⁵⁸, twierdząc, iż z jednej strony „jest to na pewno pojęcie nieostre”¹⁵⁹; z drugiej jednak – „nonsensem byłoby przeczyć obiektywnym cechom zbiorowości narodowych czy tylko etnicznych, a także kwestionować determinanty środowiskowe (dostrzegane już przecież przez Bodina i rozwinięte w *Duchu praw* przez Monteskiusza), jeśli godzimy się, że zmieniają się one w historii, jak zmienia się generalnie wpływ środowiska na istotę ludzką”¹⁶⁰.

Dyskusje nad „charakterem”, w tym nad „charakterem” Polaków, należały i należą w kulturze do tych, w których zawiera się wiele niepewności. Żadne ze stanowisk, o których była mowa, nie zdołało ruszyć dyskusji nad tożsamością, tu: tożsamością Polaka, z miejsca. Prawdopodobnie wynika to stąd, iż „charakter narodowy” nie był i nie jest rozumiany jednoznacznie.

Najczęściej kategorię „charakteru narodowego” wpisywano w zakres psychologii, indywidualnej i społecznej. Naród składa się z jednostek. Psychika jednostek należących do określonego narodu ma swoje szczególne cechy, odmienne od psychiki jednostek należących do innych narodów. W tym sensie istnieje „psychika” narodu. Teoria tak rozumianego „charakteru” nierzadko była i jest utożsamiana z syntezą. „Na określenie syntezy – zauważa J. Adamus – używamy wielu słów i omówień. Zwykle mamy na myśli syntezę, gdy mówimy nie tylko o sensie historii narodu, ale również o duchu narodu lub jego charakterze.”¹⁶¹ Syntezę dziejów Polski – jak twierdzi J. Adamus – często ujmowano i ujmuje się „w ramy badania charakteru narodowego polskiego”¹⁶².

¹⁵⁷ Ibidem, s. 79.

¹⁵⁸ F. R y s z k a: *Wstęp do nauki o polityce. (Uwagi metodologiczne)*. Warszawa–Poznań 1978, s. 63, przyp.

¹⁵⁹ Ibidem, s. 63; także: i d e m: *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*. Warszawa 1984, s. 118.

¹⁶⁰ Ibidem.

¹⁶¹ J. A d a m u s: *O kierunkach...*, 44.

¹⁶² I d e m: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 39.

Wedle J. Adamusa zbliżenie syntezy do teorii charakteru – zbliżenie takie, „że aż przewija się myśl o utożsamieniu obu pojęć”¹⁶³ – nie wychodzi na korzyść ani historiografii, ani kulturze. „Można by – pisze – utożsamiać syntezę z charakterem narodowym, a nawet wówczas koncepcje charakteru narodowego straciłyby na treści psychologicznej, a zyskałyby na treści historycznej, ale w takim razie wpada się w nadmierny fatalizm. Zwykle charakter rozumie się jako przyczynę i czynnik historyczny, nie zaś skutek i rezultat historii. Przez to charakter narodowy staje się jakimś motorem dziejowym, którego już dalej nie staramy się tłumaczyć, staje się on ostatecznym czynnikiem historycznym. Wyjaśnienie biegu historii za pomocą jakiejś koncepcji charakteru narodowego odbiera nam ochotę do szukania innych przyczyn. Słusznie zatem nazwano w literaturze niemieckiej teorie charakteru narodowego *Faulkissen der Wissenschaft*, poduszką lenistwa nauki. Gdy dodamy całą nieuchwytność psychologii społecznej, trudno się dziwić, że uznano teorie charakteru narodowego za »mistykę«.”¹⁶⁴ W opinii J. Adamusa „koncepcja charakteru narodowego od razu decyduje o fatalistycznej ideologii. A nie jest ona tylko i wyłącznie nadbudowaną na faktach koncepcją uogólniającą, ale przychodzi do historii skądinąd, z psychologii społecznej czy też blisko niej umieszczonej socjologii. W stosunku do historii jest to »aprioryzm«, decydujący wszakże w znacznej mierze o wyrazie całości dziejów Polski.”¹⁶⁵ Takie utożsamienie teorii charakteru, rozumianego jako „psychika”, i syntezy można, zdaniem J. Adamusa, uważać „za jeden z czynników odwrotu od myśli syntetycznej”¹⁶⁶ w kulturze polskiej końca XIX wieku.

Równolegle funkcjonowało i funkcjonuje ujęcie „charakteru narodowego” jako kategorii z zakresu nauki o kulturze. Kultura każdego narodu to określony archetyp. Kultura-archetyp zawiera wartości, normy, wzory, które tworzą taką czy inną hierarchię. Wyznaczały one i wyznaczają – mniej lub bardziej bezpośrednio, świadomie lub nieświadomie przyjmowane – treści przekonań; determinowały i determinują – w mniejszym lub większym zakresie – postawy. Zgodnie z takim ujęciem „charakter narodowy” istnieje w tym sensie, że istnieją odrębności w kulturze każdego narodu. „Przyjmując, że istnieje coś takiego jak »charakter narodowy«, dalby się on chyba tylko zdefiniować jako refleks danej kultury w intersubiektywnym przekonaniu większości osób przynależnych do danej grupy – pisze F. Ryszka. – Oznacza to w praktyce własne, odmienne od innych grup przeżywanie kultury uważane na ogół za zjawisko dodatnie, w każdym jednak przypadku podlegające wartościowaniu.”¹⁶⁷ „Odniesienie pojęcia »charakteru narodowego« wyłącznie do pewnej odrębności i swoistości narodowej kultury, bez odwoływania się do kategorii psychologicznych,

163 Ibidem, s. 25.

164 Ibidem, s. 25–26.

165 Ibidem, s. 27.

166 Ibidem, s. 26, przyp. 32.

167 F. R y s z k a: *Wstęp do nauki...*, s. 63; także: i d e m: *Nauka o polityce...*, s. 118.

sprowadzaloby się do badania wytworów kultury, obyczaju, folkloru i kultury artystycznej. [...] Kultura narodowa jest historycznie ukształtowaną całością, odrębną od innych kultur narodowych. »Charakter narodowy« byłby zatem kategorią zapewniającą uchwycenie i zmierzenie owej odrębności. Taka koncepcja charakteru narodowego nie pozwala na posługiwanie się pojęciem osobowości ani żadnymi danymi psychologicznymi.”¹⁶⁸ Nie oznacza to jednak, że interpretacja „charakteru narodowego” jako kultury-archetypu jest zdecydowanie bardziej przejrzysta, niż ujęcie go jako „psychiki”.

Zdaniem F. Ryszki: „Jest to po prostu problem polityczny. W nauce o polityce przeważa [...] intersubiektywne pojmowanie charakteru narodowego. Kojarzy się ono najczęściej z zachowaniami konfliktowymi i ze skłonnością do konfliktów. [...] Nie znaczy to jednak, by poszukiwać tylko takich orientacji charakterologicznych lub takich osobliwości kultury, które wydają nam się sprzyjać powstawaniu konfliktów. Równie ważne jest poszukiwanie opinii, postaw i ewentualnie zachowań, które mogą i powinny im przeciwdziałać czy po prostu sprzyjać kooperacji na każdym szczeblu kontaktów międzyludzkich.”¹⁶⁹ Trzeba jednak zauważyć, że – jak pisze F. Ryszka – „wieloznaczność, swoista atrakcyjność, by nie powiedzieć: egzotyka syndromatyczna »charakteru narodowego« (osobliwie, gdy pisze się o innych!), powodują, że rozważania na ten temat łatwo przekształcają się w »teorie skaczące«, wedle określenia [...] Leona Petrażyckiego, a są to takie teorie, gdzie argumenty nie wystarczają po prostu dla generalizacji. Metody mogą okazać się bardzo precyzyjne, lecz już niewłaściwe określenie przedmiotu powoduje, że teoria nie przestanie być »skacząca«.”¹⁷⁰

¹⁶⁸ S. B e d n a r e k: *Charakter narodowy w koncepcjach i badaniach współczesnej humanistyki*. Wrocław 1980, s. 145.

¹⁶⁹ F. R y s z k a: *Wstęp do nauki...*, s. 210; także: i d e m: *Nauka o polityce...*, s. 405.

¹⁷⁰ Ibidem.

ROZDZIAŁ DRUGI

PAŃSTWO

Podstawy syntezy dziejów Polski, rozumianej jako koncepcja tożsamości politycznej Polaka, stworzył J. Lelewel. Idee J. Lelewela – i w zakresie metodologii syntezy tak rozumianej, i w zakresie jej meritum – pozostają ważne dla kultury i historiografii późniejszej, w jakichś granicach ze współczesnością włącznie.

Jest to oczywiście uproszczenie. Przed J. Lelewelą powstało wiele opracowań, syntez dziejów Polski; prace Adama Naruszewicza, Tadeusza Czackiego, opracowania Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dzieła Wawrzyńca Surowieckiego, Jana Pawła Woronicza czy Juliana Ursyna Niemcewicza. Nowoczesną syntezą, w przyjętym tu rozumieniu, była jednak dopiero koncepcja J. Lelewela – pomijając jej antecedensy.

Zadaniem historii jako nauki o dziejach jest – w ujęciu J. Lelewela – odtworzenie prawdy. „Wszystko w historii ma być opisane w szczerzej prawdzie, bezstronnie, wiernie i dokładnie, z uniknięciem wszelkich pozorów mogących tę prawdę osłabiać, naruszać”¹ – pisze J. Lelewel, a rozwijając tę myśl, kontynuuje: „Środki do należytego w tych względach historii objęcia opierają się na dobrym i czystym poznaniu wszystkich zdarzeń w historii zapisanych, na gruntownym zgłębieniu ich zasad i związków, i na wiernym, a ciągłym ich wyłożeniu; czyli na wyjaśnieniu, jak się co działo? rozebraniu, dlaczego co było? i wytknięciu, jak ma być opowiedziane.”² „Historyk powinien wyjaśniać prawdę bez kolorytu, w całości.”³

J. Lelewel wie jednak, że postulat „prawdy” w historii jest oczywisty tylko pozornie. „Zachowanie prawdy z siebie – twierdzi – [...] staje się pospolicie rzeczą śliską i wielkiej pilności wymagającą. Tak jak istotnie jest wyjaśnioną i poznaną prawdą, czyli zbiór istotnie zdarzonych i rzeczywiście będących wypadków wyłoże-

1 J. Lelewel: *(Historyka rękopiśmienna)*. Z rękopisu (1815). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (1): *Pisma metodologiczne*. Warszawa 1964, s. 165.

2 I d e m: *Historyka*. (Druk, 1815). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (1)...., s. 179.

3 I d e m: *Wstęp do historii powszechnej*. Wykład z notat. Z rękopisu (1822). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (1)...., s. 285.

nie, zachowanie jej w całości; z mnóstwa atoli rozlicznych drobiazgów, z których się te wypadki splatają, nie wyliczają się wszystkie, ale ze znamienitszych pamięci godniejsze, więcej na sprawy ludzkie wpływające. Na tym doborze, częstokroć trudnym, gdy nieraz nader drobne okoliczności poruszają inne, gdy trzeba z nich większą część zaniechać, stoi niemal trudność. Bo łatwo przemilczeniem niewinnie przeciw prawdzie wykroczyć: wystawić małe [okoliczności] za wielkie. [...] Jest to zaiste w zachowaniu prawdy historycznej, w doborze okoliczności więcej uwagi godnych, najtrudniejszą rzeczą wystawić charakter człowieka lub narodu. Najłatwiej tu czystą prawdę zawikłać i zaćmić. Zbiegają się bowiem rozliczne przeciwności, jedne drugie osłabiające, niekiedy niszczące, a obłąd ich zasiadły w wyrażeniach bałamutnych zaniszcza wszelkie ślady istoty. Należy tu dobitnie odosobniać okoliczności mocniejsze od słabszych.”⁴ J. Lelewel ma świadomość, iż treść syntezy jest rezultatem selekcji.

Metodologię syntezy J. Lelewela należy usytuować w kontekście intelektualnym nowożytnej Europy. Po pierwsze, pozostaje ona w wyraźnym związku z teorią poznania empiryzmu angielskiego – Francis Bacon, David Hume, John Locke, lecz równocześnie nawiązując do filozofii Immanuela Kanta, stanowiącej krytykę jednostronności empiryzmu. Według J. Lelewela wykład historii „nie ma się kończyć na kolejnym wypadku ród ludzki dotykających wyliczeniu, ma się on zająć okazaniem między nimi stosunków i związków, jak jedno z drugiego wynika i w ciągłym łańcuchu przemijających w historii okoliczności każda ma swoje przyczyny i skutki”⁵. Zadaniem historii jest właśnie „znalezienie związku między przyczynami i skutkami”⁶. Dostęp do rzeczywistości bywa utrudniony, J. Lelewel wyraża wszakże przekonanie, że jest możliwy. „Ludzie, istoty wcale zmysłowe, poglądamy na świat, na tę jego część, która objąć się daje, a chociaż go może nie poznamy, jaki on jest w sobie, to nasze biernie poglądy biernie trwać nie może; rozum ludzki musi to przerobić.”⁷ Znajomość źródeł jest ważna, ale równie ważna okazuje się teoria. „Bez znajomości źródeł będzie badacz zniewolony zawierzyć cudzemu oku, stanie się przetwórcą obcych widzeń, nie zaś wyjaśniaczem prawdy: głos jego będzie przestrojony nie tylko w kształt czasu, w którym sam pisze, ale na tenże sposób przecina czy czasy, o których pisze, i stanie się niewiernym.”⁸ Jednakże „poglądanie i wpatrywanie się w świat i to, co się dzieje, niezrozumiale być musi, jeżeli do tego rozumowych naszych działań nie zastosujemy. W każdym człowieku z pierwszego dzieciństwa są skłonności tych działań. Sposoby do tego służące są: 1) rozróżnianie

4 I d e m: *(Notaty do historii)*. Z rękopisu (1815). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (1)..., s. 223–224.

5 I d e m: *Historyka*. (Druk. 1815)..., s. 178.

6 Ibidem, s. 197.

7 I d e m: *(Wstępny wykład do kursu historii powszechnej o „rozumowych działaniach w historii”)*. Z rękopisu (1823). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (1)..., s. 334.

8 I d e m: *Jakim być ma historia*. (Druk. 1818). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (2): *Pisma metodologiczne*. Warszawa 1964, s. 549.

rozmaitości, 2) poszukiwanie przyczyn i związku, 3) poznanie całości.”⁹ „Prace historyczne są na rozumowanych działaniach oparte.”¹⁰

Po drugie, J. Lelewel korzysta z części dorobku filozofii dziejów – a w jej ramach z filozofii człowieka – czasów nowożytnych, przede wszystkim z prac Adama Fergusona, Jeana Jacquesa Rousseau, Johanna Gottfrieda Herdera, a także z filozofii I. Kanta. J. Lelewel uznaje, iż filozofia – jako refleksja, w której „rozum dochodzi przyczyny, rozmaitość wypadków i skutków pod myśl ogólną, główną podciąga, [...] bada wspólnej przyczyny, ogólnego początku i dąży do rozumowej jedności”¹¹ – jest historii potrzebna. Przy czym filozofia w nauce o dziejach może prowadzić do historiozofii, w znaczeniu oderwanej od rzeczywistości spekulacji. „Dopełnić wyrozumowaniem i wnioskami, czego w historycznych daniach brakuje, by objąć wszystkich ludzi, by utworzyć historię rodu ludzkiego, historię ludzkości, dały początek nowym usilnościom płaczącym filozofię z historią. Usilowały tam pióra już to nakłaniać filozofię do historii, już spajać ulomki polityczne, moralne, historyczne z antropologicznymi widokami, już też wprost zamykały się etnologią. Kant, Condorcet dopiero tę niepewność ustatkowali – pisze. – Zasada od nich wskazana rozjaśnione ukazała, że historia ludzkości historycznie jest historią powszechną, filozoficznie może być utworzona z pomysłu, ogółoconego ze wszystkich historycznych zdarzeń.”¹² „Przez to rozróżnienie – twierdzi J. Lelewel – przysadny i fantastyczny strój filozofii powinien być z historii usunięty; Kant przy tym, widząc wzrastające nadużycia filozofii na historycznym polu, wczesno się wycofał ze swymi *a priori* myślami, warując, że w niczym na wykład rzeczywistości i wolnego biegu rzeczy ludzkich nastawać nie chce. Rzeczywiście też poczęły się wysilać zbyt fantastyczne płataniny filozofii, z ulomkami i okrucami historii pospajane.”¹³ W ujęciu J. Lelewela – z jednej strony – „historia nie jest przedmiotem, który by miał rozum tworzyć. Zajmuje się ona zdarzeniami, doświadczeniem poznanymi.”¹⁴ Z drugiej zaś strony – „do zgłębienia i odważenia ich używa filozofii w pomoc, a pomimo obłędów, w jakie była niekiedy od niej wikłana, rozszerzyła filozofia zbawienne w niej panowanie.”¹⁵ „Najświetniej zaś – zdaniem J. Lelewela – skutki te zajaśnić mogą w historii powszechnej [...], bo w tym wszystka rozmaitość, całość ogółu, wielkość obrazu wymaga i wyniosłego stanowiska, i nader trafnego w obje-

⁹ I d e m: *(Wstępny wykład...)*, s. 336.

¹⁰ I d e m: *Jakim być ma...*, s. 548.

¹¹ I d e m: *Przygotowanie na wielkie w pracach historycznych odmiany. Działanie tych lat (1740–1825). Z rękopisu (1822–1824)*. W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (2)..., s. 818.

¹² Ibidem, s. 822–823.

¹³ I d e m: *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*. (Druk, 1826). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (1)..., s. 444.

¹⁴ I d e m: *Przygotowanie...*, s. 823.

¹⁵ Ibidem.

ciu i przeniknięciu oka.”¹⁶ „W tym razie filozof historyk zgłębia wielkie prawdy w dziejach całej masy rodu ludzkiego.”¹⁷

W metodologii syntezy J. Lelewela historyk, a dokładniej: „historyk filozof”¹⁸, „dziejopis filozof”¹⁹, „filozofujący badacz”²⁰, który „naturą kierowany, filozoficznie rzeczy rozważa”²¹, lub inaczej: „umysł dziejopiski filozofa”²², „filozof, w natężeniu rozumowych rozważ, [który] dopełnia obowiązków umiejętności historii”²³, „to- czy [...] swój opis kolo jednego wielkiego widoku i kolo jego podziałów, wszystko do niego ściągą, w nim rzecz zaokrągli, ale w tej kolei opisu odmienia okoliczności najwięcej na przedmiot całości wpływające [...], [tu] wszystko na do- borze dań historycznych do jednego końca dążące, do jednego punktu, [...] uderza w jeden cel, zmierza do jedności”²⁴. „W jakiegokolwiek powieści historycznej, w wyższym znaczeniu uważanej – twierdzi J. Lelewel – pierwszym staraniem historyka jest ob- rać sobie i utrzymać jedność, jedną całość, jak najwięcej pojedynczy widok, widok wielki, uwagę mocno zajmujący, czy on będzie z okoliczności swoich powabny i przyjemny, czy smutny i nieszczęśliwy”²⁵; ma bowiem historia „zaspokoić umysł, chcąc wszystko w związku i jednym oka rzutem obejmować”²⁶.

Po trzeciej, J. Lelewel nawiązuje do koncepcji kultury ukształtowanych w Odro- dzeniu (Jean Bodin, Niccolo Machiavelli), a głównie w Oświeceniu (Francois-Marie Arouet de Voltaire, Charles Montesquieu). Przecistawia się tradycyjnemu ujęciu przedmiotu historii jako „historii królów”²⁷. W jego koncepcji jest to kultura – sze- roko rozumiana, „cywilizacja”, „oświecenie”, całokształt dorobku człowieka. „O kulturze wiadomości powinny być historii istotą”²⁸, „niepodobna jest traktować z gruntu dzieje polityczne, bez wejrzenia w szczegóły i stopień kultury”²⁹. „H i s t o -

16 I d e m: *O historii...*, s. 445.

17 Ibidem, s. 446.

18 I d e m: *O łatwym i pożytecznym nauczaniu historii*. (Druk. 1815). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (2)..., s. 518.

19 I d e m: *(Historyka rękopiśmienna)*..., s. 155.

20 I d e m: *(O paralelach). Z historycznej paraleli Hiszpanii z Polską (1820)*. W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (2)..., s. 874.

21 I d e m: *O potrzebie gruntownej znajomości historii*. (Druk. 1816). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (2)..., s. 543.

22 I d e m: *(Historyka rękopiśmienna)*..., s. 132.

23 I d e m: *O potrzebie...*, s. 540.

24 I d e m: *Historyka*. (Druk. 1815)..., s. 204–205.

25 Ibidem, s. 202.

26 I d e m: *O łatwym...*, s. 508.

27 I d e m: *Historyka*. (Druk. 1815)..., s. 203.

28 I d e m: *O historii...*, s. 443.

29 Ibidem, s. 445.

ria kultury wyklada postęp i odmiany rodu ludzkiego w jego religijnym, moralnym i obyczajowym ukształceniu, w jego społecznym urządzeniu się, w jego działalności i zdolnościach, jaki estetycznie w sztukach ożywiany, a filozofią wsparty zostaje; w jego rozumowych, naukowych i piśmiennych plodach.”³⁰

Teoria, filozofia umożliwiającą ujęcie „całości” dziejów. Jest to – według J. Lelewela – „rozpoznanie przyczyn, związków i wpływu”³¹, uchwycenie „harmonii”³², dające „długi łańcuch i gęstą tkankę przyczyn i skutków, stanowiącą jedną całość i jeden ogół”³³; to: „spajać cząstki w jedną całość”³⁴, przy czym „rozstrząsane są wszystkie okoliczności, w których [...] ludzkie wypadki są położone”³⁵. „Tak podniesione dziejów rozpoznanie jest prawdziwą historią, a wyraz ten przez to związku w działaniu ludzkim wystawienie podnosi się do wyższego znaczenia, staje się wykładem dziejów w związku całym. W tym wykładzie potrzebna jest całość i całość. Daje ona dzieciom główne obrysy. Główne rysy i wizerunek całości powinny być wydane ćwiczącemu się w historii całości. Lecz ona nigdy się nie da uchwycić, jeżeli badanie i rzecz nie wykończono. Potrzeba zatem z dala poglądać na rzeczy.”³⁶

Owa „całość” jednak to koncepcja pewnej „całości” oraz jej realizacja, a nie „całość” w znaczeniu: „wszystko”. „Jest węzeł, nie same przyczyny i skutki”³⁷ – pisze J. Lelewel na marginesie lektury Woltera; precyzuje, analizując znaczenie dzieła Monteskiusza, że „jest to łańcuch nieprzerwany, gdzie się wydawał nieład”³⁸. Według Lelewela, z jednej strony, istnieje konieczność ujęcia faktów w związkach, w przeciwnym wypadku „będzie całość, ale prosiłem się wyda przed całością. Tak i w dziejach każdy szczegół zda się całością [...] dla nie pojmujących związku ogólnego.”³⁹ Z drugiej zaś strony – „żeby w całości zgłębić historię, otwiera się zbyt obszerne pole, na którym zwykle siły ludzkie należycie dostać nie mogą, którego we wszystkich jego częściach uprawić nie zdołają”⁴⁰. Stąd „z niepodobieństwa poznania wszystkich rzeczy na świecie się krzyżujących, wynika w badaniach pewny rodzaj

³⁰ I d e m: *Historia. Jej rozgałęzienie, na czym się opiera. Sekstern. Z rękopisu* (1822). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (1)..., s. 239–240.

³¹ I d e m: (*Wstępny wykład...*), s. 340.

³² Ibidem.

³³ I d e m: *O historii...*, s. 454.

³⁴ I d e m: *Jakim być ma...*, s. 548.

³⁵ I d e m: (*Historyka rękopiśmienna*)..., s. 120.

³⁶ I d e m: (*Wstępny wykład...*), s. 340.

³⁷ I d e m: *Przygotowanie...*, s. 839.

³⁸ Ibidem, s. 838.

³⁹ I d e m: (*Wstępny wykład...*), s. 341.

⁴⁰ I d e m: *Otwarcie kursu historii powszechnej roku 1822*. (Rękopis i druk). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (2)..., s. 558–559.

niedoskonałości”⁴¹, uzupełniany przez narastający dorobek nauki⁴². „Historia – twierdzi J. Lelewel – obejmuje wszystko, ale choć powszechna, nie jest historią wszystkiego.”⁴³

W metodologii syntezy J. Lelewela synteza poprzez odkrycie „prawdy” o przeszłości kieruje w przyszłość. Nie ma to być przewidywanie przyszłości w duchu finalizmu historiozofii; jak też nie jest zadaniem historii odkrywanie mitycznych początków gatunku człowieka. Nie jest to także moralizowanie, modernizacja polityczna *sensu stricto*. Historia – uznaje J. Lelewel – „nie przestanie atoli na samym suchym wypadków, jakby dziecinnych powiastek wyliczaniu, zwróci owszem całą uwagę ćwiczących się na względy filozoficzne i polityczne, [...] poznawać ludzi poczynającemu otworzy uwagę na postęp ludzkości, wyłoży stan i odmianę mniemań i uprzedzeń wiekowych, porządek, jakim się toczyły, jakim były częstokroć przez nieostrożny zapęd ludzki gwałtownie działane, ukaże nie dość przypadkowe okoliczności, na wzrost i niknięcie państw wpływające, lecz i wszystkie inne zapewniające trwałość lub szczęście narodów, błędy polityczne i przewrotne w polityce wyobrażenia”⁴⁴; tu każdy uczy się „jakby w doświadczeniu poznawać ród ludzki”⁴⁵. Historia „1) jest szkołą doświadczenia, poznawania ludzi, prostuje serce, wskazując doskonalenie się jego rodu, jego przemiany, 2) wznosi umysł człowieka i zapala go, zachęca do większego życia, 3) kieruje w czynnym życiu publicznym etc., ożywia węzły społeczne, zagorzałość łagodzi, ludzkość i moralność zaszczerpia.”⁴⁶

„Nowe pokolenie wola – zauważa J. Lelewel – że trzeba zerwać z przeszłością tylu burzami skolataną, pogrześć ją w zapomnienie, a zająć się dźwignieniem nowej socjalnej budowy. Zdaże się tedy, że przypomnienie przeszłości jest już niewczesne. Wszakże, jakkolwiek mogą być wielkie i piękne pojęcia spłodzone w naszym wieku, doświadczenie przeszłości nie przestanie być nauką, choćby dla stwierdzenia realnej prawdziwości naprzód wypchniętych teorii, choćby dla doświadczenia świadectw historycznych dla rozumowań logicznych. Dlatego nie wzdrygam się [...] przypominać naszej przeszłości.”⁴⁷ Historyk głosi „ludzkie rzeczy”, wyklada historię, „która bez życia nie jest”⁴⁸ – uzupełnia J. Lelewel. „Ma on sam być przejęty duchem publicznym [...], ma się napawać najżywiej uczuciami, które określać mu wypada. Musi czuć dostojność własnej religii, unosić się miłością ojczyzny i naro-

41 I d e m: *O potrzebie...*, s. 545.

42 Ibidem.

43 I d e m: (*Historyka rękopiśmienna*)..., s. 170, przyp. 110.

44 I d e m: *O latwym...*, s. 523.

45 Ibidem.

46 I d e m: (*Notaty do historyki*)..., s. 209–210.

47 I d e m: *Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815 (1831)*. W: i d e m: *Dzieła*. T. 8: *Historia Polski nowożytnej*. Warszawa 1961, s. 484.

48 I d e m: *O historii...*, s. 462.

dowości, żeby był mocen oceniać uczucia, z którymi najwięcej jest w dziejach do czynienia.”⁴⁹ Wszystko, co jest opisane w historii w „szczerzej prawdzie”, ma być zrobione „z ujęciem jej takim, żeby nauczała”⁵⁰.

„Cywilizacja” to, ostatecznie, sfera polityki. „Człowiek – pisze J. Lelewel – obdarzony usposobieniem, zdolnościami ciała i umysłu [...], nieczynnym, nie działającym być nie może; w działaniu kieruje nim potrzeba, myśl, pojęcie, żądza dopięcia; nie sam jeden jest, są drudzy. Człowiek jest towarzyski w społeczeństwie i z niego wyłączyć się nie może. Społeczność jego powszechna na całej kuli ziemskiej rozsadzona”⁵¹, „społeczne życie jest dla niego konieczne”⁵². Historia – rozumiana jako historia kultury – nie może wobec tego istnieć bez historii politycznej; „niepodobna najmniejszej gałęzi kultury ludzkiej godnie wyłożyć, bez dotknięcia kultury ogólnej i stanu politycznego”⁵³. Dlatego „pomoc” nauce historii przynoszą – obok filozofii – „nauki dające poznawać ogólne związków społecznych, mianowicie narodu i państwa, oraz ogólne praw i ustanowień z a s a d y”⁵⁴; „spomiędzy związków społecznych, najznamienszym dla dziejczyń widokiem są narody i państwa”⁵⁵.

„Tak uważany człowiek – pisze J. Lelewel – to jest w pewnym stopniu cywilizacji, w pewnym stopniu doskonalenia się, zawsze w społeczeństwie będący, może być oderwanie uważanym pojedynczo, po wtóre wyrażnie w związku społecznym, w którym najistotniejszej uwagi wymagają związki narodowe.”⁵⁶ „Związki społeczne narodowe i narodów, czyli w narodach i między narodami, [...]. Okoliczności tych związków do trzech widoków odnosić można. 1) Antropologicznie: [to:] [...] władze umysłowe i charakter narodowy, co daje poznać zdolności i skłonności narodów, wskaże przyczyny, często niewyraźne, na jakich zasadach stoją ich związki, wzajemne stosunki, do czego są usposobione [...]. 2) Statystycznie: [to:] [...] w jakim stopniu, jak rozdzielony jest przemysł narodowy [...]; w porządkach wewnętrznych, w dopełnieniu zabezpieczenia własności i spokojności [...]; w finansach, w jakim sposobie dochody powszechne są zbierane, jak na powszechny użytek obracane, na utrzymanie wewnętrznej siły, zewnętrznego bezpieczeństwa [...]. 3) Na koniec, politycznie, uważają się okoliczności narodów w ich stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Co do stosunków wewnętrznych [...], dwa przedmioty do uważania zostają: pierwszy, w stosunkach między narodem a władzą i rządem [...], tu wszystko zależy od skoncentrowania lub rozzerwania władz, od ściśłości w ich przepisach i dopełnieniu. Drugi widok uważania stosunków między wyraźnymi

⁴⁹ I d e m: *Jakim być ma...*, s. 554.

⁵⁰ I d e m: *(Historyka rękopiśmienna)*..., s. 165.

⁵¹ I d e m: *Historyka*. (Druk, 1850). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (1)..., s. 473.

⁵² I d e m: *(Historyka rękopiśmienna)*..., s. 134.

⁵³ I d e m: *O historii*..., s. 445.

⁵⁴ Ibidem, s. 427.

⁵⁵ I d e m: *Historyka*. (Druk, 1850)..., s. 474.

⁵⁶ I d e m: *(Historyka rękopiśmienna)*..., s. 135–136.

lub niewyraźnymi społecznościami związkami w narodzie lub u narodów zachodzących. Obejmują się w to wszelkie rozróżnienia między ludźmi w związku ich politycznym zachodzące [...]. A to wszystko rozbiegane jest w widokach poznania, jaki nawzajem mają wpływ na siebie, jaką przewagę, jak się prześladowają, uciskają.”⁵⁷ Co do „stosunków narodów zewnętrznych”, „społeczeństwa ludzkie w narodach, w swych towarzyskich zasadach, najskombinowańsze, dążą na wyścigi do jakiego przedmiotu będącego ich interesem, ich węzłem, ich jakimkolwiek do czynności i życia zniwelającym widokiem, albo zupełnie w tych przedmiotach przeciwne, tworzą między sobą wsteczne wzajem oddziaływanie. W tym się jawią niezliczone stosunki między narodami.”⁵⁸ Stąd konkluzja, iż wobec tego, że „powiązane ściśle różne narody, jedno już przeciw drugiemu stowarzyszone ciała stanowią, w których działa różny stopień stosunków wewnętrznych, [...] w takim składzie rzeczy skutki w takich stosunkach między narodami historyk musi uważać w bardzo rozległych widokach. Nie może tam przestać na samym wyliczeniu dostatków lub sił narodowych, winien się pilnie rozpatrzeć w zdolnościach, usposobieniach i wszelkich wewnętrznych sprężynach, które są istotnymi wzajemnej działalności zewnętrznej przyczynami.”⁵⁹

Naród tworzy „związek polityczny” – państwo. „Historia – w koncepcji J. Lelewela – wyklada dzieje wolnego działania ludzkiego, czyli ludzkości na kuli ziemskiej. Historia rodu ludzkiego jest historią powszechną. W takim powszechnym dziejach ludzkich rozważaniu rozpoznaje się postęp ludzkiego działania w towarzyskim pożytku, religijnym usposobieniu, społecznym i politycznym bycie itd. [...] Że ludzkie działanie jest powszechnym historii celem, stąd i byt polityczny pierwsze trzyma miejsce.”⁶⁰ „Ze wszystkich [...] okoliczności w związkach narodów zasiadłych, są najczynniejsze i wielkiej uwagi wymagające okoliczności polityczne, najmocniej działające na byt, całość i bezpieczeństwo narodów.”⁶¹ Dlatego „w historii są zmiany polityczne głównym widokiem”⁶², „w pragmatycznych widokach zawsze zewnętrzne lub wewnętrzne polityczne narodów odmiany najprzystojniejszymi będą okolicznościami”⁶³.

Synteza dziejów Polski M. Bobrzyńskiego to w kulturze i historiografii najbardziej radykalne wystąpienie przeciwko syntezie J. Lelewela. Myśl M. Bobrzyńskiego stanowi – jak to ujmuje współczesna historia historiografii – „z pewnością najwybitniejszą, najgłośniejszą i najbardziej konsekwentną odpowiedź na Lelewelowską wykładnię dziejów Polski, ze wszystkimi jej intelektualnymi, a także politycz-

57 I d e m: *Historyka*. (Druk. 1815)..., s. 190, 191–192.

58 Ibidem, s. 194.

59 Ibidem, s. 195.

60 I d e m: (*Wstępny wykład...*), s. 337.

61 I d e m: (*Notaty do historyki*)..., s. 213.

62 I d e m: *Statystyka, czyli teoria, czyli zasady. Z rękopisu* (1822). W: i d e m: *Dzieła*, T. 2 (1)..., s. 347.

63 I d e m: (*Historyka rękopiśmienna*)..., s. 171.

nymi i społecznymi konsekwencjami”⁶⁴. Ta „odповідź” i te „konsekwencje” wyznaczały i wyznaczają – jak się wydaje – istotę sporu o tożsamość Polaka.

M. Bobrzyński kwestionuje przede wszystkim metodologię syntezy J. Lelewela. W jego przekonaniu teoria syntezy J. Lelewela oraz „szkoły lelewelowskiej”, nie jest zgodna z nauką. To dla niego oznacza, iż synteza J. Lelewela i „szkoły” nie jest zgodna z „prawdą”. Wynika to – wedle niego – stąd, że J. Lelewel uznaje w syntezie istnienie „poglądu”, ten „pogląd” „[...] ułożony jest *a priori*, [...] faktem historycznym [się] narzuca i wszystkie na swoją korzyść układa i nakręca”⁶⁵. Ma to związek z tym, iż „nie znaną mu była [...] trzeźwa krytyka źródeł, która do ulubionej teorii nie pozwala nakręcać faktów”⁶⁶. „Upředzenie i brak ścisłej metody badania [...] – twierdzi M. Bobrzyński – stanęły szkole lelewelowskiej przeszkodą w zbliżeniu się ku istotnej dziejów naszych prawdzie.”⁶⁷

Przekonanie, że synteza dziejów Polski M. Bobrzyńskiego jest przeciwieństwem syntezy dziejów Polski J. Lelewela było i jest w historii historiografii oraz – szerzej – w kulturze oczywiste. Z tym wiązała się i wiąże również powszechna opinia, iż metodologia syntezy, jaką proponuje M. Bobrzyński, jest – zgodnie z jego deklaracjami – rzeczywistym przeciwieństwem teorii syntezy J. Lelewela. Analiza tekstów dowodzi, że tak nie jest. Metodologia syntezy M. Bobrzyńskiego to teoria syntezy J. Lelewela. M. Bobrzyński – wbrew pozorom i deklaracjom, a także przekonaniu jego zwolenników, również współcześnie – stoi na stanowisku nauki o syntezie, jaką dał J. Lelewel.

Zarówno według J. Lelewela, jak i M. Bobrzyńskiego zadaniem historii jest odkrycie „prawdy”. Znana rozprawa M. Bobrzyńskiego z 1879 roku, przedstawiająca jego koncepcję nauki historii, nosi tytuł: *W imię prawdy dziejowej. Rzecz o zadaniu historii i dzisiejszym jej stanowisku*. Ma również M. Bobrzyński świadomość, tak jak J. Lelewel, iż synteza to selekcja. Z tej racji, że poznanie wszystkich „faktów” nie jest możliwe – twierdzi – „potrzeba [...] pomiędzy faktami uczynić pewien wybór, obojętne i mniej ważne pominąć, donioślejsze wysunąć naprzód”⁶⁸. Nadto potrzeba „wynaleźć jakiś sposób, ażeby i te ostatnie w pewien przegląd ułożyć, w pewnym związku zestawieć”⁶⁹.

M. Bobrzyński podnosi znaczenie teorii, kwestionując postulat, ażeby historycy „pisali dzieje na podstawie faktów, ażeby z nich samych wyprowadzili ich związek i ogólną budowę”, uznając to żądanie za „niedorzeczne”⁷⁰. „Cóż to jest bezstronność historyka, o której tak często jest mowa?” – stawia pytanie i odpowia-

⁶⁴ M. H. Serejski, A. F. Grabski: *Michał Bobrzyński i jego „Dzieje Polski w zarysie”*. W: M. Bobrzyński: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1986. [Przedruk wyd. 1 z 1879 r.], s. 6.

⁶⁵ M. Bobrzyński: *Dzieje...*, s. 57.

⁶⁶ Ibidem, s. 58.

⁶⁷ Ibidem, s. 64.

⁶⁸ Ibidem: *W imię prawdy dziejowej. Rzecz o zadaniu historii i dzisiejszym jej stanowisku*; cyt. za: ibidem: *Dzieje...* Dodatek, s. 466.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Ibidem, s. 468.

da: „Otóż bezstronności w ścisłym tego słowa znaczeniu nie można się nigdy od historyka domagać. Bezstronny może być tylko fakt historyczny, który dla historyka jest przedmiotem badania. Historyk zaś, chcąc ten fakt ocenić, musi do tego pewne stanowisko zająć [...]. Stanowisko historyka może i powinno być naukowe, może być wysokie i coraz wyższe, ale zawsze musi być pewnym stanowiskiem i punktem widzenia. Jego następca, który na wyższe stanowisko się wzniesie, będzie widział szerzej, będzie oceniał bezstronniej i lepiej, ale i ten znajdzie znów kogoś, co go w tym względzie przewyższy. Historyk, który by dążył do niemożebności, tj. pragnął być zupełnie bezstronny i żadnego stanowiska nie chciał zająć, byłby podobny do człowieka, który błądzi wśród lasu, ociera się o drzewa, czuje ich woń, widzi pnie i korzenie, ale nie obejmuje jednej rzeczy, tj. samego lasu.”⁷¹

M. Bobrzyński, kiedy zarzuca J. Lelewelowi „jednostronny pogląd”⁷², twierdzi, iż „historię taką nazwano filozofią historii; a poznawszy się na jej słabych stronach, stracono do niej słusznie zaufanie. Nie można dzisiaj ostrzej potępić żadnej historycznej pracy, jak odmawiając jej charakteru historii, a nazywając ją filozofią dziejów.”⁷³ M. Bobrzyński uznaje, że „wartość tego rodzaju historii zależy oczywiście od wartości poglądu filozoficznego, który jej podwalinę stanowi. Jeżeli pogląd opiera się jedynie na urojeniu [...] to historia nie będzie miała najmniejszej wartości.”⁷⁴ Wśród wielu „poglądów” „istnieją poglądy filozoficzne rozsądniejsze, których pewna część składowa do prawdy się zbliża, a wskutek tego historia na nich oparta nie jest bez pewnych zalet, atoli zalety te nie są nigdy w stanie zrównoważyć błędów i grzechów historii, która jest służą pewnego dowolnie ułożonego poglądu i na jego udowodnienie ma służyć.”⁷⁵

Nie kwestionuje M. Bobrzyński przydatności w syntezie filozofii – filozofii dziejów, wszak „fakta dziejowe mogą być tylko przedmiotem badania i sądu, ale chcąc je ocenić i osądzić, trzeba mieć do tego pewną ogólną, zasadniczą miarę, którą by do nich można i należało przyłożyć”⁷⁶. Jest tak, gdyż synteza, jako „konstrukcja”⁷⁷, „konstrukcyjna budowa”⁷⁸, obejmuje – jak w ujęciu J. Lelewela – całą, szeroko rozumianą, kulturę: „życie narodu, [...] jego gospodarstwo i oświatę, [...] urządzenia społeczne i polityczne”⁷⁹. Idzie o „rozjaśnienie ogólnego obrazu dzie-

71 Ibidem, s. 492.

72 Ibidem, s. 468.

73 Ibidem.

74 Ibidem, s. 467.

75 Ibidem, s. 468.

76 Ibidem, s. 469.

77 I d e m: *Dzieje Polski w zarysie*. T. 2. Wyd. 4. Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Paryż–Poznań–Wilno–Zakopane 1927, s. 252.

78 I d e m: *Kilka słów o najnowszym ruchu na polu naszego dziejopisarstwa*. „Niwa” T. 12, R. VI, nr 67 z 1 X 1877; cyt. za: M. H. S e r e j s k i: *Historycy o historii*. T. I. Warszawa 1963, s. 150.

79 M. B o b r z y ŋ s k i: *Winięć...*, s. 467.

jów”⁸⁰, o to, aby „całość zestawić”⁸¹. „Ogólna, zasadnicza miara” to koncepcja syntezy – „myśl przewodnia”⁸², „podstawa ogólna”⁸³, „ogólny wzór”⁸⁴, „ogólniejszy pogląd”⁸⁵, „ogólniejszy kierunek”⁸⁶, „szerszy pogląd”⁸⁷, dające możliwość wyeksponowania faktów o „istotnej doniosłości i treści”⁸⁸, podstawa ułożenia badanych „stosunków i urządzeń” w „jedną harmonijną całość”⁸⁹. Historia – twierdzi M. Bobrzyński – „nie jest żadnym ściśle w sobie zamkniętym filozoficznym lub politycznym systemem, ale szeregiem zdarzeń, za i przeciw każdej teorii przemawiających. Kto nie patrzy na całość, kto tego »za« i »przeciw« sumiennie nie zważy, ten z historii wszystkiego dowiedzieć.”⁹⁰ Jeżeli w historii opis faktów ma miejsce „nie podług literalnego brzmienia źródeł, ale podług ich istotnego znaczenia”⁹¹, to istnieje potrzeba „stanowczego i ogólniejszego ocenienia wypadków”⁹².

Synteza w ujęciu M. Bobrzyńskiego to „głębsze pojęcie rzeczy”⁹³, ujawnienie, gdzie tkwi „wątek istotny”⁹⁴ dziejów. Stąd jego praca *Dzieje Polski w zarysie* ma „założenie”⁹⁵. M. Bobrzyński swoją książkę traktuje jako „program do napisania dziejów Polski”⁹⁶. „Nie miała [ona] – głosi – zamiaru szczegółowo stwierdzać i opisywać faktów historycznych, lecz pokusiła się o to, ażeby nakreślić program umięjętnego odbudowania przeszłości.”⁹⁷

M. Bobrzyński podziela także przekonanie J. Lelewela, że historia – poprzez ujawnienie „prawdy” o przeszłości – kieruje w przyszłość. „Ma historia – pisze –

80 I d e m: *Kilka słów...*, s. 164.

81 Ibidem, s. 165.

82 I d e m: *W imię...*, s. 469.

83 Ibidem.

84 Ibidem, s. 472.

85 I d e m: *Kilka słów...*, s. 156.

86 I d e m: *Przedmowa do drugiego wydania „Dziejów...”* (1880). W: i d e m: *Szkice i studia historyczne*. T. 1. Kraków 1922, s. 64.

87 I d e m: *Kilka słów...*, s. 162.

88 I d e m: *Uwagi*. W: i d e m: *Dzieje...*, s. 449.

89 I d e m: *W imię...*, s. 472.

90 I d e m: *Przedmowa do drugiego wydania...*, s. 65–66.

91 Ibidem, s. 64.

92 I d e m: *Kilka słów...*, s. 163.

93 I d e m: *Dzieje...*, s. 52.

94 I d e m: *Uwagi pierwsze*. W: *Dzieje Polski w zarysie*. T. 2. Wyd. 4..., s. 310.

95 I d e m: *Przedmowa do drugiego wydania...*, s. 63.

96 Ibidem, s. 68.

97 I d e m: *O podziale historii polskiej na okresy* (1880). W: i d e m: *Szkice i studia...* T. 1, s. 36.

dwa odrębne zadania: jedno naukowe, a drugie społeczne”⁹⁸; to drugie – „rozumieć, sądzić, wnioskować, z dziejów swojej przeszłości korzystać”⁹⁹. Uzupełnia jednak, iż o to drugie zadanie „może się zresztą praca historyczna zupełnie nie troszczyć, może o nim zupełnie zapomnieć – spełni je zawsze bezwiednie, jeśli tylko pierwszego, naukowego celu z oka swego nie spuści i urzeczywistnić go zdoła. Już Cycero powiedział: *Historia est magistra vitae*; tylko, że historia, nie ujęta w karby umiejętności, nader często dawała się nadużywać i zamiast do nauki, do obalamucenia umysłów służyła.”¹⁰⁰

Zdaniem M. Bobrzyńskiego, tak jak według J. Lelewela, synteza – ostatecznie – należy do sfery polityki, szeroko rozumianej. Dzieje, będące przedmiotem historii, to działalność człowieka w strukturach. Dlatego analizuje ona „wewnętrzne stosunki”¹⁰¹, „wewnętrzny rozwój”¹⁰². Stąd rola nauki o polityce w syntezie. „Historyk – twierdzi M. Bobrzyński – mający nam odtworzyć obraz dziejowego rozwoju ludzkości z pojedynczych faktów, czyli objawów jej życia, musi [...] w ocenieniu i zbieraniu tych objawów oprzeć się na umiejętnej podstawie nauk, badających życie towarzyskie człowieka, stwierdzających warunki i prawa, którym ono podlega, tj. nauk społecznych i politycznych.”¹⁰³ Jednakże zastrzega, iż „nauki to niezmiennie rozległe, a myliłby się wielce, kto by je tylko za umiejętności prawnicze poczytał. Ich przedmiotem jest wszystko, co się składa na życie towarzyskie człowieka, a więc związki etyczne, prawne i polityczne, związki mające na celu rozwój społeczeństw i jednostki we wszystkich możebnych kierunkach. Nauki te nie są żadną apriorystyczną filozofią, ale są umiejętnością ścisłą, rozwijającą się systematycznie, postępującą krok za krokiem, stwierdzającą pojedyncze zasady i prawa na drodze doświadczenia i indukcji, stawiającą na podstawie tych praw dalsze hipotezy i pracującą nad ich rozwiązaniem.”¹⁰⁴ „Pomiędzy nauką o społeczeństwie i państwie a historią – dodaje – zachodzi [...] jak najściślejszy związek: pierwsza toruje drogę i stanowi podstawę i punkt wyjścia dla drugiej, druga gromadzi dla pierwszej nowe materiały, a nieraz ją wprost nowymi spostrzeżeniami wzbogaca.”¹⁰⁵

„Praca historyka nie jest też niczym innym jak zebraniem faktów dziejowych i zastosowaniem do nich wyników nauk społecznych i politycznych”¹⁰⁶ – pisze M. Bobrzyński. Wynika to stąd, że „też same przyczyny wywołują w historii też same

⁹⁸ I d e m: *W imię...*, s. 475.

⁹⁹ I d e m: *Kilka słów...*, s. 150.

¹⁰⁰ I d e m: *W imię...*, s. 478.

¹⁰¹ I d e m: *Kilka słów...*, s. 150.

¹⁰² Ibidem, s. 155.

¹⁰³ I d e m: *W imię...*, s. 470.

¹⁰⁴ Ibidem.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 475–476.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 470.

skutki”¹⁰⁷. „Nauki społeczne i polityczne historykowi rękę pomocną podają. Znajdzie w nich skreślone, w jaki sposób każdy ustrój się porusza, w jakich warunkach się rozwija, w jakich znowu upada, jakim – jednym słowem – prawom rozwoju i upadku podlega. Znając zaś to wszystko, tę fizjologię państwa i społeczeństwa, może już historyk śmiało iść za ruchami danego państwa i społeczeństwa, za pozostałym po tych ruchach śladem, może te ruchy zrozumieć, powiązać i wytłumaczyć, może w każdej chwili stwierdzić, czy ma do czynienia z upadkiem, czy z rozwojem, może przyczyny tych zjawisk w pewnych, z góry przez naukę wskazanych faktach odnaleźć i tym samym wyjaśnić. Da się tu pracę historyka przyrównać do pracy lekarza.”¹⁰⁸ M. Bobrzyński konkluduje: „Nauki społeczne i polityczne są więc jedynym sądu pracy historycznej probieżem”¹⁰⁹, natomiast „z nieuwzględnienia tych zasadniczych spostrzeżeń nauk społecznych i politycznych rodzą się często, również i w naszej historii nader szkodliwe błędy. [...] Każde pogwałcenie zasad naukowych w historii doprowadza do fałszowania faktów”¹¹⁰. „Jako prawnik nie mogę nie wierzyć, że wszystkie objawy życia społecznego i politycznego narodów pewnym podlegają zasadom i prawom.”¹¹¹

„Życie towarzyskie człowieka” to w ujęciu M. Bobrzyńskiego naród i państwo. „Nauki społeczne i polityczne – twierdzi – zakreslają [...] historykowi granice jego badania i pracy. Historyk, jeśli nie przedsięwzięcie pisać dziejów powszechnych, tj. całej ludzkości, musi sobie obrać za przedmiot dzieje pewnego związku ludzkiego, który posiada naturalny ustrój i samoistnym rozwija się życiem. Można więc pisać dzieje jednego narodu lub państwa.”¹¹² „Historia polega na stwierdzeniu i sprawdzeniu ogólnych prawd naukowych w dziejach każdego narodu.”¹¹³ M. Bobrzyński eksponuje – wbrew nierzadkim opiniom – dzieje narodu, a nie dzieje państwa; pisze o „ogólnej historii narodu”¹¹⁴, o „ogólnej nauce dziejowego rozwoju narodu”¹¹⁵.

„Kreśląc przeszłość narodu – pisze M. Bobrzyński – musi historyk uwzględniać wszystkie tak różnorodne objawy jego życia, a więc obok stosunków politycznych i społecznych także i geograficę, piśmiennictwo, obyczaje, religię, przemysł, handel, gospodarstwo i sztukę. [...] Żadna z tych stron życia narodu nie rozwijała się odrębnie, wszystkie były ze sobą nierozzerwalnie splecione, wszystkie nawzajem zależały od siebie, ze wszystkich dopiero razem wytwarzały się polityczne wypadki. [...] W

107 *I d e m*: *Przedmowa do drugiego wydania...*, s. 69.

108 *I d e m*: *W imię...*, s. 473.

109 *Ibidem*, s. 476.

110 *Ibidem*, s. 471, 472.

111 *I d e m*: *Przedmowa do drugiego wydania...*, s. 70.

112 *I d e m*: *W imię...*, s. 471.

113 *Ibidem*, s. 475.

114 *I d e m*: *Kilka słów...*, s. 165.

115 *Ibidem*.

historii narodu wszystkie [...] podrzędne interesa muszą się podporządkować jednemu ogólnemu interesowi rozwoju narodu i [...] tylko z tego ogólnego stanowiska oceniać je trzeba.”¹¹⁶ Dla M. Bobrzyńskiego „naród i państwo jest to najwyższy, naturalny, samoistnie się rozwijający ustrój (organizm), na który się ludzkość dotychczas zdobyła”¹¹⁷.

M. Bobrzyński występuje przeciwko historii, która stanowi „opowiadanie wypadków, bez uwydatnienia instytucji społecznych i politycznych, które im za tło służyły, których one były rzeczywistie objawem i dziełem i na których przekształcenie mniej lub więcej wpłynęły”¹¹⁸. „Specjalizacja monograficzna”¹¹⁹ daje historię, która „staje się pragmatyczną, życia zaś i rozwoju narodu, społeczeństwa i państwa prawie wcale nam nie tłumaczy”¹²⁰. Historia jest zawsze historią polityczną – twierdzi M. Bobrzyński. „Czyż historia ma być »niepolityczną«? Kto by tego żądał, a u nas znajdują się może i tacy, ten niech zwróci na to uwagę, że mamy już tyle religijnych, filozoficznych, poetycznych a niepolitycznych obrazów naszej przeszłości, – i odpowie, czy one przez to są lepsze, czy je za dobre i wystarczające uznano? Że też praca moja na polityczną stronę historii kładzie przeważny nacisk, w tym przecież nie może grzeszyć. A zresztą choćby jednostronnością w tym kierunku grzeszyła, to i tak byłaby tylko naturalnym, a może i korzystnym uzupełnieniem historii polskich, napisanych przez księży, filozofów, poetów.”¹²¹ Historia to ujęcie „ustroju państwa i społeczeństwa w jego całości i dziejowym rozwoju”¹²², ujawnienie zmian „zaszłych w istocie całego państwa i społeczeństwa; ze zmianą istoty państwa powstają nowe cele dążenia, nowy ustrój części składowych, a stare formy i urządzenia, choćby nawet przetrwały, to jednak nabierają nowego przeznaczenia i ducha”¹²³.

Teza, że M. Bobrzyński stoi na stanowisku metodologii syntezy J. Lelewela, może wydawać się zupełnie oczywista, bez potrzeby jej formułowania. Wszak cała historiografia, także historiografia w Polsce, od dłuższego czasu opiera się na potrzebie odkrycia „prawdy”, konieczności selekcji etc. Jest to jednak pozorna oczywistość. Kiedy M. Bobrzyński kwestionuje teorię syntezy J. Lelewela, wtedy podważa ją, aby pozbawić podstaw całą jego syntezę, zarówno jej koncepcję, jak i treść. Synteza J. Lelewela – wedle niego – nie jest zgodna z nauką, co oznacza, że nie jest zgodna z „prawdą”. Wynika to stąd, iż teoria syntezy J. Lelewela nie jest zgodna z

116 I d e m: *W imię...*, s. 485–486.

117 Ibidem, s. 471.

118 I d e m: *Kilka słów...*, s. 164.

119 Ibidem.

120 Ibidem.

121 I d e m: *Przedmowa do drugiego wydania...*, s. 77.

122 I d e m: *O dawnym prawie polskim, jego nauce i umiejętnym badaniu* (1874). W: i d e m: *Szkice i studia...* T. 2, s. 336.

123 Ibidem, s. 336–337.

nauką, z „prawdą”. Synteza M. Bobrzyńskiego – w jego przekonaniu – to głos nauki, odkrycie „prawdy”. Jest to – zdaniem M. Bobrzyńskiego – konsekwencją przyjęcia metodologii, mającej za podstawę „nauki społeczne i polityczne”, do których „zastosowano metodę nauk ścisłych i przyrodniczych”¹²⁴. Rozprawa *W imię prawdy dziejowej...*, o której była mowa, pozostawia każde ujęcie niezgodne z koncepcją M. Bobrzyńskiego i koncepcją „szkoły krakowskiej” poza granicami nauki, „prawdy”. Współcześnie Aleksander Bocheński, zwolennik i propagator syntezy M. Bobrzyńskiego, pisze: „Szujski, a nade wszystko Bobrzyński dali nam nareszcie ściśle naukowe analizy naszych dziejów.”¹²⁵ M. Bobrzyński stał na stanowisku – jak to ujmuje współczesna historia historiografii – „pozytywistycznej metodologii historii”¹²⁶, stosował „bez wątpienia pozytywistyczny aparat pojęciowy”¹²⁷. Uznanie przez M. Bobrzyńskiego potrzeby selekcji, istnienia teorii, przyjęcia określonej filozofii jako podstawy selekcji nie podważa jego scientyzmu i przekonania, że w nauce historii obiektywizm jest stosunkowo łatwo osiągalny. Jak zauważa autor biografii intelektualnej i politycznej M. Bobrzyńskiego, mimo iż „do uznania historycznych uwarunkowań nauki historycznej był już tylko krok. Kroku tego jednak Bobrzyński nie postawił.”¹²⁸

Można mówić – jak to ujmuje J. Adamus – o „Bobrzyńskiego teorii szkół historycznych, która właściwie stawiała całe dawniejsze dziejopisarstwo, łącznie z Lelewel, poza granicami nauki historycznej”¹²⁹. Teza, że M. Bobrzyński stał na stanowisku nauki o syntezie J. Lelewela, unaocznia to, iż – jak zauważa J. Adamus – „pycha naszej pozytywistycznej historiografii, której się wydawało, iż od niej dopiero rozpoczyna się prawdziwie naukowa historia w Polsce, okaże się wówczas niesłuszna”¹³⁰.

J. Lelewel stworzył nie tylko metodologię syntezy. Dał także kulturze i historiografii koncepcję tożsamości Polaka. Program J. Lelewela był następujący: „Rozważając sprawy i rzeczy Polski, usiłowałem rozpoznać różnice onych od spraw innych ludów, aby wydobyć własny narodowy żywioł, odróżniając go od cudzoziemskiego.”¹³¹ Natychmiast jednak uzupełniał: „Usiłowałem widzieć Polskę niewyosobnioną, ale w związku, położeniu i postępie powszechnym ludów i mocarstw

124 I d e m: *W imię...*, s. 471.

125 A. B o c h e Ń s k i: *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*. Wyd. 2 uzupełnione. Warszawa 1984, s. 59.

126 A. F. G r a b s k i: *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*. Warszawa 1972, s. 223.

127 I b i d e m, s. 243.

128 W. Ł a z u g a: *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*. Warszawa 1982, s. 252.

129 J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*. Łódź 1961, s. 145.

130 I d e m: *O kierunkach polskiej myśli historycznej*. Łódź 1964, s. 20.

131 J. L e l e w e ł: *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*. W i d e m: *Dzieła*. T. I: *Materiały autobiograficzne*. Warszawa 1957, s. 51.

europiejskich.¹³² Jego zdaniem bowiem „żadnego zakątka Europy dziejów nie można traktować bez znajomości jej dziejów powszechnych, bez odwoływania się do nich. Od wielu już wieków o losach krajów i narodów nie sama dzielność, nie same błędy mieszkańców lub władających stanowią, ale ruch powszechny i zmiany kultury. Kto wzgardzi tą ogólną rodą ludzkiego działalnością, dzieje własnego narodu niewiernie odda, a przodków raz próżnym uwielbieniem obarczy, inny raz mimowolnie ich skrzywdzi. Dzieje powszechne są zbiegiem wszystkich; punktem oparcia, z którego szczególnych narodów rozwija się ośnowa: nigdzie się nie zrywa, nigdzie nie płacze.”¹³³

J. Lelewel twierdzi, że na terenie Słowiańszczyzny i – w jej granicach – w Polsce istnieje pewien typ człowieka, którego można sprowadzić do określonego sposobu odczuwania, myślenia i działania. Jest to człowiek odmienny zarówno od ludzi Europy zachodniej, jak i ludzi Wschodu. W *Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej*, w swojej fundamentalnej syntezie, J. Lelewel tak charakteryzuje „przymioty sławiańskiego plemienia”: „Miłość narodowości i wolności [...] szczególnie Sławian odznacza; gościnność i słodycz obyczajów im właściwa; wyobraźnia smętna, nie unosi ich do fanatyzmu [...]. Opóźnieni w tej materialnej cywilizacji, o jaką zachodnie strony gonią, w urządzeniu towarzyskim i obywatelskim ich szczęście zapewniającym prześcignęli mnogą narodów liczbę. Mierność zdolności ich pozorna jest, dlatego że ich zwyczaje i pojęcia nie są zgodne z tym, co im obca narzuca cywilizacja. [...] Patrząc na rozwój sławiańskiego plemienia, tak dawny, jak dzisiejszy, siła jego dostatecznie się wydaje.”¹³⁴

Natomiast za „przymioty” Polaków J. Lelewel uznaje „gościnność, wspaniałość, otwartość, zamilowanie wolności. [...] Wyższość [ich] męstwa i dzielności nad innych Europy mieszkańców, wynikają z tego, iż się gromadzą, wspólnie radzą i obradują. Kraina, niepodległość, wysoka towarzyska zażyłość, życie polityczne wykształciły ich przymioty i od innych Sławian odróżniły. [...] Długi byt polityczny, ożywił i utrzymywał ducha wolności, który dźwigał i urządził narodowy gmach. Szukając rzeczywistości w polityce, ich działania prozaiczne, jasne; a męstwo wsparte szczerością i otwartością, których nie do skrytości nie naginało, silniej i świetniej występuje. [...] Wymawiano im lenistwo i mały pociąg a wstręt do rzemiosł i przemysłu; małą dbałość o siebie, niestatek, nieprzezorność, plochość; kto jednak zważy jak byli całkiem obywatelstwem i rolnictwem zaprzątynieni wyznać musi, że ma przed sobą ludzi powołania statecznych co pracowali nie przerzucając się w inne. [...] Dobrze jest dostrzegać ich łatwe, niewymuszone, bez przysady ruchy, owoc niepodległości i swobody; prostotę z powagą, uprzejmość z republikancką rubasznnością. Przejmując stron zachodnich etykiety przyodziewi ją wyrazem

132 Ibidem.

133 I d e m: *Wykład inauguracyjny w Uniwersytecie Wileńskim* (1822). W: i d e m: *Dzieła*. T. 3: *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim 1822–1824*. Warszawa 1959, s. 69.

134 I d e m: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. W: i d e m: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. T. 3. Poznań 1855, s. 275–276.

godności; jeśli co sobie przyswoili z pompy lub uniżoności Wschodu, uszlachetnili to i zatarli pochodzenie.”¹³⁵

I tak, J. Lelewel przedstawia tych „usposobień następstwa”: W Polsce „nie spotykają się sprzeczne ostateczności, ale wążąc się ustawnie [...], zmijają się i czynem powodują. Oszukanie, przewrotność, zła wiara są prawie nieznane, w samych zdrachach nawet rzadkie. Krwawe okrucieństwa zdarzenia nie przerażają, jeśli nie były wpływu obcego działaniem. Jeśli naród wzrastał, to jedynie przez swe wysokie towarzyskie zalety; nie podbija, zdobywa tylko słodyczą, ujęciem, braterstwem. Swej przewagi lub zwycięstwa nie nadużył nigdy, rzadko dostatecznie korzystał. [...] Na pozór burzliwy do powodowania trudny, ale mimo zgiełku lubi pokój i ucisza się, jeśli nie jest wyzwany lub drażniony.”¹³⁶

W ujęciu J. Lelewela naród polski „z siebie do gwałtownych poruszeń niesposobny”¹³⁷, „jego usposobienie do nagłych przeobrażeń niezdolne”¹³⁸. Wedle niego „od tysiąca lat zawsze nieznacznym odcieniem z jednego stanu do drugiego przechodzili Polacy”¹³⁹ – jest to „łagodność”, która wszakże „napojona była zacną ochotą i żywością”¹⁴⁰.

M. Bobrzyński deklaruje swoją syntezę jako przeciwstawienie syntezy J. Lelewela. Stoi jednak na stanowisku jego metodologii. M. Bobrzyński przyjmuje także przekonanie J. Lelewela o istnieniu odmienności Polski; jak i każdego narodu. „Geniusz Lelewela – pisze J. Adamus – zapłodnił [...] myśl swoich kontynuatorów, jak i przeciwników. [...] Lelewel nie może odpowiadać za wszystko, co pomyśleli jego zwolennicy oraz przeciwnicy, ale w niejednym wielkość tak jednych, jak i drugich polega może na tym, że potrafili się utrzymać mniej więcej na poziomie myśli Lelewela. W tym znaczeniu Lelewel byłby przyczyną wielkości nawet swoich wrogów.”¹⁴¹ Według J. Adamusa „wszyscy inni polscy syntetycy, a zwłaszcza najwięksi z nich dwaj monarchiści, Szujski i Bobrzyński, brali wiele od niego, chociażby w tej formie, że ich własna myśl była przeciwstawieniem i negacją myśli Lelewela”¹⁴². Stąd można „mówić o wpływie Lelewela na przedstawicieli kierunku monarchicznego, zatem przeciwników, a przez nich pośrednio na historiografię pozytywistyczną i późniejszą”¹⁴³. M. Bobrzyński sam wskazał – jak to ujmuje Konstanty Grzybowski – „w czym i w jak wysokim stopniu szkoła krakowska wyrosła z Lelewela – nawet

135 Ibidem, s. 277–279.

136 Ibidem, s. 279–280.

137 I d e m: *Paralela Hiszpanii z Polską*. W: i d e m: *Dzieła*. T. 8..., s. 254.

138 I d e m: *Uwagi...*, s. 280.

139 I d e m: *Paralela...*, s. 254.

140 Ibidem.

141 J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 125.

142 I d e m: *O kierunkach...*, s. 19–20.

143 Ibidem, s. 20, przyp. 5.

w tym, w czym była mu przeciwna, odpowiadała przecież na problemy i pytania, które on postawił”¹⁴⁴.

„W historii różnych narodów powtarzają się często i sprawdzają jedne i te same ogólne zasady, ale ponieważ historia każdego narodu ma swoje odrębne właściwości i w pewnych sobie tylko właściwych rozwija się warunkach, więc też każda historia daje pole do wykrzycia wielu drobniejszych praw, grupujących się około znanej ogólnej zasady”¹⁴⁵ – twierdzi, za J. Lelewel, M. Bobrzyński. „Ogólne wyniki nauk nie dadzą się wprost i w tenże sam sposób zastosować do każdego narodu i państwa, muszą ulec pewnym, przewidzianym zresztą nieraz w nauce, zboczeniom i wyjątkom, bo każdy naród i państwo posiada pewne warunki, zasoby i dążenia, które jego indywidualność stanowią. Otóż zadaniem jest historii, ażeby – stosując ogólne naukowe zasady do przeszłości tego narodu – nakreślić jego charakter, jego warunki i zasoby, jego wybitne kierunki i dążenia, ażeby mu uwydatnić te naukowe zasady, które w jego rozwoju i życiu większą niż w rozwoju innych narodów odgrywają rolę; ażeby mu te zasady i prawa widomie postawić przed oczy.”¹⁴⁶

M. Bobrzyński – z jednej strony – podziela Lelewelowską koncepcję tożsamości Polaka, twierdzi, że „łagodność charakteru [jest] właściwa Polakom”¹⁴⁷. Z drugiej jednak strony – teorii J. Lelewela, iż Słowian charakteryzuje „miłość narodowości i wolności”, przeciwstawia opinię o „czasach umysłowej gnuśności, nieładu i bezmysłnego życia z dnia na dzień”¹⁴⁸. Jest to wizja pierwotnych szczepów Słowian, osiadłych na ziemi, która dawała „łatwe utrzymanie, nie zmuszała ich do walczenia z mazurem o codzienny byt, nie stawiała żadnych wielkich przeszkód do pokonania, nie podnosiła siły ich woli, przedsiębiorczości i energii działania, uczyniła charakter ich łagodnym, gościnnym i szlachetnym, ale zarazem dziwnie lekkomyślnym, bezzadnym i miękkim i pogrążyła ich w stanie gnuśnej błogomyślności, objawiającej się w śpiewach i płasach, bez troski o jutro.”¹⁴⁹ Wohec przekonania J. Lelewela, że Polakom zawsze było i jest właściwe „zamiłowanie wolności”, M. Bobrzyński wysuwa tezę, iż w Polsce państwo nigdy by nie powstało, „gdyby się w szczepie polskim nie była zbudziła myśl władzy samoistnej, książęcej, nie na wyborze, ale na własnej sile opartej, która przemocą rozszerzała swój zakres i której każdy podlegać musiał z konieczności, z przymusu. Powstaniu takiej siły państwo swój początek zawdzięcza.”¹⁵⁰

Synteza J. Lelewela i – za nim – synteza M. Bobrzyńskiego, rozumiane jako określone koncepcje tożsamości politycznej Polaka oraz realizacje tych koncepcji,

144 K. G r z y b o w s k i: *Szkola historyczna krakowska*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 2. Red. B. S k a r g a. Warszawa 1975, s. 585.

145 M. B o b r z y Ń s k i: *W imię...*, s. 475.

146 Ibidem, s. 478.

147 I d e m: *Dzieje...*, s. 363.

148 I d e m: *O dawnym...*, s. 350.

149 I d e m: *Dzieje...*, s. 98.

150 Ibidem, s. 103.

obejmują „całość” dziejów Polski, od powstania państwa w Polsce. Opozycja syntezy dziejów Polski M. Bobrzyńskiego wobec syntezy J. Lelewela nie dotyczy jednak – jak to podkreślono – tej „całości”. Jest to spór o czasy nowożytne, o dzieje Polski od XVI i XVII wieku.

Istota przeciwieństwa syntezy dziejów Polski M. Bobrzyńskiego wobec syntezy dziejów Polski J. Lelewela nie polega ani na odmienności metodologii syntezy M. Bobrzyńskiego, ani na odrzuceniu przekonania J. Lelewela o odrębności Polski. Różnica tkwi w tym, że w myśli M. Bobrzyńskiego występuje inne niż w koncepcji J. Lelewela ujęcie kategorii „państwa” – państwa w Europie i Polsce, w czasach nowożytnych.

Naczelną kategorią syntezy J. Lelewela jest kategoria „wolności”. J. Lelewel nie formuluje jej definicji. Kategoria „wolności” ma w jego ujęciu dwa znaczenia. Po pierwsze – jest to „wolność” jednostki od dominacji władzy. Po drugie – jest to „wolność” od wyzysku ekonomicznego. To, czy istnieje „wolność” tak rozumiana, zależy od modelu funkcjonowania państwa.

Podstawę syntezy J. Lelewela stanowi dwojakie rozumienie kategorii „cywilizacji”. Po pierwsze – jest to całokształt form życia społeczeństwa Zachodu i Wschodu czasów nowożytnych. Po drugie – jest to, przeciwstawiony tym formom, stan postulowany, inna „cywilizacja”.

W koncepcji J. Lelewela „cywilizacja”, która ukształtowała się w nowożytnej Europie, to z jednej strony – postęp, z drugiej zaś – onnipotencja władzy oraz nierówność społeczna. We wprowadzeniu do *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*, w ustępie streszczonym: *W sprzecznym kole świata co począć?*, J. Lelewel stawia taką diagnozę cywilizacji czasów nowożytnych: „Potomność, jeżeli nie zapłacze, surową będzie w ocenianiu rozumu wieku naszego: a my pytać się możemy siebie, przy pięknych słowach, dokąd dążymy? Wiek oświecenia, cywilizacji, postępu, wynalazków, nowych postrzeżeń, wzniosłych pomysłów, toczy się w opaczynym kole. Ohydził sobie przeszłość, chce z nią zerwać, a z jej ciemnie potworne gruzы dźwiga. Podnosi swą budowę i wraz ją podwraca. Filantropy, by użyć świata, obliczają dozy pożywnych pierwiastków, szpitale, domy przytulku lub choroby, służą do wypróbowania, co szkodliwe, co trucizną; pod niebiosą wynoszą i swą cześć okadzają zachwalaną pracę, obliczają ludzkie zdolności, a wycieńczają siły przy warsztatach; boleją nad ubóstwem, a w czułości swej wynajdują środki pozbawiające, sposób utrzymania się biedy; bo prawo nie wzbrania z głodu umrzeć tylko żebrac nie dozwala. Miłosierdziem zdjęci opatrują nędzę, dla niej domy przytulku, zarobku i więzienia przyrządzają. Voyer d'Argenson mawiał: posiadając wielką fortunę, poczytuję się za administratora własności powszechnej: i czynem swe słowo udowadniał. Są podobne na świecie przykłady. Innym zawadzają cudze własności, zupełnej wspólnoty wymagają. Nowa mówią idea: niepomni wiele to spiczastych i przyokraglonych kapturów w swoim czasie bracia świętego Franciszka oberwali w zwadach o to, czy już ich jest własnością to, co w ustach do polknięcia mają. Wobec tego z rozumem ciasno we własnym kraju, trzeba rozłoczyć nietoperze własności intelektualnej skrzydła, przyćmić nimi świat, bo nie dość z własności wynikających

wykroczeń i przestępstw, trzeba je cudzoziemskimi pomnożyć. Okrzyk braterstwa, napawa nienawiścią, zawiścią, do cudzoziemców wstrętem, odrazą. Patriotyzm miejscowy odpycha i wykurza obcego przybylcę; a przyjmuje w gościnę obce rozumowe widmo, co swym nietoperzym skrzydłem każde kroki jego potraci, na swobodę kraju trybut, dannictwo nakłada. Ludzkość wymaga ocalić winowajcy życie, ochronić go od cielesnych cierpień, ale wymyśla torturę moralną, zgębienie umysłu. Obejrzyj się, co się ze swobodą osobistą dzieje? Przemysł protegowany: ruszajże błakać się w odmęcie zawad, przepisów, zastrzeżeń, formalności, utrudzeń. Mnoży się galganów na świecie, a nie ma ich dosyć na wyroby potrzebnego papieru. Ułatwione komunikacje: ruszaj wiatrem: bariera, rogatki, paszport twój, granica, duana przetrząśnię, omaca, rozpęnie, rozmama, puści; a gdzie się obrócisz wszędzie ujrzysz dopatrujących, by mieli powód zatrzymać, uwięzić; zawsześ podejrzany, zawsze czujesz się więźniem. Cywilizacja wola, skruszyć niewolę, wyzwalać, równość między ludźmi, a na wszystkie zastawki kuje pęta i więzy, aby w powszechnym więzieniu wszyscy się w nich zarówno rozlubowali.”¹⁵¹ A w przypisie J. Lelewel dodaje: „Przepędziłem z rodziną mą lat kilka w Turcji, podróżowałem po Azji i czułem się wolnym, swobodnym. Zaledwie do mego kraju wracając wstąpił (w Rossję) uczułem więzy. W jakimkolwiek cywilizowanym znajduję się kraju, widzę żem więzień. A w co poszła cywilizacja, z tego się nie cofnie, to pomnoży. To mi mówił w Brukseli znany Rosjanin: a cóż gdyby wejrzał w więzy pracy ludzkiej i wyrobów jej.”¹⁵² J. Lelewel konkluduje: „Co z tego wyniknie potomność wiedzieć będzie. A nam dalej swego szukać, by też i o nas potomność sądziła.”¹⁵³

W ujęciu J. Lelewela model państwa, który istnieje na Zachodzie i Wschodzie czasów nowożytnych, nie daje „wolności”. „Z postępu przemysłu, z postępu cywilizacji”¹⁵⁴ powstaje „despotyzm”¹⁵⁵, a także „nierówność i stopniowanie klas”¹⁵⁶. „Cesarze, imperatorzy i cary, [...] państwo jest w ich osobie, oni są jego szafarzami”¹⁵⁷. I tak, „zdanie się na swój los i niedbanie o siebie ludu, jego dolegliwości i bieda widniejsze są w krajach cywilizowanych, bo w nich wyłączność wyraźniej świeci. Wyraźniejsza zaś jest samowolna czynność jego w krajach surowszych, w których stan towarzyski mniej jest sztuczny, w których węzły są rozwolnione, bliższe tych, jakie ludzi w stanie szorstkiej dziczy kojarzą.”¹⁵⁸

151 J. L e l e w e l: *Uprzednia myśl, czyli słowa do poszukiwań wstępne*. W: *Polska, dzieje i rzeczy jej...*, s.V, 20–21.

152 Ibidem, s. 21, przyp.

153 Ibidem, s. 22.

154 Ibidem, s. 15.

155 Ibidem, s. 17.

156 I d e m: *Uwagi...*, s. 42.

157 Ibidem, s. 75, przyp. 1 (s. 76).

158 Ibidem, s. 32.

J. Lelewel – mimo iż ma świadomość, że „pochwały i nagany historyczne są warunkowe, bo jeszcze plemię ludzkie nie stanęło u stopnia doskonałości, aby jego działania bezwarunkowie ocenione być mogły; i nigdy do stopnia doskonałości nie dojdzie, boby przestało być ludzkim”¹⁵⁹ – przeciwstawia „cywilizacji” Europy nowożytnej „cywilizację” polską. W Polsce – twierdzi J. Lelewel – „mieliśmy ludzkość, równość, braterstwo, wolność, użycie posiadłości swobodne, domy otwarte bez dzwonek, bezpieczeństwo, bogobojność, byt, niepodległość, uznanie siebie”¹⁶⁰.

W koncepcji J. Lelewela model państwa, który ukształtował się w Polsce, to „gminowładztwo” – „wszechwładztwo ludu”, archetyp kultury. Jego fundamentem jest „duch obywatelski” – „duch narodowy” – „duch gminny” – „samowładztwo narodowe” – „rozsądek narodowy” – „myśl narodowa” – „obywatelstwo” – „obywatelski umysł” – „myśl obywatelska” – „uczucie narodowe” – „duch Rzeczypospolitej”. J. Lelewel przywiązuje do kategorii „gminowładztwa” tak wielką wagę, że nabiera ona cech antropomorficznych. Pisz: „Rozradował się duch narodowy i wsparł”¹⁶¹, „duch obywatelski wywraca”¹⁶², „wejrzał w to duch obywatelski”¹⁶³, „duch obywatelski polski niemało miał trudu”¹⁶⁴, „duch obywatelski przeistacza”¹⁶⁵, „duch obywatelski dąży”¹⁶⁶, „duch obywatelski się zapatruje”¹⁶⁷, „duch obywatelski do dojrzałości przyszedł”¹⁶⁸, „duch narodowy powtarzał”¹⁶⁹, „duch narodowy ze wstrętem odpiera, nienawidzi”¹⁷⁰. „Duch obywatelski” „znalazł”, „zachował”, „przeznaczył”, „polubił”, „wydzielił”, „usiłował”, „zżywał się”, „powołuje”, „wspiera”, etc. Państwo w Polsce daje „wolność”. „Gminowładztwo” oznacza takie funkcjonowanie państwa, gdy jednostki-obywatele działają na rzecz dobra publicznego w taki sposób, że wszelaka inicjatywa wychodzi od indywiduum. Na dobro publiczne składają się prawa indywiduum – takie same dla każdego. „Gminowładztwo polskie stoi bez przewodnika, działa tłumnie przez pojętą zasadę.”¹⁷¹

159 I d e m: *Uprzednia myśl...*, s. 8.

160 Ibidem, s. 22.

161 I d e m: *Uwagi...*, s. 96.

162 Ibidem, s. 133.

163 Ibidem, s. 134.

164 Ibidem, s. 135.

165 Ibidem.

166 Ibidem, s. 137.

167 Ibidem, s. 139.

168 Ibidem, s. 294.

169 Ibidem, s. 295.

170 Ibidem, s. 308.

171 Ibidem, s. 254.

Synteza dziejów Polski J. Lelewela była i jest interpretowana jako koncepcja demokratyczna; zgodnie z założeniami samego J. Lelewela. Synteza dziejów Polski M. Bobrzyńskiego jest koncepcją konserwatysty.

W interpretacji M. Bobrzyńskiego „pogląd historyczny Lelewela zasadza się na postawieniu narodowi naszemu pewnego dogmatu. Naród, o ile do dogmatu tego się zbliża, o tyle się rozwija, w miarę zaś jak od niego odstępuje, tym samym upada. Dogmatem tym jest wolność społeczna i polityczna.”¹⁷² Stosunek M. Bobrzyńskiego do tak ujętej koncepcji J. Lelewela jest następujący: „Czytając pogląd Lelewela, dziwimy się dzisiaj, jak można było popaść w takie zboczenia i błędy. Słyszac nieustannie podnoszoną wolność, dziwimy się, jak można było spuścić z oka drugi warunek zdrowego rozwoju każdego narodu, mianowicie siłę i sprężystość jego władzy rządowej. Nie pojmujemy, jak można było rozwój i upadek narodu uczynić zależnym od gminowładztwa, tj. od jednej formy rządu, rzeczy, którą sobie każdy naród w miarę swojego rozwoju koniecznie przekształca i zmienia. A jednak w taką republikańską formułkę wtoczył Lelewel całą naszą przeszłość, bo gorączka jego polityczna nie znalazła hamulca w umiejętności znajomości koniecznych podstaw ustroju każdego społeczeństwa i państwa.”¹⁷³ Wedle M. Bobrzyńskiego „wtoczył Lelewel gwałtownie dzieje nasze w błędny pogląd gminowładczy, w którym ulubiona forma rządu stała ponad potrzebą rządu i prawdziwym interesem narodu i państwa”¹⁷⁴.

Naczelną kategorią syntezy M. Bobrzyńskiego jest kategoria „sily”. M. Bobrzyński nie formuluje jej definicji, tak jak J. Lelewel nie daje definicji „wolności”. Jak w koncepcji J. Lelewela kategoria „wolności”, tak w ujęciu M. Bobrzyńskiego kategoria „sily” ma dwa znaczenia. Po pierwsze – jest to „sila” jednostki, gdy ta została usytuowana w strukturze – w społeczeństwie, państwie. Po drugie – jest to siła tworzenia dorobku ekonomicznego. To, czy tak rozumiana „sila” istnieje, zależy – znowu analogicznie do ujęcia J. Lelewela – od modelu funkcjonowania państwa.

Podstawą syntezy M. Bobrzyńskiego jest – jeszcze raz tak samo, jak w koncepcji J. Lelewela – dwojaki rozumienie tego, co ujmuję on jako „cywilizację”. Po pierwsze – jest to „cywilizacja” w Polsce czasów nowożytnych. Po drugie – jest to, przeciwstawiony tej „cywilizacji”, stan postulowany, całokształt form życia społeczeństwa Europy.

W koncepcji M. Bobrzyńskiego taka „cywilizacja”, jaka ukształtowała się w nowożytnej Polsce, to – z jednej strony – wolność oraz równość, z drugiej natomiast – niedorozwój. „Cała nasza historia od XVI wieku – pisze – robi [...] wrażenie raczej młodocianych porywów i niebezpiecznych igraszek niż dojrzałej pracy i męskich zapasów. [...] Byliśmy ostatnim narodem, który się zaciągnął do grona narodów zachodnich i ich cywilizacji. [...] Włosi, Francuzi, Hiszpanie, a po części także Anglicy rozwinęli się na gruncie użyżnionym już przez wiekową pracę starożytnego świata, po którym liczne i płodne odziedziczyli okruchy. Niemcy przeszli przez

172 M. Bobrzyński: *Dzieje...*, s. 56.

173 Ibidem, s. 58.

174 Ibidem: *Kilka słów...*, s. 151.

twardą szkołę frankońskiego państwa, zanim samoistnie stanęli, wszyscy rozpoczęli swój historyczny żywot i pracę o całe pięć wieków przed nami, mieli więc czas przez drugie pięć wieków, ażeby dojrzeć i zmężnieć, kiedy my wśród ciężkich warunków pierwsze dopiero stawialiśmy kroki. Przez te pięć wieków mieliśmy więc tego dokonać, co inni zdziałali w dziesięciu, doganialiśmy ich też nieustannie w chwalebnym pościgu, ale czyż można się dziwić, że z końcem XV wieku staliśmy od nich jeszcze nieco dalej, żeśmy na sobie nosili piętno młodzieńca bratającego się z dojrzałymi mężczyznami i podejmującego ich mozolną pracę? Przyszły tymczasem olbrzymie zadania, kwestia reformy religijnej i związana z nią ściśle sprawa nowożytnej państwowej organizacji. Rzuciliśmy się w nie gorączkowo, a wtedy dopiero nasza młodzieńcza bezsilność wystąpiła jaskrawo.”¹⁷⁵ W efekcie – kontynuuje M. Bobrzyński – powstaje taki oto wzór Polaka, który „postawiono nam do naśladowania w życiu, do ukochania uczuciu, do wypieszczenia wyobraźni. Był to Polak oczywiście z podgoloną czupryną, w kontuszu i przy karabeli, dosiadający dzielnie rumaka, spieszący na każde zawołanie na pomoc ojczyźnie, rozbijający długim porcem ściśnięte zastępy wrogów, katolik zapisany do szkaplerza i odmawiający gorliwie koronkę, cnolliwy i przykładny w życiu domowym, choć rączy do pałasza za łada przyczynkę, to topiący w pucharze węgryna sąsiedzkie niesnaski, dumny ze swego szlacheckiego klejnotu i szlacheckiej równości, wychowany w konwikcie zakonnym, oglądony na dworze pańskim, olarty w palestrze, mówiący płynnie po łacinie, wymowny przy każdej uroczystości, w sądzie i na sejmiku, garnący się gorliwie do publicznego życia, zgodny na sejmie, Kato w trybunale, szanujący majestat królewski, walczący w obronie wolności i wiary, a na koniec, rzecz dziwna, nie przy tym nie mówiono, czy też ten ideał Polaka płaci regularnie podatki.”¹⁷⁶

M. Bobrzyński podsumowuje: „Malując taką postać typową, nie zważano, że ona nie ma krwi i życia, ambicji prawdziwej i charakteru, nie zważano na ciasnotę całego jej społecznego i politycznego poglądu, nie zdawano sobie sprawy, że naród złożony z takich ideałów nie mógłby ani na chwilę żyć, bo nie mógłby się ruszać. A jednakże wzór ten polskości stawiano nam od stu lat z takim namaszczeniem przed oczy, że kto się od niego oddalał, tego uważano za odstępcę od ojczystej sprawy, od tego, co czynili i jak myśleli ojcowie. Kto się ponad ten poziom považał wznieść talentem swoim i zdrowym politycznym rozumem, tego ściągano strychulcem do tej średniej idealnej miary.”¹⁷⁷

W ujęciu M. Bobrzyńskiego model państwa, który istnieje w Polsce czasów nowożytnych, nie daje „siły”. „Wolność, a raczej swawola polska”¹⁷⁸ oraz „duchowa równość”¹⁷⁹ powodują, że „zwalniało [się] tétno naszego życia”¹⁸⁰. „Opuszczali

175 I d e m: *Uwagi...*, s. 452.

176 Ibidem, s. 454.

177 Ibidem, s. 454–455.

178 Ibidem, s. 447.

179 I d e m: *Dzieje...*, s. 362.

180 I d e m: *Uwagi...*, s. 453.

nas dawne zasoby i środki”¹⁸¹, co pozostawiało nas „poza obrębem [...] powszechnego rozwoju i ruchu”¹⁸². I tak, Polska zaczęła „w wyłączności swojej się zaskorupiać, tworzyć z siebie straszidło na wróble i w tym się swojej dopatrywać ochrony”¹⁸³.

M. Bobrzyński przeciwstawia „cywilizacji” Polski nowożytnej „cywilizację”, która powstała w Europie. Na Zachodzie i Wschodzie – twierdzi – nad zbudowaniem „silnej, rządowej, monarchicznej władzy” pracowały narody „i dopięły tego zadania ostatecznie wśród wielkich przewrotów, wśród krwawych walk religijnych. Tak mocnym, tak powszechnym było u nich poczucie zbliżających się niebezpieczeństw, tak głębokim przekonanie, że bez silnego rządu nie stawia im czoła, że narody te dla zbudowania władzy poświęciły na długie lata drugi pierwiastek szczęścia ludzkiego na ziemi – wolność obywatelską.”¹⁸⁴

W koncepcji M. Bobrzyńskiego model państwa, który istnieje w Europie, to „nowożytne państwo prawne” – „równowaga społeczna”, archetyp kultury. Jego fundamentem jest „organizacja”. Państwo na Zachodzie i Wschodzie daje „siłę”. „Nowożytne państwo prawne” tak funkcjonuje, że jednostki-obywatele działając na rzecz dobra publicznego, działają w strukturze. Na dobro publiczne składają się prawa indywiduum – dla każdego różne. Państwo nowożytne opiera się na realizacji „zdrowej wolności, to jest wolności idącej w parze z porządkiem i prawem”¹⁸⁵.

Kategoria państwa w syntezie M. Bobrzyńskiego – opozycyjna wobec koncepcji J. Lelewela – jest rozumiana szeroko; nie oznacza takiego czy innego ustroju społecznego i politycznego. „Organizacja prawna społeczeństwa i państwa – twierdzi M. Bobrzyński – to [...] tylko forma zewnętrzna; pozostaje jeszcze cała treść cywilizacyjna, która się w tej formie obraca.”¹⁸⁶

W ujęciu M. Bobrzyńskiego do tego, aby naród mógł mieć udział w tworzeniu „cywilizacji”, potrzeba „wewnętrznego skupienia się i silnej organizacji”¹⁸⁷. I to jest państwo – jedyna forma, poprzez którą dokonuje się „cywilizacyjna praca”¹⁸⁸. „Wewnętrzne skupienie się i silna organizacja” oznaczają „siłę”, przeciwstawioną „wolności”. „Siła” – według M. Bobrzyńskiego – to dynamika zbiorowości, warunek osiągnięcia w procesie, który – w stylu swojej epoki – nazywa „walką o byt”. „Ze słabym i złamanym nikt się nie liczy, pomoc tylko silny ku sobie przyciąga.”¹⁸⁹

Zaraz po ukazaniu się pierwszego wydania *Dziejów Polski w zarysie* Walerian Kalinka postawił M. Bobrzyńskiemu zarzut, że ten „jedną tylko religię wyznaje, re-

181 Ibidem.

182 Ibidem.

183 Ibidem, s. 458.

184 Ibidem, s. 450.

185 Ibidem, s. 447.

186 I d e m: *O podziale...*, s. 54.

187 I d e m: *Stanisław Zaborowski* (1877). W: i d e m: *Szkice i studia...* T. 2, s. 110.

188 I d e m: *Uwagi pierwsze...*, s. 319.

189 Ibidem, s. 311–312.

ligię państwa, jednej zasady trzyma się w polityce, siły i zwycięstwa, [...] jeden głosi kult – kult Bismarkowski”¹⁹⁰. Zarzut ten – ponawiany wielokrotnie w różnych interpretacjach koncepcji M. Bobrzyńskiego, we współczesnych także – autor *Dziejów...* formułuje jako zastrzeżenie, że fakty historyczne oceniał „nie według moralnej wartości ich zamiaru, lecz według ich następstw i skutków”¹⁹¹. Odpowiada: „Zarzut to do pewnego stopnia prawdziwy, ale jakież z niego punkt wyjścia? Nad moralnością w historii, [...] zastanawiano się już od niepamiętnych czasów, ale nikt jeszcze nie doszedł do żadnych wyników. [...] Można bardzo łatwo potępić każdy czyn niemoralny napotkany w dziejach, ale będzie to tylko frazes [...]. Kto z moralnego stanowiska będzie oceniał historię, ten zapelni ją szeregiem pięknych wykrzykników, ale niczego nie wyjaśni, nie wytłumaczy. [...] Możemy niemoralne czyny piętnować, ale dla wyjaśnienia historii musimy je ze stanowiska politycznego oceniać. Dla historyka najwyższym hasłem nie może być żadna, chociażby najwznioślejsza teoria, lecz dobro narodu, którego losy bada i kreśli. Co się do rozwoju narodu przyczynia, co się dobrem, pożytecznym okazuje w następstwach i skutkach, to historyk musi podnieść i uwydatnić; najświeńsze, najmoralniejsze, ale nieudane, szkodliwe w skutkach swoich zamiary i czyny, musi jako niepolityczne, złe obmyślane, szkodliwe zaznaczyć. Historia nie jest sądem sumienia społeczeństw i jednostek, ale sądem wypadków i wiążących się ze sobą przyczynowo zdarzeń. Z tego stanowiska traktują ją wszyscy najznakomitsi historycy”¹⁹², do których M. Bobrzyński zalicza także W. Kalinkę, traktując jego koncepcję jako takie właśnie „stanowisko polityczne”.

Zarzut amoralizmu był i jest stawiany koncepcji M. Bobrzyńskiego w określonym kontekście. Przyjmowano i przyjmuje się, że archetyp kultury politycznej w Polsce, będący istotą syntezy J. Lelewela, stanowi imperatyw moralności w polityce. Jeżeli M. Bobrzyński występuje przeciwko syntezie J. Lelewela, to kategoria „siły” musi w jego koncepcji oznaczać odrzucenie tego imperatywu – tak to zwykle ujmowano. Zarzut ten nie ma podstaw. Zaproponowane przez M. Bobrzyńskiego ujęcie relacji: fakty – moralność nie jest – wbrew pozorom i powszechnemu mniemaniu w przeszłości oraz współcześnie – przeciwstawione pogładowi J. Lelewela. Wszak J. Lelewel nie widzi i nie ocenia faktów jedynie w zestawieniu z dekalogiem. Jego także – jak każdego historyka – w ocenie przeszłości obligują „następstwa i skutki” działań, a nie „wartości moralne ich zamiaru”¹⁹³. Kategoria „siły” w ujęciu M. Bo-

¹⁹⁰ W. Kalinka: *O książce prof. M. Bobrzyńskiego „Dzieje Polski w zarysie”*. Kraków 1879, s. 12.

¹⁹¹ M. Bobrzyński: *Przedmowa do drugiego wydania...*, s. 75.

¹⁹² Ibidem, s. 75–76.

¹⁹³ Tak np. pisze: „Wielkie czyny składają się z dwóch głównych pierwiastków: z mądrości i śmiałości. Cnoty prywatne, dobroć, łagodność, itd. są tu kontrowolucyjne. Dziękuję na przykład za takiego generała, co nie chce bić się, bo powiada, wielu zdrowych ludzi wystawię na pewną śmierć! Ota- czajcie więc powszechnym zaufaniem ludzi śmiałych i mądrych. Ścisłej biorąc, pierwotnymi nasionami, które rodzą mądrość i śmiałość, są: fanatyzm i szlachetne namiętności, miłość lub nienawiść, nie drob- biazgowa, ale na wielką skalę, a nade wszystko dusza wszystkich wypadków: wiara w sprawę, wiara niezłomna, nieograniczona. Wspierajcie więc z całą siłą posiadających te iskry przyszłej wielkości naro- du, a nie sceptyków, niewieściuchów, szumowiny.” J. Lelewel: (*Lud a przyszłość Polski*). Z *Głosu znad Niemna* (1844). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (2)..., s. 884.

brzyńskiego – przeciwstawiona kategorii „wolności” w koncepcji J. Lelewela – nie jest przeciwstawieniem „siły” poza prawem i moralnością, rozumianej jako założony program przemocy, prawu i moralności przed „siłą”¹⁹⁴. Opozycja syntezy M. Bobrzyńskiego wobec syntezy J. Lelewela nie do tego się sprowadza.

M. Bobrzyński przeciwstawia „dogmatowi” syntezy J. Lelewela, którym jest – wedle niego – „wolność społeczna i polityczna”, wbrew deklaracjom opisu „prawdy dziejowej”, inny „dogmat” – „siłę i sprężystość władzy rządowej”. Powstaje zatem problem: Jak należy rozumieć kategorię „władzy rządowej”? Pojęcie to wydaje się w koncepcji M. Bobrzyńskiego pleonastyczne. Idzie tu o władzę szeroko ujmowaną, a nie o rząd, w znaczeniu wąskim – władzę wykonawczą, czy wręcz gabinet. Władza jest zawsze „rządowa”. Pojęcie „władzy rządowej” funkcjonuje zatem w myśli M. Bobrzyńskiego w znaczeniu „rządności”.

„Siła i sprężystość władzy rządowej” to – według M. Bobrzyńskiego – państwo. Nie ma tu, ostatecznie, dylematu: zarządzanie – wolność; ani alternatywa: centralizm – decentralizm nie odgrywa głównej roli. Władza – „silna i sprężysta” – to nie taka czy inna forma rządu. „Nie należy zgoda do tych, którzy szczęście narodu uważają zależnym od jednej, ulubionej przez nich formy rządu, czy to republiki, czy monarchii, czy wreszcie arystokracji – twierdzi M. Bobrzyński. – Każda forma rządu jest dobrą, która w danych warunkach zapewnia narodowi i państwu pieczę jego interesów, silny rząd i ogólny rozwój.”¹⁹⁵ Wedle niego, „jakim jest rząd, absolutnym, konstytucyjnym, czy nawet republikańskim, – jest to tylko drugorzędna kwestia, bo na pierwszy plan w organizacji państwa i społeczeństwa wysuwa się pytanie, jakim jest stosunek rządu do narodu, czego się rząd mianowicie w podatkach i usłudze wojennej może od narodu domagać i do czego nawzajem wobec narodu jest obowiązany.”¹⁹⁶

Konfrontacja syntezy dziejów Polski M. Bobrzyńskiego z syntezą dziejów Polski J. Lelewela tworzy – w zamierzeniu M. Bobrzyńskiego – podział logiczny. Myśl M. Bobrzyńskiego jest przeciwstawieniem myśli J. Lelewela w tym rozumieniu, że stanowi jego negację, a negacja łącznie z tym, co negowane, daje uniwersum. Z tego nasuwa się wniosek, że – przyjmując istnienie wspólnej dla obu ujęć podstawy (stworzonej przez J. Lelewela teorii syntezy oraz koncepcji tożsamości) – poza syntezę J. Lelewela i jej negację, którą tworzy synteza M. Bobrzyńskiego, w

¹⁹⁴ M. Bobrzyński pisze o pierwszej wojnie światowej, że „w czteroletnich zapasach i zwycięstwach wyczerpała się energia niemieckiego narodu, stawiająca siłę przed prawem”. M. B o b r z y ń s k i: *Dzieje Polski w zarysie. T. 3: Dzieje porażkowe*. Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Poznań–Wilno–Zakopane 1931, s. 379. A tak charakteryzuje program narodowej demokracji z przełomu XIX i XX wieku: „Wystąpili z teorią, że w polityce narodu rozstrzygać powinien tylko egoizm narodowy, nie zaś jakieś etyczne zasady. Na polityce egoizmu wyrosły Prusy, tylko na niej wskrzesić się może Polska. Zrywali w ten sposób – komentuje M. Bobrzyński – z całą polityką narodu polskiego, który szczecił się tym, że, szanując prawa sąsiednich narodów, unię z nimi przeprowadzał i potęgę swoją gruntował.” (Ibidem, s. 317).

¹⁹⁵ I d e m: *Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra* (1876). W: i d e m: *Szkice i studia...* T.1, s. 215.

¹⁹⁶ I d e m: *O podziale...*, s. 51.

granicach ich wspólnej podstawy, trudno wyjść. Każda taka próba jest równoznaczna z koniecznością odpowiedzi na pytanie o stosunek do tych syntez.

Idee J. Lelewela można poddać analizie, tylko stojąc bądź na jego stanowisku, bądź na pozycji M. Bobrzyńskiego – efekty nie będą jednak identyczne; tak samo snując refleksje nad myślą M. Bobrzyńskiego – inne tezy sformułuje zwolennik jego koncepcji, a inne przeciwnik tego stanowiska, opowiadający się za ujęciem J. Lelewela. Prawdopodobnie maksimum obiektywizmu, jaki można tu osiągnąć, zapewnia interpretacja koncepcji J. Lelewela przez przyznanie koncepcji M. Bobrzyńskiego – bądź odwrotnie.

M. Bobrzyński przeciwstawiając Lelewelowskiej idei „gminowładztwa” ideę „nowożytnego państwa prawnego”, przedstawia propozycję odmiennej filozofii dziejów – są to różne historiozofie. Nie jest jednak łatwo określić, w czym tkwi istota opozycji koncepcji państwa M. Bobrzyńskiego wobec koncepcji państwa J. Lelewela.

W rozumieniu M. Bobrzyńskiego państwo to stan zbiorowości – na wzór języka fizyki – dużego uporządkowania, czyli malejącej entropii, o małym prawdopodobieństwie, przeciwstawiony stanowi małego uporządkowania, a więc wzrastającej entropii, o dużym prawdopodobieństwie. Państwo oznacza ład w życiu narodu i społeczeństwa.

„Jakże często sięgam do Tacyta – pisze K. Grzybowski. – I jakże często Tacyt wraca, gdy trzeba tworzyć syntezy historyczne. Nie wracał do niego Machiavelli, wracał, republikanin, do Liwiusza. A wracał do niego Justus Lipsius. I z przemysłów Tacyta zrodziła się chyba historiozofia Naruszewicza, gdy znów z Liwiusza Lelewel – oczami Liwiusza patrzy przecież na dzieje Rzymu [...], na wzór zwycięskich plebejów kształtuje gminowładztwo polskie. Do Tacyta zaś wracał Bobrzyński; powroty trwają. Tacyt jest wieczny. Na pytanie: dlaczego? egzystencjalista odpowie, że Tacyt jest historykiem »situacji«; historyk odpowie, że jest kimś więcej. Jest chyba pierwszym historykiem, który w swym obrazie dziejów postawił jako centralny problem władzy, silnej władzy. Co to jest silna władza? Nie jest nią każda władza, która przeprowadza to, co chce, zmusza do milczenia przeciwników. Gdybyśmy szukali w wywodach Tacyta i w wywodach Bobrzyńskiego – odpowiedzi na to pytanie, brzmiałaby ona, po przetłumaczeniu na współczesne pojęcia: to taka władza, która ma oparcie w siłach społecznych świadomych tego, czego chcą, i umiejących to, czego chcą, powiązać z poglądami i interesami społeczeństwa jako całości. Silna władza nie przeciwstawia się społeczeństwu, nie narzuca swych poglądów wbrew opiniom społeczeństwa, ale nagina ich sposób podawania do tego, co w społeczeństwie jest żywe, przekształca to, co jest tradycją w społeczeństwie, zgodnie z tym, w czym widzi współczesne jego potrzeby. I silna władza wie, że musi zaspokoić to, co grupa społeczna, na jakiej się opiera, uważa za swe istotne potrzeby, ale nie może tego czynić w sposób i w rozmiarach zubażających inne grupy społeczne. Silna władza w końcu wie, że winna być silna nie tylko wobec »nierządzących«, ale także wobec swego aparatu wykonawczego, że nie może się stać niewolnikiem tych, którzy mają być narzędziem realizującym jej cele.”¹⁹⁷

¹⁹⁷ K. Grzybowski: *Silna władza* (1966). W: i d e m: *Refleksje sceptyczne*. T. 1. Warszawa 1970, s. 55–56.

Ujęcie K. Grzybowskiego zakłada zaistnienie sytuacji, gdy „silna władza” jest bezsilna – państwo jest bezsilne. „»Władza«, to, co za władzę uważa stykające się z nią społeczeństwo, może być silna. Ale państwo, to, co jest władzą państwa, całości, może być równocześnie bezsilne. Jest zaś bezsilne [...], jeśli ci, którzy powinni być zależni od państwa i służyć państwu, stają się jego władcami i traktują to, co jest wspólnym dobrem obywateli [...], jako ich własne dobro.”¹⁹⁸

Rzecz w tym, że dla J. Lelewela także problemem centralnym jest problem „władzy”, „silnej władzy”. J. Lelewel nie opowiada się za małym uporządkowaniem, przeciw ładowi – państwu. Nie ma u niego apologii stanu przedpaństwowego. Jest natomiast negatywnie zinterpretowana „cywilizacja” Zachodu i Wschodu czasów nowożytnych – ta, której M. Bobrzyński podporządkowuje organizację każdego narodu i społeczeństwa. W historiozofii J. Lelewela owa „cywilizacja” jest w Polsce obca. W jego ujęciu – w konsekwencji – występuje inne państwo, inna „władza”, inne rozumienie „silnej władzy”.

W koncepcji J. Lelewela paradygmatem dziejów jest „wolność”. To idea „ducha obywatelskiego” – „gminowładztwo”. M. Bobrzyński idei „wolności” przeciwstawia ideę „sily”. To idea „organizacji” – „nowożytne państwo prawne”. M. Bobrzyński nie postępuje jednak „wolności”. J. Lelewel z kolei nierzadko pisze z aprobatą o „sile”, „sile państwa i narodu”¹⁹⁹.

Zarówno J. Lelewel, jak i M. Bobrzyński zakładają ten sam świat wartości, co jest konsekwencją faktu zależności teorii syntezy M. Bobrzyńskiego od teorii syntezy J. Lelewela. Odmienność ich koncepcji wynika skądinąd. To nie przejaw odmienności przyjętych wartości, ale wyraz innych hierarchii tych wartości – wartości są te same, lecz różnią się ich systemy.

Dla J. Lelewela proces historyczny obejmuje dzieje dochodzącego do wolności człowieka. Idzie o „wolność”. Zestawia on dzieje „cywilizacji” – w znaczeniu całokształtu form życia Europy czasów nowożytnych – z imperatywem „wolności” (w przyjętym uprzednio rozumieniu). Co jest z nim sprzeczne, zostaje – jako wzorzec dla Polski – odrzucone. To dopiero „wolność” daje „sile”. Jednakże „sila” stanowi warunek realizacji „wolności”, w przeciwnym przypadku – gdy nie ma „sily” – nie istnieje „wolność”, występuje chaos. Dla J. Lelewela „wolność” jest wszakże naczelnym imperatywem.

Zdaniem M. Bobrzyńskiego proces historyczny to dzieje wysiłku cywilizacyjnego człowieka. Idzie o „sile”. Zestawia on dzieje „cywilizacji” Polski czasów nowożytnych z imperatywem „sily” (w przyjętym wcześniej ujęciu). Co pozostaje z nim w sprzeczności, ulega – jako wzorzec dla Polski – odrzuceniu. To dopiero „sila” rodzi „wolność”. Jednakże „wolność” warunkuje posiadanie „sily”. W przeciwnym przypadku – kiedy nie istnieje „wolność” – nie ma „sily”, panuje niemoc. Naczelnym imperatywem jest wszakże dla M. Bobrzyńskiego „sila”.

¹⁹⁸ Ibidem, s. 57.

¹⁹⁹ J. Lelewel używa takich określeń, jak: „sila narodu”, „spójnia”, „narodowa spójnia”, „węzeł”, „jedność”, „spójność i siła”, „jedność państwa”, „sprężystość ludu” (szlacheckiego), „działalność i sprężystość” (stanu szlacheckiego), „zartkość i dzielność stanu szlacheckiego”, „sprawność” (Rzeczypospolitej), „jedność Rzeczypospolitej”, „wnętrze i żywotność Rzeczypospolitej”.

Państwo – według J. Lelewela – ma o tyle rację bytu, o ile gwarantuje wolność indywiduum. Jest tak wówczas, gdy każda jednostka stanowi – na równi – *de iure* – o życiu zbiorowości. To decentralizacja. J. Lelewel nie kwestionuje jednak konieczności zarządzania. Jego zdaniem uporządkowanie, a więc to, aby zdecentralizowane zarządzanie nie przerodziło się w chaos (sytuacja, kiedy nie ma „sily” jako warunku „wolności”), gwarantuje „duch obywatelski”. Tu ujawnia się istota „cywilizacji” Polski. Tylko „duch obywatelski” daje w Polsce „siłę”, a w konsekwencji „wolność”. Wszelkie jego ograniczenie – a tak dzieje się w Europie nowożytnej – godzi w podmiotowość jednostki; jest równoznaczne z niemocą. „Duch obywatelski” oznacza – w ujęciu J. Lelewela – postęp, tak jak rozumie się go w nowożytnej Europie.

W przekonaniu M. Bobrzyńskiego najsłabszą stroną koncepcji J. Lelewela stanowi to, że nie ma pewności, czy „duch obywatelski” zagwarantuje uporządkowanie. Jest tak z dwóch powodów. Po pierwsze – żadne państwo w Europie nowożytnej na to nie liczyło i nie liczy; a więc trzeba to uznać za anomalie. Po drugie – „cywilizacja” Polski, na koncepcji której opiera się J. Lelewel, niesie niebezpieczeństwo chaosu i *de facto* w Polsce taki stan występuje. W Europie w czasach nowożytnych „wolność” – taka, jak ją rozumie J. Lelewel – nie jest na pierwszym planie. Wobec tego społeczeństwo polskie – jak każde w Europie – musi być ujęte w ramy państwa, zgodnie z koncepcją M. Bobrzyńskiego. Inaczej nie może funkcjonować.

Państwo – w myśli M. Bobrzyńskiego – stanowi warunek udziału zbiorowości w tworzeniu cywilizacji. Jest to możliwe wówczas, gdy każda jednostka decyduje – na różny sposób – *de facto* – o życiu zbiorowości. To centralizacja. M. Bobrzyński nie kwestionuje jednak możliwości samorządu. Uporządkowanie, a więc to, aby scentralizowane zarządzanie nie zamieniło się w niemoc (sytuacja, kiedy nie istnieje „wolność” jako warunek „sily”), gwarantuje – wedle M. Bobrzyńskiego – „organizacja”. Tu ujawnia się istota „cywilizacji” Europy. Tylko „organizacja” gwarantuje w Europie „wolność”, a w konsekwencji „siłę”. Wszelkie jej ograniczenie – a taka sytuacja występuje w Polsce nowożytnej – godzi w mechanizm rozwoju; jest równoznaczne z chaosem. To – w ujęciu M. Bobrzyńskiego – wolność jednostki oraz równość społeczna, tak jak są one rozumiane w nowożytnej Europie.

J. Lelewel za najsłabszą stroną koncepcji eksponujących państwo uznał to, że nie ma pewności, czy „organizacja” zagwarantuje uporządkowanie. Istnieją dwa tego powody. Po pierwsze – tak się stało w Europie nowożytnej, „organizacja” nie dała uporządkowania; a więc nie może to być wzór dla Polski. Po drugie – „cywilizacja” Europy niesie niebezpieczeństwo niemocy, która zresztą w Europie występuje. W Polsce w czasach nowożytnych „sila” nie odgrywa roli nadrzędnej. Wobec tego społeczeństwo polskie – jak żadne w Europie – nie może być ujęte w ramy państwa, tak jak tę kategorię rozumie się w nowożytnej Europie. Inaczej nie może funkcjonować.

Opozycja idei państwa M. Bobrzyńskiego wobec idei państwa J. Lelewela sprowadza się do przeciwstawienia: „sily” – „wolności”, „sily i sprężystości władzy rządowej” – „wolności społecznej i politycznej”, „nowożytnego państwa prawnego” – „gminowładztwu”, „organizacji” – „duchowi obywatelskiemu”. W ujęciu J. Lelewela „wolność” to sytuacja dana. Zadana jest „sila”. „Wolność” – poprzez państwo – daje „siłę”. Natomiast „sila” umacnia „wolność”. „Wolność” to także sytuacja zadana. Sensem dziejów jest pomnażanie – poprzez ujawniającą się „siłę” – „wolności”. Przeciwnie ujmując to M. Bo-

brzyński. Zgodnie z jego koncepcją dana jest „sila”, zadana – „wolność”. „Sila” – poprzez państwo – rodzi „wolność”. „Wolność” z kolei umożliwia „silę”. „Sila” to także sytuacja zadana. Istotą dziejów jest pomnażanie – poprzez ujawniającą się „wolność” – „sily”.

W syntezie J. Lelewela państwo daje „wolność” dla zdobycia „sily” oraz „silę” dla umocnienia „wolności”. Państwo to „wolność”, „wolność” to państwo. W Polsce każda inna sytuacja oznacza brak uporządkowania i niemoc. Inne ujęcie proponuje M. Bobrzyński. W jego syntezie państwo daje „silę” dla zdobycia „wolności” oraz „wolność” dla umożliwienia „sily”. Państwo to „sila”, „sila” to państwo. Na Zachodzie i Wschodzie czasów nowożytnych każda inna sytuacja jest anomalią i chaosem.

ROZDZIAŁ TRZECI

„PESYMIZM”

Istota opozycji syntezy dziejów Polski M. Bobrzyńskiego wobec syntezy dziejów Polski J. Lelewela stanowi centrum kontrowersji kultury polskiej związanych z problemem tożsamości politycznej Polaka. Nie idzie tu o to, aby zestawiać – mniej lub bardziej szczegółowo – treść syntezy M. Bobrzyńskiego z treścią syntezy J. Lelewela. Zawartość crudycyjna tych syntez ma dla historiografii – w miarę rosnącego jej dorobku – wartość coraz mniejszą. Jest to oczywiste. Tu idzie o fundamenty syntezy dziejów Polski M. Bobrzyńskiego w kontekście syntezy J. Lelewela, rozpatrywanej w tym samym ujęciu.

J. Lelewel, a za nim reprezentanci kultury i historiografii późniejszej chcieli wyjaśnić istotę i mechanizm funkcjonowania państwa w Polsce, stanowiące określony archetyp kultury, kultury politycznej. W tym kontekście J. Lelewel wyjaśnia istotę oraz mechanizm funkcjonowania cywilizacji i państwa w Polsce w czasach nowożytnych. Jest to cywilizacja i państwo inne niż cywilizacja i państwo w Europie. Jednocześnie w takim właśnie kontekście J. Lelewel chce zrozumieć przyczyny upadku Polski. Takie samo zadanie stawia sobie – za J. Lelewel – M. Bobrzyński.

Podstawę koncepcji J. Lelewela stanowi założenie, iż nie ma jednego, uniwersalnego prawa, wedle którego przebiegają dzieje narodów i państw. J. Lelewel ujmuje zatem dzieje Polski na tle Europy, eksponuje jednak – obok cech wspólnych – odmienną, indywidualną Polskę. Jego zdaniem zestawiając Polskę i kraje Europy wschodniej z krajami Europy zachodniej, należy uwzględnić oprócz „podobieństw” także „różnice”; „w podobieństwie różnice rozpoznać”¹. Zbliży to do prawdy, gdyż „są [...] różnice i bez liku odcienia, wszędzie jednostajni ludzie, a ich kroki i losy odmienne, są między zdarzeniami podobieństwa i różnice, są w ciągłym pasmie dziejów narodów, jak między pojedynczymi ludami, podobieństwa i różnice, są tedy pracom historycznym przyzwoite, jak pojedynczych osób, tak i narodów paralele. Lecz paralele te nie mogą na krótkiej przestawać chwili, muszą się opierać na całym życiu narodu, nie wyszukują tożsamości, owszem, w pozornych i przypadkowych

¹ J. Lelewel: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. W: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. T. 3. Poznań 1855, s. 435.

podobieństwach uderzają w różnice. Jedynie tylko różnie i odcieni ścigają, albowiem nigdzie jedno z drugim tożsamości nie zachowa, nigdzie bez skazy, bez zmiennego nagięcia, bez modyfikacji bieg rzeczy ludzkich w jednostajności się nie ostoi.”²

Indywidualność narodów, tzn. różnice ich kultury, kultury politycznej, nie mogą być przesłonięte przez ich podobieństwo, przez to, co wspólne. J. Lelewel jest zatem przeciwny „analogii mylnie chwycanej”³ z Zachodu, bo „posada i stan towarzyski wschodnich europejskich krain były całe inne”⁴. I postuluje: „Nie radźmy się dziejów zachodnich, ale postępu zdarzeń miejscowych lub pobliskich, które mogą coś podobnego do prawdy nastroczyć, na wnioski do prawdy podobne naprowadzić.”⁵ W koncepcji J. Lelewela Polska w zestawieniu z Zachodem „inny w dziejach do rozpatrywania wystawuje obraz”⁶.

Synteza dziejów Polski J. Lelewela to „ optymizm”. J. Lelewel akceptuje dzieje Polski. Jest przeciwny temu, że „wielu pisarzy naszych czasów gniewa się na wady instytucji dawnej Polski; wedle nich była to wyuzdana polityczna rozpusta. Sam nawet filozof genewski uderzony wysokimi tam wzrosłymi pojęciami, które wywołało z głębi duszy jego uwielbienie, dziwi się jak mógł tyle czasu dochować byt swój tak dziwacznie ukonstituowany, w którym wszystkie ruchy jeden od drugiego niezależące, nie mając wspólnego zbiegu, wzajem się niszczą, wiele trzasku sprawiają, aby nic nie robić. Tym instytucjom zwykle upadek Polski jest przyznawany. Nie należy raczej powiedzieć, że te właśnie instytucje, które zrobiły z Polaków, czym byli, przeciągnęły jej byt, że utrzymując łatwość przeważania się dobrego ze złym otwierały pole wysileniom, co mogły ją zachować i ocalić, że jedynie moralne zesłabnienie, a z tym ubytek cnoty przygotowywało instytucjom i krajowi upadek: ale że aż do ostatnich chwil wyzywały wybuch poświęcenia się i nowych środków do przeciwnienia życia.”⁷ W komentarzu do *Uwag o rządzie polskim* J.J. Rousseau J. Lelewel uzupełnia: „Uległa. Nie można powiedzieć, aby wszystko w niej zepsute było, ale stopień zepsucia był dość wysoki i wyższy aniżeli niemoc i opadnięcie z jedności, aby sprostać zbyt przeważnej sile i zgubnym okolicznościom. – Patrz parallelę Hiszpanii z Polską.”⁸

J. Lelewel uważa Polskę zasadniczo za republikę. „Tak była rzeczpospolitą – tłumaczy – jak rzeczpospolitą były: Wenecja albo Holandia, jak w starożytności były Ateny albo Rzym, jak dziś są rzeczpospolitą Stany Zjednoczone Amerykań-

² I d e m: *Paralela Hiszpanii z Polską*. W: i d e m: *Dzieła*. T. 8: *Historia Polski nowożytnej*. Warszawa 1961, s. 218.

³ I d e m: *Uwagi...*, s. 434.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem, s. 436.

⁶ Ibidem, s. 437.

⁷ Ibidem, s. 462.

⁸ Ibidem, przyp. 195.

skie.”⁹ Była republiką dlatego, że w niej „król monarcha był dożywotnie obierany”¹⁰, była elekcja¹¹. Według J. Lelewela obrona republiki w Polsce ma uzasadnienie w tradycji. „Zawsze była Polska rzeczpospolita, jej swobody, zawsze żyjący w niej, choć poniżony protestantyzm, łagodność, łatwość naśladowcza.”¹² To państwo „Rzeczpospolitą pomiędzy mocniejszymi trzema despotami mianujące się”¹³.

W ujęciu J. Lelewela republika – utożsamiona z „duchem obywatelskim” – to paradygmat ustroju w Polsce. Ustrój w Polsce zaś to taka organizacja życia zbiorowości, która nie akceptuje „cywilizacji” ukształtowanej w Europie w czasach nowożytnych. Polskie instytucje republikańskie stanowią inną „cywilizację”, której istotę – wedle J. Lelewela – wyznaczają: po pierwsze – nieistnienie feudalizmu; po drugie – słabość stanu trzeciego; po trzecie – brak Kościoła narodowego.

„Polska wcale niefeudalna”¹⁴ – twierdzi J. Lelewel. Zatrzymuje się „nad mniemaniem, usiłującym Polskę za twór feudalny pożytywać, a grubym błędem wiązać ją z systematem zachodnim z czego wywiązują się inne urojenia chmurzące czyste własnej rzeczy rozpoznawanie”¹⁵. „Wielu pisarzy – zauważa J. Lelewel – zwróciło baczność na nadużycia, jakie w badaniach dziejarskich z feudalizmem czyniono, a przezeń potwornie zdarzenia i dzieje wystawiano. Hallam [...] dostrzega słusznie, że Francja i Wielka Brytania jedynie oraz niektóre normandzkie osady feudalnie się urządziły; wszędzie zaś indziej feudalizm wywarł tylko swe słabsze lub silniejsze wpływy. Uczuły takowe ościenne mianowicie kraje: a jeśli trzeba wskazać kraj wbrew feudalnym zasadom przeciwny, takim bez wątpienia jest Polska. Przezorne oko umiało sprzeczny w niej żywioł dostrzec. [...] Jan Jakub Rousseau z rozradowanym sercem patrzył na Polskę ukazującą mu naród, ze wszystkich narodów jedyny co się zbliżał najwięcej do ducha starożytnych Greków i Rzymian. Mabył mówił swym Francuzom: Polacy wcale nie znali naszych praw albo zwyczajów feudalnych; ich rzeczpospolita jest stowarzyszeniem posiadaczy ziemskich; a wspólny interes zawsze był ich węzłem. Rulhiere też widzi, że nie feudalny rząd w Polsce.”¹⁶ „Znamiona i warunki feudalności – pisze J. Lelewel – są: 1. zależność i osobista służebność wszystkich powszechna, od najlichszego niewolnika do panującego stopniowanie urządzona. Wolnego tam nie ma: wolny jest lichy człek wyrzucony z takiego grona. [...] Stopniowanie takie płące się wzajemnymi osobistymi służebnic-

⁹ I d e m: *Dzieła*. T. 7: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*. Warszawa 1961, s. 147.

¹⁰ Ibidem, s. 148.

¹¹ Ibidem, s. 104.

¹² I d e m: *Paralela...*, s. 253.

¹³ Ibidem, s. 251.

¹⁴ I d e m: *Uwagi...*, s. 120.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, s. 121.

stwa zobowiązaniami, tworzy bez ładu tkaninę, w której sam panujący stawa się wasalsstwem podległy. 2. Żadnej własności lub posiadłości bezwarunkowej, każdy dzierży ziemię cudzą, panujący jest jej imiennym właścicielem.”¹⁷ Wedle J. Lelewela do dziejów Polski „nie podobnego nie da się zastosować”¹⁸. W Polsce „wolność osobista i niepodległość każdego jest posadą towarzyskości”¹⁹. Nadto „w powszechności w Polsce posiadanie ziemi jest bezwarunkowe”²⁰. „Każdy obowiązany jest służbę krajowi jedynie. Pojęcie narodowe, obywatelskie w państwie góruje i narządza nieład osobistością zrzadzony i żywiony.”²¹ Ziemie szlacheckie to alodia – twierdzi J. Lelewel; system alodialny różni się od systemu feudalnego. „Wolność jest zasadą alodialnego systemu, mówi Rottek, a służebność systemu feudalnego. Tamten wywodzi wszystkie prawa i obowiązki z pojęcia jedności narodowej; są to prawa i obowiązki obywatelskie. Ten drugi feudalny wyprowadza z osobistego splątania się, z którego wynikają umówione wymagania i obowiązki. W pierwszym naród i władze jego powołają do wierności, posłuszeństwa i danin; w drugim jedynie poddaność osobista. System alodialny jest tedy znaczniejszy, opiera się na idei, uznaje i utrzymuje godność człowieka i obywatela; system feudalny przeciwnie w swym uwidzeniu, z nienawiścią tej godności, przekłada zysk nad wolność osobistą, chyli się do nieładu i niewoli.”²² Feudalizm ukształtowany w Europie „zapuszcza głęboko swe korzenie, rozrasta się, a mnogie swe ramiona i gałęzie płacze w różnorodną roślinność miejscową. Rozrosły, gluszy i wytępia różnorodną inną”²³ – zauważa J. Lelewel. Jednakże konstatuje, że „wdzieranie się i działanie feudalizmu im dalej pomykało na wschód tym więcej słabiało. [...] [Tam] krajów tych żywioł sprzecznym był feudalizmowi i zasadom zachodu.”²⁴ „Różny rzeczy obrót w stronie Europy zachodniej a wschodniej.”²⁵ I tak jak „w krajach wschodnich, w których państwa tworzyły się przez wprowadzenie chrześcijaństwa, a przeto wpływu wdzierającego się feudalizmu doznających inny obrót sprawa stanu miała”²⁶, tak w Polsce „pojęć feudalnych nie dostrzeże; mowa nie ma na nie wyrazów obmyślonych lub zdolnych je oddać; cudzoziemskie przyswaja i powtarza, kiedy wymienia: allodium, feudum, lehen, lehn, homagium, investitura; a kiedy takowe podniesie, zwykle fałszywie, po-

17 Ibidem, s. 122.

18 Ibidem.

19 Ibidem.

20 Ibidem, s. 123.

21 Ibidem.

22 Ibidem, s. 125–126.

23 Ibidem, s. 126.

24 Ibidem.

25 Ibidem, s. 127.

26 Ibidem.

twornie, zastosowywa dziwacznie, do innej natury rzeczy; a napotykać one mocno się trzeba zastanawiać, aby wyrozumieć co znaczą, aby powieści narodowej nie dać krzywego kierunku.”²⁷ „Warunki feudalności są obce dla Polski”²⁸.

Problem następny to „tiers – etat jakieby w Polsce następstwa miało”²⁹. „Niktó-rzy cudzoziemscy pisarze, a za nimi są i nasi, [...] mniemają, że niedola i poniżenie wieśniactwa wynikło w Polsce z niedostatku trzeciego, dość możnego pośredniego stanu – zauważa J. Lelewel. – Mnie się widzi, że podobne hipotetyczne przypuszczenia szkodliwymi się raczej, aniżeli jakie światło poszukiwaniom przynoszącymi stają [...]. Ci, co sobie podobny wywód roją, znając dobrze dzieje królestwa francuskiego oraz krajów na zachodzie położonych, wywiązują z tego, że podobnym byłby w Polsce i w reszcie wschodniej Europy bieg i także z trzeciego stanu następstwa.”³⁰ Wedle J. Lelewela w tej części Europy zdarzenia rozwijały się inaczej. „Krainy te nie były rzymskimi prowincjami; feudalizm wdzierając się, nie mógł się ze swymi zasiedlić następstwami; udział, jaki w krzyżowych wyprawach bardzo niejednostajnie brały, inne wywodziły skutki albo raczej żadnych nie zrzucił; żyła w nich pierwotna wolność, której z chrześcijaństwem wprowadzona cywilizacja tak rychło podlać nie zdołała; rolniczy i handlarski żywioł nie miał pociągu do przemysłu, do rękodziel i fabryk; królestwa stawaly się elekcyjne, miasta sadowiły się jak cudzoziemskie dla narodu. [...] Słowem, wszystkie te kraje tworzyły inny polityczny system od krain zachodnich.”³¹ Wśród krajów Europy wschodniej „Polska mianowicie odznacza się owym do krucjat i feudalizmu wstrętem, swym rolniczym żywiołem”³² – twierdzi J. Lelewel. I argumentuje: „Milośnik hipotez jaki, dla plebejów lub niewolników, czy dostrzegł i obmyślił pożyteczny w stanie trzecim środek?”³³ „Ale że Polska miała mieszczaństwo i mogłaby mieć stan pośredni, posiadając miasta handlowe, przemysłne i warowne: przypuśćmy czynną z nich pośredniego stanu potęgę: cóżby się z niej wyrodziło? [...] Owóż, wiadomo, że przewagą miast i mieszczaństwa prawo niemieckie i niemczyzna groziły zagładą zasadzie i duchowi rzeczypospolitej, narodowości i bytowi Polski. [...] [Nadto] pytam, co zyskali pracownicy rolnicy przez to za pośrednictwo trzeciego stanu przenarodowienie.”³⁴

I wreszcie pojawia się kwestia Kościoła w Polsce w czasach nowożytnych. „Roi się niejednemu – twierdzi J. Lelewel – że oświadczając się za kalwinizmem lub pro-

27 Ibidem, s. 123.

28 Ibidem, s. 122.

29 Ibidem, s. 434.

30 Ibidem.

31 Ibidem, s. 434–435.

32 Ibidem, s. 435.

33 Ibidem.

34 Ibidem, s. 436–437.

testantyzmem, Zygmunt August mógł Polskę zbawić, która zginęła z powodu, że katolicką pozostała, kiedy reformowane kraje wygórowały. Nie przeczę temu, że Polska kolei i losów innych katolickich krain doznała, nie ważę się jednak mniemać, aby jej zbawienie wynikać mogło z kalwinizmu lub jakiegokolwiek owego czasu reformy. Podobne domysły odnoszą się do zdarzeń, jakie wynikać mogły z całego innego nieznanego systemu, jakiego nie było.”³⁵ J. Lelewel dodaje: „Duch obywatelski powtarzał, iż wypada dać schronienie i swobodę wszelkim wyznaniom, wszelkim mniemaniom, nie obstając za jakim szczególnym.”³⁶ Wedle J. Lelewela „wnosząc z tego, co zaszło i co się po różnych częściach Polski warzyło, powiedzieć można, że gdyby ją Zygmunt August jakim reformy płaszczem przyodział, Polska i rzeczpospolita byłyby przepadły. Panowie za przykładem panów niemieckich byłiby prowincjami frymarczyli, a kraj by się rozpadł. Wielkopolska, śpiewając psalmy po niemiecku, miałaby księżciem i głową kościoła swego jakiego z rzeszy niemieckiej luterana; Litwa, którego z Radziwiłłów; Mazowsze z austriackim dziedziczeniem dławiloby nadkalwiniałą Małopolskę; a w ruskich ziemiach gościliby Wołosi, Siedmiogrodzianie, Turcy. A w tym wszystkim odmęcie, nie kozackiego ludu, ale katolickiego powstanie całę spodziewane. A kto sobie ojczyznę z religii tworzy (która nie jest jego wyłączną), ten wyrzeka się obywatelstwa, narodowości, zasad politycznych, rodu swego, słowem ojczyzny własnej. Co bądź, nie szukajmy tego, co nie było, patrzymy na to, co się stało, bo to pewne; z tego co dalej? obmyślajmy.”³⁷

Paradygmatem ustroju w Polsce jest republika. Monarchia – utożsamiona z „despotyzmem” oraz „nierównością i stopniowaniem klas” – pozostaje do niej w opozycji. „W tworzeniu się Rzeczypospolitej polskiej – pisze J. Lelewel – w urzędzeniu gminnowładztwa szlacheckiego: wolność, równość, braterstwo, niepodległość, na ostatek panowanie, wynikało z pojęcia tłumów; to pojęcie jedynie stało się bodźcem do wielkiego dzieła stanu; [...] Dostojne osoby, których dzieje znamienite sprawy głoszą, świecą innym polyskiem, innymi napojone widzeniami, sadowią się w stanowiskach niezgodnych z gminnymi zasadami: ten szuka sławy i obcych zaszczytów; inny kardynalskiego pragnie kapelusza, i dmie wysoką swą godnością; ów przemożnością nadęty zwie się magnatem, księżęcych szuka związków; inny biskupie tworzy księstwa lub majoraty; ale wszyscy niezdolni stawiać czoła pędowi ludu i gminnemu porządkowi. Podchlebiają tłumom, dogadzają jego uniesieniom, nie śmieją otwarcie iść opak, skłonni rzec się inorodnych zasad swych, poświęcić je: tym sposobem jedynie ich przywłaszczenia i postępowania opaczne cierpiane były. W prawodawstwie stawiają zawady, a kiedy nie mogą wynikłych stąd nadużyć i dowolności wstrzymać, pchają go sami w myśl gminu szlacheckiego, aby w nim sami dogodność naleźli. Ich możnowładcza zasada nie ma posady, zależy od powszechnie-

35 Ibidem, s. 295.

36 Ibidem, s. 295–296.

37 Ibidem, s. 295, przyp. 12.

go ruchu; nieraz w swym wątpliwym położeniu zlewa się z przeciwną zasadą.”³⁸ Ten stan rzeczy – zaznacza J. Lelewel – „tysiącnie niecił kłopoty ludziom czegoś wymagającym; im więcej w stanowisku swym słabli, tym więcej niecierpiwili się, tłumom wymawiali nieład. Podnosili skargi na ich obrady, na sejmy, na ziemskich posłów dzielnie ludową sprawę utrzymujących. [...] [Tu] wszystkie wymagalności rozbiły się o zasadę utrzymywaną przez tłum wrzący, bez wędzidla, ale doświadczeniem poduczony, ciąglą wprawą podbudzany, a baczny na utrzymanie swych prerogatyw. Uchwalał, rozkazywał, stanowił, rozrządza, a pożądlivi ze swymi wymagalnościami, u steru rządu stojący, niemalo się wykonaniem tego trudzili; nieraz w swej osobistości podrażnieni.”³⁹ J. Lelewel komentuje: „Owóż nie Tęczyński ani jaki mąż dostojny seduktorem był, gminu przywódcą, ale człek nieznany ze stajni, a smrodnego zakąta wyszły.”⁴⁰ „Myśl i pojęcie kieruje gminem szlacheckim, który działa sam.”⁴¹

Taka organizacja Rzeczypospolitej szlacheckiej – zauważa J. Lelewel – wywołała „wywody i rozprawiania tyczące się głowy państwa i stanów rzeczypospolitej. Oczywiście było, że naród upatrujący trzeci stan w swej głowie, okazawszy niepodległe najwyższą swą prawodawczą wolę, dowiódł nicości owego trzeciego stanu.”⁴² „Co do narodu – komentuje dalej historyk – ten nie wdawał się w te spory, dopełniał swego wszechwładztwa jak mu się podobalo, i umiał głowę

³⁸ Ibidem, s. 253–254. „Sądzę – pisze J. Lelewel – że rozpatrzenie początku, wzrostu i urzędzenia się rzeczypospolitej, dostatecznie zapewnia, że nie nadzwyczajny człowiek jaki, nie przesławna czyja wysoka zdolność dźwignęła wspaniały gmach, ale znamienita część narodu. Pojedyncze osoby tonęły w działaniu powszechnym tłum; przeważne wpływy nikły, wynurzając się w następstwach; dzieje nie umieją dać sprawy z ich zabiegów, wysuwają tylko dużo imion porwanych w tłumną dążność. Tłum działa jak wichura, w której odmet tylko, po jego jednak przelocie, spelił dawny, nowy jaśnieje porządek; wyszumi się i znowu z większym trzaskiem huknie. Imiona pojedyncze chwilowo błyszczą i gasną, wichura sama huczy. [...] Powoduje głównie myśl, która unosi znamienitą część ludu, pojęcia, jakie powziął, które do pewnej dojrzałości rozwija.” (Ibidem, s. 172–173).

³⁹ Ibidem, s. 254–255.

⁴⁰ Ibidem, s. 255, przyp. 196.

⁴¹ Ibidem, s. 172. „Zamiliowanie jednak w wolności – zauważa J. Lelewel – nie obawiało się niebezpieczeństwa, jakie stąd wynikać mogło, wiedząc, że spokojność dla wolności niepodobna. Bo lepsza burzliwa wolność jak bez troski niewola.” (Ibidem, s. 459). I w przypisie: „Malo periculosam libertatem, quam quietum servitium, zawołał Rafał Leszczyński, gdy widział zagrożone życie i część [...]. In libertate labor, in servitute dolor, powtarzano w Polsce.” (Ibidem, przyp. 191). Wedle J. Lelewela zarówno wśród szlachty, jak i mieszczan polskich oraz ludu „przymioty i skłonności są też same” (ibidem, s. 282). „Kiedy mówię, że lud polski tańczy – pisze J. Lelewel – mówię o jego tańcu narodowym. Lud bowiem dochowuje taniec ten sam, jaki jest znany szlachcie, bo on pochodzi z czasów, kiedy kmieć ze szlachcicem ściślej był zbratany, a wynika z jednostajnych narodowych usposobień. Taniec polski, bez wątplenia, tak jak nosi nazwę pochodzi z kolebki państwa, z Wielkiej polski. Taniec rozhoworu i wrzawy, uprzejmej towarzyskiej rozmowy, zakręca się i rozwija; zwalnia lub przyspiesza kroku z małym w takt podrygiem. W długiej par kolei, pierwsza para rej wodzi, przewodzi. Kłanienie zmięni w niej przewodnika, a gdy z odmetu ona wyprzodkuje wszystko za nią kołuje w porządku.” (Ibidem, s. 284, przyp. 7).

⁴² Ibidem, s. 257.

państwa w podległości utrzymać.”⁴³ I chociaż J. Lelewel „czasami zdawał sobie sprawę z trudności rozpoznania charakteru państwa polskiego”⁴⁴, chociaż nie wie, czy państwo polskie w czasach nowożytnych to republika czy monarchia (w znaczeniu formy rządu), to jednak jedno jest dla niego pewne – wszelkie wzmocnienie instytucji monarchy pozostaje sprzeczne z paradygmatem ustroju w Polsce.

Rozbieżność między republiką i monarchią, rozumianymi jako odmienne paradygmaty ustroju, J. Lelewel ukazuje, przeprowadzając paralelę między Hiszpanią i Polską – dwoma państwami ery nowożytnej, które miały przeciwstawne ustroje, a które w zbliżonym czasie upadły (co jest dla niego istotnym argumentem na rzecz tezy, że nie z braku silnej instytucji monarchy nastąpił upadek Polski). „Było w Hiszpanii wszystko monarsze: król dziedziczny, władza z jego urodzenia i osoby wynikała, z nim był narodu i państwa. Z konieczności tedy jest wynikające uszanowanie, nałogowe przywiązanie zarówno do osoby i dostojności, a niekiedy miłowanie, machinalna podległość i posłuszeństwo. Wszystkie stany stają się wiernie, poświęcić każdego, poświęcić siebie i państwo nawet gotowe dla królewskiej osoby, jeśli do tego serca nie brakło. Żyły dla religii i króla. Wszystkie władze były na usługi króla i odłamki kortezów tym końcem niekiedy zbierane. Kierunek i losy państwa polegały na jednej woli królewskiej i wpływie pragmatyków dworskich [tj. mężów stanu], polegały na zdaniu osób kilku, a uginaniu się posłusznych.”⁴⁵ Jednocześnie: „Było w Polsce wszystko szlacheckie. Króla był wynikal z władzy, jego był od narodu i Rzeczypospolitej zawisł. Poważał naród, dostojność i godność, lekceważył, w kim była. Miłował osobę, nie dostojność, słuchał i ulegał władzy, nie rozkazowi. Wszystkie stany wiernie królówi, ale poświęcić każdego, poświęcić siebie i państwo nawet gotowe nie dla króla, tylko dla religii i Rzeczypospolitej, dla której żyły. Wszystkie władze służyły interesowi szlacheckiemu, i królewskie niekiedy bezprawia pobłażane. Kierunek i losy państwa polegały na podzielonej woli narodu i króla, na obywatelstwie. Polegały na głosie osób bardzo wielu i słowie byle kogo.”⁴⁶

„Mniemali Polacy – pisze J. Lelewel – że król jest ich naczelną głową, że ich obradom przewodniczy, że u nich rej wodzi, wyraz obradujących, [...], którego kroki przodkują ich własne; tłumacz narodu, surowy prawa dostrzegacz, on sam najpierwszy z posłuszeństwa uwalnia skoro go przekroczy. Cudzoziemcy, co nie mogli dość pojąć urządzenia Polski, utyskiwali nad ścieśnieniem władzy królewskiej. Jeden z nich mówił: wy Polacy nie macie króla. Wybacz, mamy króla, odparł nasz Polak, a u was, król was ma.”⁴⁷ Wedle J. Lelewela koncepcje wzmocnienia instytucji monarchy w Polsce, dla zachowania ładu, nie są słuszne. Ich realizacja bowiem

43 Ibidem, s. 258.

44 J. A d a m u s: *O kierunkach polskiej myśli historycznej*. Łódź 1964, s. 67.

45 J. L e l e w e l: *Paralela...*, s. 242.

46 Ibidem.

47 I d e m: *Uwagi...*, s. 463. W przypisie: „Vos Poloni non habetis regem. – Imo, nos habemus regem sed vos rex habet.”

przynosi efekty odwrotne od zamierzonych. I tak na przykład Stefan Batory „otwarciem sarkafagów na instytucje odejmujące mu środki w silnym wedle swego widzenia działaniu. Jagiellonowie, jego poprzednicy, kierowali statkiem, uśmierzając namiętności, nie myśląc objaśniać ciemnie między ich a ludu samowładztwem. Dzielność Batorego niecierpliwiać się, zamierzyła przedział w nich wytknąć. Jagiellonowie i Zygmunt August naprawę Rzeczypospolitej dopełniający, unikali podrzędnych widoków, jakim była rzecz czci religijnej. Uchylił ją od istotnych urzędów. Batory zamierzył niepewność w tej mierze uprzętnąć. Jego zamachy, na nieszczęście zrzuciły to, że rozzerwania myśli [...] poczęły się łączyć i ze skorup wyłazić. Mówił on o tolerancji, sprzyjając papieskiemu stronnictwu, podnosił swą władzę, przywracał jej dawne prawa i chwycił za miecz prawowitny, a nieublagany, co najdotkliwszym przejęło dyssydentów niepokojem. [...] Jagiellonowie żyli w majestacie królewskim z całą wielmożności monarchiego wystawą, będąc właściwie głową Rzeczypospolitej. Batory uznał się być monarchą, przedsięwziął podnieść swą władzę, a tym niewczesnym zamiarem, monarchiczną zasadę wywiódł w spór z republikańskim porządkiem; przejmując trwogą wolności szlacheckie przygotował oplakane zgiełki i zawichrzenia.”⁴⁸ To „rozerwało na zawsze wyrozumiałą zgodę między obywatelską wolnością a naczelną państwa głową”⁴⁹. W ujęciu J. Lelewela w Polsce szlacheckiej „królewska dostojność, na innych [jak w monarchiach] postawiona posadach, była tylko najwyższą magistraturą”⁵⁰. Była Polska republika, „co się płaszczyzną majestatu królewskiego przykrywała”⁵¹. To „monarchia bez monarchicznych zasad”⁵². Opowiada się więc J. Lelewel za pomysłami likwidacji godności króla, bo „to było wielce stosowne do zasad wolności [...], wcale zgodne z tym pojęciem wolności, jakim stan rycerski był przejęty. Byliby wyzwolili Rzeczpospolitą z niedogodnego stroju, oczyścili z zadymki, która jej postaci rozpoznać nie dawała, często wielce szkodliwy odmęt sprawiała.”⁵³

J. Lelewel, analizując funkcjonowanie państwa w okresie – jak to nazywa – „gminowładztwa szlachty” (1374–1607), stawia problem zasadniczy: „Patrząc na wrzawę żywiołów osobno działających, na zgiełk, oderwanie potracających się wysiłków, pytać się godzi, co ochroniło kraj od rozpadnięcia w okruchy? co spajało, co ustalało Rzeczpospolitą, a to wśród wrzawy i zgiełku, bez boju, bez wstrząśnięć?”⁵⁴ I odpowiada: „Nic innego tylko braterstwo, na rozwiązanie pytania tego wskażę.

⁴⁸ Ibidem, s. 267–268.

⁴⁹ Ibidem, s. 269.

⁵⁰ Ibidem, s. 464–465.

⁵¹ Ibidem, s. 257, przyp. 199 (s. 258).

⁵² Ibidem, s. 464, przyp. 198.

⁵³ Ibidem, s. 462–463.

⁵⁴ Ibidem, s. 150.

Braterstwo głęboko w umysł i uczucia narodowe wrażone, kierowało duchem obywatelskim, urokiem swym powodowało wyrozumieniem i zgodnym przyzwoleniem. W niezmordowanej czynności swej doprowadziło ostatecznie urządzenie reprezentacji narodowej w sejmie.”⁵⁵ „Ni dostatki i zamożność, ni urzęda choćby najwyższe godności i dostojności, nie mogły czynić ujmy ani ćmieć równości i braterstwa”⁵⁶ – twierdzi J. Lelewel. „Duch obywatelski, przeobrażając wszystkie urzędy w służbę i dostojęństwa narodowe”⁵⁷, przesądzał o zasadzie, „że bogactwa są niczym, urodzenie tylko i posiadłość, zasługa i zdolność są obywatelstwa znamieniem; majątek jest jedynie środkiem dopięcia zaszczytów, a zaszczyty obywatelskie są majątnością.”⁵⁸ „Powie kto – uzupełnia J. Lelewel – że podobną w tych czasach dążność dostrzegać można w innych narodach. Jeżeli te narody za podobnymże gonili pojęciem – replikuje – wypada przyznać, że zabiegi różny owoc wydały, spękały się bez skutku.”⁵⁹

„Duch obywatelski” znalazł wyraz między innymi w instytucji *liberum veto*. „Nie było w tym jednomyślności – pisze J. Lelewel – tylko dobrowolne sprzeczne go widzenia skłonienie się do zgody powszechnej; dobrowolne, a niewymuszone głosowaniem i urojoną większością, w której często pozór, jeden albo półgłosu większość stanowi. Sam Bentham gdzieś dowodzi, że w głosowaniach większością, mniejszość stanowi.”⁶⁰ „Veto zatrzymywało niebezpieczne zamachy, kruszyło niecne przywłaszczenia, [...] zatrzymywało obradowanie, ale zabezpieczało całość bytu.”⁶¹

Nadto istniał inny „środek republikański”⁶². „Żeby utrzymać ciało polityczne, w którym bieg zwyczajny niebezpiecznie był zatrzymywany lub źle kierowany, potrzeba było środków gwałtowniejszych, dzielnych: tym końcem stan rycerski zachowywał sobie konfederacje.”⁶³ Organizowano się w nie – wyjaśnia J. Lelewel – „dla stawienia oporu, dla zapewnienia pokoju lub bezpieczeństwa; dla ocalenia wolności i swobód miejscowych albo dla dania sobie wzajemnej pomocy, w razie gdy prowincja albo kraj nagłej i silniejszej wymagał czynności.”⁶⁴ Ustaliła się także zasada konfederacji jako „legalnej rebelii”⁶⁵, aby – wobec prawa veta przysługującego

55 Ibidem, s. 150–151.

56 Ibidem, s. 146.

57 Ibidem, s. 155–156.

58 Ibidem, s. 449.

59 Ibidem, s. 173.

60 Ibidem, s. 460, przyp. 192.

61 Ibidem, s. 321, 322.

62 Ibidem, s. 457.

63 Ibidem, s. 322.

64 Ibidem, s. 149.

65 Ibidem, s. 271.

posłom w sejmie – w możliwej sytuacji, kiedy Rzeczpospolita „jednomyslnością stanowić nie może, [...] większością działać”⁶⁶. „Wzorowe to polityki dzieło”⁶⁷ – pisze J. Lelewel. „Konfederacje przybierały postawę bojową, nie zapędzając się jednak w ubijatykę. W czasach potoczniejszego postępu za obu Zygmunatów nie myślano o konfederowaniu się, nie było do tego powodu: chwycono się raz jeden mniej groźnego środka, wiele zgiełku czyniącego, ale dorywczego, obradującego w pokoju, to jest rokoszu, aby skargi i zarzuty wytoczyć, zwierzchności i władze do baczności i lepszego prowadzenia się powołać. Rokosz nie uchwalał, nie stanowczego nie przedsięwziął, żadnej woli nie miał, nieprzyjaznej postawy do boju gotowej nie przybierał. Konfederacje zaś miały zawsze cel oznaczony, wolę konieczną, stanowiły i przybierały postawę groźną, uzbrajały się albo gotowość do chwycenia za oręż i do boju okazywały.”⁶⁸ Tu przejawiały się „widzenie narodowe i wola”⁶⁹.

W przekonaniu J. Lelewela mechanizm funkcjonowania Rzeczypospolitej nie prowadził do anarchii rozumianej jako stan małego uporządkowania. Anarchia – w takim ujęciu – nie jest nieodłącznie związana z republiką. Przeciwnie. „Cudzoziemcy mimo wolnie anarchii polskiej część oddają, zapatrując się na nią pod względem moralnym. Nie braknie anarchii wszędzie, które się toczą pod firmą porządku. Boć są anarchie dynastyczne, intryg dworskich, ustawicznych zmian ministrów, bankructw, ordonansów i ukazów, anarchie bezecne, gnębiące, narody upadlające. Ci, co powstają na anarchię polską, nie mogą przetrzeć oczu, by rozpoznali mnogie inne. Są to anarchie zachwalanego porządku, podległości i niewoli; polska jest anarchią swobody.”⁷⁰ Rzeczpospolita szlachecka to „anarchia na baczenie zasługująca”⁷¹.

„Optymizm” J. Lelewela da się – w konkluzji – sprowadzić do tezy, iż „jeden tylko lud szlachecki narodu polskiego powziął myśl wolności i przestronną rozwinął rzeczpospolitą, na co się zdobył na kuli ziemskiej on najpierwszy. Były rzeczpospolite miast i mieszczańskie, w starożytności i w średnich wiekach; potężne stolice rzeczpospolite panujące; republikańskie federacje, miast, kantonów wolnych, związki małych republikańskich krain: ale Polska jedynie sama rozwinęła się w przestronną i narodową rzeczpospolitą; ona dźwignęła i postawiła zasady, do których stara Europa dąży, aby odmłodzić i położenie swych mieszkańców ulepszyć. Słusznie są czynione zarzuty ciężkich wad jakie plamiły rzeczpospolitą polską. Mamy je rozważać, ich źródło i postęp wskazać. W pomyślniejszej przyszłości, oby ludzkość europejska zdołała ich uniknąć! Nie przestajemy jednak nastawać na to, że

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Ibidem, s. 322.

⁶⁸ Ibidem, s. 323.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Ibidem, s. 468, przyp. 203; na marginesie *Uwag o rządzie polskim* Jana Jakuba Rousseau.

⁷¹ Ibidem, s. 466. Jest to tytuł ostatniego podrozdziału *Uwag*...

Polska rozciąga widok wspaniały, z posad różny od tych wszystkich republik, które różnymi czasy w dziejach świata błyszczały.”⁷² „Ile razy w ciągu życia mego zapamiętałem się na przeszłość słowiańską, zachwycali mnie jej własne, rodzime żywioły – twierdzi J. Lelewel. – Niejedne z nich na tzw. cywilizowanym Zachodzie dziś dopiero podnoszone i poszukiwane, przed wieki były na jasnym Wschodzie słowiańskiego rodu posadą.”⁷³

Koncepcja dziejów Polski M. Bobrzyńskiego, skonstruowana jako ujęcie odmiennie wobec syntezy J. Lelewela, sprowadza się do krytyki „optymizmu”. M. Bobrzyński w punkcie wyjścia sądzi, że „zasadniczy błąd całego Lelewelowskiego poglądu wystąpił [...] jaskrawo w swoich logicznych wynikach. Dzieje Polski [...] na teorii gminowładczej zbudowane nie dały się pogodzić z dziejami innych społecznych państw i narodów, które na absolutyzmie się wychowały, na sile rządu swoją opierają świetność. Jeżeli więc cały pogląd Lelewela nia miał upaść, należało tę sprzeczność koniecznie usunąć. Dokonano tego ku zupełnemu własnemu zadowoleniu, lecz w jaki sposób! Usunięto naród polski i jego przeszłość spod praw ogólnych, którym w rozwoju swoim ulegają inne narody, przyznano mu wyjątkową rolę i posłannictwo w ludzkości i dla tej misji pozwolono mu istnieć bez poszanowania rządu i prawa, bez wojska i podatków. Żądano od innych narodów, ażeby zapoznając własne korzyści i zyski, korzystały się przed wybranicem. Był to już zupełny obłęd, a jednak obłęd ten w pewnych, prawda że w chorobliwych chwilach, [...] stał się niemal powszechnym, przeniesiony na skrzydła poczci doprowadził do nazwania Polski Chrystusem narodów.”⁷⁴ M. Bobrzyński mówi o „dotychczasowym historiozoficznym obłędzie”⁷⁵. I komentuje: „Ostatnie to słowo szkoły lelewelowskiej stało w prostej sprzeczności z pierwszym. Chęć poznania wad i ułomności doprowadziła do własnej apoteozy. Szkoła Naruszewicza patrząc na upadek własnymi oczami, pokrywała go tylko milczeniem, szkoła Lelewela uniewinniała go, a całą winę nieszczęścia zwała na obcych.”⁷⁶

Podstawą koncepcji M. Bobrzyńskiego jest przyjęcie założenia – przeciw J. Lelewelowi – iż jest jedno, uniwersalne prawo, wedle którego przebiegają dzieje cywilizacji, cywilizacji w Europie. M. Bobrzyński – tak jak J. Lelewel – ujmując dzieje Polski na tle Europy, eksponuje jednak – wbrew J. Lelewelowi – obok odmienności, indywidualności Polski, brak cech wspólnych. Jego zdaniem, w zestawieniu Polski z krajami Europy zbliża do prawdy „doświadczenie” Europy. Jest tak, gdyż – jak pisał u progu kariery naukowej – „prawa, którym ulega państwo w swoim rozwoju i by-

72 Ibidem, s. 173.

73 *Listy emigracyjne J. Lelewela*. T. 5. Wrocław 1956, s. 203.

74 M. Bobrzyński: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1986, s. 58–59.

75 I d e m: *Kilka słów o najnowszym ruchu na polu naszego dziejopisarstwa*. „Niwa” T. 12, R. VI, nr 67 z 1 X 1877; cyt. za: M. Il. Serejski: *Historycy o historii*. T. 1. Warszawa 1963, s. 154.

76 M. Bobrzyński: *Dzieje...*, s. 59.

cie, wszędzie jedne są i też same, tak na Zachodzie, jak u nas, chociaż rodzaje państw mogą być najrozmaitsze. Państwo, które na te prawa nie zważa, niewątpliwie upada. Dlatego też rozwój wszystkich państw i narodów trzeba z tego umiejętnego stanowiska jedną miarą oceniać. Porządek świata nie dopuszcza, żeby prawa zasadnicze w jakimkolwiek zakątku nie miały obowiązywać.”⁷⁷

Różnice świadczące o indywidualności narodów, tzn. ich kultury, szeroko rozumianej, nie mogą przesłaniać tego, co jest dla nich wspólne. M. Bobrzyński występuje zatem przeciwko temu, że „większa część polityków naszych nosi się z wyobrażeniem, że ziemia słowiańska, a względnie polska, stanowi [...] wyjątek, że urządzenia polityczne, na jej obszarze powstałe, z koniecznymi wymogami porządku, z istotnymi warunkami państwa wcale się nie potrzebują rachować. Niestety! doświadczenie przekonało inaczej. Spod ogólnego porządku myśmy się chcieli wyłamać, wołaliśmy: »Polska stoi nierządem«, i szal ten przypłaciliśmy upadkiem.”⁷⁸ M. Bobrzyński postuluje „stanowisko ogólniejsze, wolne od narodowych uprzedzeń, a przeto więcej zgodne z pojęciem prawdziwej umiejętności”⁷⁹. W jego koncepcji „zasadnicze dążenie słowiańskie, skierowane zawsze ku najwyższemu dobru nie społeczeństwa, lecz pojedynczej jednostki, [...] dążenie polskie, skierowane ku najwyższemu dobru jednostki szlacheckiej [...], dążenie [...] podobne, nie znające miary i granic, sprzeciwia się pierwszym pojęciom i warunkom wszelkich związków społecznych i politycznych”⁸⁰.

Synteza dziejów Polski M. Bobrzyńskiego to „pesymizm”. Historyk ten występuje z krytyką dziejów Polski. Analizując funkcjonowanie „cywilizacji”, państwa w Europie w czasach nowożytnych, twierdzi, że w końcu XV wieku zmienia się „stosunek rządu do narodu”. Jest to proces obiektywny. „W średnich wiekach – zdaniem M. Bobrzyńskiego – rząd wszystkie potrzeby państwa, wszystkie obowiązki swoje zaspokajał głównie z dochodów wielkich dóbr koronnych, a tylko w nadzwyczajnych razach uciekał się do podatków, obowiązki rządu były też małe: utrzymanie wewnętrznego spokoju i obrona od nieprzyjaciół. Z końcem XV wieku rozszerzyło się pojęcie o obowiązkach rządu, mianowicie wewnętrznych, wystąpiła konieczność popierania pracy społecznej, potrzeba administracji, zwiększyły się też zadania polityki zewnętrznej, zjawiała się potrzeba utrzymywania stałej i wyćwiczonej armii. Na pokrycie zwiększonych przez to w niepomierne sposoby wydatków nie mogły dochody zadłużonych prędko dóbr koronnych wystarczyć; potrzeba było uciec się w pierwszym rzędzie do podatków; musiało zbudzić się we wszystkich stanach poczucie nieograniczonego obowiązku pono-

77 I d e m: *O dawnym prawie polskim, jego nauce i umiejętnym badaniu* (1874). W: i d e m: *Szkice i studia historyczne*. T. 2. Kraków 1922, s. 354.

78 Ibidem.

79 Ibidem, s. 353.

80 Ibidem, s. 354.

szczenia ciężarów publicznych, innymi słowy – poczucie obywatelstwa i miłości ojczyzny. Bez tego naród i państwo wobec zmienionych warunków i celów nie mogły na chwilę istnieć, a za taką zasadniczą zmianą poszły dopiero odpowiednie zmiany w urządzeniach społecznych i politycznych, które stanowią znamiona nowego okresu, ale nie jego istotę i cechę.”⁸¹ W miejsce państwa, w którym „dobro jednostki naprzód występowało [...], [a] zakres władzy publicznej był też nadzwyczaj szczupłym”⁸², pojawia się „nowa idea państwa prawnego, łamiącego polityczną odrębność stanów i pociągającego wszystkie stany do tych samych ciężarów publicznych”⁸³.

Wedle M. Bobrzyńskiego dla Europy czasów nowożytnych właściwe jest „państwo nowożytne, tak zwane prawne, które obok obrony od nieprzyjaciół i utrzymania równowagi wewnętrznej kładzie główny nacisk na wspieranie pracy społecznej za pomocą sprężystej administracji”⁸⁴. Wyjaśnia on, że „nazwę prawnego (*Rechtsstaat*) dała umiejętność państwu nowożytnemu dlatego, że ono dąży ostatecznie do zrównania wszystkich mieszkańców kraju w obliczu prawa”⁸⁵.

„Państwo prawne” – w ujęciu M. Bobrzyńskiego – utożsamione z „organizacją” jest paradygmatem ustroju w Europie w czasach nowożytnych, czyli taką organizacją życia zbiorowości, która tworzy „cywilizację” odmienną od tej ukształtowanej w Polsce. Ustrój w Europie w czasach nowożytnych, instytucje „państwa prawnego” tworzą inną „cywilizację”.

Istoty „cywilizacji”, jaka ukształtowała się w Polsce, nie wyznacza – wedle M. Bobrzyńskiego – nieistnienie feudalizmu. Ten fakt interpretuje on zresztą inaczej niż J. Lelewel. W Polsce – zdaniem M. Bobrzyńskiego – nie istniał feudalizm w tym znaczeniu, że „nie było udzielnych książąt i panów, nad całym krajem jeden pan, jeden król władał, który się w każdej chwili mógł do całego narodu odwołać i kmiąbrny opór zniweczyć”⁸⁶. M. Bobrzyński uważa, że istota „przesilenia, jakie nastąpiło dopiero w połowie XVI wieku między siłami żywotnymi i rozkładowymi [...] – na korzyść ostatnich”⁸⁷ przejawiała się – po pierwsze – w słabości stanu trzeciego; po drugie – w braku Kościoła narodowego.

„W ciągu XV stulecia nawala mahometańska zajmując Konstantynopol, opanowała Morze Czarne i przecięła drogę handlową, która dotychczas prowadziła przez Polskę i do połączenia dalekiego Wschodu z Zachodem służyła – twierdzi M. Bo-

⁸¹ I d e m: *O podziale historii polskiej na okresy* (1880). W: i d e m: *Szkice i studia...* T. 1, s. 51.

⁸² I d e m: *O dawnym...*, s. 321.

⁸³ I d e m: *Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra* (1876). W: i d e m: *Szkice i studia...* T. 1, s. 203.

⁸⁴ I d e m: *Dzieje...*, s. 78.

⁸⁵ I d e m: *O podziale...*, s. 52.

⁸⁶ I d e m: *Dzieje...*, s. 244.

⁸⁷ I d e m: *O dawnym...*, s. 356.

brzyński. – Handel ten odwrócił się od nas, a znalazłszy sobie inne drogi przez oceany, odkrywając nowe światy, zubożył narody Zachodu i podniósł je niesłychanie, otworzył przemysłowi ich nowe, nieznane tory, otworzył myśli ich i przedsiębiorczości nowe, nieznane widnokręgi”⁸⁸, pozostawiając Polskę poza tym procesem. To prowadziło do spotęgowania „przesilenia”. „Nie myliła się szlachta w tym, że Polskę uważała za kraj rolniczy, że w płodach surowych widziała całe swoje bogactwo”⁸⁹ – pisze M. Bobrzyński. Zło tkwiło „w zupełnym upadku domowego przemysłu”⁹⁰. Według M. Bobrzyńskiego „przemysł kraju rolniczego nie może nigdy współzawodniczyć z przemysłem krajów, które nań kładą główny nacisk i odpowiednio ku jego rozwojowi posiadają warunki. Przemysł polski jeżeli wskutek współzawodnictwa z zachodnim nie miał zupełnie upaść, potrzebował rozsądnej ochrony; rzeczy, których wyrób dał się na miejscu równie łatwo i tanio dokonać, potrzebowały cel protekcyjnych wobec podobnych wytworów zagranicy. Zbawczej takiej zasady nie mogła jednak szlachta polska czy nie chciała zrozumieć. Szło jej jedynie o to, aby wszystkiego, czego jej było potrzeba, mogła jak najtaniej dostać i nie dbając o przemysł rodzinny, przejęła wzgardą i zawiścią dla mieszczan, którzy dotychczas nieraz ją wyzyskiwali, uchyliła wszystkie cła i przeprowadziła zasadę zupełnej, bezwarunkowej wolności handlowej wobec zagranicy. Zrujnowało to cały przemysł polski.”⁹¹ Następują „jeden po drugim ciosy, które zabijając przemysł i handel polski podkopały stanowisko ekonomiczne miast. Upadek ich był już nieodwołalny, a żywioł mieszczański, który mógł być i powinien w życiu naszym społecznym i politycznym taką rolę odegrać, był już odtąd dla Polski stracony.”⁹² „Złota wolność – twierdzi M. Bobrzyński – była przede wszystkim wolnością szlachecką, a więc przywilejem jednego stanu, który pociągał za sobą poniżenie miast a niewolę wiejskiego ludu.”⁹³ Tak powstała „zgubna teoria uszlachecenia mieszczan, która jeszcze na sejmie czteroletnim niefortunny ostatni znalazła odgłos”⁹⁴.

Szlachta w swym „zgubnym socjalnym zapędzie, w pogwałceniu innych warstw społecznych”⁹⁵, jeszcze przed podporządkowaniem sobie miast i ludu, „w końcu XV w. odebrała [...] w połączeniu z królami samoistność duchowieństwu i zamieniła urzędy kościelne w tłusty chleb dla swych synów, a Kościół uczyniła odgłosem swoich żądań i chęci”⁹⁶ – twierdzi M. Bobrzyński. Tu pojawia się kwestia reforma-

⁸⁸ I d e m: *Uwagi*. W: i d e m: *Dzieje...*, s. 452–453.

⁸⁹ I d e m: *Dzieje...*, s. 304.

⁹⁰ Ibidem, s. 305.

⁹¹ Ibidem.

⁹² Ibidem, s. 306.

⁹³ Ibidem, s. 362.

⁹⁴ I d e m: *Bunt wójta krakowskiego Alberta w r. 1311 (1877)*. W: i d e m: *Szkice i studia...* T. I, s. 179–180.

⁹⁵ I d e m: *Dzieje...*, s. 275.

⁹⁶ Ibidem.

cji w Polsce. „Jeżeli [...] naród polski nie miał ostatecznie upaść – pisze – to potrzeba było jakiegoś nowego dziejowego prądu, który by nim do głębi wstrząsnął, z bezczynności go wyrwał, wielkie a trudne zadanie mu postawił i ku osiągnięciu tego zadania go zapalił i popchnął. Rolę tę odegrała w Polsce ówczesnej reformacja.”⁹⁷

Autor *Dziejów Polski w zarysie* przywiązuje bardzo dużą wagę do okresu reformacji. „Okres reformacji [jest] niewątpliwie w dziejach Polski najważniejszy.”⁹⁸ W Europie – utrzymuje M. Bobrzyński – „na dymiących się zgłiszczach religijnych wojen i prześladowań powstawała sprężysta administracja nowożytnego państwa, która skupiając w swoich rękach wszystkie siły narodu, obracała je na poparcie jego dalszego wszechstronnego rozwoju. Tak użyli reformacji do zbudowania silnej władzy rządowej książęta brandenburscy i sascy, Chrystian w Danii, Gustaw Waza w Szwecji, Henryk VIII i Elżbieta w Anglii. Tak posłużyła reformacja do zbudowania silnej władzy rządowej tym, którzy się jej stanowczo oparli, którzy ją krwawo stłumili, jak Filip II w Hiszpanii, a Ferdynand II w Czechach, Węgrzech i Austrii, a nikt inny, tylko mordercze wojny hugonotów ugruntowały absolutyzm monarchów francuskich. Takie, a nie inne czekało też reformację i w Polsce zadanie.”⁹⁹ Niestety, „reformacja jednak w łonie polskiego szlacheckiego społeczeństwa odmienny niż w Niemczech posiadała charakter. Ogół narodu rolniczego, a więc spokojnego i niepochoptego do głębszego, namiętnego rozstrząsania jakichkolwiek zagadnień politycznych czy religijnych, pozostał obojętny na iście niemieckie dogmatyczne spory, nie tykał zasad katolickiej wiary, i obawiał się, aby ich nie obrazić, ogół ten szlachty nie pałał też niemiecką nienawiścią ku duchowieństwu, pragnął zachować dotychczasową hierarchię kościelną biskupią, a przede wszystkim obrządek katolicki tak poetyczny i do uczucia jego i wyobraźni żywo przemawiający.”¹⁰⁰ „Odkąd w Polsce upadła reformacja [...] – konstatuje M. Bobrzyński – znikło też z sejmu polskiego chwałebne zjawisko, iż mniejszość poddawała się woli przeważnej większości. [...] [Stronnictwa] wróciły do pierwotnej jednomyślności.”¹⁰¹

Zdaniem M. Bobrzyńskiego w Polsce zarówno reformacja, jak i kontrreformacja wykazały słabość. To tolerancja, która zaistniała w Polsce „po upadku reformacji, w czasie, kiedy sekty protestanckie utraciły już nadzieję zdobycia sobie przewagi, a odradzający się katolicyzm nie czuł się jeszcze dość silnym, aby im wszystkim razem stawić skutecznie czoło”¹⁰². Tolerancja ówczesna – twierdzi M. Bobrzyński –

⁹⁷ Ibidem, s. 287.

⁹⁸ Ibidem, s. 285.

⁹⁹ Ibidem, s. 288–289.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 290–291. Patrz komentarz z pozycji współczesnej metodologii historiografii do tego fragmentu *Dziejów...* w: J. T o p o l s k i: *Rozumienie historii*. Warszawa 1978, s. 93; także: i d e m: *O świadomości monotetycznej historyków*. W: „Studia Metodologiczne”. T. 17. Poznań 1978, s. 95.

¹⁰¹ Ibidem, s. 339.

¹⁰² M. B o b r z y Ń s k i: *Kazania sejmowe Skargi* (1876). W: i d e m: *Szkice i studia...* T. 2, s. 184.

była „spokojem religijnym”¹⁰³, wolność wyznania stała się „tylko prawnym uświęceniem anarchii”¹⁰⁴. Dlatego uważa, że miał rację Skarga, kiedy żądał nietolerancji, gdy „pragnął [...] uczynić ją narzędziem w ręku panującego dla zbudowania silnej władzy rządowej. Był to środek uniwersalny, bez którego żaden rząd nowożytny w Europie, zarówno protestancki jak katolicki, nie powstał. [...] [Jest] to ściśle zespolenie kwestii religijnej z rządową, to oparcie silnego królewskiego rządu na pokonaniu anarchii, mającej wówczas niezdobytą fortecę w herezji.”¹⁰⁵ Tolerancja w Polsce w okresie kontrreformacji – pisze M. Bobrzyński – „narzucona przez wyznania państwu, była więc objawem rozstroju i myliłby się wielce ten, który by ją podnosił i stawiał na równi z tolerancją dzisiejszą, którą silne państwo, ponad sprzecznymi wyznaniem się stawiające, wyznaniom tym narzuca i na zasadzie wyższej idei humanitarnej zabrania im walkę kościelną przenosić na pole społecznego i politycznego życia”¹⁰⁶. „Zmarowała Polska bezpowrotnie – uznaje M. Bobrzyński – dwa wielkie prądy dziejowe, które niosły ze sobą silny rząd i rozwój, to jest reformację, a następnie katolicką reakcję, a tak na nowy prąd dziejowy, którym była dopiero rewolucja francuska, musiała przez dwa wieki czekać.”¹⁰⁷

Paradygmatem ustroju w Europie w czasach nowożytnych jest „państwo prawne”. Rzeczpospolita szlachecka – utożsamiona ze „zwolnionym tępem życia” – pozostaje z nim w sprzeczności. M. Bobrzyński – przeciwnie jak J. Lelewel – „sławioną wolność polską wyprowadza z braku silnego rządu, z anarchii, i jako jej konieczne następstwo wskazuje upadek narodu”¹⁰⁸. W okresie panowania Jana Olbrachta i Aleksandra nastąpiło – twierdzi – „zupełne przeobrażenie dawnego ustroju społecznego i politycznego polskiego narodu”¹⁰⁹. „Złamano przede wszystkim dawniejszą odrębność stanów, odjęto im polityczne znaczenie i stworzono pojęcie obywatelstwa. Odtąd każdy mieszkaniec wielkiego królestwa bez względu, czy z powołania był duchownym, czy mieszczaninem, wieśniakiem, szlachcicem, wiedzieć miał, że przede wszystkim jest obywatelem państwa, które o nim ma prawo bezwzględnie stanowić i które mu, nie zaś jego stan, używca najwyższej opieki i pomocy. Sejm polski nie był jak inne parlamenty zagraniczne reprezentacją kilku oddzielnych stanów, ale był reprezentantem całego narodu i państwa.”¹¹⁰ Ustrój Polski końca XV wieku i wieku XVI zasługuje – wedle M. Bobrzyńskiego – na akceptację. Ustawy Sejmu piotrkowskiego z 1496 roku ustalają dwie zasady jego

103 I d e m: *Dzieje...*, s. 313.

104 I d e m: *Kazania...*, s. 184.

105 Ibidem, s. 184–185.

106 I d e m: *Dzieje...*, s. 313.

107 Ibidem, s. 360

108 I d e m: *Uwagi...*, s. 447.

109 I d e m: *Dzieje...*, s. 263.

110 Ibidem, s. 265.

funkcjonowania. Po pierwsze – jest to „idea centralizacji”¹¹¹; „obok sejmików powstał nowy organ ustawodawczy występujący w imieniu całej Rzeczypospolitej i wydający ustawy, które miały w całym kraju bez różnicy ziem obowiązywać”¹¹². Po drugie – jest to „myśl reprezentacji”¹¹³. „Na sejmikach [...] zbierał się ogół szlachty, na sejmie [...] tylko wysłańcy sejmików. Zamiast tłumów rozstrzygać miała inteligencja.”¹¹⁴ Wówczas obowiązywała zasada jednomyślności, co wynikało z faktu, „że na sejmach głosowali nie posłowie, lecz sejmniki przez usta swych posłów”¹¹⁵. Ustawa *nihil novi* z 1505 roku zapewniała natomiast królowi, wbrew tradycyjnym interpretacjom, „trwały punkt oparcia w szlachcie przeciw uroszczeniom senatu”¹¹⁶. Zasada jednomyślności obowiązuje nadal, jednakże – twierdzi M. Bobrzyński – „w miarę jak sejm począł nad sejmikami zdobywać sobie przewagę i stawać się reprezentacją narodu, słabnąć musiał nacisk na jednomyślność, ale zasada ta prawą zwyczajowego przetrwała”¹¹⁷. Na sejmie radomskim – wedle niego – „pozostawiono drażliwą tę kwestię do rozstrzygnięcia na później, gdy parlamentaryzm naturalnym swoim rozwojem do stanowienia przez większość doprowadzi”¹¹⁸. „Widzimy też rzeczywiście – konstatuje M. Bobrzyński – że za najświetniejszych czasów sejmowania polskiego, za Zygmunta Augusta, na tzw. sejmach egzekucyjnych, większość głosów rozstrzygała faktycznie zarówno w senacie jako i w izbie poselskiej w sprawach większej wagi, i oba ciała, pomimo sporów i rozpraw wewnętrznych, występowały z jednym zdaniem na zewnątrz przez usta swych mówców.”¹¹⁹ Ustawa *nihil novi* to „ustawa zasadnicza, przedzielająca państwo polskie średniowieczne od nowożytnego”¹²⁰. Parlamentaryzm tego czasu nie był jednak – jak sądzi M. Bobrzyński – „w stanie zbawić od upadku i sam wkrótce krzywić się począł”¹²¹.

M. Bobrzyński akceptacji „gminnowładztwa szlacheckiego” przeciwstawia krytykę „złotej wolności”. Pisze o niej jako o „potwornej teorii politycznej”¹²². Wedle niego ustrój, który się na niej opierał, „krępujący »króla«, a jeszcze więcej krępujący »sejm«, na to był tylko stworzonym, ażeby te dwie magistratury nawzajem się zawsze neutralizowały i do żadnego rządu, jako czynnika krępującego wolność szla-

111 I d e m: *Sejmy polskie...*, s. 196.

112 Ibidem, s. 197.

113 Ibidem.

114 Ibidem.

115 Ibidem, s. 198.

116 Ibidem, s. 253.

117 Ibidem, s. 255.

118 Ibidem, s. 256.

119 Ibidem.

120 Ibidem, s. 251.

121 Ibidem, s. 257.

122 I d e m: *Dzieje...*, s. 360.

checką, nie doprowadzili”¹²³. Za zasadniczą wadę tej teorii M. Bobrzyński uznaje to, że „jednomyslność w stosunkach ludzkich niepodobna”¹²⁴. „Jeżeli bowiem prawdziwa wolność na tym polega, ażeby każdy obywatel w granicach prawa mógł się swobodnie poruszać, myśleć i działać, ażeby większość narodu mogła w sejmach objawiać swój polityczny kierunek, a za pomocą dobrego rządu kierunek ten przeprowadzać, to takiej prawdziwej wolności Polska w XVII wieku już zupełnie nie знаła, a jej wslawiona złota wolność była najsroższą niewolą.”¹²⁵ Wedle M. Bobrzyńskiego, „drżąc ze strachu o siebie, krępowała ona przede wszystkim każdą śmielszą myśl w słowie i piśmie, sprowadziła najstraszniejszą cenzurę”¹²⁶. „Złota wolność nienawidziła każdego, kto czy charakterem swoim, czy rozumem, czy nową myślą ponad tłumy wznieść się ośmielił, strącała go z jego wyżyny; przechodząc strychem całe społeczeństwo, wyciskala na nim rozpaczliwe piętno duchowej równości, to jest głupoty, a rozwijała materializm aż do ostatecznego cynizmu.”¹²⁷

U schyłku XVI wieku „skrzywiony ustrój Rzeczypospolitej”¹²⁸ – twierdzi M. Bobrzyński – chciał naprawić Stefan Batory. Władca ten w sytuacji, kiedy „oblęd wolności zamącił głowy szlacheckie i uczynił z nich masę objawiającą swoją siłę w wykrętnych teoriach i szkodliwych krzykach, a niezdadną do żadnego silnego, zgodnego, samodzielnego występu”¹²⁹, mianując Jana Zamoyskiego podkanclerzem, „postawił szlachcie przykład, że ona cała, byle w karby ujęta, byle przyzwyczajona do silnej, ale świadomej swego celu władzy, może się jeszcze stać dodatnim dla państwa żywiołem”¹³⁰.

Nie ma M. Bobrzyński – przeciwnie niż J. Lelewel – uznania dla *liberum veto*, chociaż twierdzi, iż nie można przeceniać jego znaczenia. „Dosłownie [...] nie można brać całego *liberum veto*.”¹³¹

M. Bobrzyński niejednoznacznie ocenia konfederację. Z jednej strony podkreśla, że w konfederację organizowali się w Rzeczypospolitej „ci wyjątkowi ludzie, którzy ogólnemu zepsuciu nie ulegli”¹³²; „najlepsi obywatele największymi musieli być anarchistami”¹³³. Z drugiej strony zaś zauważa, że „naprzeciw konfederacji dążącej

123 Ibidem, s. 361.

124 Ibidem.

125 Ibidem, s. 362.

126 Ibidem.

127 Ibidem.

128 Ibidem, s. 338.

129 Ibidem, s. 329.

130 Ibidem, s. 330.

131 Ibidem, s. 390.

132 Ibidem, s. 364.

133 Ibidem.

ku naprawie Rzeczypospolitej stanąć mogła i stawiała druga konfederacja, która w dobrej wierze, ale w szkodliwym obłędzie za utrzymaniem złotej wolności i potwornych praw gotowa była przemawiać i walczyć”¹³⁴. „Nikt też inny tylko konfederacja kraj nasz ostatecznie zgubiła.”¹³⁵

W przekonaniu M. Bobrzyńskiego mechanizm funkcjonowania Rzeczypospolitej prowadził do anarchii, będącej w jego ujęciu stanem małego uporządkowania. Tak rozumiana anarchia łączy się ściśle z Rzeczpospolitą szlachecką od końca XVI wieku. Stąd w syntezie M. Bobrzyńskiego „nie podniesiono tych wielkich zasad społecznych i politycznych, które myśmy mieli pierwsi w dziejach naszych urzeczywistnić i jako niespożyty wzór Europie postawić”¹³⁶. Koncepcja, że „nieograniczona wolność jednostki jest ideałem, którym Polska ponad wszystkie narody się wznosiła, że wolnością tą, a zarazem bezrządem ona najsilniej i niewzruszenie stoi”¹³⁷, to „zaślepienie”¹³⁸. Wedle M. Bobrzyńskiego nie należy widzieć „w historii polskiej samych nadzwyczajności”¹³⁹.

„Pesymizm” M. Bobrzyńskiego można w konkluzji sprowadzić do tezy, którą formuluje on w polemice z J. Szujskim, że „chcąc rozszerzać cywilizację, trzeba ją mieć, trzeba ją sobie wyrobić”¹⁴⁰.

J. Lelewel oddaje istotę odmienności funkcjonowania państwa w Polsce w czasach nowożytnych, w porównaniu z funkcjonowaniem państwa w Europie, w ten sposób, że ujmuje państwo w kontekście odmienności „cywilizacji” w Polsce i „cywilizacji” w Europie. Tak samo postępuje – za J. Lelewela – M. Bobrzyński.

W ujęciu J. Lelewela „cywilizacja” w Polsce to „wolność”, „gminowładztwo” – „wolność” jednostki, rozumiana jako „wolność” od „cywilizacji” Europy. W koncepcji J. Lelewela instytucje ustroju Polski są dobre. „Duch wolności” daje zawsze w Polsce Rzeczpospolitą. Jej fundamentem jest „braterstwo”. Rzeczpospolita nie działa przez zasadę większości. To „republikancki porządek”. „Monarchiczna zasada” jest z nim sprzeczna. Wedle J. Lelewela zasady Rzeczypospolitej – tak ujmowane – to wyprzedzenie idei, które tworzy nowoczesna Europa.

Zdaniem M. Bobrzyńskiego „cywilizacja” w Europie to „siła”, „nowożytne państwo prawne” – „siła” zbiorowości, rozumiana jako „siła” przeciwstawiona „cywilizacji” w Polsce. M. Bobrzyński sądzi, że instytucje ustroju Polski w czasach nowożytnych – jeżeli zinterpretować je jako odmienne od instytucji ustroju, które tworzy Europa (a tak to robi J. Lelewel) – są złe. „Siła rządu” daje w Europie w czasach nowożytnych państwo, którego fundamentem jest „poczucie obywatelstwa i

¹³⁴ Ibidem.

¹³⁵ Ibidem.

¹³⁶ I d e m: *Uwagi...*, s. 447.

¹³⁷ I d e m: *Dzieje...*, s. 361–362.

¹³⁸ Ibidem, s. 361.

¹³⁹ I d e m: *O dawnym...*, s. 351.

¹⁴⁰ I d e m: *O podziale...*, s. 60.

miłości ojczyzny”. Państwo w Europie w czasach nowożytnych działa, opierając się na określonej koncepcji relacji: rząd – naród. To „państwa i narody, które na absolutyzmie się wychowały”. „Urządzenia polityczne” powstałe w Polsce – tak jak je interpretuje J. Lelewel – nie są zgodne z ich „doświadczeniem”. Wedle M. Bobrzyńskiego zasady państwa w Europie w czasach nowożytnych – tak widziane – stanowią podstawę do uznania zapóźnienia Rzeczypospolitej.

Dla J. Lelewela z jednej strony jest „wolność”, a z drugiej – „postęp przemysłu, postęp cywilizacji” (według M. Bobrzyńskiego – „siła”); z jednej strony – „gminowładztwo”, tożsame z „wolnością”, z drugiej „despotyzm”, a także „nierówność i stopniowanie klas” (w ujęciu M. Bobrzyńskiego – „zdrowa wolność, to jest wolność idąca w parze z porządkiem i prawem”); z jednej strony – Rzeczpospolita, równoznaczna z „wolnością” i „gminowładztwem”, z drugiej – „monarchiczna zasada” (według M. Bobrzyńskiego – „państwa i narody, które na absolutyzmie się wychowały”). Dla M. Bobrzyńskiego – przeciwnie – z jednej strony jest „siła”, z drugiej – „wolność, a raczej swawola polska”, a także „zabijająca równość” (według J. Lelewela – „wolność”); z jednej strony – „nowożytne państwo prawne”, tożsame z „siłą”, z drugiej – „zwolnione tętno naszego życia” (w ujęciu J. Lelewela – „gminowładztwo”); z jednej strony – państwo, oznaczające „siłę”, „nowożytne państwo prawne”, z drugiej – „republikkańska formułka” (według J. Lelewela jest to Polska rozumiana jako „monarchia bez monarchicznych zasad”).

W myśli J. Lelewela obok Rzeczypospolitej, zinterpretowanej jako „anarchia swobody”, istnieje „anarchia zachwalanego porządku, podległości i niewoli” (w koncepcji M. Bobrzyńskiego jest to takie państwo, jakie ukształtowało się w Europie w czasach nowożytnych). M. Bobrzyński natomiast wyróżnia państwo, interpretując je jako „wspieranie pracy społecznej za pomocą sprężystej administracji”, oraz po prostu „anarchię” (w koncepcji J. Lelewela jest to republika w Polsce).

Opozycja syntezy M. Bobrzyńskiego wobec syntezy J. Lelewela opiera się na przeciwstawieniu „siły”, jaką daje „cywilizacja”, państwo w Europie w czasach nowożytnych, „wolności”, którą zapewnia państwo w Polsce.

Synteza M. Bobrzyńskiego oraz synteza J. Lelewela opierają się na odmiennych fundamentach. Nie idzie tu o teorię syntezy, która jest – ostatecznie – dla obu koncepcji wspólna, lecz o „syntetyczną stronę”, jak to ujął u progu okresu międzywojennego Stanisław Zakrzewski¹⁴¹, o „pojęcia syntetyczne”¹⁴². Fundamenty te „można wydzielić z całości naszej wiedzy historycznej” – pisze J. Adamus¹⁴³. W tym kontekście trzeba odróżnić „te dwa rodzaje myśli”¹⁴⁴, fundamenty od wiedzy.

„W ramach łacińskiej tradycji wspólnej całej Europie, ścisłych więzi kulturowych, powiązań losów politycznych i przy znaczących analogiach ukształtowanego w średniowieczu systemu stanowego, rozwinął się w Rzeczypospolitej system władzy zgola szczególnie – zauważa współcześnie Antoni Mączak. – Wspólne dla wię-

141 S. Zakrzewski: *Historiografia polska wobec wskrzeszenia państwa* (1923); cyt. według: i d e m: *Zagadnienia historyczne*. T. I. Lwów 1936, s. 192, 193.

142 Ibidem, s. 193, 194.

143 J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*. Łódź 1961, s. 24.

144 Ibidem, s. 93.

kszości państw schyłku średniowiecza i początku ery nowożytnej instytucje – król, jego dwór, urzędy, parlamentaryzm stanowy, administracja lokalna – poczynają w toku XVI w., zwłaszcza po śmierci ostatniego Jagiellona, Zygmunta Augusta (1572 r.), ewoluować w kierunku przeciwnym niż na Zachodzie. Ponieważ zarazem Wschód – Państwo Moskiewskie i Porta Otomańska – tworzyły lub utrzymywały swe własne, despotyczne struktury władzy, Rzeczpospolita pozostała jedynym wielkim organizmem państwowym o silnych instytucjach samorządowych i słabnącej władzy centralnej.”¹⁴⁵ W Polsce „nie powstało typowe państwo terytorialne, lecz republika pogłębiająca swą decentralizację, [...] uniemożliwiająca sprawne działanie centralnego aparatu władzy, który wobec żadnego regionu nie mógł wykorzystać sił czerpanych z innych.”¹⁴⁶ „Ten awans peryferii, odzwierciedlający ewolucję struktury politycznej państwa, dawał wielką szansę Litwie z jej niezmierzonymi przestrzeniami.”¹⁴⁷

W historii historiografii nie było i nie ma jasności i jednomyślności co do ustalenia teorii oraz „zasad syntetyzujących” syntez dziejów Polski. Wiązało się to i wiąże z nieprzejrzystością i niejednoznacznością pojęcia syntezy. Generalnie, wymieniano i wymienia się dwie grupy takich teorii, najczęściej ujęte jako przeciwstawne, sprowadzając je do pewnych kategorii-kluczy, we współczesnej metodologii historiografii zwanych „osią”¹⁴⁸ lub „łącznikiem”¹⁴⁹, stanowiących kryteria selekcji. W jednej grupie eksponowano i eksponuje się kategorię „państwa”. Syntezy, mające tę kategorię za podstawę, interpretowano także i interpretuje się jako koncepcje „monarchiczne”. W drugiej grupie sprowadzano i sprowadza się te teorie do kategorii „narodu”. Syntezy oparte na tej kategorii interpretowano i interpretuje się jako konstrukcje „republikańskie”. W ujęciu historii historiografii, a dokładniej metodologii

145 A. Mączyka: *Rządcy i rządzni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*. Warszawa 1986, s. 134.

146 Ibidem, s. 140.

147 Ibidem, s. 272–273. W tym kontekście trzeba podkreślić, że M. Bobrzyński twierdzi, iż jedną z istotnych przyczyn upadku Polski była unia z Litwą. Z jednej strony uważa on, że unia dawała oparcie wobec agresji z Zachodu. Z drugiej zaś strony uznaje, że związane z nią zadanie cywilizowania Wschodu „pochłonęło nasze najżywotniejsze siły, rozproszyło je na daleki Wschód, zamiast co by się miały na ciśniejszej przestrzeni wzmoczyć, zjednoczyć i do głębszego a ruchliwszego obudzić życia” (M. Bobrzyński: *Uwagi...*, s. 453). Tu są widoczne echa J. Szujskiego tzw. teorii przestrzeni – zauważa J. Maternicki (J. Maternicki: *Michał Bobrzyński wobec tzw. idei jagiellońskiej. Ewolucja poglądów i jej uwarunkowania*. W: i d e m: *Kultura historyczna dawna i współczesna. Studia i szkice*. Warszawa 1979, s. 152, 149). Wedle J. Adamusa ta teoria J. Szujskiego została przejęta z literatury rosyjskiej (J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 137). Rzecz w tym, iż elementy takiej teorii istnieją także w syntezie Lelewela. Jego zdaniem unia spowodowała zmiany, „które wywiązują się ze swobodnego przemieszania się i zlewku ciał mniej skupionych, z małym wprowadzie ciałem, ale spójnym i krępkim. Spójność jego tedy i siła musiały się koniecznie rozwolnić w przestrzeniach jak ciało twarde w płynie, osłabnąć, a zrzucić całość miększą, do nieprzyjacielskiego pociesnienia giętszą.” (J. Lelewel: *Uwagi...*, s. 316). Stąd „duch polski znikczony” (ibidem).

148 J. Topolski: *Nowe idee współczesnej historiografii. O roli teorii w badaniach historycznych*. Poznań 1980, s. 188 i passim.

149 M. Wierzbicka: *Dawne syntezy dziejów Polski. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 120.

historii historiografii, są to podstawowe elementy czy aspekty syntez dziejów Polski; a także są to główne kryteria ich ewidencji i systematyzacji.

W tradycyjnej interpretacji myśl J. Lelewela to synteza „narodowa” – „republikańska”. Synteza M. Bobrzyńskiego – będąca przeciwstawieniem syntezy J. Lelewela – to koncepcja „państwowa” – „monarchiczna”. W myśli J. Lelewela mamy, twierdzi Marian Henryk Serejski, „wyraźnie sformułowaną antytezę między koncepcją historii narodowej a państwowej”¹⁵⁰. M. H. Serejski pisze o „charakterystycznej chyba dla polskiej myśli historycznej w okresie porozbiorowym antynomii przeciwstawnych sobie pojęć, w ramach których czy dokoła których koncentrowała się uwaga badawcza, »organizująca« przeszłość. W wyniku takiej operacji myślowej powstały dwa odmienne modele opisu i refleksji historycznej: »państwowy« i »narodowy«.”¹⁵¹ I tak, synteza J. Lelewela to „koncepcja dziejów Polski ujęta z punktu widzenia idei narodu”¹⁵². Istotę syntezy M. Bobrzyńskiego stanowi natomiast „idea państwa”¹⁵³. M. Bobrzyński wychodzi – twierdzi M. H. Serejski – „z założenia o nadrzędnej roli państwa i stosuje jednolite kryterium oceny – rację stanu”¹⁵⁴.

Wedle J. Adamusa w dziejach polskiej myśli historycznej wielką rolę odegrało „przeciwieństwo dwu kierunków, monarchicznego i republikańskiego”¹⁵⁵. „Republikanizm” to obrona republiki w Polsce czasów nowożytnych. „Monarchizm” to obrona monarchii, „program przejścia do ustroju monarchicznego, [który] opierał się na wzorach zachodnich”¹⁵⁶. Synteza M. Bobrzyńskiego to – twierdzi J. Adamus – „jedna z syntez monarchicznych”¹⁵⁷. Pisz o niej jako o „monarchicznej, politycznej i w ogóle wyrosłej z ducha wieku XVIII syntezie”¹⁵⁸. Opozycja syntezy dziejów Polski M. Bobrzyńskiego wobec syntezy J. Lelewela jest przez J. Adamusa interpretowana jako reakcja propagatora monarchii, absolutyzmu czasów nowożytnych na idee zwolennika republiki.

Jak się wydaje, alternatywa „naród” – „państwo”, a także alternatywa „republikanizm” – „monarchizm” nie oddają istoty przeciwieństwa syntezy M. Bobrzyńskiego wobec syntezy J. Lelewela. Z jednej strony J. Lelewel akcentuje – wbrew ujęciu M.H. Serejskiego – znaczenie „bytu politycznego” narodu. Z drugiej zaś stro-

¹⁵⁰ M. H. S e r e j s k i: *Koncepcja historii powszechnej Jochima Lelewela*. Warszawa 1958, s. 255.

¹⁵¹ I d e m: *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1973, s. 6.

¹⁵² Ibidem, s. 114.

¹⁵³ Ibidem, s. 203.

¹⁵⁴ Ibidem, s. 204.

¹⁵⁵ J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 9 i passim; także: i d e m: *O kierunkach...*, s. 35 i passim.

¹⁵⁶ I d e m: *O kierunkach...*, s. 71.

¹⁵⁷ Ibidem, s. 16.

¹⁵⁸ Ibidem.

ny M. Bobrzyński pisze o nauce „ogólnej historii narodu”. Nie ma ani w ujęciu J. Lelewela, ani w ujęciu M. Bobrzyńskiego przeciwstawienia kategorii narodu kategorii państwa – i *vice versa*. Nie można uznać, że J. Lelewel nie stosuje kryterium racji stanu.

Kwestia „republikanizmu” syntezy J. Lelewela i – w konsekwencji – „monarchizmu” M. Bobrzyńskiego. Republikanizm koncepcji J. Lelewela polega na obronie Rzeczypospolitej, rozumianej tu jako określony model państwa. Republika, jako paradygmat ustroju w Polsce, to nie taka czy inna forma rządu. Jest ona dla J. Lelewela kwestią drugorzędną – czy wręcz nieistotną. Nie wyróżnia on ani najlepszej formy rządu, nie jest nią republika, ani najgorszej formy, nie jest nią monarchia. J. Lelewel aprobuje władzę króla, skoro odbywa się elekcja, uznając, że jest to „tylko najwyższa magistratura”. To wyznacza płaszczyznę, na której M. Bobrzyński – tworząc własną syntezę – podejmuje polemikę z J. Lelewelem.

Uznanie syntezy M. Bobrzyńskiego za „monarchizm” zawsze było i jest związane z przekonaniem, że istotę tej syntezy stanowi idea „silnego rządu”. O „silnym rządzie” pisze M. Bobrzyński często. Jest dla niego „naukowym pewnikiem [...] ten, że żadne państwo bez silnej władzy rządowej ostać się nie może”¹⁵⁹. Nie precyzuje jednak, co przez „silny rząd” rozumie, jaki rząd jest „silny”, ani nie wskazuje takiego. Twierdzi wszakże – aby rozwiać te najbardziej narzucające się interpretacje – iż „silna władza rządowa” nie musi być sprzeczna z demokracją, a tożsama z absolutyzmem¹⁶⁰. Wedle M. Bobrzyńskiego należy odróżniać „władzę rządową” od „formy rządu”. Brak takiego rozróżnienia zarzuca Karolowi Boromeuszowi Hoffmanowi, monarchiście, który „widząc przyczynę upadku Polski w słabości jej rządu, [...] nie przypuszczał, żeby arystokracja, a tym mniej demokracja, zdobyć się mogły na silną władzę rządową; ale mniemał, że siła ta i sprężystość mogła być wypływem tylko pełnej władzy monarszej. Dlatego Hoffmanowi, a za nim Hüppemu, monarchia Bolesława Chrobrego wydała się najdoskonalszą formą rządu, na jaką naród polski mógł kiedykolwiek się zdobyć, a czasy pierwszych Piastów ideałem, jakiego Polska nigdy już nie zdołała osiągnąć. Jak Lelewel w odstąpieniu od zasad gminowładztwa widzi przyczynę upadku, tak Hoffman i Hüppe w całym następnym rozwoju Polski nie widzą nic innego, jak ciągle, stopniowe rozsadzanie monarchii Bolesławowskiej przez ducha niepohamowanej wolności. Potępiają więc ryczałtem wszystko, co tylko w ich myśli do osłabienia pełnej władzy monarszej zmierzało, a chwałą bezwzględnie i podnoszą wszystkie usiłowania, aby tę władzę podźwignąć. Od XVI wieku zamach stanu jest ich myślą przewodnią, ich ideałem.”¹⁶¹ M. Bobrzyński uznaje to za „jednostronność”¹⁶². Żadna forma rządu nie jest nicodłącznie związana ani z „silną”, ani ze „słabą” władzą.

¹⁵⁹ M. B o b r z y ń s k i: *W imię prawdy dziejowej. Rzecz o zadaniu historii i dzisiejszym jej stanowisku*, cyt. za: i d e m: *Dzieje...* Dodatek, s. 494.

¹⁶⁰ Ibidem.

¹⁶¹ I d e m: *O dawnym...*, s. 355.

¹⁶² Ibidem.

Zagadnienie „silnego rządu” to w syntezie M. Bobrzyńskiego kwestia nie „formy rządu”, lecz „władzy rządowej”. Jest to przedłużenie naczelnej kategorii tej syntezy – kategorii „sily”. „Sila” stanowi warunek powodzenia w „walce o byt”, ta zaś jest rozumiana jako udział w tworzeniu „cywilizacji”. Idzie o „cywilizację” w Europie w czasach nowożytnych. Udział w „cywilizacji” jest tym większy, im większe są osiągnięcia w „walce o byt”. Te z kolei są tym większe, im „silniejszy” jest naród – zbiorowość, której „sila” zależy od tego, jak „silny” jest „rząd”. Jeżeli M. Bobrzyński używa kategorii „silny rząd”, to ma na myśli nie „rząd” przeciwstawiony „rządowi słabemu”, lecz po prostu „rząd” czasów nowożytnych, czyli stan uporządkowania, w rozumieniu przedstawionym uprzednio, *ex definitione* dający „siłę”, będący przeciwieństwem stanu nieuporządkowania, bezrządu, *ex definitione* bez „sily”. Nie ma dla M. Bobrzyńskiego najlepszej formy rządu, nie jest nią monarchia; nie ma także najgorszej formy, nie jest nią republika.

W wielu interpretacjach myśli M. Bobrzyńskiego uznawano „siłę”, „silną władzę rządową” za taką czy inną formę autorytaryzmu. „Jako najwyższy wzór, stawia autor państwo nowożytne, czyli, jak je Niemcy zowią, p r a w n e (dlaczego ono tylko ma być prawne?) – pisał W. Kalinka w recenzji *Dziejów Polski w zarysie* – [...] Któż nie widzi, że to jest państwo francuskie, jak je rewolucja wykształciła lub państwo pruskie, jak je Bismarck wydoskonała? Gdybyśmy ten rodzaj państwa nazwali jak ono właściwie zwać się powinno: biurokratycznym lub scentralizowanym, tobyśmy od razu zrozumieli niebezpieczeństwa, którymi ono społeczeństwu zagraża. Rząd, który bezwzględnie będzie chciał wspierać, a w następstwie i rozwijać pracę społeczną, łatwo zgwałci prawa jednostek, zaniepokoi sumienia, opanuje szkołę i wyznania, wszędzie da uczuć swą rękę cisnącą. Główną siłą takiego rządu jest biurokracja.”¹⁶³ W. Kalinka podziela poglądy, które określają to państwo „nie prawnym, ale m e c h a n i c z n y m, bo w nim wszystko jak w zegarku, z biura ministerialnego się nakręca”¹⁶⁴. Dodaje: „W przeciwieństwie do nowożytnego, państwo, które pozostawia pracę społeczną społeczeństwu podzielonemu na stany, jest jeszcze wedle autora, średniowiecznym. Jeżeli tak, to pozazdrościć tylko można Anglii i Ameryce Północnej, że dotąd ze średnich wieków nie wyszły. Ostateczność i w jednym i w drugim kierunku niedobra: źle jest kiedy państwo wszystko zostawiło społeczeństwu, stokroć gorzej, kiedy samo do wszystkiego się miesza.”¹⁶⁵

„Pomiędzy Szujskim i Kalinką z jednej, a Bobrzyńskim z drugiej strony, pomimo punktów stycznych, [...] różnice zachodzą krzyczące. Jeżeli uczeni jednej miary i jednakowych zasobów dochodzili w badaniach do rezultatów najzupełniej przeciwnych sobie – czemuż przypisać, że na wspólnej podstawie historiozoficznej spotkała się szkoła krakowska z naruszewiczowską [...]. Przypisać to wypada doktrynie,

¹⁶³ W. K a l i n k a: *O książce prof. M. Bobrzyńskiego „Dzieje Polski w zarysie”*. Kraków 1879, s. 15.

¹⁶⁴ Ibidem, s. 16.

¹⁶⁵ Ibidem.

wspólnemu kultowi monarchizmu, w którym reformatorzy wieku XVIII szukali ratunku dla państwa, a uczeni krakowscy szukają prawdopodobnie – także ratunku”¹⁶⁶ – komentował W. Smoleński. „Obie szkoły protegują rząd silny, monarchiczny, chociaż skalę jego natężenia krakowska doprowadza do despotyzmu, gdy naruszczeniowska władzę króla chce ująć w ramy konstytucji. Naruszczeniowska daleka jest od biurokracyzmu, unifikacji religijnej i wszystkich protegowanych przez szkołę krakowską plag państwa policyjnego; poszanowanie ma dla najdroższego dorobku cywilizacji – wolności obywatelskiej i tolerancji.”¹⁶⁷

Wilhelm Feldman określa to tak, iż M. Bobrzyński buduje wszystko „od góry”, a J. Lelewel – od społeczeństwa. M. Bobrzyński – wedle W. Feldmana – formułuje „dogmat o społeczeństwie jako o materiale biernym w ręku umiejacej rządzić sily”¹⁶⁸. Uczeni krakowscy „to równocześnie filary konserwatywnego stronnictwa, które oświadczało się za silnym rządem, za kierowaniem społeczeństwa z góry, przeciw demokratyzacji, a przynajmniej zbyt szybkiej demokratyzacji”¹⁶⁹ – ocenia S. Kutrzeba. Stanisław Estreicher z kolei, interpretując myśl M. Bobrzyńskiego, stwierdza, że ten znalazł „klucz” do zrozumienia dziejów Polski „w silnej władzy, rządzącej społeczeństwem”, „starał się wykazać, że ilekroć naród wytworzył silne i uświadomione organa władzy naczelnej, tyle razy osiągał wysoki stopień potęgi i rozwoju”¹⁷⁰. Tu, ostatecznie, myśl M. Bobrzyńskiego to doktryna „idealizująca ustroj biurokratyczno-absolutny”¹⁷¹.

Ujęcie syntezy M. Bobrzyńskiego jako koncepcji podporządkowanej idei „silnego rządu”, przy rozumieniu tego w ten sposób, że M. Bobrzyński buduje „od góry”, było i jest w kulturze szeroko podzielane. Nieprzypadkowo zatem do „szkoły krakowskiej” i konkretnie do koncepcji M. Bobrzyńskiego, tak zinterpretowanej, nawiązywali i nawiązują przedstawiciele różnych kierunków, nurtów politycznych. Jest to zrozumiałe. Każda orientacja polityczna musi deklarować, że władza, którą posiada czy też którą chce zdobyć, ma być „silna”; władza „słaba” nie stanowi władzy. Jest to – zgłaszany przez każdą orientację polityczną – postulat karności, nieza-

¹⁶⁶ W. Smoleński: *Szkoły historyczne w Polsce. (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*. Warszawa 1986, s. 128. [Przedruk z 1886 r.].

¹⁶⁷ Ibidem, s. 129.

¹⁶⁸ W. Feldman: *Dzieje polskiej myśli politycznej 1861–1914*. Wyd. 2. Warszawa 1933, s. 197.

¹⁶⁹ S. Kutrzeba: *Wartości historyczne Polski*. „Głos Narodu” T. 25, 1917, nr 284–286; cyt. za: M. H. Sereski: *Historycy o historii...* T. 1, s. 584.

¹⁷⁰ S. Estreicher: *Bobrzyński Michał*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 2. Kraków 1936, s. 166.

¹⁷¹ J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 166.

leżny od zakresu legitymizmu, a więc ustalenia granic – różnych w różnych nurtach politycznych, ideologiach i programach – tej karność¹⁷².

Koncepcja „sily”, „silnej władzy rządowej” nie jest w syntezie M. Bobrzyńskiego tożsama z ideą koncentracji władzy w rękę jednostki czy grupy. Koncepcja ta

¹⁷² Nawiązania nurtów politycznych do tej samej „szkoły” mają miejsce niezależnie od różnic między nimi. Jednocześnie „szkoła krakowska” i myśl M. Bobrzyńskiego była tu i jest jednoznacznie łączona z konserwatyzmem ery autonomii Galicji, co dla żadnego z tych nurtów nie stanowiło i nie stanowi przeszkody. „Żywioty społeczne konserwatywne – twierdzi Roman Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* (1903) – na gruncie porównywania stosunków naszych z obcymi i badania przyczyn upadku Polski, z drugiej zaś pchane potrzebą szukania oparcia w rządzie dla swego społecznego stanowiska, poczęły w końcu rozumieć tradycyjną wadliwość życia politycznego polskiego, polegającą na braku silnej idei państwowej. Z ich łona wyszła szkoła krakowska, kładąca silny nacisk na ten brak w studiach historycznych. Nie wyciągnęła ona wszakże z tych studiów wniosku o potrzebie idei narodowo-państwowej polskiej, bo antydemokratyczne stanowisko i widoki na bezpośrednie korzyści stanowe, oraz na krótką metę mierzący realizm polityczny nakazywały jej szukać oparcia w rządzie istniejącym, aktualnym, a więc obcym.” Stąd poszukując właściwej organizacji społeczeństwa w okresie niewoli, R. Dmowski pisze o „zorganizowanym lub moralnym przynajmniej rządzie wewnętrznym”. „Pojmować ten rząd w narodzie, nie posiadającym własnego państwa – twierdzi – można rozmaicie: można starać się zrobić nim organizację rewolucyjną, utrzymującą komendę w społeczeństwie przy pomocy terroru, i można go sprowadzać do jakiegoś samowzajemnej grupki notablów, sugestionujących ogół, że oni są jedynymi przedstawicielami rozumu stanu i obywatelskiego sumienia i jako tacy jedynie uprawnieni do wydawania komendy na wewnątrz i do działania na zewnątrz w imieniu narodu. Ale stworzyć naprawdę rząd wewnętrzny, nie będący fikcją, mający pewny posłuch i widoki trwałego prowadzenia narodowej polityki, można dziś tylko przy istnieniu silnej, świadomej siebie opinii narodowej, której rząd ten będzie prawowitym, powszechnie uznanym wcieleniem. Musi on posiadać świadomość, że za nim stoi wszystko, co po polsku czuje i myśli, a wtedy będzie miał siłę moralną.” (R. D m o w s k i: *Myśli nowoczesnego Polaka*. Lwów 1907, s. 191, 269, 274). Z kolei dla sanacji – przeciwnika narodowej demokracji – myśl polityczna „szkoły krakowskiej” to – według jednej z apologetycznych monografii o Józefie Piłsudskim z okresu międzywojennego – „kult autorytetu moralnego władzy, kult praworządności, kult politycznej kultury”. „Piłsudski nie jej może nie zawdzięcza – twierdzi autor cytowanej pracy – ona jednak pierwsza próbowała uzbroić naród w pewne instynkty społeczne, poprzednio za mało cenione, a niezbędne dla przeprowadzenia wymagań myśli państwowej. Zestawienie poglądów Piłsudskiego z poglądami np. Kalinki jest wręcz uderzające. »Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta« i »Sejm czteroletni« to w twórcze i boleści ducha szeptane wyznaczenie win. To natechnione lub pełne protestu i odrzuty rozstrząsanie i przezwyciężanie »prawdy służenia obcym«, prawdy poniewierania własnej władzy, mocy nad Polską oszczerstwa i kłamstwa, anarchii partyjnictwa i żądzy zysku, braku poczucia odpowiedzialności i braku ducha zgody, werbalizmu i doktrynerstwa, przewagi dekrétów nad realną pracą, zalamywania się wewnętrznego ludzi w niedostatku hartu, tęsknoty do enót rycerskich, do uczuć i dążeń męskich a stałych.” „Czyż trzeba wobec tego uzasadniać – konkluduje autor monografii – że szczybel politycznego wysiłku narodu zdobyty przez szkołę krakowską, wyraził się również – w istotnych leżach – w filozofii społecznej Piłsudskiego?” (J. S t a r z e w s k i: *Józef Piłsudski. Zarys psychologiczny*. Warszawa 1930, s. 365, 366). „U nas historyczna szkoła krakowska głosiła zasadę, że Polska upadła przez brak silnej władzy państwowej – pisze Stanisław Mackiewicz. – Wyznawcą tej tezy, spadkobiercą krakowskich stańczyków pod tym względem, był niewątpliwie Józef Piłsudski. Wiedział on zresztą, że Polak jest wolnościowy i niepokorniony. Sądzę, że dążył do tego, aby Polak mógł zawsze wygadać się, ile chce, w ten sposób sobie ulżyć i siebie uspokoić, natomiast aby Polską rządziła władza jedna, a nie wiele partii rozmaitych.” (S. M a c k i e w i c z: *Zielone oczy*. Wyd. 3. Warszawa 1987, s. 17). Wedle J. Adamusa istnieje problem „sanacyjnego renesansu szkoły krakowskiej” (J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 166). Ten miał mieć początek około 1927 r. Jest to data ukazania się czwartego, uzupełnionego wydania *Dziejów Polski w zarysie* M. Bobrzyńskiego (J. A d a m u s: *O kierunkach...*, s. 79, przyp. 19). Do „szkoły krakowskiej”, w tym do M. Bobrzyńskiego nawiązywała także – w analizowanym tu kontekście – lewica marksistowska, zarówno w publicystyce okresu międzywojennego, jak i po drugiej wojnie światowej.

ujawnia się u niego w toku analizy mechanizmu funkcjonowania monarchii w Polsce, w czasach nowożytnych. M. Bobrzyński dokonuje tej analizy w kontekście tezy, że w Polsce – w odróżnieniu od innych krajów Europy – nie ukształtowało się państwo nowożytne. Jego zdaniem monarchia jako ustroj czasów nowożytnych nie jest tożsama z jedynowładztwem. Analizując wcześniejszą epokę, pisze: „Zabójstwo św. Stanisława w swoich następstwach zbliżyło [...] Polskę do Zachodu, zbudziło w niej ideę wolności i samoistności społeczeństwa wobec wszechwładzy monarszej. Stało się to na nieszczęście kosztem idei monarchicznej, która w umysłach narodu dotkliwą, pierwszą poniosła porażkę.”¹⁷³ A taka jest opinia M. Bobrzyńskiego o przełomowych – wedle niego – dla nowożytnych dziejów Polski ustawach sejmu piotrkowskiego: „Słabą stroną ustaw z r. 1504 jest niewątpliwie to, że o s o b i - s t e rządy króla zostały nadal utrzymane, a tym samym pomyślność kraju zawisa jeszcze od przypadkowych przymiotów, zdolności, oszczędności i energii panującego.”¹⁷⁴ Według K. Grzybowskiego M. Bobrzyński odrzuca „z góry personalistyczną, indywidualistyczną wizję historii, »kult jednostki« jako twórcy dziejów i o tym poglądzie trzeba pamiętać, jeśli się chce zrozumieć sens słowa »rząd« w jego koncepcji, jeśli chce się uniknąć podłożenia pod to pojęcie absolutnej i absolutnie decydującej jednostki.”¹⁷⁵

Użyte przez M. Bobrzyńskiego określenie „silna władza rządowa” czy – w skrócie – „silny rząd” nie oznacza „rządu” jako egzekutywy, lecz „rząd” rozumiany jako „władza”. Nie ma egzekutywy bez „władzy”, jak i nie ma „władzy” bez egzekutywy. Dla M. Bobrzyńskiego „władza” jednak to nie egzekutywa, a tym samym egzekutywa to tylko egzekutywa. Nie rozumieli tego K. B. Hoffman i Sigismund Hüppe, którzy „zwracając wyłączną uwagę na formę rządu, zapomnieli o społeczeństwie”¹⁷⁶.

Problem „władzy” M. Bobrzyński łączy – za J. Lelewelem – z pytaniem o społeczeństwo w kontekście „rządu” i z pytaniem o „rząd” w kontekście społeczeństwa. Jest to dla niego kwestia takiego lub innego ujęcia relacji: jednostka – państwo. M. Bobrzyński opowiada się za jednostką, gdy twierdzi: „Podług czystych pojęć greckich, w państwie spartańskim, w dziełach Platona i Arystotelesa pojęcie człowieka jako jednostki ginie wobec pojęcia państwa. Państwo dla Greków jest wszystkim, poza nim nie ma dla nich ani szczęścia, ani rozsądnych celów dążenia. Prawo greckie urządza wszystkie stosunki z wyłącznego względu na dobro państwa.”¹⁷⁷ Co więcej, M. Bobrzyński niebezpieczeństwo powtórzenia się tej sytuacji wiąże z państwem nowożytnym, pisząc: „Do takiego pojęcia państwa, być może, że się dzisiaj

¹⁷³ M. Bobrzyński: *Dzieje...*, s. 126.

¹⁷⁴ *I d e m*: *Sejmy polskie...*, s. 239.

¹⁷⁵ K. Grzybowski: *Szkola historyczna krakowska. Michał Bobrzyński (1849–1935)*. W: *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Red. M. Patkaniowski. Kraków 1964, s. 170; por. *i d e m*: *Szkola historyczna krakowska*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 2. Red. B. Skałga. Warszawa 1975, s. 570.

¹⁷⁶ M. Bobrzyński: *Wimie...*, s. 474.

¹⁷⁷ *I d e m*: *O dawnym...*, s. 320.

gwałtownym krokiem zbliżamy. Sfera działalności i uprawnienia jednostki coraz więcej się zawęża, a samowładna wola państwa w imię publicznego dobra coraz bezwzględniej posuwa się naprzód.”¹⁷⁸

Monarchizm koncepcji M. Bobrzyńskiego polega na obronie monarchii, a ściślej – „idei monarchicznej”, realizowanej przez państwo w Europie w czasach nowożytnych. „Idea monarchiczna” nie jest dla M. Bobrzyńskiego tożsama z monarchią absolutną. „Monarchia absolutna – twierdzi – chociażby mądra i celu swojego świadoma, nie [jest] konieczną cechą państwa nowożytnego, nie [jest] bynajmniej ideałem, do którego byśmy i dzisiaj jeszcze dążyli.”¹⁷⁹

Nie ma w syntezie J. Lelewela i w syntezie M. Bobrzyńskiego – wbrew ujęciu J. Adamusa – przeciwstawienia republiki i monarchii (monarchii absolutnej), rozumianych jako formy rządu. Monarchia, „idea monarchiczna”, jest przez M. Bobrzyńskiego rozumiana tak, jak republika przez J. Lelewela – jako określony model państwa, paradygmat ustroju, który może znaleźć realizację w różnych formach rządu. Synteza M. Bobrzyńskiego jest polityczna w takim samym stopniu, jak synteza J. Lelewela. I w tym samym sensie.

Podstawowy problem syntezy dziejów Polski J. Lelewela i syntezy M. Bobrzyńskiego to – jak już zaznaczono – kwestia wyjaśnienia istoty i mechanizmu funkcjonowania państwa w Polsce. Idzie – ostatecznie – o państwo w Polsce w czasach nowożytnych. W tym kontekście i J. Lelewel, i M. Bobrzyński chcą zrozumieć przyczyny upadku Polski.

J. Lelewel oraz – za nim – M. Bobrzyński konstatują „upadek” w czasach nowożytnych w Polsce. Dla jednego i drugiego nie jest to „upadek” narodu w tym znaczeniu, że naród przestaje istnieć. Nie jest to także „upadek” państwa w tym samym znaczeniu. J. Lelewel i M. Bobrzyński mówiąc o „upadku” Polski w czasach nowożytnych, mają na myśli „upadek” kultury politycznej.

Teoria tak rozumianego „upadku” nie jest tożsama z teorią – taką czy inną – przyczyn rozbiorów. W myśli J. Lelewela i w koncepcji M. Bobrzyńskiego teoria przyczyn rozbiorów Polski nie ma znaczenia pierwszorzędowego. Dla J. Lelewela rozbiory to sytuacja, kiedy „zazdrośni i chciwi sąsiedzi zmownie wywarli swą przeci-moc”¹⁸⁰. Dla M. Bobrzyńskiego to – ostatecznie – „gwałt”¹⁸¹.

J. Lelewel dokładnie określa początek „upadku”. W przedstawionej przez niego periodyzacji po okresie „samowładztwa” (860–1139), „możnowładztwa” (1139–1374) i „gminowładztwa szlacheckiego” (1374–1607), ta ostatnia data wyznacza początek okresu „gminowładztwa szlacheckiego w zawichrzeniu” (1607–1795)¹⁸². To stanowi granicę jego akceptacji dziejów Polski, obrony Rzeczypospolitej. Wów-

178 Ibidem, s. 320–321.

179 I d e m: *Jan Ostroróg* (1884). W: i d e m: *Szkice i studia...* T. 2, s. 67.

180 J. L e l e w e l: *Paralela...*, s. 254.

181 M. B o b r z y ń s k i: *Uwagi nowe*. W: *Dzieje Polski w zarysie*. T. 2. Wyd. 4. Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Paryż–Poznań–Wilno–Zakopane 1927, s. 323.

182 J. L e l e w e l: *Uwagi...*, s. 275.

czas – pisze – „strona ludowa pod Guzowem zwyciężona; monarchiczny żywioł podniósł miecz. Lud pomyślnością dwu wieków unoszony, z zawierzeniem pędzi za swym przewodnikiem, który rej wodząc, dziwnym w polityce zbłąkaniem, czy przekorną sprzecznością, miłuje najwznioślejsze Rzeczypospolitej pojęcia, a monarchicznej zasadzie dając otuchę, walczy jej niesforność, budzi możnowładczy żywioł.”¹⁸³

„Poprzedni okres – zdaniem J. Lelewela – rozłączał nam zwrot do słowiańskich zasad i postępną narodową rozwijanie się pod wpływem cywilizacji wieku. Nie dał się nią usidlić: postępował, a nie mu oprzeć się nie zdołało, wszystko mu uległo. Jest to postęp żywiołu wielkości państwa i najwyższej jego pomyślności.”¹⁸⁴ „W następnym upadania Polski okresie [...], od razu inny rozłącza się widok – pisze J. Lelewel. – Jest to zwanie, bój, ustawiczna różnorodność, a sprzecznych sobie ubijatyka żywiołów. Zasada narodowa, mimowolnie wyzwana do niebezpiecznych zapasów z cudzoziemskimi zasadami jakie mu zbieg okoliczności nasyła i narzuca.”¹⁸⁵ „Wszystko to wynikało z góry. To król z obcych krain wzięty, to pralaci, to przemożne panny poruszają i powodują te sprzeczne żywioły. Co duch narodowy ze wstrętem odpiera, czego nienawidzi, w tym się lubuje król ze swoimi zausznikami i dworakami, za tym goni, temu otuchę daje, to podnosi. System dynastyczny, który omal Lechii nie roztrącił i nie zgubił, którego się naród wyrzekł i potępił go wszechwładztwem swym, przyzwany cudzoziemskimi pojęciami, utrzymuje Rzeczypospolitą w ciągłym niepokoju i snuje w niej zwykle sobie następstwa.”¹⁸⁶ Jest tak, gdyż: „Rojalizm, arystokracja i szczyt hierarchiczny są żywioły cudzoziemskie, dla Rzeczypospolitej, opak idące, jej zasadom nieprzyjazne.”¹⁸⁷

„Upadek” to wedle J. Lelewela proces, w którym „nadwężenie poczyną się nie zysku ponętą albo pieniężnym przekupstwem. W chwili kiedy w politycznym ruchu naród zawodu doznaje, w odmętym znajduje się położeniu, baczność jego w inną stronę odwróconą zostaje, innymi jest sprawami zaprzątnięty, uwodzony. Przemawiają go podchwytne uludy, uczą go, wiodą w błędy, a on chwycony nastawionymi siłami, bieży za danym przykładem. Mimo woli pojęcia swe koszlawi, drażni się, fanatyzuje, a skutkiem tego są nieład w jego myśli, nieład w kraju. Rozdziera się ze swą bracią, bo się szarpie w błędzie.”¹⁸⁸ Nie oznacza to „upadku” modelu państwa. Przyczyna „zawichrzenia” nie tkwi w instytucjach ustroju. Nastąpiło ich „zepsucie”; to tylko „nadwężone instytucje, które innym zwać się podobają złymi”¹⁸⁹.

¹⁸³ Ibidem, s. 273.

¹⁸⁴ Ibidem, s. 307–308.

¹⁸⁵ Ibidem, s. 308.

¹⁸⁶ Ibidem, s. 308–309.

¹⁸⁷ Ibidem, s. 309.

¹⁸⁸ Ibidem, s. 280.

¹⁸⁹ Ibidem, s. 468.

Jest to „szczerze przywiązanie do zwyczajów i ustaw, ale poniżenie i upadek ducha narodowego”¹⁹⁰, „zesłabnienie ducha i krzepkości narodowej”¹⁹¹, „letarg polityczny”¹⁹² – „nieład, anarchią zwany”¹⁹³.

Równolegle także M. Bobrzyński dokładnie wyznacza początek „upadku”. Według niego po okresie „państwa patriarchalnego” (X wiek – połowa XIII wieku) i „państwa patrymonialnego” (od połowy XIII wieku do końca XV wieku) nastąpił okres „nowożytnego państwa prawnego”. Tu rozpoczyna on krytykę dziejów Polski, a obronę monarchii. Według M. Bobrzyńskiego – tak jak i J. Lelewela – „datujemy nasz wewnętrzny upadek dopiero od rokoszu Zembrzydzkiego”¹⁹⁴.

„Nie знаła Polska przed epoką upadku zabijającej równości – twierdzi M. Bobrzyński – знаła tylko równowagę społeczną, która łączyła ludzi najrozmaitszych stanowisk w jednej pracy około publicznego dobra. Równowagi takiej strzegł rząd, który nie tłumił przekonań i myśli, ale żelaznym swoim ramieniem powściągał i najpotężniejsze jednostki, jeżeli ośmieliły się przekroczyć prawo i politykę państwa krnąbrnym uporem hamować. [...] Rządy te opierały się na zdrowej nierówności społecznej, ów przeciętny ideał Polaka mający do wszystkiego pretensję, a na niczym się nie znający, byłby największe ich zamiary zniweczył swoją kontrolą, niedowierzaniem i przeciętną cnotą.”¹⁹⁵ „Polska zrobiła śmiały zapęd ku nowożytnemu państwu”¹⁹⁶ – twierdzi M. Bobrzyński. „Na nieszczęście urządzenie to nie dało się wykończyć.”¹⁹⁷ Polska bowiem – jego zdaniem – „urzeczywistniwszy je częściowo, nie zdołała budowy jego wykończyć, popsula ją nawet, choćby tylko przez *pacta conventa* w 1574 roku. Zamiast władzę rządową, co było rzeczą konieczną, umocnić, a przez dziedziczość tronu samoistną uczynić, oparto ją przez *pacta conventa* na kontrakcie, na pełnomocnictwie, a z początkiem XVII wieku zaostrożono jeszcze artykuł *de non praestanda obedientia*, co się sprzeciwiało wręcz naturze i warunkom istnienia nowożytnego państwa. Wstrzymano przez to rozwój jego instytucji, zbliżono się do średnich wieków, bez ich warunków i korzyści, i dopiero za Stanisława Augusta starano się złe popelnione naprawić.”¹⁹⁸

¹⁹⁰ Ibidem, s. 441.

¹⁹¹ Ibidem, s. 461.

¹⁹² Ibidem, s. 448.

¹⁹³ Ibidem, s. 466.

¹⁹⁴ M. Bobrzyński: *Dzieje...*, s. 359.

¹⁹⁵ Ibidem: *Uwagi...*, s. 455–456.

¹⁹⁶ Ibidem: *O podziale...*, s. 52.

¹⁹⁷ Ibidem: *Dzieje...*, s. 49.

¹⁹⁸ Ibidem: *O podziale...*, s. 52–53.

„Upadek” to wedle M. Bobrzyńskiego „katastrofa, jakiej widownią stały się dzieje polskie w ciągu trzech ostatnich stuleci”¹⁹⁹. Oznacza ona wadliwość modelu państwa. Przyczyna tego tkwi w instytucjach ustroju. „Katastrofa nastąpić mogła tylko po całym szeregu błędów, po długim gwałceniu tych wyższych praw, jakie Bóg narodom dla ich życia i rozwoju przepisał.”²⁰⁰ Dzieje się tak, że „w całym społeczeństwie znika talent, charakter i polityczny rozum”²⁰¹.

¹⁹⁹ *I d e m*: *Uwagi...*, s. 447.

²⁰⁰ *Ibidem*, s. 449.

²⁰¹ *Ibidem*. „Pesymizm” M. Bobrzyńskiego nie należy do takich „interpretacji” dziejów Polski, „które z historycznego krytycyzmu w stosunku do przeszłości wyprowadzały skrajne wnioski o wewnętrznym rozkładzie polskiego społeczeństwa, prowadzącym nieuchronnie do jego obumarcia”. (A. F. G r a b s k i: *Mysł historyczna polskiego Oświecenia*. Warszawa 1976, s. 181).

ROZDZIAŁ CZWARTY

PEDAGOGIA

Synteza dziejów Polski od czasów nowożytnych do współczesności była i jest uwarunkowana. Nie idzie tu o to, że synteza miała i ma dać odpowiedź na pytanie o drogi uzyskania czy utrzymania suwerenności, chociaż – jak pisze J. Topolski – „wydaje się, że historiografia polska, w dużym stopniu aż do dziś, pozostaje pod wpływem tego, co można by nazwać kompleksem rozbiorów”¹. Nie idzie tu także o to, iż synteza miała i ma rozstrzygać konkretne problemy gospodarki i polityki, a zatem – co się z tym wiąże – o „modernizowanie ocen, czyli przyrównywanie czynów i ludzi z przeszłości do miar wyznaczonych przez aktualne programy polityczne”². Synteza dziejów Polski pozostaje uwarunkowana w tym znaczeniu, że – jak pisze J. Adamus – „centralnym chyba zagadnieniem historii polskiej było i jest zagadnienie tej swoistości drogi Polski, która szła odwrotnie niż cała Europa”³. Istnieje potrzeba zrozumienia „tej głównej zagadki dziejów polskich”⁴. Synteza dziejów Polski jest właśnie koncepcją tej „swoistości”. „Trzeba zatem zrozumieć, że problematyka syntetyczna nie zależy od nas, lecz jest nam narzucona albo przez istotę rzeczy, albo co najmniej przez historię polskiej syntezy”⁵ – twierdzi J. Adamus. W tym znaczeniu można mówić o „uwarunkowaniu historycznym naszej nie tylko syntezy, ale również i pośrednio przez syntezę naszej nauki historycznej”⁶.

Uwarunkowanie syntezy dziejów Polski przesądzało i przesądza o jej specyfice. Specyfika ta przejawiała się i przejawia przede wszystkim w tym, zdaniem J. Adamusa, że ma ona skłonność „do przechodzenia z jednej skrajności w drugą: z nadmiernie wybujałego optymizmu do otchłani pesymizmu, z anielizmu i anielizmu do

1 J. Topolski: *Wstęp*. W: *Dzieje Polski*. Red. J. Topolski. Warszawa 1976, s. 11.

2 Ibidem.

3 J. Adamus: *Polska teoria rodowa*. Łódź 1958, s. 280.

4 Ibidem.

5 Idem: *O kierunkach polskiej myśli historycznej*. Łódź 1964, s. 42.

6 Idem: *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*. Łódź 1961, s. 140.

animalizmu”⁷. W przekonaniu J. Adamusa „u nas tak przesadna idealizacja naszej przeszłości, jak i jej przesadne potępienie są związane z kompleksem narodowej niższości [...]. Wręcz przeciwnie jest nastawienie Anglika, który mniej czy też więcej podziela opinię poety Davidsona: »The Englishman is the overman; and the history of England is the history of his evolution« [...]. Ta rzeczowość Anglików jest eksponentem rzeczowości społeczeństwa angielskiego, które nie przejawia skłonności do emocjonalnych i wprost nerwowych, panicznych obron dawnych mitów.”⁸ „Nasza kultura w ogóle, a polityczna w szczególności, jest w znaczniejszej mierze niż gdzie indziej przesyciona elementami literackości. [...] Literackość to w znacznej mierze forma literacka, a ta znów to dość często po prostu retoryka. »Laudatio« lub »vituperatio« retoryczne znają tylko jeden kolor, pierwsza biały, a druga czarny.”⁹ Specyfika ta przejawiała się i przejawia także w tym, że „nasz stosunek do myśli syntetycznej jest równocześnie w sposób nie zrównoważony podwójny, nawet skrajnie podwójny: równocześnie adoracja należna »wieszczom« i pogarda należna dyletantyzmowi.”¹⁰ J. Adamus zauważa, iż nawet styl polskiej syntezy jest specyficzny. W opracowaniach Niemców – konstatuje – „są to [...] zawsze całe »systemy« pojęć i argumentów, co tak odpowiada intelektowi niemieckiemu, gdy np. Polacy wolą raczej budowę pełnych polotu koncepcji za jednym pociągnięciem pióra.”¹¹ „Jeśli zatem nawet teorię stworzoną przez Niemca przyjmie Polak, to nie zawsze jest to to samo.”¹²

Kiedy mowa o specyfice syntezy dziejów Polski, wtedy idzie tu o syntezę tworzoną przez kulturę polską. Odrębnym problemem jest kwestia syntezy dziejów Polski – opracowań mających ambicję tworzenia syntezy czy też uchodzących za syntezę – powstałych i powstających poza kulturą polską, w ramach innej kultury. Nie jest oczywiste – jak się wydaje – że tu wychodziło i wychodzi się poza scharakteryzowaną specyfikę. Nie ma wcale pewności, że takie wyjście jest w ogóle możliwe.

Refleksja nad tożsamością – jak o tym była mowa – kieruje uwagę w stronę historiografii i historii historiografii. Historiografia była i jest tu rozumiana jako źródło „wiedzy ogólnej” o państwie, społeczeństwie, jako całokształt „prawd ogólnych”. Nie oznacza to jednak, że synteza – jako taka bądź inna koncepcja tożsamości – należała i należy wyłącznie do historiografii. Przeciwnie. Źródłem „wiedzy ogólnej” była i pozostaje cała kultura. Trzeba – jak utrzymuje J. Adamus – zdawać sobie „sprawę z odrębności myśli syntetycznej”¹³, zrozumieć „koncepcję swoistości

⁷ Ibidem, s. 37.

⁸ Ibidem: *O kierunkach...*, s. 38.

⁹ Ibidem, s. 22, przyp. 10.

¹⁰ Ibidem: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 37.

¹¹ Ibidem: *Polska teoria rodowa...*, s. 64.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 155.

myśli syntetycznej”¹⁴. Jest to jednocześnie uznanie syntezy „w pewnym znaczeniu za konieczny składnik myśli historycznej”¹⁵.

Z jednej strony jest – jak wolno sądzić – jakaś racja w opinii, którą podziela J. Adamus, twierdząc, iż „zasługuje [...] na uwagę myśl, że w pewnym zakresie najpierw pracuje poeta, potem przychodzi filozof, a dopiero na końcu nauka historyczna”¹⁶. „Polak mały? Duży Polak? W ogóle Polak? A może kto inny? Internacjonalista, Europejczyk, obywatel świata? Kiedy milkną historycy, których szkieleto i oko porażone bliskością przedmiotu, przestaje cokolwiek odbijać, na takie pytania odpowiadać już może tylko sztuka. Więc powiedzmy – literatura”¹⁷ – pisze współczesny literaturoznawca. „Co do historyków, to [...] nader rzadko przynoszą oni swą mustrardę do obiadu. Dzisiaj zaś nie czynią tego niemal nigdy.”¹⁸

W ujęciu J. Adamusa wobec tego, że „synteza wprowadza do historii element polityczny”¹⁹ – w sensie najpoważniejszym, „do tego wszystkiego, co w syntezie należy do przyszłości i do znaczenia równocześnie przeszłości”²⁰ mogą być potrzebne – jak to nazywa – „kwalifikacje”²¹, których historiografia nie musi posiadać. Jest tak dlatego, że – po pierwsze – „historia operuje człowiekiem i rzeczami ludzkimi, a znać ich nie musi najlepiej właśnie historyk”²²; po drugie – ktoś pozostający poza historiografią, „dyletant” może mieć „swobodniejszy lot”²³, może wiele rzeczy „trafniej uchwycić niż historyk zaplątany w gęstwinę faktów, źródeł i erudycji”²⁴, jest w stanie przynajmniej „wskazać kierunek, w którym historyk może znaleźć wraz ze swym cięższym bagażem rzeczywistą prawdę”²⁵. „Nazywamy to wówczas świeżością spojrzenia.”²⁶ J. Adamus uważa nawet, iż „do tworzenia syntezy więcej mają zdolności owi dyletanci (poeci, literaci, publicyści). Tak samo z hi-

14 Ibidem, s. 156, przyp. 60.

15 I d e m: *O kierunkach...*, s. 19.

16 Ibidem, s. 45.

17 J. B ł o Ń s k i: *Kto ty jesteś? W: Polaków portret własny*. [Praca zbiorowa]. Kraków 1979, s. 102.

18 Ibidem. Co do literatury historycznej to – jak pisze J. Adamus – „najlepiej kontrolują badaczy powieściopisarze o tyle, że rzecz uchwytą potrafią przetworzyć w jakiś wyobraźalny konkret powieści historycznej. Jeśli zamiast żywego konkrety w powieści występuje tylko samo słowo, widocznie nic innego nie był w stanie artysta wywieść z nauki dla swej koncepcji przeszłości.” (J. A d a m u s: *Polska teoria rodowa...*, s. 38).

19 I d e m: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 5.

20 Ibidem, s. 31.

21 Ibidem.

22 I d e m: *O kierunkach...*, s. 45.

23 Ibidem.

24 Ibidem.

25 Ibidem.

26 Ibidem, s. 46.

historii wojen, bitew i wojskowości bardzo często fachowy wojskowy może zrozumieć więcej niż fachowy historyk, który nie wychylał nigdy nosa poza papiery i prochu nie wahał. W polityce zapewne nieraz łatwiej się zorientuje zawodowy polityk.”²⁷ „Ale ostateczny głos – zastrzega – będzie miał historyk, który w uczciwy sposób, bez uprzedzeń myśl amatora sprawdzi i rozezna.”²⁸ Po trzecie – „ustalenie pewnego faktu historycznego, mniejszego czy też bardziej ogólnego, interesuje przede wszystkim historyków, gdy natomiast synteza jest naszą wspólną wszystkim sprawą, która na równi interesuje nas wszystkich”²⁹. J. Adamus następująco formułuje podstawowy postulat: „Nie należy pytać »quis?«, lecz »quid?« (nie należy też pytać »qualiter?«).”³⁰ Jest tak, gdyż „nie idzie o formę wypowiedzi (»qualiter?«), lecz o jej treść, którą powinniśmy traktować poważnie, chociaż ją stworzył dyletant.”³¹ Stąd konkluzja: „[...] nie możemy odmówić prawa do [...] dyskusji nad syntezą niehistorykowi i nie mamy prawa odmówić niehistorykowi prawa do budowania syntezy”³².

Sztuka – wedle W. Gombrowicza – daje „bezpośrednie, intuicyjne odczucie człowieka”, które nie jest przytłoczone przez „balast intelektualny”³³. „My ludzie sztuki – pisze – [...] nie jesteśmy od rozumienia rzeczywistości, lecz tylko od jej wypowiedziania [...] my, sztuka, jesteśmy rzeczywistością. Sztuka to fakt, a nie komentarz doczepiony do faktu.”³⁴ Zdaniem W. Gombrowicza „duch sztuki może się przydać duchowi myśliciela”³⁵. „Jeżeli z jakichś przyczyn – twierdzi J. Adamus – sama nauka nie jest zdolna do syntetycznej myśli, trzeba się pogodzić z tym, że będą syntezę tworzyć poeci czy też publicyści. Będzie to jeszcze jedną nicią więcej wiążącą naukę z życiem.”³⁶

27 Ibidem.

28 Ibidem, s. 46–47.

29 I d e m: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 33.

30 I d e m: *O kierunkach...*, s. 45.

31 Ibidem, s. 46.

32 I d e m: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 33.

33 W. G o m b r o w i c z: *Dziennik (1953–1956)*. Paryż 1971, s. 100.

34 Ibidem, s. 113.

35 I d e m: *Dziennik (1957–1961)*. Paryż 1971, s. 209.

36 J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 23. Wedle J. Adamusa „niezwykle trudno zająć jednolicie wyraźne stanowisko wobec syntez poetyckich, skoro z jednej strony są w nich rzeczy, które w żaden sposób nie wytrzymują próby naukowej, a z drugiej jakieś sprawy tak wielkie, że je można wypowiedzieć jedynie w sposób poetycki, a których oddźwięk w duszach polskich dowodzić się wydaje wielkości tych dusz.” (Ibidem, s. 37). „Jedynym właściwym wyjściem z tej sytuacji – sugeruje J. Adamus – byłoby przeprowadzenie szczegółowe syntez poetyckich nie wyłącznie z punktu patrzenia historii literatury, ale jako syntez dziejowych, i umożliwienie nam zajęcia stanowiska wobec każdego fragmentu oddzielnie.” (Ibidem). „To samo w ujęciu literata i historyka może wyglądać odmiennie, a dawne wielkie literackie syntezy wymagałyby najpierw niejako przełożenia na prozę. Dzięki też może literackości pesymizm i optymizm historyczny stały się mało uchwytne.” (Ibidem, s. 167). J. Adamus jednak zauważa, że „ani intuicja poety, ani też obywatelski sąd nie zapewniają nam w żadnej mierze pewności

W kwestii tożsamości historiografia była i jest podstawową płaszczyzną orientacji dlatego, że ma ona warsztat. Tu są „dowody i wywody”³⁷. Dlatego do niej należał i należy „ostateczny głos”.

Synteza, także synteza dziejów Polski, to „pedagogia narodowa”. „Nie ma czystej, tzn. wolnej od historii świadomości (i kultury) politycznej, tak samo jak nie ma czystej, tzn. wolnej od myślenia politycznego świadomości historycznej”³⁸ – zauważa J. Maternicki. „Publicystyki, czyli tego, co eufemistycznie nazwano »pedagogią narodową«, niepodobna oderwać od syntezy historycznej, gdyż ta [...] obejmuje sobą nie tylko przeszłość, ale również teraźniejszość, a spogląda w przyszłość”³⁹ – pisze J. Adamus. „Jest to element na tyle żywiołowy – konstatuje – że może narzucić całości, zatem również i historykowi, swój punkt patrzenia. Ponieważ jakaś synteza, własna lub też cudza, lepiej przemyślana czy też tylko odruchowa, nawet świadoma lub też nieświadoma, wchodzi dość często nawet w skład faktografii, tą właśnie drogą najczęściej wnikają nawet w najbardziej erudycyjne rozważania elementy publicystyczne.”⁴⁰

Zadaniem syntezy dziejów Polski, rozumianej jako określona „pedagogia narodowa”, nie było i nie jest krzewienie patriotyzmu. Nie miała i nie ma takiego zadania także historiografia. „Zalecenie historykom zamiast jakiejś doktryny politycznej tylko samego patriotyzmu i zadania krzewienia przywiązania do narodu właściwie nie chroni historii przed dydaktyzmem, a tylko ową »pedagogię narodową« spłyca do krzewienia czegoś, co rodzi się samo z instynktu lub co najmniej głębszych przyczyn historycznych niż propaganda ze strony największych historyków czy też poetów – zauważa J. Adamus. – Postulat ów buduje na pesymizmie wątpliwym w poczucie narodowe takiego narodu, jak polski, a równocześnie na przecenieniu skuteczności propagandy. Dlatego też zawsze mieliśmy osoby dobrej woli, które uważały za swój obowiązek uczyć nas wszystkich ciągle i bezustannie prostego uczucia patriotyzmu. Osobnicy tego rodzaju byli po prostu irytujący [...]. W dodatku zadanie propagandy patriotyzmu spełnia o wiele lepiej od historii literatura piękna.”⁴¹ Synteza dziejów Polski – rozumiana jako „pedagogia”, spojrzenie w przyszłość – to, taka czy inna, koncepcja indywidualności dziejów Polski. Była to i jest – po pierwsze – koncepcja „indywidualności” dziejów Polski ujętych jako „całość”, od powstania

przewidywania” (ibidem, s. 29). Literatura piękna bowiem to ryzyko przedstawienia „zagadnienia z myśli syntetyczno-dziejowej na nastroje i emocje” (ibidem, s. 141). J. Adamus twierdzi, że nie powinno się oddawać syntezy bez reszty „w posiadanie poetów i innych amatorów-historyków, którzy może czasami dalej i głębiej sięgają niż nauka historii, ale za to widzą mniej pewnie, gdyż jedynie wyczuwają swoją intuicją jakieś wielkie prawdy” (J. A d a m u s: *O kierunkach...*, s. 35).

37 I d e m: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 147.

38 J. M a t e r n i c k i: *Miejsce i rola historii w edukacji politycznej społeczeństwa*. (Część I). „Edukacja Polityczna”, Vol. 9, 1986, s. 25.

39 J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 133.

40 Ibidem, s. 40.

41 Ibidem, s. 88.

państwa w Polsce; po drugie – usytuowana w kontekście takiego ujęcia „całości”, taka czy inna, koncepcja „swoistości” drogi Polski od czasów nowożytnych.

J. Lelewel uczy: „Tworząc nowe, należy do niego nagiąć i zastosowywać dawne narodowe i nowe z narodowego wywinać. Słaba jest budowa nie oparta na wko-rzenionych fundamentach. Nowa od razu wnarodowiona będzie trwalszą, z uczuciem zgodniejszą.”⁴² Dzieje Polski, „dawne narodowe”, to realizacja „wolności”. Od czasów nowożytnych tylko państwo w Polsce, w przeciwieństwie do państw na Zachodzie i Wschodzie, daje „wolność”.

Synteza dziejów Polski J. Lelewela, zinterpretowana jako „pedagogia”, opiera się – z jednej strony – na tezie, że w przeszłości jest „zaczny i pożyteczny dla odrodzenia się wzór”⁴³, że „patrząc na postęp ludzkości w Europie [...], odradzający się naród polski swoją pomyślność i swój byt zapewniony w republikanizmie tylko znaleźć może”⁴⁴. Z drugiej zaś strony – wobec tego, że „nieublagane, niezbędne jest prawo przyrodzenia, że słabsza siła ulega mocniejszej”⁴⁵, a „siła składa się z materii i ducha, jak człowiek z ciała i duszy”⁴⁶ – jej podstawę stanowi uznanie, iż „jeżeli chcemy być zdrowi i zdziałać coś wielkiego na świecie, dusza nasza powinna panować nad ciałem, kierować nim”⁴⁷. „Aby nawa pośpieszała, trzeba wiatru, burzy, trzeba, aby się ocean poruszył.”⁴⁸ Ma tu na myśli J. Lelewel podniesienie sprawy ludu, jego awans ekonomiczny, kulturalny i polityczny. Dlatego sformułował postulat: „[...] obiecujmy poprawę i poprawmy się w s z y s c y”⁴⁹.

W takim kontekście J. Lelewel akceptuje stanowisko J. Rousseau, zawarte w *Uwagach o rządzie polskim* (1772), który „patrząc na synów Polski, co swym wysileniem i poświęceniem ostatnie pokolenie uświetnili i wspomnieniom potomności przekazali, radził im, aby nie wyrzekali się praw swych, które ich ukształcili”⁵⁰. J. Lelewel przyjmuje racje J. J. Rousseau, który akceptuje ustrój w Polsce, uznaje zalety jego instytucji „i nie przestaje wzywać Polaków, aby je sprostowali, naprawili i zachowali. Nie wznosząc twierdzą, mówi im; nie utrzymujcie stałego wojska, nie myślcie o przemyśle lub policji; zaklina ich na wszystko, aby tronu dziedzicznego nie tworzyli: ujmijcie królowi rozdawnictwo łask, powściągnij-

42 J. L e l e w e l: *Uprzednia myśl, czyli słowa do poszukiwań wstępne*. W: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. T. 3. Poznań 1855, s. 19.

43 I d e m: *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*. W: i d e m: *Dzieła*. T. 1: *Materiały autobiograficzne*. Warszawa 1957, s. 130.

44 Ibidem.

45 I d e m: *(Lud a przyszłość Polski)*. Z *Głosu znad Niemna* (1844). W: i d e m: *Dzieła*. T. 2 (2): *Pisma metodologiczne*. Warszawa 1964, s. 881.

46 Ibidem.

47 Ibidem.

48 Ibidem, s. 884.

49 Ibidem, s. 888.

50 I d e m: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. W: i d e m: *Polska, dzieje i rzeczy jej...*, s. 467.

cie ministrów waszych władzę, senat wasz przestoczcie w senat senatorów obieranych, poprawcie zarząd i zawiadowanie krajem, obdarzcie szlachectwem, obywatelstwem cały wasz lud, urządzcie lepiej sejmy, sejmiki, konfederacje, naprawiajcie, polepszajcie a nie zmieniajcie nic w instytucjach waszych, pomnąc, że jakiemi jesteście, toście im obowiązani. A kończy, że w tej kolei, aby Polskę niepodobną do ujarzmienia uczynić, wystarczy miłość ojczyzny i wolności nieodłącznymi od niej ożywiona cnotami.”⁵¹ Niestety – komentuje J. Lelewel – „nie posłuchano rad jego i miłość, i nieodłączne cnoty nie wystarczyły”⁵². „Zdrożna igraszka płonnych nauk przemogła, gdy ogarnęła twórców konstytucji 3 maja, usidliliła naród, który wyprysnął się swej wiary i swej dzielności dla nowych form, co miały być jego ocalić.”⁵³

Odpowiedź M. Bobrzyńskiego na naukę J. Lelewela, konkretnie na *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, jest następująca: „Kto tylko polskiej historii w nowszych czasach się uczył, ten zna zasady dzieła tego wybornie, choćby ich nawet w samym źródle nie czytał – pisze. – *Uwagi* bowiem Lelewela wywarły niezmiernie wrażenie na wszystkich, co się badaniem naszej przeszłości zajęli. Takiej, tak wykończonej, tak pochlebnej filozofii dzieje polskie przedtem nie posiadały. Poglądy złożone w *Uwagach* przeszły w krew i kości całego narodu, wielu jego pokoleń, i po dziś dzień jeszcze niemal wyłącznie panują.”⁵⁴ „Idylla tego rodzaju dla narodu, dla jego polityki i umiejętności jest pokarmem nadzwyczaj niezdrowym – twierdzi M. Bobrzyński. – [...] Tak się nie pisze dziejów. [...] Stawianie ludów słowiańskich na wyżynach ducha, siły i pracy romańskiej lub germańskiej, wymarzenie jakiegoś ideału dla słowiańskich narodów, zamiast badania, w czym się siła i twórczość szczepu słowiańskiego objawia, – to wszystko krzywi prawdziwe wyobrażenie o dziejach naszej przeszłości, sąd nasz upaja i oszalamia. A komuż więcej potrzeba trzeźwości i prawdy?”⁵⁵ Myśl tę powtarza M. Bobrzyński u progu niepodległości. „Nowe państwo polskie – konstatuje – potrzebuje tak samo historycznej prawdy, jak potrzebowało jej pokolenie dobijające się tego państwa. [...] I w takiej chwili pojawił się w dziejopisarstwie naszym kierunek [mowa o broszurze A. Chołoniewskiego *Duch dziejów Polski*, 1917 – W.K.], który odwracając umysły społeczeństwa od państwa, od jego zadań i kierunków, od skupienia i poświęcenia wszystkich sił dla jego utrzymania i rozwoju popycha nas do kultu wolności osobistej, który tak gorzko oplaciliśmy w przeszłości! Czy może po raz drugi mamy państwo nasze wolnością rozsądzić i utracić, ażeby zadość uczynić mistykom, że my stworzeni jesteśmy na to, aby ideał wol-

51 Ibidem, s. 468–469.

52 Ibidem, s. 469.

53 I d e m: *Panowanie Stanisława Augusta*. W: i d e m: *Dzieła*. T. 8: *Historia Polski nowożytnej*. Warszawa 1961, s. 444–445.

54 M. B o b r z y ń s k i: *O dawnym prawie polskim, jego nauce i umiejętnym badaniu* (1874). W: i d e m: *Szkice i studia historyczne*. T. 2. Kraków 1922, s. 350.

55 Ibidem, s. 350–351.

ności dla lepszych czasów, dla całej ludzkości przechować?”⁵⁶ W interpretacji M. Bobrzyńskiego „filozofia” J. Lelewela, przekonanie, że tylko państwo w Polsce daje „wolność”, to mesjanizm.

M. Bobrzyński, w zgodzie z nauką o syntezie J. Lelewela, pisze: „Historia naszego narodu tworzy jedną polityczną całość [...] i cała, jak jest, drga życiem tym samym, jakim drga dzisiaj naród.”⁵⁷ Zatem, twierdzi, „tylko przez zbadanie przeszłości prowadzi droga do poznania i ocenienia zasobów, którymi obecnie działamy, które jednak w przeszłości naszej dziejowej mają swe źródło i miarę.”⁵⁸ Według M. Bobrzyńskiego jednak – przeciwnie niż w opinii J. Lelewela – od czasów nowożytnych tylko państwo w Polsce, w przeciwieństwie do państw na Zachodzie (i Wschodzie), nie daje „siły”.

Synteza dziejów Polski M. Bobrzyńskiego, rozumiana jako „pedagogia”, to – z jednej strony – teza następująca: „Musimy przyznać się do błędu, ażeby z nim zerwać. Musimy poznać we wszystkich szczegółach objawy i następstwa swawoli w przeszłości, ażeby dzisiaj je rozpoznać i tępić, ażeby zbudzić w sobie ducha karności, łączności i zgody. Musimy poznać we wszystkich szczegółach objawy i następstwa zabijającej równości, ażeby w dzisiejszej pracy społecznej uszanować jednostki, przodujące siłą swojej tradycji, talentu, wykształcenia, zasług, ażeby zdrową hierarchię wyrobić i utrzymać, ażeby jedni umieli prowadzić, a drudzy ich popierać i słuchać. Musimy odsłonić w całej grozie skutki lekkomyślnych, na chwilowym uczuciu polegających porywów, ażeby, zachowując zapał, zbudzić w sobie zmysł polityczny, wyzyskanie warunków, męską energią wytrwania i pracy.”⁵⁹ Stąd „walczyć, walczyć na każdym kroku trzeba nam z *Uwagami*”⁶⁰. Z drugiej strony – jest to przekonanie, że „pozostając Polakiem [...], można iść równym krokiem z najnowszym rozwojem ludzkości”⁶¹.

W kontekście tego M. Bobrzyński – przeciwnie niż J. Lelewel – wyraża uznanie dla Konstytucji 3 maja. Była ona – pisze – „świadectwem odrodzenia, naprawiała błędy przeszłości, sięgała jako program w przyszłość, wprowadzała naród na widownię nowożytnego rozwoju”⁶². Jednocześnie twierdzi, że „gdzie jednak szło o »być albo nie być«, tam reforma sejmu i władzy rządowej nie mogła wystarczyć. Potrzeba było zmysłu politycznego, zastosowania się do danych warunków, a do te-

⁵⁶ I d e m: *Nasi historycy wobec wojny światowej*. „Czas” [Kraków] 1919, nr 317–321; także w odbitce, Kraków 1920; cyt. za: M. H. S e r e j s k i: *Historycy o historii*. T. 2. Warszawa 1966, s. 598, 599.

⁵⁷ M. B o b r z y ń s k i: *Uwagi nowe*. W: I d e m: *Dzieje Polski w zarysie*. T. 2. Wyd. 4. Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Paryż–Poznań–Wilno–Zakopane 1927, s. 328.

⁵⁸ I d e m: *Uwagi pierwsze*. W: I d e m: *Dzieje Polski w zarysie*. T. 2. Wyd. 4..., s. 319.

⁵⁹ Ibidem, s. 312.

⁶⁰ I d e m: *O dawnym...*, s. 350.

⁶¹ I d e m: *Uwagi*. W: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1986, s. 459.

⁶² I d e m: *Dzieje Polski w zarysie*. T. 2. Wyd. 4 ..., s. 280.

go ani naród polski, ani jego sejm się jeszcze nie dźwignęły. [...] Szło [...] – wedle M. Bobrzyńskiego – o możliwość skupienia [...] sił i o stosowne ich użycie. Otóż sejm czteroletni dopełnił w tym kierunku tylko jednego z warunków, ustanowił władzę rządową, około której usiłowania obrony mogły się skupić, ale innych warunków nie był w stanie lub nie umiał stworzyć.”⁶³

Uwarunkowaniem syntezy dziejów Polski, zinterpretowanej jako „pedagogia”, jest fakt, że ta synteza to, w przeszłości i współcześnie, albo „optymistyczna”, albo „pesymistyczna” koncepcja „swoistości” dziejów Polski. Szło i idzie tu o model państwa, paradygmat ustroju: w myśli J. Lelewela – o państwo w Polsce, przeciwstawione Europie w czasach nowożytnych; w ujęciu M. Bobrzyńskiego – o państwo w Europie, przeciwstawione Polsce w czasach nowożytnych.

„Optymiści”. „Kogóż nazwiemy tym imieniem? – stawia pytanie w 1918 roku Władysław Konopczyński. – Co znaczy w ogóle ten termin filozoficzny w zastosowaniu do dziejopisów?”⁶⁴ Te same problemy, rzecz jasna, dotyczyły i dotyczą „pesymistów”. Gdzie zatem tkwi istota opozycji „pesymizmu” syntezy M. Bobrzyńskiego wobec „optymizmu” syntezy J. Lelewela? „Nie jest to tak łatwo odpowiedzieć na pytanie, co stanowi rdzeń książki, pisanej na kanwie zasadniczego pokrewieństwa myśli z poglądami X.W. Kalinki i J. Szujskiego” – pisał Stanisław Zakrzewski z okazji czwartego wydania *Dziejów Polski w zarysie*⁶⁵. Ów „rdzeń” – jego zdaniem – „polega na krytyce i wyrażeniu zasadniczych wątpliwości w stosunku do przeszłości Starej Polski”⁶⁶.

J. Lelewel – jak to określa J. Adamus – „widzi przeszłość Polski przez okulary posiadające pewien kolor, widzi dość jednostronnie”⁶⁷. Wedle J. Lelewela oraz zgodnie z tymi nurtami w kulturze, które akceptowały i akceptują jego ideę „ducha obywatelskiego”, podważenie koncepcji ustroju Rzeczypospolitej – „gminowładztwa” oznacza opowiedzenie się za wprowadzeniem w Polsce w czasach nowożytnych, tak jak w Europie, monarchii – monarchii absolutnej. Tu „monarchizm” był i jest rozumiany jako taka koncepcja ustroju, która niesie ze sobą – jak to przedstawia J. Adamus – „konieczność propagandy cnoty karność i posłuszeństwa bez posiadania możliwości jakiegos zakreslenia rozsądnych granic owej cnoty. Polski bowiem monarchizm z natury rzeczy jest pozbawiony możliwości zastosowania legitymizmu i pojęcia władzy legitymnej, przez co też zakreslono by granice owego posłuszeń-

63 Ibidem.

64 W. K o n o p c z y ŋ s k i: *O wartości naszej spuścizny dziejowej*, „Głos Narodu” 1918, T. 26, nr 27–31; cyt. za: M. H. S e r e j s k i: *Historycy o historii*. T. 1. Warszawa 1963, s. 603.

65 S. Z a k r z e w s k i: *Zagadnienie ustroju państwa i rządu w dziejach Polski*. „Droga” 1929, nr 1, s. 3.

66 Ibidem.

67 J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 106.

stwa. Legitymizm wyznaczyłby osoby i władze, wobec których posiadalibyśmy obowiązek posłuszeństwa.”⁶⁸

M. Bobrzyński nie wysunął postulatu wprowadzenia monarchii. Nie ma także w jego koncepcji imperatywu władzy, rozumianej jako budowa „od góry”. „Model stosunków społecznych oraz ich wyrazu w ustroju politycznym i w prawie, którego załączki widział Bobrzyński w ustroju Polski w XVI w. – pisze K. Grzybowski – był modelem liberała zachodnioeuropejskiego z pierwszej połowy XIX w. Obok Milla oddziałali zapewne liberalowic francuscy.”⁶⁹ Jest to „pewien model, ale nie aprioryczny jak modele prawnonaturalne. Nie aprioryczne ideały, lecz konkretna sytuacja polityczna i społeczna XIX w. skłoniła do szukania źródeł w przeszłości, do wyjścia od rezultatu rozwoju, aby zadać pytanie: co w przeszłości ten rezultat przygotowywało [...], lub pytanie: czy w przeszłości istniały warunki i przesłanki takiego rozwoju i w Polsce – a jeśli tak, to sytuacja ta upoważniała do postawienia tezy, że rozwój XVII i większej części XVIII wieku był nie wynikiem koniecznym, naturalną linią rozwojową, lecz właśnie degeneracją tej linii, i to zmuszało do szukania przyczyn tej deformacji.”⁷⁰

W ujęciu K. Grzybowskiego przekonanie M. Bobrzyńskiego, że dzieje stanowią efekt działalności człowieka opartej na wolnej woli, determinuje „szukanie czynnika, który wolę *społeczeństwa* i jednostek zorganizuje, zespoli, pokieruje nią – zorganizowanej siły. [...] Co jest tą siłą? Nie mamy na to u Bobrzyńskiego jednej, takiej samej dla każdej epoki, odpowiedzi. Za pierwszych Piastów jest nią monarchia. [...] Z wyjątkiem okresu nazwanego przez Bobrzyńskiego *Polską pierwotną* – w żadnym z [...] okresów [periodyzacji M. Bobrzyńskiego – W.K.] *silna władza* nie oznacza ani aparatu rządowego przeciwstawianego społeczeństwu, ani absolutnej władzy naczelnego organu tego aparatu; w każdym określeniu *silnej władzy* powiązane jest z określeniem grup społecznych, które stanowią podstawę jej siły. I w każdym z [...] okresów określenie to jest inne. Silny rząd – to nie jakiś jeden model ustroju, to właśnie różne modele dla różnych sytuacji, różnych potrzeb, różnego układu sił społecznych. Formy rządu są zmienne [...]. Formy silnej władzy są zmienne, o tym, czy jest silna, decyduje nie konstrukcja aparatu państwowego, lecz jej adekwatność potrzebom i siłom społecznym epoki. Oto wniosek – i chyba jedyny – jaki trzeba wyciągnąć z konkretnego stosowania przez Bobrzyńskiego określenia *silny rząd* do

⁶⁸ Ibidem, s. 128. „Bez pojęcia legitymizmu właściwie – twierdzi J. Adamus – każdy żądać może, i nawet rzeczywiście żądał, posłuszeństwa od narodu (obóz sanacyjny i jako obóz polityczny, i czasowo jako rząd). Przy całym szacunku dla cnoty posłuszeństwa w takiej sytuacji musi się ona po prostu rozwiać w nieuchwytną mgławicę.” (Ibidem, s. 128–129). Nadto – zauważa J. Adamus – jak się ma do czynienia z taką „pedagogią”, to „trzeba do tego wszakże stworzenia pewnej ideologii rozumianej jako narzędzie organizacji psychicznej społeczeństwa. Braki takiej ideologii, jak np. braki ideologii »kapralskiego, ślepego posłuszeństwa«, czyli posłuszeństwa dla posłuszeństwa, wydadzą chyba też całkiem praktyczne skutki.” (Ibidem, s. 130).

⁶⁹ K. Grzybowski: *Szkola historyczna krakowska. Michał Bobrzyński (1849–1935)*. W: *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Red. M. Patkaniowski. Kraków 1964, s. 176; por. i d e m: *Szkola historyczna krakowska*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 2. Red. B. Skałga. Warszawa 1975, s. 574.

⁷⁰ I d e m: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 177.

poszczególnych okresów rozwoju państwa polskiego. Dziś taki pogląd na *siłę* jest chyba najbardziej powszechnym poglądem u historyków.”⁷¹

M. Bobrzyński „mitowi absolutyzmu, jako koniecznej na pewnym etapie procesu historycznego drogi, przeciwstawił i obraz ustroju XVI w., w którym nie absolutyzm był elementem silnej władzy, i w ocenie XVII w. stwierdzenie, że nie brak absolutyzmu, lecz sprzeczność wewnętrzna między układem sił społecznych i gospodarczych a formalnie obowiązującym ustrojem była przyczyną rozprzężenia aparatu państwowego”⁷². „Wnioskiem z analizy siedemnastowiecznej struktury społecznej i gospodarczej, z analizy anarchizmu »złotej wolności« – zauważa K. Grzybowski – nie jest bynajmniej teza o absolutyzmie jako ratunku, lecz twierdzenie, że przy takiej strukturze adekwatną jej formą rządów byłaby arystokracja zalegalizowana, która w tych warunkach byłaby »bardzo dobrą, w każdym razie energiczną formą rządów.«”⁷³. „I radykałów, i monarchistów drażnić musiała zupełna relatywizacja oceny form rządu, wiązanie tej oceny ze strukturą społeczną, a nie z jakimś idealnym modelem ustroju” – konkluduje K. Grzybowski⁷⁴.

W kontekście tego, że M. Bobrzyński poszukuje w dziejach Polski w czasach nowożytnych przesłanek odejścia od „naturalnej linii rozwojowej”, przyczyn jej „degeneracji”, „deformacji”, fakt, iż interpretuje on syntezę J. Lelewela jako mesjanizm, jest zrozumiałe. Mesjanizm to pojęcie wieloznaczne. Jak pisał w okresie międzywojennym Józef Ujejski, to „i religia, i filozofia, i poezja, i doktryny społeczne, i ekonomia, i polityka, życie wreszcie zbiorowe i indywidualne wielu pokoleń”⁷⁵. Mesjanizm ujmowano i ujmuje się – w pewnym uproszczeniu – w dwóch różnych, chociaż nie wykluczających się aspektach. Po pierwsze – sprowadza się go do określonego nurtu w filozofii. W tym znaczeniu mówi się o polskiej filozofii mesjanicznej w okresie między powstaniami – listopadowym i styczniowym (Józef Maria Hoene-Wroński⁷⁶, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, August Cieszkowski). Po powstaniu styczniowym filozofia mesjaniczna nie odegrała w polskiej filozofii i myśli społecznej większej roli, chociaż miała przedstawicieli zarówno w epoce pozytywizmu, jak i w okresie międzywojennym. Po drugie – mesjanizm ujmuje się nie jako filozofię, mniej lub bardziej rozbudowaną i zwarty system

71 Ibidem, s. 181, 182–183; por. i d e m : *Szkola historyczna... W: Polska myśl...*, s. 581, 582.

72 I d e m : *Szkola historyczna... W: Studia z dziejów...* s. 185; por. i d e m : *Szkola historyczna... W: Polska myśl...*, s. 580.

73 I d e m : *Szkola historyczna... W: Studia z dziejów...*, s. 185, przyp. 92; por. i d e m : *Szkola historyczna... W: Polska myśl...*, s. 580, przyp. 160.

74 I d e m : *Szkola historyczna... W: Studia z dziejów...*, s. 185; także i d e m : *Szkola historyczna... W: Polska myśl...*, s. 583.

75 J. U j e j s k i : *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*. Lwów 1931, s. VII.

76 J. M. Hoene-Wroński częściowo wylamuje się z tej periodyzacji, gdyż pisał już przed powstaniem listopadowym.

pojęć i tez, lecz jako ideologię. W tym sensie twierdzi się, że jest to „zjawisko głęboko tkwiące w kulturze chrześcijańskiej, [będące] jednym z jej wzorów kulturowych, przybierające różne postacie w różnych epokach i rozpoznawalne w nader różnych przejawach życia ideowego i społecznego”⁷⁷. Tak rozumiany mesjanizm, korzystając w większym lub mniejszym zakresie z filozofii mesjanicznej okresu między powstaniem, miał i ma w kulturze w Polsce – w dość szeroko podzielanym przekonaniu – istotne znaczenie. Przyjmując, że mesjanizm to „taka wersja millenaryzmu, w której na pierwszy plan wysuwa się wiara w misję soteriologiczną, przypisywaną jakimś szczególnie wyróżnionym czynnikom procesu historycznego”⁷⁸, trzeba stwierdzić, że w polskim mesjanizmie – zarówno w filozofii mesjanicznej, jak i w ideologii – szło i idzie o „misję soteriologiczną” Polski. Dla M. Bobrzyńskiego przekonanie J. Lelewela o istnieniu „swoistości” dziejów Polski, a jednocześnie powiązanie tego z tezą o wyprzedzaniu Europy nowożytnej przez Polskę, jest równoznaczne z „wiarą w misję”.

Także M. Bobrzyński, przeciwstawiając swoją koncepcję dziejów Polski koncepcji J. Lelewela, widzi przeszłość Polski jednostronnie. „Tzw. krakowska szkoła historyczna – jak to ujmuje S. Kutrzeba – [...] [miała] jeden zasadniczy pogląd na naszą historię, który światło, a raczej cień, rzucał na tłumaczenie wszystkich tej historii objawów.”⁷⁹ Wedle M. Bobrzyńskiego, a także reprezentantów tych nurtów w kulturze, które podzielały i podzielały jego krytykę „ducha obywatelskiego”, utrzymanie ustroju Rzeczypospolitej – „gminowładztwa” oznacza utrzymanie w Polsce, przeciwnie wobec Europy w czasach nowożytnych, republiki – demokracji bezpośredniej. Tu „republikanizm” był i jest rozumiany jako koncepcja ustroju, którą w czasach nowożytnych trzeba uznać za – jak to było w ujęciu K. Grzybowskiego – „aprioryczny ideał”.

Rzecz w tym, iż J. Lelewel nie sformułował postulatu republiki. Nie ma także w jego koncepcji imperatywu władzy, utożsamionej z budową wszystkiego „od dołu”. Według J. Lelewela państwo nie jest taką organizacją życia zbiorowości, w której zbiorowość przeprowadza to, co chce, zmusza do milczenia władzę. Jego zdaniem jest taką organizacją, która ma oparcie we władzy, świadomej tego, czego chce, i umiejącej to, co chce, powiązać z przekonaniem oraz interesem grup społecznych. To taka organizacja, która nie przeciwstawia się władzy, nie narzuca swoich poglądów wbrew jej opinii, ale dostosowuje sposób ich podania do tego, co władza sądzi, przekształca tradycję w funkcjonowaniu władzy zgodnie z tym, w czym widzi aktualne jej potrzeby. I zbiorowość wie, że – z jednej strony – musi zaspokajać

⁷⁷ A. Sikora: *Antypody romantycznego mesjanizmu – „filozofia absolutna” Hoene-Wrońskiego i mistyka Tworzyńskiego*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 1. Red. A. Walicki. Warszawa 1973, s. 150.

⁷⁸ A. Walicki: *A. Mickiewicza prelekcje paryskie*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna...*, s. 221.

⁷⁹ S. Kutrzeba: *Wartości historyczne Polski*. „Głos Narodu” 1917, T. 25, nr 284–286; cyt. za: M. H. Seresjski: *Historycy o historii*. T. 1..., s. 581.

potrzeby władzy, z drugiej – że nie może to odbywać się kosztem grup społecznych. Państwo w ujęciu J. Lelewela jest taką organizacją zbiorowości, która nie tylko nie akceptuje sytuacji, kiedy zbiorowość przeprowadza to, co chce, zmusza do milczenia władzę, ale także sytuacji, kiedy aparat wykonawczy jest słaby, staje się niewolnikiem zbiorowości, realizującej swoje własne cele.

J. Lelewel określa sytuację, w której „gminowładztwo”, państwo jest silne. „Władza” – to, co za władzę uważa społeczeństwo, ta, z którą ma ono kontakt – może być słaba; a równocześnie państwo – to, co jest władzą państwa, całości – może być silne. Jest zaś silne, jeśli ci, którzy powinni być zależni od państwa i służyć państwu, nie stają się jego władcami i traktują to, co jest wspólnym dobrem obywateli, jako ich dobro. I tak jest w Polsce, wyłączając okres „upadku”.

Nie można uznać, że koncepcja J. Lelewela to „aprioryczny ideał”. J. Lelewela – jak później M. Bobrzyńskiego – także konkretna sytuacja XIX wieku skłoniła do szukania źródeł w przeszłości, aby wyjaśnić teraźniejszość. Zarówno w ujęciu J. Lelewela, jak i potem w koncepcji M. Bobrzyńskiego jest teza, że rozwój XVII i większej części XVIII wieku nie stanowił naturalnej linii rozwojowej, lecz był degeneracją tej linii, co zmuszało do szukania jej przyczyn.

W myśli J. Lelewela – jak później w syntezie M. Bobrzyńskiego – dzieje to działalność człowieka oparta na woli, co determinuje szukanie czynnika, który wolę „ludu” zorganizuje, zespoli, pokieruje nią. Różnica między syntezą M. Bobrzyńskiego a syntezą J. Lelewela polega na tym, że M. Bobrzyński szuka „zorganizowanej siły”, a J. Lelewel – uporządkowanej „wolności”.

Co jest tą „wolnością”? J. Lelewel nie sformułował jednej, takiej samej dla każdej epoki, odpowiedzi. Z wyjątkiem czasów przed powstaniem państwa, „gminowładztwo” – jego zdaniem – nie oznacza zbiorowości przeciwstawionej aparatowi rządowemu, decentralizacji utożsamionej z bezrządem. W periodyzacji J. Lelewela w każdej epoce określenie „gminowładztwa” powiązane jest z określeniem grup społecznych, które stanowią podstawę tego „władztwa”. I w każdym okresie określenie to jest inne. „Gminowładztwo” – tak jak „silny rząd” według M. Bobrzyńskiego – to nie jakiś jeden model ustroju, lecz różne modele dla różnych sytuacji, różnych potrzeb, różnego układu sił społecznych. Formy rządu zmieniają się. Formy „gminowładztwa” – tak jak formy „silnej władzy” wyodrębnione przez M. Bobrzyńskiego – są zmienne; o tym, czy jest „władztwo”, nie decyduje konstrukcja aparatu państwowego, ograniczenie go do minimum, lecz jego adekwatność wobec potrzeb i sił społecznych epoki. Oto wniosek, chyba jedyny – także, jak w odniesieniu do syntezy M. Bobrzyńskiego – jaki trzeba wyciągnąć z konkretnego stosowania przez J. Lelewela określenia w ł a d z a i l u d u do poszczególnych okresów rozwoju państwa polskiego. I tak, J. Lelewel mitowi decentralizacji, jako koniecznej drogi Polski – jak M. Bobrzyński mitowi absolutyzmu – przeciwstawia obraz ustroju XVI wieku, w którym król nie stanowił przeszkody dla gminowładztwa, oraz w ocenie XVII wieku stwierdzenie, że nie król – jak w syntezie M. Bobrzyńskiego nie brak absolutyzmu – lecz sprzeczność wewnętrzna między układem sił społecznych i gospodarczych a formalnie obowiązującym ustrojem była przyczyną rozprzężenia. Wnioskiem z analizy siedemnastowiecznej struktury społecznej i gospodarczej, z

analizy dyktatu „rojalizmu, arystokracji i szczytu hierarchicznego” – jak w syntezie M. Bobrzyńskiego z analizy anarchizmu „złotej wolności” – nie jest bynajmniej Lelewelowska teza o decentralizacji – jak w myśli M. Bobrzyńskiego nie ma tezy o absolutyzmie – jako ratunku, lecz twierdzenie, że w zaistniałej sytuacji było koniecznością, aby walka między królem i szlachtą stała się „na silniejszej posadzie dość przeciąglą”, niestety, „siła materialna mogła z obu stron zapasy na równo zacząć, ale siła moralna nie rozwinęła się, nie miała dość jędrnego bodźca, na żadnej nie wzniosła się stronie”⁸⁰. I monarchistów, i republikanów drażnić w myśli J. Lelewela musiała – jak później w myśli M. Bobrzyńskiego – zupełna relatywizacja oceny form rządu, wiązanie tej oceny ze strukturą społeczną, a nie z jakimś idealnym modelem ustroju.

Kiedy M. Bobrzyński zarzuca J. Lelewelowi, że ten wszystko uzależnia od jednej formy rządu – od „gminowładztwa”, że włącza przeszłość w „republikańską formułkę”, co można określić jako „ideologię ustrojową”⁸¹, „doktryneryzm ustrojowy”⁸², to się myli⁸³. J. Lelewel nie przecenia znaczenia ustroju, „choć wierzy w dobroć instytucji republikańskich, wolnościowych” – twierdzi J. Adamus. „O doktryneryzm można go oskarżać tylko o tyle, o ile ta jego abstrakcyjna, doktrynalna wiara znajduje wyraz w jego ujęciu historii. Ale to są słabe przejawy, gdyż myśl Lelewela łączy głębiej i sięga poza formy ustrojowe; wydaje się, że ilekroć dzisiaj przyjdzie z zapatrywań Lelewela odrzucić jako przestarzałe, to przecież to jego nastawienie antyustrojowe, nieformalne, antydoktrynalne zasługuje zawsze będzie na uwagę. Tymczasem Bobrzyński w ogólnikach zarzuca Lelewelowi doktryneryzm, a nawet sam ulegając wręcz przeciwnemu doktryneryzmowi, nie wydaje się zdolnym do zrozumienia myśli Lelewela. I dlatego też patrzenie na Lelewela przez szkła Bobrzyńskiego prowadzi do całkowitego niezrozumienia nauk Lelewela.”⁸⁴ Jest to prawda. Rzecz w tym, że także myśl M. Bobrzyńskiego „łączy głębiej i sięga poza formy ustrojowe”. „Patrzenie” na syntezę M. Bobrzyńskiego przez szkła J. Lelewela „prowadzi do całkowitego niezrozumienia nauk” M. Bobrzyńskiego.

⁸⁰ J. Lelewel: *Uwagi...*, s. 435, 435–436.

⁸¹ Patrz: S. Zakrzewski: *Ideologia ustrojowa. Krytyka sądów Balzera, Kutrzeby, Chłocińskiego*. Lwów 1918. O tej rozprawie: M. Bobrzyński: *Nasi historycy...*, s. 583–584.

⁸² J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 100.

⁸³ Robi to prawdopodobnie dla ułatwienia sobie krytyki. M. Bobrzyński wśród możliwych „form rządu” nie wymienia „gminowładztwa”. Wyróżnia zaś rząd „monarchiczny, czyli jedynowładczy”, „arystokratyczny, czyli możnowładczy”, „demokratyczny, czyli ludowładczy” oraz „formy rządu” „mieszane”: „monarchię konstytucyjną” i „demokrację reprezentacyjną” – bez ustalenia ich relacji z „gminowładztwem”. (M. Bobrzyński: *Dzieje...*, s. 74). Nie wymienia także M. Bobrzyński „gminowładztwa” wśród „rodzajów państw”, gdzie są: państwo „patriarchalne”, „despotyczne”, „teokratyczne”, „klasyczne, czyli starożytne”, „średniowieczne, patrymonialne” i „nowożytne, tak zwane prawne”. (ibidem, s. 77–78).

⁸⁴ J. Adamus: *O kierunkach...*, s. 58.

Interpretacja koncepcji M. Bobrzyńskiego jako postulatu monarchii, monarchii absolutnej, czy – szerzej – władzy „od góry”, wynika z przekonania, że poza antynomią: „republikanizm” – „monarchizm”, jak pisze J. Adamus, zwolennik „poglądu” J. Lelewela, „kryła się od dawna inna, głębsza, pomiędzy ideologią polityczną władczą a ideologią demokratyczną”⁸⁵. Natomiast interpretacja koncepcji J. Lelewela jako postulatu republiki, demokracji bezpośredniej, czy – szerzej – władzy „od dołu”, była i jest konsekwencją przekonania – i jest to przekonanie M. Bobrzyńskiego – że J. Lelewel formułuje tezę – jak pisze K. Grzybowski, zwolennik „poglądu” M. Bobrzyńskiego – „o Polsce jako »gminowładczym« wzorze dla Europy”⁸⁶. M. Bobrzyński uznaje to za „oblęd”; K. Grzybowski – za „mit”⁸⁷.

Problematyka tu analizowana jest równoznaczną z koniecznością rozstrzygnięcia „problemu stosunku między wolnością a władzą”⁸⁸. Jeżeli chce się „określić specyficzne cechy staropolskiej wolności – pisze Andrzej Walicki – warto posłużyć się słynną typologią Benjamina Constanta odróżniającą »wolność starożytną«, polegającą na demokratycznym współuczestniczeniu we władzy politycznej, od »wolności nowoczesnej«, definiowanej (zgodnie z ideologią klasycznego liberalizmu) jako wolność o d w ł a d z y politycznej, a więc jako maksymalne ograniczenie zakresu tej ostatniej.”⁸⁹ W odczycie w klubie Athénée Royal w Paryżu na początku 1819 roku B. Constant, dokonując przeciwstawienia „wolności starożytnych” i „wolności nowożytnych”, postawił tezę, że pierwsza była właściwa dla starożytnych Greków i Rzymian, a jej koncepcję w czasach nowożytnych kontynuował J. J. Rousseau. „Wolność” Greków czy Rzymian polegała na partycypowaniu we władzach, uczestniczeniu w obradach na agorze czy forum, jednakże odbywało się to kosztem niezależności jednostki; prowadziło do podporządkowania jednostki kolektywowi⁹⁰. Wedle B. Constanta były trzy przesłanki tej wolności: po pierwsze – mały obszar państw w starożytności, dający możliwość wpływu na działalność państwa; po drugie – duch wojowniczy starożytnych; po trzecie – nieróbstwo⁹¹.

85 I d e m: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 174; także: ibidem, s. 160, przyp. 82.

86 K. G r z y b o w s k i: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 183; także: i d e m: *Szkola historyczna...* W: *Polska myśl...*, s. 579.

87 I d e m: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 183; także: i d e m: *Szkola historyczna...* W: *Polska myśl...*, s. 579. „Mit” ten – twierdzi K. Grzybowski – „mit historiozofii Lelewela, wymaga trzeźwej oceny w oderwaniu od wielkich naukowych zasług jego twórcy, od politycznych walorów jego działalności, od wielkości człowieka” (i d e m: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 183; także: i d e m: *Szkola historyczna...* W: *Polska myśl...*, s. 579).

88 J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 173.

89 A. W a l i c k i: *Trzy patriotyzmy. Trzy tradycje polskiego patriotyzmu i ich znaczenie współczesne*. Warszawa 1991, s. 15.

90 W. S z y s z k o w s k i: *Benjamin Constant. Doktryna polityczno-prawna na tle epoki*. Warszawa-Poznań-Toruń 1984, s. 120.

91 Ibidem, s. 121.

„Wolność starożytnych” jest wolnością kolektywną. I taką jest „wolność” w myśli J. J. Rousseau. Suwerenność ludu – wedle B. Constanta – „istnieje tylko w sensie ograniczonym i względnym [...]. Społeczeństwo nie może przekroczyć swych kompetencji bez stania się uzurpatorem. [...] Zgoda większości nie zawsze wystarcza do uznania jej aktów za legalne, są rzeczy, których nie jest w stanie zakwestionować; jeśli jakakolwiek władza popelni podobne akty, to nie jest ważne, z jakich źródeł ona wypływa i czy nazywa się ona jednostką czy narodem; gdyby nawet była całym narodem, zmniejszoną o obywatela uciskanego – nie byłaby bardziej legalna.”⁹² Rządy większości to karykatura demokracji. Naruszają one nie tylko prawa mniejszości, ale także prawa jednostki⁹³. Zdaniem B. Constanta to, co starożytni nazywali wolnością, obecnie nazywa się despotyzmem państwa⁹⁴. B. Constant obawia się – jak zauważono – „nie tylko dyktatury jednostki, ale również dyktatury tłumu”⁹⁵.

„Wolność nowożytnych” to co innego. „Wolność” w czasach nowożytnych polega – wedle B. Constanta – na tym, że obywatel mniej przydaje wagi do udziału w życiu politycznym, a zależy mu bardziej na niezależności od państwa, z której nie jest skłonny rezygnować na rzecz korzystania z uprawnień politycznych⁹⁶. Zdaniem B. Constanta wynika to stąd, że – po pierwsze – współczesny obywatel jest zagubiony w masie, dlatego możliwość wpływu na działalność państwa okazuje się znikoma; po drugie – duch przedsiębiorczości współczesnych społeczeństw nie wymaga udziału we władzy⁹⁷.

„Wolność nowożytnych” jest wolnością indywidualną. „Jeżeli umowa społeczna miałaby mieć charakter absolutny, wymagania społeczne człowieka całkowicie wypaczyłyby i zniszczyły jego treść osobistą – zauważa się w historii doktryn politycznych – »Obywatel« oddalając się od wyższego typu człowieka, stałby się tylko bezdusznym zwierciadłem opinii publicznej i instrumentem władzy politycznej, pozbawionym jakichkolwiek ludzkich własności. Dlatego więc Constant nostalgicznie mu monizmowi Rousseau przeciwstawia krańcowy i świadomy dualizm. Jednostka powinna być raczej obroniona od społeczności niż przez nią związana.”⁹⁸ Stąd w myśli B. Constanta – po pierwsze – idea p r y w a t n o ś c i, rozumiana jako intymność, odosobnienie, zacisze domowe⁹⁹. Wszak „wolność człowieka nowoczes-

⁹² B. Constant: *Cours de politique constitutionnelle* au collection des ouvrages publiés sur le Gouvernement Représentatif. I. Paris 1861, s. 9 n.; cyt. za: W. Szyszko: *Benjamin Constant...*, s. 72.

⁹³ W. Szyszko: *Benjamin Constant...*, s. 82–83.

⁹⁴ Ibidem, s. 119.

⁹⁵ Ibidem, s. 57.

⁹⁶ Ibidem, s. 120.

⁹⁷ Ibidem, s. 121.

⁹⁸ W. W. Holdheim: *Benjamin Constant*. London 1961, s. 87; cyt. za: W. Szyszko: *Benjamin Constant...*, s. 76, przyp. 32.

⁹⁹ W. Szyszko: *Benjamin Constant...*, s. 154.

nego polega na korzystaniu z dobrodziejstwa niezależności prywatnej i osobistej, i to bardziej intensywnie niż na interesowaniu się sprawami ogólnymi”¹⁰⁰. Po drugie – w ujęciu B. Constanta występuje idea równowagi między władzami¹⁰¹. „Wolność starożytnych” nie odpowiada duchowi czasów nowożytnych. Człowiek czasów nowożytnych na „wolności starożytnych”, jeżeli przy niej chce pozostać, traci. Tak, wedle słynnego Constantowskiego aforyzmu, „starożytni rezygnując ze swej niezależności na rzecz praw politycznych, poświęcali mniej, żeby uzyskać więcej, wówczas gdy nowożytni, poświęcając te same przywileje, dają coś więcej, aby osiągnąć mniej”¹⁰².

W interpretacji A. Walickiego „wolność starożytna” była „wolnością polityczną” wolnością w sferze publicznej, wolnością pozytywną, wyrażającą się we współdzierżeniu władzy, w aktywnym współuczestniczeniu w zbiorowej suwerenności ludu. »Wolność nowoczesna« natomiast jest wolnością negatywną, wolnością od władzy państwowej, wolnością w sferze prywatnej – przy założeniu (zgodnie z klasycznym liberalizmem), że do owej sfery prywatnej należy prawo własności, wolność zawierania kontraktów, słowem cała dziedzina regulowana przez »prawo prywatne« (w odróżnieniu od »prawa publicznego«). Pierwsza jest więc wolnością w państwie, wolnością w polityce, druga zaś jest wolnością od państwa, wolnością prywatnych jednostek, a nie aktywnych obywateli. Mówiąc językiem prawniczym, pierwsza zakłada prawa podmiotowe w sferze objętej prawem publicznym, druga zaś podkreśla znaczenie praw jednostki w sferze pozapolitycznej, w sferze prawa prywatnego. Pierwsza koncepcja odpowiada na pytanie o źródło władzy politycznej (którym, wedle niej, powinien być suwerenny lud), druga natomiast jest odpowiedzią na pytanie o zakres, o dopuszczalne granice wszelkiej władzy (wszelka władza bowiem, choćby najbardziej demokratyczna, powinna być – w myśl tej koncepcji – maksymalnie ograniczona). Innymi słowy, sercem pierwszej koncepcji wolności (nazwijmy ją demokratyczną) jest suwerenność ludu, podczas gdy druga koncepcja (nazwijmy ją liberalną) postuluje ograniczenie wszelkiej suwerenności, w tym również suwerenności ludu, przez niezbywalne prawa jednostki.”¹⁰³ A. Walicki zauważa, że istotna jest tu „różnica między obiema koncepcjami wolności i możliwość konfliktu między nimi; możliwość nie zawsze uświadamiana, czego dowodem jest jednoczesne proklamowanie obu tych koncepcji we francuskiej *Deklaracji praw człowieka i obywatela*. Do myślicieli z całą ostrością uświadamiających sobie tę różnicę należał między innymi młody Marks, acz-

100 Ibidem, s. 156.

101 Ibidem, s. 169.

102 B. Constant: *Cours de politique...* II, s. 548; cyt. za: W. Szyszko: *Beniamin Constant...*, s. 121.

103 A. Walicki: *Trzy patriotyzmy...*, s. 15–16.

kolwiek jego oceny wyróżnionych koncepcji wolności i związanych z nimi uprawnień różniły się diametralnie od ocen Constanta. Analizując *Deklarację praw człowieka i obywatela*, Marks sławił »prawa obywatela«, czyli prawa jednostki jako członka wspólnoty politycznej, potępiając jednocześnie »prawa człowieka«, czyli prawa jednostki jako *bourgeois*, jako członka »społeczeństwa cywilnego«. »Prawa obywatela« kojarzyły się mu z republikańską cnotą, heroizmem, gotowością do poświęceń dla dobra publicznego, »prawa człowieka« natomiast były dlań jedynie prawami egoistów, oddzielonych od wspólnoty, zamkniętych w ciasnej sferze prywatnych interesów.”¹⁰⁴

„W świetle tych rozróżnień zaklasyfikowanie staropolskiej wolności nie jest rzeczą trudną – konkluduje A. Walicki. – Była to oczywiście wolność »starożytna«, republikańsko-demokratyczna, a nie wolność »nowoczesna«, liberalno-indywidualistyczna, szukająca ujścia w prywatnej działalności ekonomicznej. Polski szlachcic nie uważał się za człowieka prywatnego; »ludźmi prywatnymi« byli plebejusze, szlachta natomiast była zbiorowym suwerenem, przynależność do niej uprawniała i zobowiązywała do służenia dobru publicznemu, »rzeczy pospolitej«. Ideał »rzczypospolitej«, daleki oczywiście od codziennej praktyki życiowej, zakładał, iż właściwym polem wolności nie jest sfera życia prywatnego, lecz właśnie »rzecz pospolita« [...]. Wolność tak pojęta nie była więc wolnością »negatywną«, wolnością o d p a ń s t w a, przeciwnie, była to wolność »pozytywna«, polegająca na aktywnym współuczestniczeniu w decyzjach politycznych i stawianiu się w ten sposób »panami własnych losów«.”¹⁰⁵ „Nie znaczy to jednak, że druga z omawianych koncepcji wolności, indywidualistyczno-liberalna (»nowoczesna« według terminologii Constanta) pojmowała wolność jako stan bierny, wczasy, wolność od wszelkich obowiązków, wszelkiego działania – uzupełnia A. Walicki. – Kładła ona nacisk na wolność jednostki, na maksymalne rozszerzenie sfery, w której jednostka wolna jest od podporządkowania decyzjom innych ludzi, a więc na maksymalne zwężenie z a k r e s u władzy politycznej (niezależnie od jej źródła); w tym sensie można ją nazwać »wolnością od«, a więc wolnością »negatywną«. Aby oddać jej sprawiedliwość, trzeba jednak podkreślić, że h i s t o r y c z n i e rzecz biorąc, była to również »wolność ku«; podmiotami tej wolności były bowiem jednostki, dla których wolność negatywna, czyli ograniczenie do minimum zakresu spraw objętych zakazami i nakazami wszelkiego rodzaju władz, była jedynie koniecznym warunkiem maksymalnego »panowania nad własnymi losami« w skali własnego, jednostkowego życia; warunkiem maksymalnego samostanowienia o sobie w sferze gospodarczej, traktowanej jako sfera prywatna, której bronić należy przed ingerencjami wszelkich władz publicznych. Wynika stąd, że obie koncepcje wolności zakładały świadomość i autonomiczność woli. W koncepcji liberalnej jest to jeszcze wyraźniejsze, nacisk bowiem położony jest na autonomię jednostki, podczas gdy w koncepcji demokratycznej chodzi raczej o »wolność ludu«, a więc o samostanowie-

104 Ibidem, s. 17.

105 Ibidem, s. 17–18.

nie o sobie całej zbiorowości. Liberalizm sprzężony jest z indywidualizmem: podmiotem wolności jest dlań jednostka wyposażona w niezbywalne, p r e p o l i t y c z n e prawa człowieka. Demokracja natomiast sprzężona jest z etosem kolektywizmu, jej centralnym pojęciem jest nie wolność jednostki, ale »wola ludu«. Jest to równie słuszne w odniesieniu do demokracji populistycznej, jak demokracji szlacheckiej (choć nie odnosi się już do demokracji liberalnej, czyli połączenia demokracji z liberalizmem, niesłusznie utożsamianego z demokracją jako taką). Polska szlachta egzekwowała swą wolność na forum publicznym, w hałaśliwych zgromadzeniach sejmikowych, w Sejmie, i na polu elekcyjnym; jej charakterystycznym zawołaniem było: »kupą, mości panowie, kupą!«. Klasyczny liberalizm zrodził się w zupełnie innych warunkach społecznych i sprzężony był z innymi wartościami. Jego etos był etosem purytanizmu, a więc indywidualizmu i pracy – etosem ludzi polegających wyłącznie na sobie samych, nie lękających się samotności, w ciężkim trudzie mnożących swe bogactwa i widzących w swych sukcesach znak łaski bożej.¹⁰⁶

Opozycja syntezy dziejów Polski M. Bobrzyńskiego wobec syntezy dziejów Polski J. Lelewela wynika z przeciwstawienia: »wolności nowoczesnej» – »wolności starożytnej», wedle typologii B. Constanta. To opozycja wolności »liberalnej» wobec wolności »demokratycznej», używając określeń A. Walickiego; inaczej przeciwstawienie: wolności »republikańsko-demokratycznej», wolności aktywnych jednostek – wolności »liberalno-indywidualistycznej», wolności prywatnych jednostek, podejmujących działalność ekonomiczną.

Kiedy J. Lelewel rozstrzyga kwestię relacji: wolność – władza, to ustrój, instytucje ustroju rozumie w dwóch znaczeniach. I tak samo M. Bobrzyński. Po pierwsze – jest to ustrój, instytucje ustroju stanowiące archetyp kultury; ustrój, instytucje ustroju w szerokim sensie. Po drugie – jest to ustrój, instytucje ustroju rozumiane w wąskim znaczeniu; jako określona forma rządu i związane z nią instytucje. I tak, J. Lelewel twierdzi, że przyczyna »upadku» nie tkwi w instytucjach ustroju, lecz ma miejsce tylko ich »zepsucie». Po pierwsze – idzie mu o archetyp kultury, ustrój, instytucje ustroju w szerokim znaczeniu; »gminowładztwo», rozumiane jako »wolność starożytna». Po drugie – ma na myśli także ustrój w wąskim sensie, formę rządu; instytucje I Rzeczypospolitej w wąskim sensie: liberum veto, konfederacje, rokosz. To drugie ujęcie nie ma jednak dla J. Lelewela pierwszorzędного znaczenia. Wobec tego nie przeszkadza mu to, że jest król.

Wedle J. Lelewela w Polsce, w archetypie jej kultury, w jej ustroju w szerokim znaczeniu, nie ma miejsca dla władzy »na górze»; w tym dla króla. Jeżeli jest, to wówczas występuje tylko taka czy inna forma rządu, władza w wąskim sensie, pozór władzy. W Polsce wszelkie wzmocnienie władzy »od góry» jest ryzykowne i niebezpieczne. »Z tego, co pozaczynał Batory – pisze J. Lelewel – rozpatrujemy następstwa. Rozpasanej swawoli szlacheckiej było bez miary. Trocha surowości i gwałtu, mówią niektórzy, powściągnęłoby ją i monarchię urządziło. Mówią to ci, co lubią dochodzić nie wydarzonej przyszłości, o której sama Opatrzność

106 Ibidem, s. 18–20.

nie wie, bo inaczej zrządziła. A w tym, co było, co nie było, na dwoje wróżka wróżyła: i ona twierdzi, że gdyby zamachy Batorego mogły skutek brać, to by się krew lała jeśli nie w wojnie, to mieczem katowskim: a w końcu? wróżce do wyboru.”¹⁰⁷

M. Bobrzyński twierdzi, że przyczyna „upadku” tkwi w instytucjach ustroju, że jest to ich „katastrofa”. Idzie mu wówczas – tak jak J. Lelewelowi – po pierwsze – o ustrój, instytucje w szerokim znaczeniu; „upadek” to brak w Polsce „państwa nowożytnego”, rozumianego jako realizacja „wolności nowożytnej”. Po drugie – bierze on także pod uwagę ustrój w wąskim sensie, formę rządu; „upadek” to brak w Polsce monarchii, takiej jak monarchie w Europie nowożytnej, i ich instytucje ujmowane także w wąskim sensie: brak „silnej rządowej, monarchicznej władzy”. To drugie nie ma jednak według M. Bobrzyńskiego pierwszorzędного znaczenia. Wobec tego nie przeszkadza mu państwo szlachty „złotego wieku”. Przeciwnie. Piszac o parlamentarystyce XVI wieku, twierdzi on, że łatwo „utracić zmysł i poczucie prawdy, a poszanowanie dla tego, co mimo wad swoich i późniejszego rozstroju było przez długi czas istotnie wielkim i pięknym”¹⁰⁸.

Wedle M. Bobrzyńskiego w Polsce w czasach nowożytnych, w jej ustroju w szerokim znaczeniu, cała władza koncentruje się „na dole”; jest to władza dla każdego (idzie, rzecz jasna, o szlachtę). Jeżeli istnieje tu jakieś centrum, to jest to taka czy inna forma rządu, władza w wąskim sensie, pozór władzy. A cała władza „na dole” i dla każdego niesie ze sobą dyktaturę tłumy; trudno tu określić granice karności i posłuszeństwa wobec jego woli. Jest to równość, która zabija suwerenność. Polemizując z *Paralelą Hiszpanii z Polską* J. Lelewela, M. Bobrzyński konstatuje: „Podniesiono zarzut, że Hiszpania, mimo absolutnych rządów, gorzej się może od Polski stawiła i upadła. Zarzut to jednak powierzchowny. Zbudowała Hiszpania w XVI-tym wieku rząd absolutny, ale nie rozwiązała kwestii rządu w nowoczesnym duchu. Jeżeli w Polsce brakło rządu, w Hiszpanii było go zanadto. Rząd hiszpański odebrał wszelką samoistność społeczeństwu, wyzyskał je wyłącznie na korzyść państwa, zamiast je siłą państwa, dobrą administracją dźwigać i pracę jego popierać. Nie upadła więc Hiszpania politycznie, ale stawiła się wewnętrznie, wyjałowiła pod względem społecznym dla złego rządu.”¹⁰⁹

Koncepcja M. Bobrzyńskiego to – przeciwstawiona Lelewelowskiej idei „wszechwładztwa ludu” – koncepcja „równowagi”. Idzie tu – jak to ujmuje K. Grzybowski – „o zachowanie równowagi w różnych warstwach społecznych wobec państwa i w samym aparacie państwowym”¹¹⁰. Co do pierwszego, kategoria „równowagi” w ujęciu M. Bobrzyńskiego „zakłada sprzeczność interesów, walkę między

107 J. Lelewel: *Uwagi...*, s. 269, przyp. 206.

108 M. Bobrzyński: *Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra* (1876). W: i d e m: *Szkice i studia...* T. 1, s. 193. M. Bobrzyński w charakterystyce ustroju Polski XVI wieku – jak zauważa K. Grzybowski – „wzmocnił w istocie tezy Lelewela” (K. Grzybowski: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 184; także: i d e m: *Szkola historyczna...* W: *Polska myśl...*, s. 580).

109 M. Bobrzyński: *Dzieje Polski w zarysie*. T. 2. Wyd. 4..., s. 309–310, przyp.

110 K. Grzybowski: *Szkola historyczna...* W: *Polska myśl...*, s. 574.

nimi i uważa tę walkę za czynnik postępu – pod warunkiem, że [...] żadna ze stron walczących nie jest tak silna, by mogła dyktatorsko podporządkować sobie inne”¹¹¹. „Polega ona – twierdzi K. Grzybowski – jeśli idzie o stosunki społeczne, na nierówności, ale w innych sprawach właśnie na czymś nierówności przeciwnym, bo na równości. Według Bobrzyńskiego nie może być równowagi bez równości w pewnych zagadnieniach, ponieważ grozi wówczas dyktatura. Skoro jednak społeczeństwo składa się z różnych grup i różnych interesów i skoro trwanie społeczeństwa wymaga czynnika decydującego o istnieniu walki, nie może być we wszystkim równości, konieczna jest również nierówność.”¹¹² Co do drugiego, to idzie tu M. Bobrzyńskiemu – w interpretacji K. Grzybowskiego – „o równowagę w aparacie władzy, której brak pociąga za sobą to, iż nie istnieje organ władzy mogący zdecydować, rozstrzygnąć walkę między [...] grupami społecznymi i w ten sposób zapewnić właśnie ich równowagę”¹¹³. „Silna władza” według M. Bobrzyńskiego, a więc „władza” po prostu – konkluduje K. Grzybowski – „nie może istnieć, gdy zanika »równowaga« różnych sił społecznych i powstaje niczym nie ograniczona dyktatura jednej z nich, bo wtedy ta dyktatorska siła ubezwładnia rząd, w obawie, że jako czynnik równowagi stanie on przeciw niej, pozornie lub faktycznie, ponad różnymi siłami społecznymi, a więc także ponad nią. Obrazem tego rodzaju stosunków jest Polska okresu upadku od początku XVII wieku.”¹¹⁴ W Polsce w czasach nowożytnych ma miejsce dyktatura szlachty, której konsekwencją jest odsunięcie od narodu i państwa mieszczanina oraz chłopów¹¹⁵.

Jak się wydaje, „wszechwładztwo ludu” – według J. Lelewela – nie jest jednak równoznaczne z podważeniem potrzeby zachowania równowagi w różnych warstwach społecznych wobec państwa i w samym aparacie państwowym. Lelewelowska koncepcja „wszechwładztwa” – jak później kategoria „równowagi” M. Bobrzyńskiego – zakłada sprzeczność interesów, walkę między nimi, uznawaną za czynnik postępu – pod warunkiem, że żadna ze stron walczących nie jest tak silna, by mogła dyktatorsko podporządkować sobie inne. „Wszechwładztwo” nie polega, jeśli idzie o stosunki społeczne, na równości, ale w pewnych sprawach właśnie na czymś równości przeciwnym, bo na nierówności. Według J. Lelewela nie może być „wszechwładztwa” bez nierówności w pewnych zagadnieniach, ponieważ inaczej grozi władza jednej grupy. Skoro jednak społeczeństwo składa się z różnych

111 Ibidem, s. 572.

112 Ibidem, s. 573.

113 Ibidem, s. 575, przyp. 135.

114 Ibidem, s. 582.

115 M. Bobrzyński także w krytyce sytuacji mieszczanina i chłopów od XVII wieku – według K. Grzybowskiego – „wzmocnił” tezy J. Lelewela. Jednakże M. Bobrzyński – jak pisze K. Grzybowski – „w namiętnym potępieniu oligarchii polskiej i uciemiężenia chłopów podważył możliwość wykorzystywania idealizacji przeszłości dla polityki szlacheckiego paternalizmu we współczesnej rzeczywistości” (i d e m: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 184; także: i d e m: *Szkola historyczna...* W: *Polska myśl...*, s. 580).

grup i różnych interesów, skoro trwanie społeczeństwa wymaga czynnika decydującego o istnieniu walki, może być w niej jednym nierówności, nie jest konieczna zawsze równość. Zdaniem J. Lelewela „wszechwładztwo” to także równowaga w aparacie władzy, której brak pociąga za sobą to, iż nie istnieje organ władzy mogący zdecydować, rozstrzygnąć walkę między grupami społecznymi i w ten sposób zapewnić właśnie ich równowagę. „Gminowładztwo” w rozumieniu J. Lelewela, a więc „władztwo”, „władza” po prostu – jak później „silna władza” według M. Bobrzyńskiego – nie może istnieć, gdy zanika równowaga różnych sił społecznych i powstaje niczym nie ograniczona władza jednej grupy, bo wtedy ta grupa ubezwładnia rząd, w obawie, że jako czynnik równowagi stanie on przeciw niej, pozornie lub faktycznie, ponad różnymi siłami społecznymi, a więc także ponad nią. Jako obraz tego rodzaju stosunków J. Lelewel, a później M. Bobrzyński przywołują Polskę okresu upadku od początku XVII wieku.

Kiedy M. Bobrzyński przeciwstawia „organizację” w Europie anarchii w Polsce w czasach nowożytnych, kiedy pisze o „zdrowej nierówności społecznej”, „zdrowej hierarchii” i kiedy przeciwstawia jej „wolności, a raczej swawoli polskiej” oraz „duchowej równości”, wtedy – wedle K. Grzybowskiego – „mówi tu o nierówności społecznej, a nie prawnej, o zjawisku socjologicznym, i jest w tym bliski ówczesnym liberalom: i John Stuart Mill był wówczas zdania, że wyborcy powinni »wybierać sobie reprezentanta między osobami, których stanowisko społeczne wielce się różni od ich stanowiska«, i on żąda, by funkcje reprezentanta sprawowali ludzie »wyższego umysłu«, i on uważa to za problem »społeczny«, a nie »prawny«, za kwestię nie »prawodawstwa konstytucyjnego«, lecz »moralności konstytucyjnej«, i dla niego argumentem za nierównością jest konieczność istnienia »ciała rozsądnie konserwatywnego«. A podobnie Bobrzyński – uzna za szkodliwe nie powszechność praw politycznych jako taką, ale powiązanie jej z równością przez zlikwidowanie odrębnej reprezentacji czynników stojących na wyższym stopniu społecznej hierarchii. [...] [Także] Guizot, jak Bobrzyński, ograniczał równość wobec prawa do »praw cywilnych«, obok tej równości widział i uznawał nierówność, przewagę »oświeconych« jednostek – i Bobrzyński mówi w związku z tym o jednostkach, a nie o grupach społecznych, prawnie wyodrębnionych i uprzywilejowanych. Jego rozumienie równości jest burżuazyjne, a nie feudalne, burżuazyjne, a nie demokratyczne.”¹¹⁶ M. Bobrzyński – twierdzi K. Grzybowski – „dał krytykę specyficznych cech polskiego feudalizmu – z burżuazyjnego punktu widzenia. Przeprowadzał tę krytykę wtedy, gdy wiele z pozostałości feudalizmu tkwiło jeszcze w faktycznych stosunkach społecznych, w mentalności politycznej, i na tym polegało jej aktualne znaczenie, zwłaszcza w Galicji, gdzie istniały siły społeczne dążące do petryfikacji tych pozostałości.”¹¹⁷

116 I d e m: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 175–176; por. i d e m: *Szkola historyczna...* W: *Polska myśl...*, s. 573.

117 I d e m: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 185; także: i d e m: *Szkola historyczna...* W: *Polska myśl...*, s. 583.

„Wolność nowoczesna” to w koncepcji M. Bobrzyńskiego wola większości, uwzględniająca wolę mniejszości (w tym jednostki). Zasada jednomyślności w Sejmie w Polsce – krytykowana przez M. Bobrzyńskiego – nie stanowi wedle niego artikulacji woli mniejszości (w przypadku skrajnej realizacji tej zasady – *liberum veto* – woli nawet jednego posła). Przeciwnie. Jest to przejaw w funkcjonowaniu państwa dyktatury tłumu, równoznacznej z anarchią. Zasada jednomyślności wedle M. Bobrzyńskiego, zinterpretowana z pozycji „wolności nowoczesnej”, stanowi realizację woli większości (czy nawet wszystkich, co do jednego) tylko pozornie. W ujęciu M. Bobrzyńskiego w ramach „wolności nowoczesnej” zasada woli większości tylko pozornie jest sprzeczna z wolą mniejszości; *de facto*, jest z nią sprzeczna zasada jednomyślności.

Kiedy J. Lelewel przeciwstawia „ducha obywatelskiego” w Polsce anarchii w Europie w czasach nowożytnych, kiedy pisze o „wolności, równości, braterstwie, niepodległości, panowaniu”, które wynikały „z pojęcia tłumów”, kiedy przeciwstawia to „despotyzmowi”, a także „nierówności i stopniowaniu klas”, to jednak ujmuje „równość” w takim samym aspekcie, w jakim później M. Bobrzyński ujmuje „nierówność”. Nie analizuje tu równości społecznej, lecz prawną, nie zajmuje się zjawiskiem socjologicznym. K. Grzybowski w pracy na temat teorii reprezentacji w Polsce w epoce Odrodzenia rozważa koncepcję i praktykę *partis sanioris*¹¹⁸. A. Mączak interpretuje to tak, że „posłowie ziemscy z połowy XVI stulecia nie widzieli korzyści w rezygnacji z zasady, że rację ma *pars sanior* (co można by przełożyć jako »część dojrzałsza, roztropniejsza«), na rzecz prostej większości (*pars maior*), choć wydaje się to prostą konsekwencją ich walki przeciw tendencjom oligarchicznym możnowładztwa. Szlachta z reguły burzyła się na myśl, że mogłaby być liczona: stawać się nie osobami, lecz j e d n o s t k a m i. W tym samym kierunku działały różne zwyczajowe sposoby określania przewagi danej opinii w zgromadzeniu, wśród których liczenie głosów było tylko jednym z możliwych.”¹¹⁹ Wedle A. Mączaka „można tu zwrócić uwagę, że np. dziś na uniwersytetach amerykańskich niektóre sprawy poddawane pod głosowanie rad wydziałów bywają rozstrzygane wedle siły głosów »aye« i »nay« przez przewodniczącego zebrania, podobnie jak przy wyraźnej przewadze podniesionych za lub przeciw wnioskowi rąk rezygnuje się niekiedy z ich liczenia.”¹²⁰

J. Lelewel nie uznaje za szkodliwe nierówności społecznej, w sensie socjologicznym, jako takiej, istnienia społecznej hierarchii – jak później M. Bobrzyński równości – ale powiązanie jej z nierównością praw politycznych, jak później M. Bobrzyński powiązanie równości ze zlikwidowaniem społecznej hierarchii. J. Lelewel ogranicza nierówność do przewagi większości, wszystkich, jak później M. Bobrzyński ogranicza równość do „praw cywilnych”; oprócz tej nierówności

118 I d e m: *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*. Warszawa 1959, s. 300, 301.

119 A. M a ń c z a k: *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*. Warszawa 1986, s. 42.

120 Ibidem, s. 42–43.

J. Lelewel widzi i uznaje równość, jak później M. Bobrzyński obok równości dostrzega i akceptuje przewagę „oświeconych” jednostek. I J. Lelewel w związku z tym ma na myśli grupy społeczne, które są sobie wedle prawa równe, bez uprzywilejowania jednych kosztem drugih; jak później M. Bobrzyński w związku z nierównością mówi o jednostkach, a nie grupach społecznych, prawnie wyodrębnionych i uprzywilejowanych.

„Wolność” w Polsce to w koncepcji J. Lelewela wola większości, w znaczeniu woli wszystkich (w tym jednostki, każdego); jak „wolność” w koncepcji M. Bobrzyńskiego to wola większości, uwzględniająca wolę mniejszości. Zasada woli większości, artykułowanej w parlamentarystyce w Europie w sposób czysto mechaniczny – krytykowana przez J. Lelewela – nie stanowi wedle niego artykulacji woli większości (nie mówiąc już o woli wszystkich); jak zasada jednomyślności w Sejmie w Polsce nie stanowi wedle M. Bobrzyńskiego artykulacji woli mniejszości. W przekonaniu J. Lelewela zasada woli większości (ale nie wszystkich) to przejaw w funkcjonowaniu państwa dyktatury mniejszości, równoznacznej z anarchią; jak zasada jednomyślności, zdaniem M. Bobrzyńskiego, świadczy o dyktaturze tłumu. Na potwierdzenie swej tezy J. Lelewel przywołuje opinię Benthama, że – jak już cytowano uprzednio – „w głosowaniach większością, mniejszość stanowi”. Zasada większości, artykułowana w sposób mechaniczny, wedle J. Lelewela, zinterpretowana z pozycji „wolności” w Polsce, stanowi realizację woli większości (w tym jednostki, każdego) tylko pozornie; jak pozornie tę wolę większości, wedle M. Bobrzyńskiego, realizuje zasada jednomyślności, ujmowana w kontekście „wolności nowoczesnej”. W ujęciu J. Lelewela w ramach „wolności” w Polsce zasada woli większości, w znaczeniu woli wszystkich, tylko pozornie jest sprzeczna z wolą mniejszości; jak wedle M. Bobrzyńskiego w granicach „wolności nowoczesnej” z tą wolą pozornie jest sprzeczna zasada woli większości (ale nie wszystkich).

W syntezie dziejów Polski J. Lelewela i w – przeciwstawionej jej – syntezie M. Bobrzyńskiego idzie o to samo. W jednej i w drugiej koncepcji jest ten sam świat wartości. I J. Lelewel, i M. Bobrzyński eksponują kategorię „wolności” oraz kategorię „siły”, rozumiane przez nich tak samo (mimo iż ani jeden, ani drugi nie daje ich definicji). Zarówno J. Lelewelowi, jak i M. Bobrzyńskiemu idzie o „cywilizację”, „silne” państwo. Obydwaj historycy pisząc o „władzy”, rozumieją ją jako „rządność”, a nie jako republikę czy monarchię, budowę bądź tylko „od społeczeństwa”, bądź tylko „od góry”. Dla J. Lelewela – jak pisze M.H. Serejski – „zachowanie »harmonii« między wolnością a podporządkowaniem związkowi społecznemu, między »nieładem« i »uciskiem« jest [...] warunkiem ogólnego postępu”¹²¹. Idea „silnej władzy” w myśli M. Bobrzyńskiego oznacza to samo.

Konkretna sytuacja polityczna i społeczna XIX wieku skłania i J. Lelewela, i M. Bobrzyńskiego do szukania jej źródeł w przeszłości, do pytania o jej warunki i przesłanki. Obydwaj historycy stawiają tezę, że rozwój XVII i części XVIII wieku stanowił degenerację dotychczasowego rozwoju, szukają przyczyn tej deformacji,

¹²¹ M. H. Serejski: *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*. Warszawa 1958, s. 359.

dopatrując się ich w funkcjonowaniu państwa, w ustroju, sensu *largo*. Jak J. Lelewelowi idzie o „wszechwładztwo ludu”, bez zachwiania równowagi, tak M. Bobrzyńskiemu – o „równowagę”, przy jednoczesnym upomnieniu się o lud. Kiedy J. Lelewel przeciwstawia „równość” nierówności, a M. Bobrzyński „nierówność” równości, to ani jeden, ani drugi nie jest za równością społeczną w sensie socjologicznym i jednocześnie ani jeden, ani drugi nie opowiada się za nierównością w znaczeniu nierówności wobec prawa. I dla J. Lelewela, i dla M. Bobrzyńskiego „wolność”, ujęta w kontekście relacji: „wolność” – „władza”, zinterpretowana w języku takiej czy innej teorii reprezentacji, a także w języku praktyki parlamentarzysty, oznacza wolę większości, uwzględniającą wolę mniejszości i każdego.

M. Bobrzyński stawia te same problemy, które stawia J. Lelewel. Używa tego samego języka. To samo nie oznacza jednak tego samego. „Są to rzeczy – pisze J. Adamus – w których myśli [...] obu [...] rozchodzą się we wręcz przeciwnych kierunkach, pomimo nawet pewnych zbieżności literalnych w sformułowaniu.”¹²² Pozornie może się wydawać, że myśl M. Bobrzyńskiego dzieli od myśli J. Lelewela „zaledwie włoskę, gdy w rzeczywistości różnica jest bardzo duża”¹²³. Istnieje tu „przepaść nie dająca się wyrównać”¹²⁴.

J. Lelewel i – za nim – M. Bobrzyński wysuwają na pierwszy plan indywidualność Polski, którą można sprowadzić do „łagodności”. Jest to koncepcja dziejów Polski ujętych jako „całość”, od powstania państwa polskiego. Zdaniem J. Lelewela oraz M. Bobrzyńskiego w Polsce do czasów nowożytnych występowała i „wolność”, i „siła”. Do tego miejsca koncepcja M. Bobrzyńskiego jest zgodna z myślą J. Lelewela, mimo odmiennego rozłożenia niektórych akcentów. Drogi obu autorów syntez rozchodzą się wówczas, gdy określają „swoistość” drogi Polski od czasów nowożytnych. Koncepcje te obaj formułują w kontekście konstatawanego przez nich „upadku” Polski.

W ujęciu J. Lelewela dzieje Polski od czasów nowożytnych są kontynuacją archetypu „wolności”. Jest to „wolność starożytna”. „Upadek” – brak „siły” – to tylko „zawichrzenie” tego archetypu. Stąd J. Lelewel zgłasza postulat wzmocnienia – jak pisze J. Adamus – „czynnika politycznego [jakim] jest »duch obywatelski«, który sam utrzymuje w pewnych okresach jedność państwową”¹²⁵. Przeciwnie stanowisko zajmuje M. Bobrzyński. W jego ujęciu dzieje Polski od czasów nowożytnych charakteryzuje brak „wolności nowoczesnej”. Podstawową wartością w Europie w czasach nowożytnych jest „siła”, rozumiana jako „wolność nowoczesna”, toteż „upadek” Polski, czyli brak „siły”, ma znaczenie zasadnicze. Oznacza „katastrofę”. Stąd M. Bobrzyński podkreśla wagę wysunięcia – jak pisze K. Grzybowski – „na plan pierwszy burżuazyjnych »cnót«”¹²⁶, „liberalno-burżuazyjnego postulatu, by he-

122 J. Adamus: *O kierunkach...*, s. 56.

123 Ibidem, s. 57.

124 Ibidem, s. 56.

125 Ibidem: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 117.

126 K. Grzybowski: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 176, przyp. 45.

gemonem w państwie były »klasy średnie.«¹²⁷ Istotę opozycji syntezy M. Bobrzyńskiego wobec syntezy J. Lelewela można sprowadzić do kwestii odmiennego rozstrzygnięcia problemu, na ile „cywilizacja” Polski, inna niż „cywilizacja” Zachodu (i Wschodu) czasów nowożytnych, na ile wolność „republikańsko-demokratyczna”, właściwa dla Polski, lecz nie istniejąca w czasach nowożytnych na Zachodzie (i Wschodzie), może stanowić podstawę działania. Szło tu i idzie o możliwość stworzenia takiego dorobku ekonomicznego, cywilizacyjnego i politycznego, jaki ma Europa, Zachód (i Wschód). J. Lelewel daje rozstrzygnięcie pozytywne; jest to „optymizm”. M. Bobrzyński – przeciwnie – rozstrzyga problem negatywnie; jest to „pesymizm”. Patronuje mu Stańczyk, postać, która – jak pisze – „narzuca nam się na symbol prawdy w polityce i w badaniu dziejów”¹²⁸, symbol przewagi „rozwagi” nad „uczuciem”¹²⁹.

„Pedagogia” J. Lelewela i „pedagogia” M. Bobrzyńskiego to dwie odmienne koncepcje. Brak „siły” w Polsce w czasach nowożytnych co innego oznacza w myśli J. Lelewela, a co innego w ujęciu M. Bobrzyńskiego. „Gdy jeden i drugi mówi o reformach, są to rzeczy zgoła odmienne – zauważa J. Adamus. – Gdy Bobrzyński domaga się, by się naród wyleczył ze swoich wad, znaczy to [...] całkiem coś innego, gdy to samo, zewnętrznie rzecz biorąc, pisze Lelewel”¹³⁰; „szukanie win Polski oznacza u niego i u Lelewela rzeczy istotnie różne”¹³¹.

Przyjmując, że podstawy syntezy dziejów Polski stworzył J. Lelewel, że zbudował teorię syntezy oraz przedstawił koncepcję tożsamości Polaka, tzn. sformułował tezę o istnieniu odmienności Polski, jej odrębności, indywidualności, poza syntezę J. Lelewela i jej negację – a to jest synteza M. Bobrzyńskiego – trudno jest wyjść. Tu jednak pojawia się istotna komplikacja, fundamentalna dla całej analizowanej tu problematyki.

Jeżeli M. Bobrzyński podziela przekonanie J. Lelewela o istnieniu odmienności Polski, jej odrębności, indywidualności, jeżeli sprowadza ją za J. Lelewela do „łagodności”, to powstaje problem, jak należy interpretować sens jego „pedagogii”, postulat „zerwania z błędem”. Istota tego dylematu tkwi w uzyskaniu odpowiedzi na pytanie: Czy w ramach kultury w Polsce, której podstawę, archetyp, stanowi wolność „republikańsko-demokratyczna”, postulat wolności „liberalno-indywidualistycznej” jest możliwy do zrealizowania? Jeżeli archetyp kultury, w tym kultury politycznej – szeroko rozumianej, ukształtowany w określonych warunkach, jest taki, jaki jest, trudno stawiać Polsce za wzór państwa i narody czasów nowożytnych, o których M. Bobrzyński pisze, że „przez krwawy chrzest wzbijały się do wyższego życia i wśród strasznych wstrząśnień rozwiązywały najtrudniejsze zagadnienia ludz-

127 Ibidem.

128 M. Bobrzyński: *Stańczyk* (1884). W: *idem: Szkice i studia...* T. 2, s. 124.

129 Ibidem, s. 126.

130 J. Adamus: *O kierunkach...*, s. 56.

131 Ibidem, s. 57.

kości”¹³². Jednak, jeżeli przyjąć, że to „zerwanie” ze „swoistością” w czasach nowożytnych ma być równoznaczne z porzuceniem archetypu „gminowładztwa”, to tym samym indywidualność Polski zostaje uznana za coś pozostającego w sferze jakiegoś imponderabile. Możliwe, że jest to „charakter” rozumiany jako „psychika” – nie nie znacząca w tworzeniu „cywilizacji”, w funkcjonowaniu państwa. Może się nawet okazać, że ta indywidualność przestaje w ogóle istnieć. Byłby to program kosmopolityzmu czy nawet wynarodowienia. Jest to jednak sprzeczne z koncepcją M. Bobrzyńskiego, który pisał, iż „jeśli nie będziemy zamykali oczu na nasze rażące błędy i wady, wtedy tylko zdołamy poznać nasze prawdziwe przymioty i nad ich rozwojem pracować”¹³³. Z jednej strony w myśli M. Bobrzyńskiego – jak w całej „szkole krakowskiej” – występuje imperatyw „ujarzmienia rozumu politycznego”¹³⁴, stanowiący konsekwencję „analizy praktyki politycznej”¹³⁵; idea „racjonalizacji polityki”¹³⁶, rozumiana jako wymóg uwzględniania „empirycznej przyczynowości”¹³⁷; przekonanie, „że właściwa jest jedynie droga prowadząca przez życie do myśli, a nie odwrotnie”¹³⁸. Ten imperatyw w ujęciu M. Bobrzyńskiego to postulat wolności „nowoczesnej”. Z drugiej strony, jak się wydaje, „zasadnicza wątpliwość” M. Bobrzyńskiego co do przeszłości „starej Polski” nie jest taka „zasadnicza”. Od tej strony patrząc, nie jest to w stosunku do J. Lelewela – wbrew J. Adamusowi – „przepaść” nie do wyrównania. Obie koncepcje utrzymując przekonanie o istnieniu indywidualności Polski, wykluczają się, ale w granicach wspólnego uniwersum. J. Adamus zresztą w tym samym zdaniu, w którym pisze o „przepaści”, zauważa, że „z pewnego punktu patrzenia” te dwie koncepcje (które ujmuję jako dwie odmiany – za J. Szujskim – „teorii przyrodzonego kierunku wolności”) są „jak Janus, jednym o dwu obliczach”¹³⁹. J. Adamus interpretuje je jako dwie „teorie charakteru narodowego”, rozumianego jako „psychika”.

Z tym dylematem wiążą się dwa następne. Synteza J. Lelewela była powszechnie i jest interpretowana jako koncepcja demokratyczna dziejów Polski, co pozostaje w zgodzie z deklaracjami samego J. Lelewela. Synteza M. Bobrzyńskiego to koncepcja dziejów Polski stworzona przez konserwatystę, „stańczyka”. Istota dylematu, który tu powstaje, tkwi w odpowiedzi na pytanie, czy synteza M. Bobrzyńskiego to synteza konserwatywna. Idzie o rozstrzygnięcie – z jednej strony – co to jest konser-

132 M. Bobrzyński: *Dzieje...*, s. 448.

133 Idem: *O dawnym...*, s. 351.

134 S. Filipowicz: *Ujarczenie rozumu politycznego. Polityczne horyzonty krakowskiej szkoły historycznej*. Warszawa 1984, s. 22.

135 Ibidem, s. 152.

136 Ibidem, s. 165.

137 Ibidem, s. 189.

138 Ibidem, s. 206.

139 J. Adamus: *O kierunkach...*, s. 56.

watyzm, rozumiany jako doktryna polityczna, w odniesieniu do określonej koncepcji dziejów, tu: w odniesieniu do koncepcji dziejów Polski; z drugiej zaś strony – co to jest – *a contrario* – demokratyzm, tak samo ujmowany i w tym samym zastosowaniu, tu: demokratyzm J. Lelewela.

W zdecydowanej większości opinii reprezentanci „szkoły krakowskiej”, w tym M. Bobrzyński – jak to ujął W. Smoleński – „za podstawę uogólnień przyjęli doktrynę, i to konserwatywną”¹⁴⁰. Wedle W. Smoleńskiego nieprzypadkowo był to Kraków, który „stanowi siedlisko dogmatów w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu”¹⁴¹. W zdecydowanej większości recenzji, które się ukazały po wyjściu w druku *Dziejów Polski w zarysie*, wskazywano, że „książka Bobrzyńskiego nie była tylko pracą naukową – była książką polityczną, ściśle związaną z aktualną polityką”¹⁴². Wacław Tokarz pisał, że w tezach „szkoły” chodziło o „dopasowanie poglądu na przeszłość do tego nieszczęsnego stanu rzeczy, jaki zapanował w narodzie naszym po stłumieniu powstania; a następnie i do tej sytuacji międzynarodowej, która wytworzyła się w Europie po przegranej Francji i upadku sprzyjającego nam drugiego cesarstwa”¹⁴³. Książka M. Bobrzyńskiego powstała w określonej atmosferze. Stefan Kieniewicz pisał przed laty: „Zanosilo się wtedy na wybuch o wiele mniej wybaczalny niż w roku 1863. I trudno się dziwić, że młody autor, pisząc o polskiej anarchii i o kierowaniu się w polityce uczuciem, nie rozumem, rozprawiał się zarazem ze współczesnym obozem demokratycznym.”¹⁴⁴ Okres rządów partii konserwatywnej „stańczyków” określa się najczęściej jako okres marazmu politycznego¹⁴⁵.

Sformulowano również opinie przeciwnie. W ujęciu S. Zakrzewskiego książka M. Bobrzyńskiego „ujawnia oczom czytelnika rzetelny reformatorski umysł, daleki od potocznych zapatrywań o zaścianczakach czy zaustrojaczach konserwatystach”¹⁴⁶. Na konferencji zorganizowanej z okazji stulecia katedry Historii Polski Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1969 roku podkreślano, że syntezy „szkoły krakowskiej” zapłodniły dyskusje nad wieloma istotnymi zagadnieniami historii Polski: „Myśl Szujskiego czy Bobrzyńskiego – twierdzi J. Maternicki – jest

¹⁴⁰ W. Smoleński: *Szkoły historyczne w Polsce. (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*. Warszawa 1986, s. 128. [Przedruk z 1886].

¹⁴¹ Ibidem.

¹⁴² B. Krzemieńska-Surowiecka: *Polemika wokół „Dziejów Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego (w latach 1879–1890)*. W: *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego*. Seria I, z. 4. Łódź 1956, s. 109.

¹⁴³ W. Tokarz: *Z refleksji historyka*. „Wiomości Polskie” 1917 [Piotrków], nr 158–159 z 25 XII; cyt. za: M. H. Serejski: *Historycy o historii*. T. I..., s. 589.

¹⁴⁴ S. Kieniewicz: *Tło historyczne „Dziejów Polski” Bobrzyńskiego*. „Przegląd Historyczny” 1948, T. 37, s. 346.

¹⁴⁵ Idem: *Wstęp*. W: *Galicja w dobie autonomicznej. 1850–1914*. Wybór tekstów w opracowaniu S. Kieniewicza. Wrocław 1952, s. VIII.

¹⁴⁶ S. Zakrzewski: *Michał Bobrzyński. Próba charakterystyki historyka*. „Kwartalnik Historyczny” 1935, nr 4, s. 522.

wciąż żywa i roznamiętnia nas (niezależnie od tego, czy ją podzielamy, czy też nie), tak samo, jak naszych ojców i dziadów.”¹⁴⁷ „Bobrzyński i dziś jest ciągle jeszcze czytany – zauważa Celina Bobińska. – Niektóre jego rzeczy czyta się ciągle, jak gdyby zostały napisane zaledwie przed paru laty.”¹⁴⁸ „Jeśli możemy się dziś zastanawiać i polemizować z *Dziejami Polski* Bobrzyńskiego, to waga tej syntezy jest chyba ewidentna” – konstatuje Adam Kersten¹⁴⁹. W przekonaniu wielu uczestników konferencji koncepcje „szkoły krakowskiej” nie dadzą się sprowadzić do ich uwarunkowania – ery autonomii Galicji i konserwatyzmu. Koncepcji M. Bobrzyńskiego także nie sposób sprowadzić do ujęć „szkoły”. „Jak sklasyfikować Michała Bobrzyńskiego, tego dziwnego konserwatystę?” – stawia pytanie Henryk Barycz¹⁵⁰.

Każde poważne dzieło historyczne, a za takie trzeba uznać *Dzieje Polski w zarysie* i całą twórczość M. Bobrzyńskiego, spełnia określoną funkcję społeczną. Mowa tu o „funkcjach społecznych zakładanych przez badacza” – jak to ujmują J. Topolski¹⁵¹. Jego zdaniem jednakże „inną sprawą są funkcje rzeczywiście przez dzieło historyczne spełniane. Niekiedy mogą one być różne od zamierzonych bądź też mogą – co jest normalną kolejną rzeczy – zmieniać się historycznie.”¹⁵² Co do pierwszego aspektu, podstawowy problem sprowadza się do rozstrzygnięcia kwestii, w jakim zakresie koncepcja M. Bobrzyńskiego „siły”/„silnej władzy rządowej”, „równowagi” i „organizacji”, „błędu” i imperatywu „zerwania z nim”, postulat „zdrowej hierarchii” stanowią implikację konserwatyzmu. Rozstrzygnięcie tego problemu nie jest proste. Po pierwsze – ze względu na wieloznaczność kategorii konserwatyzmu – rozumianej jako doktryna polityczna; także ze względu na trudność w zdefiniowaniu konserwatyzmu polskiego, w takim samym rozumieniu¹⁵³. Po drugie – jak zauważono – konserwatyzm w odniesieniu do koncepcji M. Bobrzyńskiego trzeba ująć możliwie szeroko¹⁵⁴, co jeszcze bardziej całą kwestię komplikuje.

Co do drugiego aspektu, mimo iż M. Bobrzyński to osobowość, w której „uczony i człowiek, historyk-syntetyk i polityk stanowili jedną indywidualność”¹⁵⁵, spro-

147 *Spór o historyczną szkołę krakowską. W stulecie katedry Historii Polski Uniwersytetu Jagiellońskiego 1869–1969*. Red. C. Bobińska, J. Wyrozumski. Kraków 1972, s. 317–318.

148 Ibidem, s. 321.

149 Ibidem, s. 313.

150 Ibidem, s. 342.

151 J. Topolski: *O klasowym uwarunkowaniu badań historycznych*. W: *idem: Marksizm i historia*. Warszawa 1977, s. 88.

152 Ibidem, s. 88–89.

153 Przegląd tej problematyki, patrz: M. Jasakólski: *Kaduceus polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866–1934*. Kraków 1990, rozdział pierwszy.

154 *Idem: Historia – naród – państwo. Zarys syntezy myśli politycznej konserwatystów krakowskich w latach 1866–1934*. Kraków 1981, s. 51; także: *idem: Kaduceus...*, s. 66.

155 B. Dembiński: *Michał Bobrzyński. Próba charakterystyki człowieka i działalności*. „Przegląd Historyczny” 1935, T. 33, s. 333.

wadzenie jego koncepcji do jego postawy politycznej „jest chyba – jak pisze K. Grzybowski – pseudosocjologiczną czy pseudomaterialistyczną wulgaryzacją”¹⁵⁶. Marceli Handelsman zauważał, iż „Bobrzyński dotarł tam, dokąd pewno nawet nie przypuszczał, a może i nie chciał dotrzeć, do środowisk nowego *liberum conspiro*: w kółkach uczniowskich warszawskich [...] uczyliśmy się historii narodowej z jego trzeciego wydania.”¹⁵⁷ W tym kontekście, uwzględniając funkcje „rzeczywiście” przez dzieło historyczne, tu: przez dzieło M. Bobrzyńskiego, spełniane, zagadnienie istnienia „szkoły krakowskiej”, a także problem usytuowania koncepcji M. Bobrzyńskiego w granicach tej „szkoły” pozostaje – jak się wydaje – kwestią otwartą.

J. Lelewel i – za nim – M. Bobrzyński dostrzegają – generalnie – różnice między „cywilizacją” Polski z jednej strony a „cywilizacją” Zachodu i Wschodu czasów nowożytnych z drugiej. M. Bobrzyński przeciwstawia „cywilizację” Zachodu i Wschodu czasów nowożytnych, wolność „liberalno-indywidualistyczną”, wolność prywatnych jednostek podejmujących działalność ekonomiczną „cywilizacji” Polski, wolności „republikańsko-demokratycznej”, wolności jednostek aktywnych politycznie; nasuwa się zatem pod adresem koncepcji M. Bobrzyńskiego – przekładając jego tezy na konkrety – pytanie o „klasy średnie” w Polsce. Tu – jak zauważa K. Grzybowski – „trudność polega na słabości tej warstwy w Polsce, a szczególnie w Galicji”¹⁵⁸. Ta sama trudność – słabość burżuazji – występuje także w przypadku, przeciwstawionej Polsce obok Zachodu, Rosji.

Drugim dylematem, który wiąże się z problemem interpretacji „pedagogii” M. Bobrzyńskiego, czyli z odpowiedzią na pytanie, czy w Polsce jest możliwe „zermianienie” z wolnością „republikańsko-demokratyczną”, a „wyrobienie” wolności „liberalno-indywidualistycznej”, i jak miałyby to wyglądać, przy przyjęciu tezy o istnieniu indywidualności Polski, jest problem, czy w przeciwstawieniu M. Bobrzyńskiego Wschód, a w tym Rosja, jest usytuowany na równi z Zachodem, czyli w jakim stopniu jego koncepcja stanowi okcydentalizm. Jeżeli za okcydentalizm uznaje się tendencję, w której – jak pisze Andrzej Wierzbicki – „przeważały pierwiastki monolincaryzmu i przeciwnie, w nurcie, którego apogeum był lelewelizm, przewa-

¹⁵⁶ K. Grzybowski: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 171–172.

¹⁵⁷ M. Handelsman: *Bobrzyński jako uczony*. „Przegląd Historyczny” 1935, T. 33, s. 346. Współczesny autor monografii o J. Szujkim pisze: J. Szujski „konstruował [...] kolejne teorie porządkujące w określony system wyniki [...] badań (historycznych). Charakterystyczne, że teorie te nieodmiennie broniły »idei wolności« [tu „wolność” jest rozumiana jako niepodległość – W.K.], tendencji rozwojowej cywilizacji chrześcijańskiej. Niektóre z nich umożliwiały powstawanie pragmatycznych koncepcji politycznych. Przykładem może być działalność Michała Bobrzyńskiego.” (H. S. Michałak: *Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie*. Łódź 1987, s. 243).

¹⁵⁸ K. Grzybowski: *Szkola historyczna...* W: *Studia z dziejów...*, s. 176, przyp. 45. Wedle M. Bobrzyńskiego w Polsce odpowiednikiem „klasy średniej” jest – jak pisze K. Grzybowski – „średnia szlachta – jakże pozytywnie oceniana przez Bobrzyńskiego dla XVI w., a inaczej kształcona politycznie w XIX w. przez stanczyków niż przez inne grupy konserwatywne, Podolaków, czy później realistów Kongresówki. A przeniesieniem upatrywania pozytywnej siły społecznej w klasach średnich na teren Polski i wiek XIX jest ocena sprawy chłopskiej w III tomie *Dziejów*, aprobująca rozszerzanie się własności gruntowej włościańskiej, rekrutowanie spośród »synów włościan« nowej inteligencji.” (Ibidem).

żały pierwiastki polilincaryzmu; [i jeżeli] w tym sensie okcydentalizm traktować można jako kierunek będący wyrazem odrywania się [...] od koncepcji skrajnie polilincaryzmu, które [...] nazwano [...] koncepcjami wszechwyjątkowości”¹⁵⁹, to myśl M. Bobrzyńskiego wpisuje się w ten nurt. Jednak „nie tak ostro – jak wielu jego poprzedników – przeciwstawiał Bobrzyński Wschód Zachodowi – konstatuje A. Wierzbicki. – Wprawdzie właściwym wzorem cywilizacyjnym był dlań wzór zachodni, przejęty z antycznego Rzymu przez Franków, a następnie przez Germanów i Słowian, niemniej Wschód uległ wyraźnej destereotypizacji. Oczywiście nie obca była Bobrzyńskiemu formuła »wykluczania się« Wschodu i Zachodu, stanowiąca w polskiej myśli historycznej XIX stulecia kanon dominujący i powtarzany dość bezkrytycznie. Potrafił jednak, idąc w tym wypadku za Lelewalem, a cofając się jeszcze bardziej za myślą oświeceniową, ocenić dość wysoko osiągnięcia świata arabskiego, który w pewnym okresie uzyskał niemale przewagi nad europejskim Zachodem. Temu ostatniemu poczytywał za plus niewątpliwy to, że występując w czasie krucjat przeciwko mahometanizmowi wszedł w kontakt ze światem pod wieloma względami go przewyższającym, z którego mógł czerpać »przykłady, zasoby i środki«, podczas gdy Polska w charakterze »przedmurza« przeciwstawiała się takiemu »Wschodowi«, od którego niczego dobrego nauczyć się nie mogła.”¹⁶⁰ M. Bobrzyński formułuje tę tezę, kiedy pisze o „mongolskiej nawale” w XIII wieku. Według A. Wierzbickiego, „wskazując na różnorakie aspekty tezy o cywilizacyjnym priorytecie Europy – Zachodu w stosunku do pozostałych kręgów kulturowych”¹⁶¹, trzeba podkreślić, że „wbrew potocznemu mniemaniu teza ta niekoniecznie musiała być w XIX i na początku XX wieku jedną z form ideologii antyrosyjskiej, tak jak później – w okresie międzywojennym – stała się niewątpliwie elementem ideologii antyradzieckiej.”¹⁶² „Linie podziału nie zawsze [...] wyznaczało przekonanie o cywilizacyjnej wyższości Europy, lecz sposób, w jaki rozstrzygano ostatecznie kwestię »przynależności« Rosji.”¹⁶³

Koncepcja M. Bobrzyńskiego nie stanowi jednoznacznie okcydentalizmu. Nie jest także jednoznacznie antyrosyjska. Nie pozostawia Rosji poza Europą i poza „cywilizacją”. Przeciwnie. M. Bobrzyński podkreśla ambicje carów „sprostania” zachodniej cywilizacji, przyjęcia za „wzór” Europy Zachodniej; ambicje – wedle niego – udane w realizacji (Iwan IV Groźny, Piotr I Wielki)¹⁶⁴.

Uwarunkowanie syntezy dziejów Polski to – w przeszłości i współcześnie – jej zależność od dwu odmiennych, chociaż mających wspólną podstawę, koncepcji demokracji w Polsce. Jest to przede wszystkim „pogląd” J. Lelewela, który zakłada ist-

159 A. Wierzbicki: *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porzbirowej*. Warszawa 1984, s. 335.

160 Ibidem, s. 237–238.

161 Ibidem, s. 334–335.

162 Ibidem, s. 335.

163 Ibidem.

164 M. Bobrzyński: *Dzieje...*, s. 302–303, 422–423.

nienie „łagodności” polskiej, na której kultura buduje „wolność”. Ta koncepcja demokracji przeciwstawia się tym rozstrzygnięciom relacji między wolnością a władzą, które w czasach nowożytnych występują i na Zachodzie, i na Wschodzie. Jeżeli współcześnie szuka się jakiegoś wzoru czy pokrewieństwa, to wskazuje się Stany Zjednoczone¹⁶⁵. Rzecz w tym, iż koncepcja J. Lelewela, rozumiana jako idea „wolności starożytnych”, nie jest koncepcją liberalną, toteż jego idea demokracji nie jest ideą demokracji liberalnej. Nie jest to także koncepcja komunistyczna. „Nie myślimy [...] sugerować, że nasz historyk był kiedykolwiek komunistą – pisze A.F. Grabski. – Sam powiadał o sobie, że był »nie filantropem, ani protektorem ludu [...], ale człkiem ludu, proletariatu«, co manifestował nie tylko sposobem bycia (sławna błkitna bluza), ale i sympatiami dla – jak to określał – »tłumnej demokracji«. Postawa ta zbliżyła go w Brukseli do niemieckiego środowiska robotniczego i komunistycznego.”¹⁶⁶ Z jednej strony – „komunizm uważał Lelewel za »ideę więcej awansowaną od demokracji«”¹⁶⁷; z drugiej zaś – „kiedy w 1858 r. jeden z jego szlacheckich rozmówców uznał go za komunistę, stanowczo temu zaprzeczył”¹⁶⁸.

Według A.F. Grabskiego J. Lelewel „zbliżał się do poglądów, które można by określić jako socjalistyczne. [...] W refleksji historyka pierwotne słowiańskie gminowładztwo nie było li tylko konstrukcją historyczną, odnoszącą się do przeszłości, ale stanowiło utopię regresywną, będącą równocześnie optymalnym, [...] modelem stosunków na przyszłość. Idealne społeczeństwo przeszłości, oparte na zasadach politycznej demokracji i wspólnej własności ziemi (powiedzielibyśmy dziś: środków produkcji), miało więc być wzorem, który zostałby zrealizowany w doskonałym społeczeństwie przyszłości.”¹⁶⁹ „Idea braterstwa była w rozumieniu J. Lelewela siłą napędową postępu społecznego, wiodącego w Polsce czy też w ogóle w krajach słowiańskich do agrarnej demokracji opartej o wspólne władanie ziemią, w wymiarze powszechnodziejowym była zaś dźwignią wyzwolenia ludów z ucisku społecznego i politycznego i utworzenia nowych stosunków między narodami, w ramach ich federacji. Jak ją sobie Lelewel wyobrażał, tego dokładnie nie wiemy. Łatwo zauważyć, że lelewelowska idea braterstwa była antytezą marksowskiej idei walki klas, chociaż miała ona ostrze rewolucyjne: Lelewel uważał bowiem rewolucję za środek, mający zapewnić zwycięstwo idei braterstwa w życiu społecznym i politycznym”¹⁷⁰ – konkluduje A. F. Grabski. W przekonaniu J. Adamusa podstawą przeciwstawienia Polski i Zachodowi, i Wschodowi jest fakt, że J. Lelewel „stawiał Polskę na tle stosunków w tej części Europy”¹⁷¹. Stąd teza, iż istniał (i istnieje) „krąg ustrojowy

165 Na ten temat: J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 61–62.

166 A. F. Grabski: *Joachim Lelewel i demokracja niemiecka. Z dziejów międzynarodowych kontaktów polskiej lewicy w dobie Wielkiej Emigracji*. Łódź 1987, s. 324.

167 Ibidem.

168 Ibidem, s. 325.

169 Ibidem.

170 Ibidem, s. 326–327.

171 A. Adamus: *O kierunkach...*, s. 59.

węgiersko-czesko-polski, [który] różnił się od Zachodu, ale też i od Rusi”¹⁷². Jest to koncepcja jakiejś – nie określonej bliżej – trzeciej drogi.

Ujęciu J. Lelewela został przeciwstawiony „pogląd” M. Bobrzyńskiego. Wystąpił on z krytyką „wzoru Polaka”, wobec którego nie stawiało się i nie stawia problemu, „czy też ten ideał Polaka płaci regularnie podatki”. „To coś więcej – jak zauważa Jerzy Jedlicki – niż rewizja poglądu na przyczyny upadku państwa: to krytyka systemu kulturowego, w którym kwestia »podatków« należy do niskiej, nieistotnej sfery rzeczywistości.”¹⁷³ Jest to zatem koncepcja relacji między wolnością a władzą, przeciwstawiona demokracji w Polsce w czasach nowożytnych. Jej wzorem są rozstrzygnięcia Zachodu (i Wschodu, w tym Rosji). Zestawiając „pogląd” M. Bobrzyńskiego z doktryną B. Constanta, gdzie wolność „to triumf indywidualności zarówno nad władzą, która chciałaby rządzić despotycznie, jak i nad masami, które domagają się ujarznienia mniejszości przez większość”¹⁷⁴, należy koncepcję autora *Dziejów Polski w zarysie* zinterpretować jako jedno z takich ujęć, jakie – jak pisze Jerzy Szacki – występowały w XIX wieku (np. Alexis de Tocqueville), „w których trudno oddzielić od siebie elementy liberalne od konserwatywnych”¹⁷⁵. Jest to „nowoczesny toryzm”¹⁷⁶. Rzecz w tym, iż M. Bobrzyński, preferując ideę „wolności nowożytnych”, przyjmuje – za J. Lelewela – istnienie „łagodności” polskiej, na której kultura budowała i buduje „wolność starożytnych”. Z tego trzeba wyciągnąć wniosek, że idea demokracji M. Bobrzyńskiego, rozumiana jako idea demokracji liberalnej, musi się określić wobec „łagodności”. Idea ta musi się także określić, przyjmując istnienie indywidualności Polski za fakt obiektywny, wobec Zachodu (i Wschodu).

Kultura próbowała i próbuje rozwiązać to zagadnienie, niekoniecznie ujmując je w postaci antynomii: synteza J. Lelewela – synteza M. Bobrzyńskiego. Jak się wydaje, nie przyniosło to i nie przynosi większych efektów; co nie oznacza, że *a priori* trzeba wykluczyć z syntezy poetów, literatów, publicystów. Najczęściej ich dzieła należały i należą – jak zauważa J. Adamus – „nie do nauki historii, lecz do mitów tworzonych pośpiesznie [...]. Mity te wywierały silny wpływ na społeczeństwo, ale szybko przemijający. Są to jakby lekkie pianki powstałe łatwo, ale też na tyle zwiczne, że same przez się opadają na dół i znikają. Ich bowiem treść intelektualna jest za słaba.”¹⁷⁷ Klasycznym przykładem może tu być twórczość Stanisława Wyspiańskiego, do której nieustannie odwoływano się i która jest ciągle odczytywana na nowo; głównie: *Wesele* (1901), *Wyzwolenie* (1902). Z jednej strony dzieło S. Wyspiańskiego – twierdzi J. Adamus – uchodziło za nowy mesjanizm, jednakże tu „cała strona historiozoficzna (powołanie ogólnoludzkie Polski) i religijna uległa redukcji,

172 Ibidem, s. 71.

173 J. Jedlicki: *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Warszawa 1988, s. 291.

174 Cyt. za: J. Szacki: *Historia myśli socjologicznej*. Cz. I. Warszawa 1981, s. 161.

175 Ibidem.

176 J. Jedlicki: *Jakiej cywilizacji...*, s. 287.

177 J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 150.

aż do jakichś drobnych surogatów, a natomiast strona emocjonalna została utrzymana w całości”¹⁷⁸. S. Wyspiańskiego uznano za „czwartego wieszczą”¹⁷⁹. Z drugiej zaś strony – „twórczość ta nie urażała [...] w niczym epigona i wielbiciela Bobrzyńskiego, Stanisława Estreichera, który równocześnie odnosił się stale nader przychylnie do dzieł swego kolegi gimnazjalnego Wyspiańskiego. Wniosek, że zawartość syntetyczna jest w tych utworach skromna”¹⁸⁰ – konkluduje J. Adamus. „Mae-terlinck – informuje autor pracy o twórczości S. Wyspiańskiego – obecny na przedstawieniu »Wesela« w Paryżu, miał powiedzieć: »To wszystko tylko nastrój«.”¹⁸¹

¹⁷⁸ Ibidem, s. 147, przyp. 17.

¹⁷⁹ Ibidem: *O kierunkach...*, s. 54, przyp. 2.

¹⁸⁰ Ibidem. Analiza *Wesela* i *Wyzwolenia* S. Wyspiańskiego od strony wpływu „szkoły krakowskiej”; patrz: M. Jaskólski: *Kaduceus...*, s. 236 i n.

¹⁸¹ L. Skoczylas: *Stanisław Wyspiański*. Kraków 1932, s. 43.

ZAKOŃCZENIE

Synteza dziejów Polski M. Bobrzyńskiego nie jest jednym z wielu opracowań dziejów Polski, lecz syntezą w sensie najpoważniejszym. Synteza dziejów Polski to – w przeszłości i współcześnie – podstawowy dylemat kultury w Polsce. Po pierwsze – szło tu i idzie o odpowiedź na pytanie o indywidualności Polski w konfrontacji z Europą, Zachodem i Wschodem. Przede wszystkim szukano odpowiedzi na pytanie o „swoistość” drogi Polski w czasach nowożytnych, od XVI, XVII wieku do współczesności. Po drugie – synteza dziejów Polski wiązała się i wiąże z faktem, że w kulturze od czasów nowożytnych miała i ma miejsce krytyczna ocena *status quo* w Polsce. Synteza to, taka czy inna, diagnoza owego *status quo*. Jednocześnie była to i jest określona koncepcja jego zmiany.

M. Bobrzyński – jak to ujmuje współczesna historia historiografii – to „wielki inkwizytor historii narodowej”¹. „Uczony włożył przysłowiowy kij w mrowisko”; „podejmując swą historyczną syntezę, nie cofnął się przed niepopularnym atakiem wymierzonym przeciwko cieszącym się uznaniem w społeczeństwie mitom o polskiej przeszłości narodowej. [...] Dzieło krakowskiego historyka stanowiło konsekwentne, nieubłagane w swej logice przewartościowanie polskiej narodowej tradycji. Uczony miał odwagę formułowania niepopularnych sądów, przeciwstawiania się temu wszystkiemu, co sercu najmiłsze, co pragnęłoby się z całej duszy mieć za rzeczywistość. Synteza Bobrzyńskiego była wyzwaniem, rzuconym w twarz tysiącom czytelników przez historyka głęboko przekonanego o słuszności swoich przekonań, który nie cofał się przed podjęciem bolesnego obrachunku.” „Ujęcie Bobrzyńskiego [jest] wyjątkowe w historiografii polskiej.”²

Znaczenie syntezy dziejów Polski M. Bobrzyńskiego w kulturze polskiej – w tym dla historiografii – wynika stąd, że jest to najbardziej radykalne wystąpienie przeciwko syntezie dziejów Polski J. Lelewela. W syntezie J. Lelewela, będącej

¹ H. Barycz: *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*. T. 2. Kraków 1963, s. 219.

² M. H. Serejski, A. F. Grabski: *Michał Bobrzyński i jego „Dzieje Polski w zarysie”*. W: M. Bobrzyński: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1986, s. 5, 7, 10.

konceptualizacją i werbalizacją archetypu kultury politycznej w Polsce, podstawową kategorią jest kategoria „wolności”. J. Lelewel „cywilizację” w Polsce, opartą na „wolności”, przeciwstawia „cywilizacji” Zachodu i Wschodu czasów nowożytnych. Państwo w Polsce to „gminowładztwo”, „wszechwładztwo ludu”; jego fundamentem jest „duch obywatelski”. „Wolność” w Polsce zaś to – stosując terminologię B. Constanta – „wolność starożytnych”, wolność „w państwie”. Zło w Polsce – w ujęciu J. Lelewela – wynikało z „zachwiania” tego archetypu. Stąd postulat jego „poprawy”.

Koncepcję J. Lelewela kontynuował i rozwijał A. Mickiewicz. W interpretacji A. Walickiego w pismach A. Mickiewicza (*Prelekcje paryskie* – 1840–1844) – podobnie jak w słowianofilstwie rosyjskim – ma miejsce „protest przeciwko racjonalizmowi w życiu społecznym, przeciwko kapitalistycznej racjonalizacji myślenia i działań ludzkich”³. Jest to „obrona wiedzy »żywej«, bezpośredniej i integralnej [...] równoznaczna z obroną bezpośrednich, emocjonalnych więzi międzyludzkich, zagrożonych przez postępującą naprzód racjonalizację produkcji, motywacji działań i instytucji społecznych”⁴. Słowianie, wedle A. Mickiewicza – jak twierdzi A. Walicki – „nie potrzebują francuskich inżynierów, przemysłowców, budowniczych maszyn, specjalistów, encyklopedystów i agentów handlowych. Potrzebują »ognia świętego«.”⁵

A. Mickiewicz – tak jak słowianofile – przeciwstawia jednomyślność „zasadzie większości”⁶. „Jeżeli społeczeństwo jest wspólnotą duchową, jednością moralną, to wszystkie sprawy, które go dotyczą, winny być rozstrzygane jednomyślnie; przyjęcie zasady »mechanicznej większości« byłoby równoznaczne z usankcjonowaniem niezgody, a więc rozbiciem jedności; oznaczałoby w praktyce uznanie poglądu, że społeczeństwo jest tylko sumą jednostek, że wspólnota duchowa redukuje się do sumy poglądów indywidualnych.”⁷ A. Mickiewicz – pisze A. Walicki – „nie znosił »swobody druku, adwokaterii, gawędy parlamentarnej«, chwalił literaturę romantyczną za to, że »nie spuszczała się na wynik głosowania mas, choć była pewna, że kiedyś otrzyma ich poparcie«; dyskusja – twierdził – »nie jest właściwą drogą prowadzącą nas ku prawdzie«, rządy parlamentarne są zwyrodnieniem: »jest to rozprzężenie, jest to koniec epoki, to, co *Pismo Święte* nazywa końcem świata; wtedy bowiem miłość wygasa, a moc ustępuje albo słabnie«.”⁸

Zdaniem A. Walickiego A. Mickiewicz w ustroju dawnej Polski dopatrywał się „idealnego modelu władzy charyzmatycznej: król był u Polaków tym, przez kogo przemawiał Duch Boży; Sejm, kiedy był prawidłowo zebrany, uważany był za na-

3 A. Walicki: *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*. Warszawa 1970, s. 254.

4 Ibidem.

5 Ibidem, s. 281.

6 Ibidem, s. 262.

7 Ibidem.

8 Ibidem, s. 277–278.

technionego Duchem Świętym; elekcję uważano za bezpośrednie zrządzenie boże, poczytywano więc za grzech wszelkie środki przedsiębrane z góry dla wywarcia wpływu na wynik elekcji, dla sprzeciwiania się – jak mówiono – dziełu Ducha Świętego.”⁹ „Czynniki integrujące, charakterystyczne dla ustroju dawnej Rzeczypospolitej, widział Mickiewicz wyłącznie w czynnikach emocjonalnych, takich jak zapal, entuzjazm, egzaltacja: »cała władza opierała się na zapale i wyłącznie na zapale.«”¹⁰ Wedle A. Mickiewicza „więź łącząca ludzi w społeczeństwo musi być »duchowa«, a więc nie rozumowa tylko, lecz integralna, oparta nie na kalkulacji interesów, lecz na »prawdzie wewnętrznej«, »całkowitej«, na moralności i religii. Zracjonalizowane formy więzi społecznej są najbardziej despotyczne, despotyzm bowiem »nie jest to władza jednego; despotyzm to władza bez miłości, niezależnie od tego, jaką jest forma ustrojowa.«”¹¹ A. Walicki zauważa, że „identyczną argumentacją posługiwali się słowianofile, zwłaszcza w krytyce monarchii konstytucyjnej i burżuazyjnego republikanizmu.”¹²

W myśli A. Mickiewicza, tak jak w ujęciu J. Lelewela, obok „optymizmu”, a właściwie w jego granicach, mieści się krytyka *status quo* kultury politycznej w Polsce. A. Mickiewicz „z goryczą stwierdzał – pisze A. Walicki – że pod wpływem cudzoziemskiej również w Polsce zanikać zaczęła »tradycja natchnienia«, poczęto opierać władzę na »środkach wyrozumowanych«, manipulować i kalkulować, tworzyć partie, kupować głosy itp. Główną jednak przyczynę upadku władzy charyzmatycznej upatrywał poeta nie tyle w działaniu racjonalizmu, co w charakterystycznym dla Słowian braku natchnionych przywódców, umiejących wydobyć z głębi swego ducha władzy »ton«, zmuszający do bezwzględnego posłuszeństwa, zmieniający zapal w moc.”¹³ „Nie mamy człowieka! – oto hasło bojowe Polaków od czasów Kościuszki aż do Chłopickiego” – twierdzi A. Mickiewicz¹⁴, który „w pełni podzielał i mocno akcentował przekonanie, iż Polska upadła z powodu braku silnego, jednoosobowego przywództwa [...]; w rzeczywistości jednak idealizował on polską przeszłość i kategorycznie odrzucał poglądy ideologów polskiego Oświecenia i ich późniejszych kontynuatorów głoszących, iż Polska upadła wskutek *liberum veto* i braku silnej władzy królewskiej na wzór zachodnioeuropejski.”¹⁵ „Dawni Polacy – według A. Mickiewicza, w ujęciu A. Walickiego – podobnie jak inne narody słowiańskie (z wyjątkiem Rosjan) nie mieli wielkich, natchnionych przywódców; było to ich nieszczęściem, ale nie winą ich »republikkańskich« instytucji. Polscy »republikanie« mieli więc rację, odrzucając »wyrozumowane doktryny« Zachodu, dążąc do

⁹ Ibidem, s. 278.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 254–255.

¹² Ibidem, s. 255.

¹³ Ibidem, s. 278.

¹⁴ A. Mickiewicz: *Dzieła*. T. 11: *Literatura słowiańska*. Warszawa 1955, s. 15.

¹⁵ A. Walicki: *Filozofia a mesjanizm...*, s. 293.

stworzenia społeczeństwa, które opierałoby się wyłącznie na zapale i entuzjazmie.”¹⁶

„Pedagogia” A. Mickiewicza to idea „charyzmatycznego przywództwa”¹⁷ – oczekiwanie i przywoływanie człowieka, który „miał w pierwszym rządzie przezwyciężyć »partyjnictwo« i »ześrodkować« w sobie siły wszystkich Polaków”¹⁸. A. Mickiewicz – zauważa J. Adamus – „wprowadza heroistyczną koncepcję historii, obcą w zasadzie Lelewelowi”¹⁹.

W syntezie M. Bobrzyńskiego – przeciwnie niż w ujęciu J. Lelewela oraz przeciwnie niż w myśli A. Mickiewicza – podstawową kategorią jest kategoria „siły”. M. Bobrzyński „cywilizację” w Europie, opartą na „sile”, przeciwstawia „cywilizacji” w Polsce czasów nowożytnych. Państwo w Europie to „nowożytne państwo prawne”, „równowaga społeczna”; jego fundamentem jest „organizacja”. „Siła” w Europie to – wedle terminologii B. Constanta – „wolność nowożytnych”, wolność „od państwa”. Zło w Polsce w czasach nowożytnych – twierdzi M. Bobrzyński – wynika z wadliwości kultury politycznej, toteż autor *Dziejów Polski w zarysie* formułuje postulat „przyznania się do błędu” i „zerwania z nim”.

Synteza dziejów Polski M. Bobrzyńskiego – dająca się sprowadzić do formuły „siły” – jest koncepcją dziejów Polski, podporządkowaną idei „silnej władzy”. Tradycyjna interpretacja myśli M. Bobrzyńskiego nie pozostaje w sprzeczności z prawdą. Nie oznacza to jednak, że kategoria „silnej władzy” jest tu zrozumiała sama przez się; jako imperatyw takiej „władzy”, która stanowi przeciwieństwo władzy „słabej”. Idea „silnej władzy” w syntezie M. Bobrzyńskiego nie łączy się bynajmniej z koncepcją państwa totalitarnego, nie – demokratycznego; nie jest to idea usytuowania państwa nad społeczeństwem, rządu ponad jednostką. Nie można także uznać, *a contrario*, że synteza J. Lelewela (i myśl A. Mickiewicza) to koncepcja usytuowania społeczeństwa przed państwem, jednostki-obywatela przed rządem. Formuła „wolności” – do której można sprowadzić syntezę J. Lelewela (i myśl A. Mickiewicza) – nie oznacza, że jest to idea władzy „słabej”, stanowiąca imperatyw anarchii. Przeciwstawienie przez M. Bobrzyńskiego formuły „siły” formule „wolności” dotyczy sporu o archetyp kultury w Polsce, jej wartości, normy, wzory. Kategorie państwa, władzy trzeba ująć szeroko. Idzie tu o różne płaszczyzny życia: ekonomię, kulturę – w tym kulturę polityczną *sensu stricto*, obyczaje. Problem łączy się – ostatecznie – ze sporem o ustrój w Polsce, rozumiany *sensu largo*, o demokrację w Polsce.

W ujęciu M. Bobrzyńskiego – tak jak wcześniej w ujęciu J. Lelewela – demokracja w Polsce i demokracja w Europie, na Zachodzie (i Wschodzie), w czasach nowożytnych to dwa odmienne modele demokracji. Demokracja w czasach nowożytnych w Europie została zbudowana na „wolności nowożytnych”, wolności

16 Ibidem.

17 Ibidem, s. 292.

18 Ibidem.

19 J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*. Łódź 1964, s. 32, przyp. 4.

„od państwa”. I to jest koncepcja „silnej władzy” M. Bobrzyńskiego. Takiej demokracji nie ma w Polsce w czasach nowożytnych. I nie ma w Polsce od czasów nowożytnych „silnej władzy”, rządności. Wedle M. Bobrzyńskiego utrzymanie w Polsce demokracji, rozumianej jako ustroj zbudowany na „wolności starożytnych”, wolności „do państwa”, oznacza w kontekście ustroju państw Europy – wbrew przekonaniu J. Lelewela i A. Mickiewicza – zgodę na brak „siły” w tworzeniu cywilizacji. Jest to jednocześnie – w kontekście epoki – zgoda na państwo totalitarne, niedemokratyczne; przy przyjęciu nowożytnego, liberalnego rozumienia demokracji.

Wysunięcie w koncepcji M. Bobrzyńskiego – konserwatysty na plan pierwszy idei liberalizmu o tyle nie wyjaśnia wszystkiego, iż stanowisko J. Lelewela nie musiało i nie musi być dla zwolenników jego „poglądu” oraz reprezentantów ujęć do tego stanowiska zbliżonych sprzeczne z ideami liberalizmu. „Każdy naród, jeżeli pragnie żyć i rozwijać się, musi dziś organizować się jako państwo uzbrojone”²⁰ – pisał u schyłku II Rzeczypospolitej Aleksander Świętochowski w *Genealogii teraźniejszości*, książce krytycznej wobec prac, takich jak *Duch dziejów Polski* A. Chołoniewskiego, a napisanej ze stanowiska narodowej demokracji. „Nie znaczy to jednak – twierdzi A. Świętochowski – ażeby taka organizacja była rozumna, moralna i wiekuista. Jeżeli przeto szlachta polska nie stworzyła państwa militarno-urzędniczo-policyjnego, nie zawiniła przeciwko moralnemu idealizmowi, ale przeciwko bezpieczeństwu ojczyzny. Jest więcej niż prawdopodobnym, że w przyszłości takie państwa zupełnie znikną. Nie należy również innych przejawów indywidualizmu starszlacheckiego wyrzucać bezwzględnie na śmietnik historii. Lauda sejmikowe i *liberum veto* – były to owoce życia zgnile i robaczywe, ale ziarna miały zdrowe. Prawo swobody i niezależności indywidualnej, samorząd osobisty – ta idea świeci również gwiazdą na niebie przyszłości, który nie będzie zbijać ludzi w wielkie kupy jako ubezwładnione części masy, jako roje osadzone w jednakowych komórkach. Gdyby z czynów dawnej szlachty polskiej odjąć nadużycia i wyłączość kastową, pozostawałoby to, co się zawiera w znakomitym traktacie Milla »O wolności«. Nie wiedziała ona lub nie pamiętała o tym, że – jak trąfnie wyraził się Robespierre, który również o tym zapomniał – wolność każdego człowieka, kończy się tam, gdzie się zaczyna innych.”²¹

A. Świętochowski uznając, że „chyba mamy szczerą chęć przekształcenia narodu szlacheckiego na nieistniejący jeszcze u nas naród demokratyczny”²², konstatuje i postuluje: „Za przeszłość odpowiada naród szlachecki, za teraźniejszość naród cały; wyryjmy sobie w duszach jako dogmat głęboką prawdę, którą wypowiedział znakomity myśliciel angielski: »Siła jest zawsze w rządzonych, a nie w rządzących«.”²³

A. Świętochowski traktuje „siłę” *in abstracto*, a takiej nie ma. Nie istnieje także demokracja – władza ludu, społeczeństwa – *in abstracto*. W czasach nowożytnych

20 A. Świętochowski: *Genealogia teraźniejszości*. Warszawa 1936, s. 220.

21 Ibidem, s. 220–221.

22 Ibidem, s. 10.

23 Ibidem, s. 232.

występuje „siła” ujęta w kontekście „wolności nowożytnych” albo „siła” ujęta w kontekście „wolności starożytnych”. Nie jest to jednak ta sama „siła”. „Siła” w demokracji liberalnej, jaką daje „wolność” każdego, ograniczona „wolnością” innych, nie jest tożsama z „siłą” właściwą dla demokracji populistycznej, a którą tu także – chociaż z upełnieniem i naczej – daje „wolność” każdego, w granicach „wolności” innych. Stanowisko A. Świętochowskiego i poglądy do takiego ujęcia zbliżone charakteryzują się podjęciem próby pogodzenia dwóch odmiennych systemów wartości. Systemy te miały i mają te same wartości; nie są jednak do pogodzenia.

„Szlachciec polski i litewski od schyłku średniowiecza do końca XVIII wieku zmienił się mniej niż jego odpowiednicy za granicami – zauważa A. Mączak. – Na przełomie XV i XVI w., gdzieś gdzieś później, z rycerza zamienił się w ziemianina. Z tego późniejszego stadium jednak nie wyszedł: nie poszedł ani drogą angielskiej gentry, ani też nie przekształcił się w sługę państwa – urzędnika czy oficera – ani wreszcie nie został rentierem, związanym z rolnictwem przez ściąganie czynszów od dzierżawców. W skomplikowanym układzie sprzężeń zwrotnych, tak charakterystycznych dla mechanizmu dziejowego, dostrzegamy tu w większym stopniu podstawę niż konsekwencję ustroju politycznego państwa.”²⁴ W jakim zakresie od XVIII wieku zmienia się ta „podstawa”, na ile zatem następuje przeobrażenie kultury „ziemianina” w kulturę przemysłową, mieszczańską, w okresie zaborów, w II Rzeczypospolitej, po II wojnie światowej i współcześnie? – pozostaje to kwestią otwartą.

Kultura rolnicza albo kultura przemysłowa – to podstawowy dylemat kultury w Polsce, w tym historiografii, od czasów nowożytnych do współczesności. Od czasów nowożytnych nie ma możliwości stworzenia obiektywnej, opartej wyłącznie na empirii, syntezy dziejów Polski. Wedle J. Adamusa „jeśli nawet synteza nie jest naukowa, to może i winna powstać nauka o syntezie”²⁵. „Tego typu badania, w których historia historiografii wiąże się blisko z zagadnieniami metodologicznymi, są niezwykle trudne i daleko odległe od prostej kompilacji źródeł, którą niejeden historyk tak lubi.”²⁶

Z jednej strony – jak twierdzi J. Adamus – „nie jest [...] żadnym wyjściem przejście z powrotem na płaszczyznę myśli Lelewela”²⁷. I – analogicznie – „dzieło Bobrzyńskiego [...] nie jest i dziś być nie może wykładem dziejów polskich, który by odpowiadał wymaganiom współczesnej nauki”²⁸. Z drugiej strony – wedle J. Adamusa – „w [...] myśli syntetycznej jest Lelewel ciągle nadal dla nas aktualny”²⁹. Je-

²⁴ A. Mączak: *Rządcy i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*. Warszawa 1986, s. 139.

²⁵ J. Adamus: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 23.

²⁶ Idem: *O kierunkach polskiej myśli historycznej*. Łódź 1964, s. 79.

²⁷ Ibidem, s. 71.

²⁸ M. H. Serejski, A. F. Grab ski: *Michał Bobrzyński...*, s. 38.

²⁹ J. Adamus: *O kierunkach...*, s. 20.

go „teoria ducha obywatelskiego zachowuje swoje znaczenie”³⁰. Natomiast zdaniem K. Grzybowskiego o M. Bobrzyńskim, analizując jego „krytykę”, „pesymizm” i metody naukowe, można powiedzieć: „[...] z tego punktu widzenia był w historiografii polskiej uczonym o przełomowym znaczeniu; w pewnym sensie i w pewnym stopniu »my z niego wszyscy«”³¹.

Nie było i nie jest łatwo autorom syntez dziejów Polski wyjść poza jej uwarunkowanie. Szło tu i idzie ostatecznie o to, aby – jak pisze J. Adamus – „wznieść się [...] do odpowiedniej koncepcji teoretycznej [...] [w celu] przebudowania w jej duchu swego odcinka dziejów Polski”³². Problemem jest selekcja „faktów” oraz ich interpretacja. Są to więzy – konkluduje J. Adamus – „które byśmy najchętniej ze swej myśli zrzucili, ale aby tego dokonać, trzeba by jakiejś genialnie nowej koncepcji. [...] [Dzisiaj] wydaje się taka koncepcja po prostu niemożliwa.”³³

30 I d e m: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 117–118.

31 K. G r z y b o w s k i: *Szkoła historyczna krakowska. Michał Bobrzyński (1849–1935)*. W: *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Red. M. P a t k a n i o w s k i. Kraków 1964, s. 186; także: i d e m: *Szkoła historyczna krakowska*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 2. Red. B. S k a r g a. Warszawa 1975, s. 583.

32 J. A d a m u s: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 161.

33 I b i d e m, s. 138–139.

BIBLIOGRAFIA

- Adamus J.: *Polska teoria rodowa*. Łódź 1958.
- Adamus J.: *O poznaniu historycznym*. „Roczniki Historyczne”, R. XXVI, 1960.
- Adamus J.: *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*. Łódź 1961.
- Adamus J.: *O kierunkach polskiej myśli historycznej*. Łódź 1964.
- Bagby Ph.: *Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*. Warszawa 1975.
- Barycz H.: *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*. T. 2. Kraków 1963.
- Bednarek S.: *Charakter narodowy w koncepcjach i badaniach współczesnej humanistyki*. Wrocław 1980.
- Bloch M.: *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*. Warszawa 1960.
- Bobrzyński M.: *Kilka słów o najnowszym ruchu na polu naszego dziejopisarstwa*. „Niwa”, T. 12, R. VI, nr 67 z 1 X 1877. [Przedruk w: Serejski M.H.: *Historycy o historii*. T. 1. Warszawa 1963].
- Bobrzyński M.: *Nasi historycy wobec wojny światowej*. „Czas” [Kraków] 1919, nr 317–321; także w odblasku, Kraków 1920. [Przedruk w: Serejski M.H.: *Historycy o historii*. T. 2. Warszawa 1966].
- Bobrzyński M.: *Szkice i studia historyczne*. T. 1–2. Kraków 1922.
- Bobrzyński M.: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1986. [Przedruk wyd. 1. z 1879 r.].
- Bobrzyński M.: *Dzieje Polski w zarysie*. T. 2. Wyd. 4. Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Paryż–Poznań–Wilno–Zakopane 1927.
- Bobrzyński M.: *Dzieje Polski w zarysie*. T. 3: *Dzieje porozbiorowe*. Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Paryż–Poznań–Wilno–Zakopane 1931.
- Bocheński A.: *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*. Wyd. 2 uzupełnione. Warszawa 1984.
- Braudel F.: *Historia i trwanie*. Warszawa 1971.
- Dembiński B.: *Michał Bobrzyński. Próba charakterystyki człowieka i działalności*. „Przegląd Historyczny” 1935, T. 33.
- Dmowski R.: *Myśli nowoczesnego Polaka*. Wyd. 3. Lwów 1907.
- Estreicher S.: *Bobrzyński Michał*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 2. Kraków 1936.
- Feldman W.: *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*. Wyd. 2. Warszawa 1933.
- Filipowicz S.: *Ujarmienie rozumu politycznego. Polityczne horyzonty krakowskiej szkoły historycznej*. Warszawa 1984.
- Gombrowicz W.: *Dziennik (1953–1956)*. Paryż 1971.
- Gombrowicz W.: *Dziennik (1957–1961)*. Paryż 1971.
- Grabski A.F.: *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*. Warszawa 1972.
- Grabski A.F.: *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*. Warszawa 1976.
- Grabski A.F.: *Teoria i historia. Rozważania historiograficzne*. W: „Studia Metodologiczne”. T. 17. Poznań 1978.

- Grabowski A.F.: *Joachim Lelewel i demokracja niemiecka*. Łódź 1987.
- Grzybowski K.: *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*. Warszawa 1959.
- Grzybowski K.: *Szkola historyczna krakowska. Michał Bobrzyński (1849–1935)*. W: *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Red. M. Patkaniowski. Kraków 1964.
- Grzybowski K.: *Refleksje sceptyczne*. T. 1. Warszawa 1970.
- Grzybowski K.: *Szkola historyczna krakowska*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 2. Red. B. Skarga. Warszawa 1975.
- Handelsman M.: *Bobrzyński jako uczony*. „Przegląd Historyczny” 1935, T. 33.
- Jaskólski M.: *Historia – naród – państwo. Zarys syntezy myśli politycznej konserwatystów krakowskich w latach 1866–1934*. Kraków 1981.
- Jaskólski M.: *Kaduceus polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866–1934*. Kraków 1990.
- Jedlicki J.: *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Warszawa 1988.
- Kalinka W.: *O książce prof. M. Bobrzyńskiego „Dzieje Polski w zarysie”*. Kraków 1879.
- Kieniewicz S.: *Tło historyczne „Dziejów Polski” Bobrzyńskiego*. „Przegląd Historyczny” 1948, T. 27.
- Kieniewicz S.: *Wstęp*. W: *Galicja w dobie autonomicznej. 1850–1914. Wybór tekstów*. Oprac. S. Kieniewicz. Wrocław 1952.
- Konopczyński W.: *O wartości naszej spuścizny dziejowej*. W: „Głos Narodu” 1918, T. 26, nr 27–31. [Przedruk w: Serejski M.H.: *Historycy o historii*. T. 1. Warszawa 1963].
- Krzemieńska-Surowiecka B.: *Polemika wokół „Dziejów Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego (w latach 1870–1890)*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”. Seria 1, z. 4. Łódź 1956.
- Kula W.: *Problemy i metody historii gospodarczej*. Warszawa 1963.
- Kula W.: *Wokół historii*. Warszawa 1988.
- Kutrzeba S.: *Wartości historyczne Polski*. „Głos Narodu” 1917, T. 25, nr 284–286. [Przedruk w: Serejski M.H.: *Historycy o historii*. T. 1. Warszawa 1963].
- Lelewel J.: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. T. 3. Poznań 1855.
- Lelewel J.: *Dzieła*. T. 1: *Materiały autobiograficzne*. Warszawa 1957.
- Lelewel J.: *Dzieła*. T. 2 (1, 2): *Pisma metodologiczne*. Warszawa 1964.
- Lelewel J.: *Dzieła*. T. 3: *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim 1822–1824*. Warszawa 1959.
- Lelewel J.: *Dzieła*. T. 7: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*. Warszawa 1961.
- Lelewel J.: *Dzieła*. T. 8: *Historia Polski nowożytnej*. Warszawa 1961.
- Listy emigracyjne J. Lelewela*. T. 5. Wrocław 1956.
- Łazuga W.: *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*. Warszawa 1982.
- Malewski A.: *Pisma zebrane*. Warszawa 1975.
- Mackiewicz S.: *Zielone oczy*. Wyd. 3. Warszawa 1987.
- Maternicki J.: *Kultura historyczna dawna i współczesna. Studia i szkice*. Warszawa 1979.
- Maternicki J.: *O nowy kształt edukacji historycznej*. Warszawa 1984.
- Maternicki J.: *Miejsce i rola historii w edukacji politycznej społeczeństwa*. (Część I). „Edukacja Polityczna”, Vol. 9, 1986.
- Maternicki J.: *Miejsce i rola historii w edukacji politycznej społeczeństwa*. (Część II). „Edukacja Polityczna”, Vol. 10, 1987.
- Mączak A.: *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*. Warszawa 1986.
- Michalak H.S.: *Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie*. Łódź 1987.
- Mickiewicz A.: *Dzieła*. T. 11: *Literatura słowiańska*. Warszawa 1955.
- Miskiewicz B.: *Wstęp do badań historycznych*. Warszawa–Poznań 1985.
- Moszczeńska W.: *Metodologii historii zarys krytyczny*. Warszawa 1977.
- Polaków portret własny*. [Praca zbiorowa]. Kraków 1979.
- Ryszka F.: *Wstęp do nauki o polityce. (Uwagi metodologiczne)*. Warszawa–Poznań 1978.
- Ryszka F.: *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*. Warszawa 1984.

- Serejski M.H.: *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*. Warszawa 1958.
- Serejski M.H.: *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1973.
- Serejski M.H., Grabski A.F.: *Michał Bobrzyński i jego „Dzieje Polski w zarysie”*. W: M. Bobrzyński: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1986.
- Sikora A.: *Antypody romantycznego mesjanizmu – „filozofia absolutna” Hoene-Wrońskiego i mistyka Towiańskiego*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 1. Red. A. Walicki. Warszawa 1973.
- Skoczylas L.: *Stanisław Wyspiański*. Kraków 1932.
- Smoleński W.: *Szkoły historyczne w Polsce. (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*. Wyd. 2. Warszawa 1986. [Przedruk z 1886 r.].
- Sobieski W.: *Optymizm i pesymizm w historiografii polskiej*. „Ateneum” 1908. T. 2. [Przedruk w: Serejski M.H.: *Historycy o historii*. T. 1. Warszawa 1963].
- Spór o historyczną szkołę krakowską. Red. C. Bobińska, J. Wyrozumski. W *stulecie Katedry Historii Polski Uniwersytetu Jagiellońskiego 1869–1969*. Kraków 1972.
- Starzewski J.: *Józef Piłsudski. Zarys psychologiczny*. Warszawa 1930.
- Szaccki J.: *Historia myśli socjologicznej*. Cz. 1. Warszawa 1981.
- Szyszkowski W.: *Beniamin Constant. Doktryna polityczno-prawna na tle epoki*. Warszawa–Poznań–Toruń 1984.
- Świeżawski S.: *Zagadnienie historii filozofii*. Warszawa 1966.
- Świętochowski A.: *Genealogia teraźniejszości*. Warszawa 1936.
- Tokarz W.: *Z refleksji historyka*. „Wiadomości Polskie” 1917 [Piotrków], nr 158–159 z 25 XII. [Przedruk w: Serejski M.H.: *Historycy o historii*. T. 1. Warszawa 1963].
- Topolski J.: *Metodologia historii*. Warszawa 1973.
- Topolski J.: *Wstęp*. W: *Dzieje Polski*. Red. J. Topolski. Warszawa 1976.
- Topolski J.: *Marksizm i historia*. Warszawa 1977.
- Topolski J.: *Rozumienie historii*. Warszawa 1978.
- Topolski J.: *O świadomości monotetycznej historyków*. W: „Studia Metodologiczne”. T. 17. Poznań 1978.
- Topolski J.: *Nowe idee współczesnej historiografii. O roli teorii w badaniach historycznych*. Poznań 1980.
- Topolski J.: *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1982.
- Topolski J.: *Edukacja polityczna: warunek podstawowy – zrozumieć historię*. „Edukacja Polityczna”, Vol.1, 1982.
- Ujejski J.: *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*. Lwów 1931.
- Walicki A.: *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*. Warszawa 1970.
- Walicki A.: *A. Mickiewicza prelekcje paryskie*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 1. Red. A. Walicki. Warszawa 1973.
- Walicki A.: *Trzy patriotyzmy. Trzy tradycje polskiego patriotyzmu i ich znaczenie współczesne*. Warszawa 1991.
- Wierzbicka M.: *Dawne syntezy dziejów Polski. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.
- Wierzbicka A.: *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porzoborowej*. Warszawa 1984.
- Zakrzewski S.: *Ideologia ustrojowa. Krytyka sądów Balzera, Kutrzeby, Choloniewskiego*. Lwów 1918.
- Zakrzewski S.: *Zagadnienie ustroju państwa i rządu w dziejach Polski*. „Droga” 1929, nr 1.
- Zakrzewski S.: *Michał Bobrzyński. Próba charakterystyki historyka*. „Kwartalnik Historyczny” 1935, nr 4.
- Zakrzewski S.: *Zagadnienia historyczne*. T. 1. Lwów 1936.

Michał Bobrzyński's synthesis of the history of Poland

Summary

M. Bobrzyński's synthesis of the history of Poland, from the time of its enunciation in the seventies of the XIX century was and is understood as a conception of the annals of Polish history which is subjugated to the idea of the so-called „strong government”. It was not specified there, however, and is still not specified precisely what is this „strong government”. Assumed here was and is an intuitive understanding of „strong government”. It was taken to be, and is taken to be, „government” which is the opposite of „weak” government.

The question of interpretation of the category of „strong government” in the concept of M. Bobrzyński is of significance in that the synthesis of the history of Poland is not just one of many historical elaborations but a synthesis in the serious sense. It is essentially a conception of the Polish identity.

A synthesis of the history of Poland constitutes a fundamental dilemma in Polish culture. In the first place the need is to find an answer to the question of the individuality of Poland and its history in confrontation with Europe, West and East, and above all of the „individuality” of the Polish path to modern times, from the XVI, XVII centuries up to contemporary times. Secondly, the synthesis of the history of Poland is bound up with the fact that from the outset of modern history in this culture has been found a critical assessment of the status quo in Poland. This synthesis, this or some other diagnosis of this status quo, was and is at the same time a specific concept of the changes in this status quo.

A synthesis of the history of Poland was, both in the past and in contemporary times, either „optimism” or „pessimism”. This affects the whole of culture, and most of all historiography as a science of the past.

A synthesis that is basic for Polish culture was formulated by J. Lelewel. The principal category in his synthesis is the category of „freedom”. In the conceptions of J. Lelewel the state in Poland is the „government by the community” („gminowładztwo”) – „the supreme power of the people” („wszechwładztwo ludu”). Its foundation is the „spirit of citizenship” („duch obywatelski”). According to J. Lelewel, a state existing in the West or the East in modern times does not give „freedom”. J. Lelewel's synthesis of Polish history is „optimism”; in modern times only the state in Poland gives „freedom”. In his interpretation the „decline” of Poland, taking place as from the XVII century, was only the weakening of the model of a state which in essence is good. Hence the postulation of „improvement”.

M. Bobrzyński's synthesis of the history of Poland represents the most radical pronouncement in Polish culture opposing the synthesis of J. Lelewel. The principal category of M. Bobrzyński's synthesis is the category of „power”. In his conception the state, that exists in modern Europe, is a „lawful state” („państwo prawne”) – „social equilibrium” („równowaga społeczna”). Its foundation is „the organisation”. According to M. Bobrzyński the state as it exists in the Poland of modern times, does not give „power”. M. Bobrzyński's synthesis of Polish history is „pessimism”; in modern times only the state in Poland does not give „power”. In the interpretation of M. Bobrzyński the „decline” of Poland, beginning from the XVII century, signifies the defectiveness of the model of the state. Hence the postulation of „admitting to errors”.

The opposition of M. Bobrzyński's synthesis of Polish history to the synthesis of this history presented by J. Lelewel represents the confrontation by Bobrzyński of „modern freedoms” („wolność nowożytnych”) with „ancient freedoms” („wolność starożytnych”) (B. Constant's type classification). This is the contrasting of „liberal” freedom, in the conservative version, with „democratic” freedom (A. Walicki's type classification). „Democratic” freedom – or „liberal” freedom, that is the fundamental dilemma confronting Polish culture.

BUS

Войцех Кауте

Синтез истории Польши по Михалу Бобжинскому

Резюме

Синтез истории Польши по М. Бобжинскому со времени ее появления в восьмидесятые годы XIX века раньше и сейчас рассматривается как такая концепция истории Польши, которая подчинена идее так называемой сильной власти. Однако не уточнялось и до сих пор этого не сделано что такое „сильная власть”. Она понимается интуитивно, как противопоставление „слабой” власти.

Вопрос интерпретации категории „сильной власти” по М. Бобжинскому имеет существенное значение, так как его синтез истории Польши это не только одно из многочисленных исторических нескольких исследований, а синтез в наиболее серьезном смысле. По своему существу это концепция тождественности поляка.

Синтез истории Польши составляет основную дилемму культуры в этой стране. Во-первых, речь идет о „своеобразии” Польши и ее истории в конфронтации с Европой, Западом и Востоком, а прежде всего о „своеобразии” пройденного пути, начиная с новой истории, с XVI, XVII веков до современности. Во-вторых, синтез истории Польши связан с тем, что в культуре новых времен появляется критическая оценка статус-кво в Польше. Синтез — это та или иная форма диагноза этого статус-кво, а одновременно — это определенная концепция его изменения.

Синтез истории Польши — это в прошлом и настоящем или „оптимизм” или „пессимизм”. Относится к целой культуре, прежде всего к историографии как науке о прошлом.

Главный для польской культуры синтез разработал И. Лелевель. Ведущей категорией его синтеза является категория „свободы”. В понимании И. Лелевеля государство в Польше — это „гминовластие”, „всевластие народа”. Его фундамент составляет „гражданский дух”. По И. Лелевелю, западные и восточные государства новых времен не дают „свободы”. Синтез истории Польши по И. Лелевелю это „оптимизм”. В новые времена только государство в Польше дает „свободу”. В интерпретации И. Лелевеля „падение” Польши, намечившееся с XVII века — это только ослабление модели государства, которая по существу является правильной. Отсюда постулат „исправления”

Синтез истории Польши по М. Бобжинскому является наиболее радикальным в польской культуре выступлением против синтеза И. Лелевеля. Главной категорией синтеза М. Бобжинского является категория „силы”. По его мнению, государство, существующее в Европе нового времени — это „правовое государство” — „общественное равновесие”. Его фундамент составляет „организация”. По М. Бобжинскому, государство, существующее в Польше в новые времена, не дает „силы”. Синтез истории Польши по М. Бобжинскому — это „пессимизм”. В новые времена только государство в Польше не дает „силы”. В интерпретации М. Бобжинского „падение” Польши, начиная с XVII века, означает неправильности модели государства. Отсюда постулат „признаться в ошибке”.

Оппозиция синтеза истории Польши по М. Бобжинскому по отношению к синтезу истории Польши по И. Лелевелю состоит в противопоставлении М. Бобжинским „новой свободы” — „древней свободе” (типология Б. Константа). Это противопоставление „либеральной свободы”, по мнению консерватора „демократической” свободе (типология А. Валицкого). „Демократическая” свобода или „либеральная” свобода — это главная дилемма культуры в Польше.

Element graficzny na okładkę
Barbara Hakert

Redaktor
Olga Nowak

Redaktor techniczny
Alicja Zajączkowska

Korektor
Barbara Kuźniarowska

Copyright © 1993
by Uniwersytet Śląski
Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydawca
Uniwersytet Śląski
ul. Bankowa 14, 40-007 Katowice

Wydanie I. Nakład: 350 + 50 egz. Ark. druk. 9,25. Ark. wyd.
14,0. Przekazano do drukarni w kwietniu 1992 r. Podpisano do
druku i druk ukończono w kwietniu 1993 r. Papier offset., kl. III,
70 g, 70 × 100
Zam. 193/92

Cena zł 40 000,—

Skład: Oficyna Wydawnicza „Sygnatura”
ul. Graniczna 49B/55, 40-018 Katowice
Druk i oprawa: Drukarnia Uniwersytetu Śląskiego
ul. 3 Maja 12, 40-096 Katowice

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-0438-6

Wojciech Kaute
SYNTEZA DZIEJÓW POLSKI MICHAŁA BOBRZYŃSKIEGO

Wykaz ważniejszych błędów dostrzeżonych w druku

Strona	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
29	13		i laików	i... laików
53	14		scjentyzmu	scjentyzmu
60	16		wtoczył	wtoczył
60		19	siła	„siła”
67		21	gwarantuje	daje
79	8		jest rokoszu	jest do rokoszu
105	7		eufeministycznie	eufemistycznie
130		12	(historycznych)	[historycznych]
135	5		indywidualności	indywidualność
147	16		дая	до
147	21		культуре	культуре
147	23		Велищей категорей	Ведущей категорией
147		14	Главной	Главной

nr inw.: BGN - 286



BG N 286/1275

ISSN 0208-6336

ISBN 83-226-0438-6